I

1887 – ~~1911~~ 1908

1887–1908

NB. W tej części wspomnień Tatusia jest sporo anachronizmów i niedokładności, w części przesuniętych uproszczonych lub uzupełnionych

(Maj 1930)

II

~~(1887–1907)~~

~~1908–1911~~

1887 – ~~1911~~ 1908 inclus

SEMINARYUM PRYWATNE IM. S-tej RODZINY W KRAKOWIE

Rok szkolny .... Półrocze ....

L. ....

Kurs II

Szkolne wypracowania z matematyki

Amelii Pytkówny



Fischer Spółka, Kraków „Pałac Spiski".

1887

1887, Styczeń. — X. Bernard B., mój Szanowny Stryj, proboszcz w Rozwadowie nad Sanem, niedawno wyleczony przez tamtejszego lekarza D^ra Dumaire z tyfusu, zamierza z porady tegoż lekarza powtórnie przybyć do Krakowa, ażeby konsultować się u okulisty prof. D^ra Rydla na swe oczy (nb. był w październiku 1886 w Krakowie) zachodzące kataraktą. — Matka moja najdroższa mieszka obecnie (styczeń, luty, marzec b. r.) zawsze jeszcze we Lwowie; do Czernichowa przybyła dopiero z początkiem Kwietnia.

1887, Styczeń 16, niedziela. — Dwa dni (sobota 15/1 i niedziela 16/1) byłem w Krakowie, gdzie podówczas u swych Rodziców bawiła moja najdroższa żona (w Obserwatoryum) razem z dwojgiem naszych dzieci, 3½ letnią Cesią i 2 letnią Tulcią (Urszulką). — Tego dnia (16/1) wieczorem wracam na saniach (Stanisława Czyża) — bez śniegu prawie! — z Krakowa do Czernichowa. — [redacted] Stołowałem się w Zakładzie; usługiwała mi Zabeglina, tj. „Babusia." — W kilka dni później przyszła w Krakowie na świat trzecia nasza córka: Zosieńka (Marya Zofia).

1887, Styczeń 17, poniedziałek. — W Czernichowie otrzymuję ze Lwowa list od swej Matki z wiadomością, iż siostrze mojej jest lepiej i że zamierza Mama

osiedlić się z wiosną w Żółkwi „gdzie teraz jest kolej żelazna", a dokąd kuzyn nasz, poczciwy p. Wincenty Mikka Mamę, wraz z siostrą, bardzo zaprasza (wdowiec od przeszło 2 lat [redacted], żona bowiem jego, Emilia z Towarnickich Mikowa, moja „zimna ciotka" zmarła 1884 r. [redacted] 11 listopada w Żółkwi) [redacted]. We Lwowie Mama mieszka z panią Bauerową razem, przy ulicy Łyczakowskiej. —

1887, Styczeń 21, piątek. — Tego dnia przyszła na świat, w Krakowie (obserwatoryum astronomiczne) trzecia moja córka: Zosieńka (Marya Zofia). Bogu dzięki, szczęśliwie przeszła ten ciężki termin moja najdroższa żona: matka i dziecko mają się dobrze, o ile nieuniknione okoliczności na to zezwalają.

1887, Luty 1, 2 i 3 (wtorek, środa, czwartek), bawię w Krakowie u żony, dzieci i Szanownych moich teściów Karlińskich. — Wróciłem do Czernichowa (sam) dorożką w sobotę 5-go lutego. [N.B. Tutaj zastałem wiadomość, że d. 2-go lutego t.r. siostra moja stryjeczna Marynia B., córka stryja mego Ludwika B. wyszła za mąż za Jakóba Sokołowskiego, adjunkta Namiestnictwa, który później został starostą w Podhajcach].

1887, Marzec 12, ~~[illegible]~~ sobota. — Najdroższa moja żona Zosia powróciła, z trojgiem dzieci naszych, z Krakowa na wieś do Czernichowa w wielkim powozie (landaura) odprowadzona tutaj przez Szanowną swą Matkę, a moją teściową.

Do Krakowa zabrała Zosia z sobą także małe nasze dzieweczki: Cesię (3½ lat) i Tulcię (2 lata).

1887, Marzec: Jubileusz J. I. Kraszewskiego w Krakowie. Za moją inicyatywą przesłano jubilatowi Adres hołdu i czci od profesorów i uczniów Krajowej szkoły rolniczej w Czernichowie pod Krakowem.

N.B. Ja nie byłam na tym jubileuszu, nie mogąc wyjechać z Czernichowa! Z. B.

1887, Kwiecień 2, sobota. — Tego dnia Matka moja ze Lwowa (gdzie mieszkała u p. Bauerowej przy ulicy Łyczakowskiej) przyjechała do Krakowa, gdzie na dworcu kolei oczekiwałem Jej o godz. 2½ popoł., a następnie, tego samego dnia zaraz, podczas najpiękniejszej pogody, razem ze mną wózkiem pojechała do Czernichowa. Zamieszkała u nas na t. zw. Leśniczówce w pokoiku na pięterku. Święta Wielkanocne spędziliśmy razem. — [N.B. Zabawiła wówczas u nas do połowy lipca t.r., potem wróciła do Lwowa, gdzie tylko krótko była, już bowiem w pierwszych dniach sierpnia 1887 znajduje się, razem z moją siostrą, w Żółkwi, gdzie zacny p. Mikka miłe mieszkanko i tanie Jej wyszukał].

1887, Kwiecień 9–14 w Czernichowie. — Wykonywam liczne obserwacye na niebie przyrządem Steinheil'a, na ~~[illegible]~~ filarze kamiennym przy „Attyce" mojego mieszkania.

1887, Maj 8, niedziela, a zarazem święto św. Stanisława. — ~~[illegible]~~ Jestem w Krakowie na jubileuszu czcigodnego mojego teścia, prof. Dr Franciszka Karlińskiego, 25-cioletniej jego działalności naukowej na stanowisku dyrektora obserwatoryum astronomicznego i profesora Jagiell. Uniwersytetu. — Obchód był prześliczny i odbył się nader uroczyście. Wzięło w nim udział około 40-tu uczestników, przyjaciół, znajomych, uczniów: Gralewski, ~~Antoni~~ Łuszczkiewicz Antoni, Buszek, Romer z Jodłownika, Daniel Wierzbicki, Dr Józef Szewczyk itd, z uczniów prof. Ignacy Krenz, Dzianyński, Bidziński, Maciej Zwoliński, Bieniasz, Kępiński, Ujazd, Kośmiński, Jan Ratski itd itd

./.

1887, maj 15, niedziela, urocz. św. Zofii: imieniny mojej żony najdroższej. Spędziliśmy je [illegible] na wsi, w Czernichowie, gdzie mieliśmy w tym dniu kilkoro gości. Liczne listy i bilety z życzeniami, pocztą jakoteż od osób w miejscu mieszkających (m. i. od szwagra mego Dra medyc. Justyna Karlińskiego mieszkającego w Foča w Bosnii, od drugiego mego szwagra Leona K. urzędnika kolei państwowych w Stróżach, od Dra Stanisława Balickiego kolegi mego z gimnazyum, a teraz lekarza w Krakowie, od pp. Saturninostwa Jakubowskich, ówczesnego dyrektorstwa Czernichowskiej szkoły rolniczej, od X. Kapelana Tadeusza Chromeckiego, Pijara, od X. proboszcza Królikowskiego itd.).

Dnia 21 maja 1887 publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności (wiceprotektor hr. Alfr. Potocki, prezes Akademii Majer, Teichmann, hr. Tarnowski itd.). —

1887, Czerwiec Uroczystość otwarcia i poświęcenia nowo wybudowanego (architekt Księżarski) Collegium novum Uniwersytetu Jagell., wobec ministrów, Księcia biskupa Kard. Dunajewskiego Albina itd. Byłem obecny razem z innymi Kolegami uniwersyteckimi.

1887, Cały Czerwiec (9–29), oraz znaczną część Lipca t. r. (12, 14, ... 22, 26) wykonywam liczne obserwacye astronomiczne lunetą Ramsdena, której dałem dorobić ~~stare~~ trzy nowe okulary i piękny mikrometr kołowy. M. i. obserwowałem księżyce Jowisza, ich odległości kątowe od tarczy planety, jakoteż ich zaćmienia)

Wyznaczyłem długość geograficzną Czernichowa (z zaćmień Księżyców Jowisza) obserwacyami w maju (27/5, 28/5, 31/5) i czerwcu (1/6, 3/6, 9/6, 24/6, 26/6, 27/6 i 28/6) na 17° 20' 46" na wschód od Paryża. ~

1887, Czerwiec 14, wtorek. — Przygoda w Przeźnicy.

Przyjechałem z Krakowa koleją żelazną do stacyi w Przeźnicy; naprzeciwko mnie przyjechali po mnie wózeczkiem Mama moja (bawiąca podówczas w Czernichowie) z naszemi dziewczątkami Cesią (4-roletnią) i Tulcią (2½ letnią). Mamy ~~wszcze~~ już ruszać ze stacyi ku Wiśle i Czernichowowi, kiedy zrywa się nagle wielka burza z piorunami i ulewą. Zaledwo dopadliśmy tamtejszej oberży, gdzie postanowiliśmy tę zawieruchę przeczekać „chociażby nocować przyszło tam". Są również tam prof. Dr Adam Prażmowski i p. Jan Wojna. Przez ucznia Szafrańskiego donoszę o tem (na świstku ołówkiem pisanym) Mamusi do Czernichowa. — Potem jednak wypogodziło się i powróciliśmy do naszego domeczku bez żadnego szwanku.

W czernichowskiej szkole powszechnej, w roku 1886/7 (i 1887/8) pracowali: Józef Parczyński (kierownik), p. Antonina Marxenówna, Franciszek Dąbrowski i Wład. Krupiński. —

1887, koniec Czerwca. — Przyjechali do nas w odwiedziny pp. Wierzbiccy z Krakowa (nb. nasza mała Zosia wówczas w poduszkach noszona, liczy pół roku niespełna). Ostatniego Czerwca 1887 zwinięto Szkołę ogrodniczą w Czernichowie i przeniesiono ją do Tarnowa (p. Lenge, który forsuje na dyrektora Maciaszka).

1887, początek Lipca. — Z Mamusią byłem w Alwerni i w Porembie Żegocinej. Tam zwiedzamy klasztor i kościół XX. Bernardynów, tutej Zosia odwiedza dawnego mego znajomego X. Piotra Kaczmarczyka, wikarego w Porembie, rodem z Tyńca. [W Alwerni X. Ludwik Szul, O. M. gwardyan tamtejszego klasztoru].

/–

1887, lipiec 20, środa. – Jestem w Krakowie; odprowadziłem tutej moją drogą Matkę, która po niespełna 4-ro miesięcznym u nas pobycie (od 2-go kwietnia b.r.) wraca z Czernichowa do Lwowa, aby przesiedlić się stamtąd na dłuższy czas do Żółkwi ......

1887, Lipiec 29, piątek. – Tego dnia zmarł w Zakopanem prof. Dr Stanisław Kruszyński i tam pogrzebany.

1887, Sierpień, pierwsze dni. – Mama moja, wraz z moją biedną siostrą osiedlają się w Żółkwi. Stan zdrowia siostry jest znacznie lepszy; czy polepszenie to będzie jednak trwałe? .... Nasze wakacye w Czernichowie.

1887, sierpień 17, środa. – Z Czernichowa jadę (z malutką Tulcią (2½ lat)) na kilka dni do Krakowa, ażeby z prof. Karlińskim obserwować zaćmienie słońca, niemal całkowite (0·95) w dniu 19 sierpnia 1887 (piątek, bardzo ~~[illegible]~~ rano).

1887, sierpień 20, sobota. – Uroczyste otwarcie Krajowej wystawy w Krakowie, na Błoniach, gdzie następnie założono park Dra Jordana.

Krakowska Kolej obwodowa na ukończeniu; most żelazny kolejowy na Wiśle na Zwierzyńcu prawie gotów.

1887, wrzesień 3 i 4, sobota i niedziela. – Wraz z Mamusią jestem w Krakowie na Wystawie Krajowej. – Tu spotykam się z moim niegdyś uczniem Julianem br. Brunickim z Podhorzec (o.-p. Stryj), który też nazajutrz odwiedza mię w Obserwatoryum.

1887, wrzesień 2. W Czernichowie bawi radca ministeryalny v. Hohenbrück, z minister. rolnictwa na lustracyi szkoły rolniczej, oraz w sprawie podwyższenia subwencyi państwowej.

1887, sierpień 19. Wraz z moim czcigodnym teściem prof. Drem Franciszkiem Karlińskim obserwuję w Krakowie zaćmienie słońca, niemal zupełne, raniutko, zaraz po wschodzie słońca. –

1887, sierpień 18, czwartek. – Stryj mój X. Bernard B. proboszcz w Rozwadowie donosi mi, że katarakta na jego oku już prawie dojrzała i prosi o ~~[illegible]~~ załatwienie kilku sprawunków w Krakowie (kupienie guzików do sutanny, taśmy i różnych przyborów szmuklerskich) i posłanie ~~[illegible]~~ ich do Rozwadowa.

1887, sierpień 20, sobota. – Jestem w Krakowie z Tulcią, podówczas 2½ letnią u Dziadzia i Babci Karlińskich. – Szwagier mój Dr med. Justyn K. zaręczył się w Dreźnie z panną Heleną Stern, córką profesora tamtejszej politechniki; mieszka on obecnie w Čelebić w Bośnii. – Babcia Karlińska namawia żonę moją Zosię, ażeby na moje imieniny (25 b.r.) do Krakowa z Cesią i Zosieńką przyjechała.

1887, sierpień 23, wtorek. – Mama moja razem z moją siostrą Elżunią mieszkają w Żółkwi (ulica Szpitalna No 71) i są zadowolone z mieszkania i z otoczenia. Zacni Mikowie wiele dobrego serca im okazali i okazują! .....

1887, Sierpień 25, czwartek. – Moje imieniny przepędziliśmy na wsi, w Czernichowie. Między wiele listami z życzeniami dla mnie, otrzymałem był także list (d.d. Rozwadów 24/8 b.r.) od X. Bernarda B., co należało zawsze do wielkich rzadkości, tem więcej teraz, kiedy ma kataraktę na oku.....

1887, wrzesień. – P. Stanisław Borelowski, inżynier, na moją prośbę przerzucił niwelacyę przez Wisłę do Czernichowa do mego ogrodu; co d. 21 maja 1889 przeniosłem na tamt. barometr stacyjny i znalazłem 223·37 m. nad p. m.

/.

1887, październik, początek. — Udzielam lekcyj z matematyki, fizyki i astronomii panu Janowi Pełowskiemu, 19-to letniemu młodzieńcowi rzadkich zdolności, bardzo dobrego serca i pięknego wychowania. Nakłonił mię do tego p. D. Adam Prażmowski. Lekcye, a raczej nasze konferencye odbywały się prawie zawsze w mojem mieszkaniu („Leśniczówka"), będź to na pięterku, będź też, z nastaniem pory chłodniejszej w moim pokoju, albo w saloniku. — Trwały te nasze naukowe konferencye przez październik, listopad, grudzień 1887, dalej styczeń, luty i marzec (a może i kwiecień) 1888 roku. [NB. Pan Jan Pełowski, właściciel znaczniejszego majątku „Wierzbowa" o. p. Wapniarka na Wołyniu, był majętnym, tem bardziej że po dziadku miał odziedziczyć drugi jeszcze majątek, był jednak — niestety! — słabego zdrowia i niemal corocznie musiał szukać poratowania zdrowia w Nizzy, w Bordighera itp].

1887, październik, druga połowa. — X. Bernard B. mój Stryj czcigodny pisze do mnie list (bezdaty, dotychczas u mnie dochowany), prosząc abym się wstawił za Jego (X. Bernarda) przyjacielem X. Wincentym Zbigniewiczem u pana Ksawerego Konopki, ażeby ten ostatni Księdzu Zbign. dał prezentę na opróżnione probostwo w Zaleszanach, którego to probostwa jest Kolatorem [nb. Uczyniłem w tej mierze co mogłem].

X. Wincenty Zbigniewicz (* 1844, ordin. 1872) był wówczas (1886, 1887) wikarym w Sędziszowie; znajomość jego z X. Bernardem datowała się z Rzeszowa.

1887, listopad 2. — Tego dnia fotografowałem się w Krakowie u fotografa Brzezińskiego przy ulicy Szpitalnej [NB. to ta fotografia, której egzemplarz posłałem później profesorowi Antonio Favaro do Padwy]. Byłem z dyrekt. Sat. Jakubowskim.

1887, listopad 18, piątek. — Tego dnia z Czernichowa posłałem pocztą do Żółkwi siostrze mej różne drobiazgi (szklaneczki itp.) na jej Imieniny. — Z końcem tego miesiąca otrzymałem od Mamy z Żółkwi wiadomość hiobową, że biedna siostra moja zapadła znowu w zadumę, omdlewania i że prawie żadnych nie chce przyjmować pokarmów!.... Ciężkie i biedne to życie ludzkie.....

23 listopada 1887 dyrektor D. Jakubowski porucza mi zastępstwo dyrektora na dni kilka. —

1887, grudzień 3, sobota. — Tego dnia otrzymałem od czcigodnego mego Stryja X. Bernarda B., proboszcza w Rozwadowie nad Sanem, list polecony (d.d. Rozwadów 1 grudnia 1887), w którym przesyła mi różne dokumenty rodziny Birkenmajerów, mianowicie Metryki moich ś.p. Dziadków, ś.p. Antoniego i Anny z Wyszowskich Birkenmajerów. Zapowiada X. Bernard w tym liście że w styczniu 1888 roku ma zamiar przyjechać do Krakowa dla odbycia operacyi swojego oka, gdyż „Rozwadowski lekarz D. Dumaire nepomina mię, abym nie zwlekał z operacyą tej katarakty". — Przesyłając mi dokumenty rodzinne pisze X. Bernard, iż mianuje mię „depozytaryuszem tych papierów na dalsze pasmo doczesności".......

/.

1887, grudzień 14 (środa) i 21 (środa), Mama moja jest ciągle jeszcze w Żółkwi.

1888 r.

1888, Styczeń 21. — Tego dnia zmarł X. prof. Dr Jan Drożdżewicz, prof. Uniwersyt. Jagiell. i proboszcz u św. Mikołaja, który sześć lat temu (30 września 1882) był obecny na naszym ślubie jako proboszcz parafii, do której Obserwatorium astronom. Krakowskie należy. Kolega z Uniwersytetu mojego Szanownego teścia, prof. Franciszka Karlińskiego.

1888, Koniec Stycznia. — X. Bernard B. donosi z Rozwadowa, iż do Krakowa przybędzie dopiero na wiosnę b.r. Z Mamą moją i z Zosią ułożyłem, że skoro siostra moja oddaną zostanie do szpitala, to Mama nie mając co już dłużej przesiadywać w Żółkwi, przybędzie do nas, do Czernichowa.

1888, Luty 1, środa. — Tego dnia wysłałem z Czernichowa pocztą do Żółkwi (po raz ostatni) zwykły przekaz pieniężny na utrzymanie mej drogiej Matki i siostry.

1888, Luty 12, niedziela. — Jakieś nieporozumienia pomiędzy dyrektorem Szkoły rolniczej p. Drem Saturninem Jakubowskim a Wydziałem Krajowym, w czem jakiś udział wziął p. Zygmunt Strusiewicz, podówczas profesor Czernich. Szkoły rolniczej.
X. Józef Pajęczewski, b. wikary w Czernichowie zostaje proboszczem w Zalasiu (obok Tenczynka).

1888, marzec 14, środa. Tegodnia otrzymałem od najdroższej mojej Matki z Żółkwi ostatni list (pisany w niedzielę 11 marca 1888) donoszący o stanowczym terminie wyjazdu jej do nas do Czernichowa z Żółkwi, w piątek d. 16 marca. —

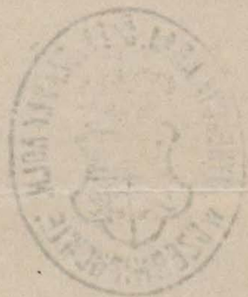
6

Dyrekcya król. Szkoły rolniczej
w Czernichowie 23. Listopada 1887.



Dr. S. Jakubowski

(Dr Saturnin Jakubowski)



1888

~~514~~ 7

1888, Marzec 16, piątek. — Tego dnia najdroższa moja Matka opuściła (koleją żelazną) Żółkiew, pożegnawszy zacnych Milków, przez Lwów i Kraków — aby już na trwały pobyt przybyć do Czernichowa, do nas..... (*) Przez sobotę, niedzielę i poniedziałek (t.j. 17, 18 i 19 marca, dzień św. Józefa) zatrzymała się we Lwowie ~~u~~ u brata mojego Juljusza (który wówczas mieszkał ~~przy~~ przy placu Chorążczyzny). — [Tego dnia † pan Albert bar. Brunicki (*1816) w Strzałkowie pod Stryjem, swoim majątku]. —

1888, Marzec 20, wtorek przed Niedzielą Palmową. — Tego dnia przybyła Matka moja koleją do Krakowa, a stąd zaraz do Czernichowa, wózkiem razem ze mną, podczas bardzo pięknej pogody. — Zrazu zamieszkała Mama w domu Izydora Grzywy (w tym samym domu, w którym później mieszkali pp. Terlikiewiczowie) w pokoju, jaki z tego dość obszernego mieszkania (rozszerzonego niegdyś dla pp. Prażmowskich) odstąpił Jej kasjer Szkoły rolniczej pan Jan Wojna. — Począwszy od jesieni (wrzesień?) t.r. wynająłem jednak dla Niej osobne mieszkanko u Jędrzeja Koszycarza. — Odtąd nie opuściła ona już więcej Czernichowa......

1888, Marzec 25, Niedziela Palmowa. — Tragiczny wypadek prof. Univers. Jagiell. Dra Zygmunta Wróblewskiego, prof. fizyki doświadczalnej: poparzenie się bardzo znaczne naftą płonącą, skutkiem czego po kilkunastu dniach męczarni zakończył życie dnia   Kwietnia 1888 r. Na pogrzebie jego w dniu   Kwietnia byłem razem z ~~[illegible]~~ moim szanownym teściem. Wróciliśmy (koleją) do Czernichowa dnia 19 Kwietnia 1888. —

(*) Ostatni mój list z Czernichowa ~~[illegible]~~ do Mamy mej w Żółkwi bawiącej pisałem w czwartek 15 Marca 1888 r.

Wielkanoc tego roku (1/4 i 2/4) przepędziliśmy w Krakowie; Mama moja została „na gospodarstwie" w Czernichowie. — Dla Wandzi narzeczonej Leona kupiliśmy piękny tenis. —

512

1888, Kwietnia druga połowa. – Wydział filozoficzny Uniwersytetu Jagiell. powołuje mię na zastępcze wykładanie fizyki w tymże Uniwersytecie, a to skutkiem niespodziewanej śmierci ś.p. prof. Zygm. Wróblewskiego. [NB. – rzecz ostatecznie nie mogła przyjść do skutku, skutkiem odmownej odpowiedzi Wydziału Krajowego na uniesione przez Uniwersytet życzenie udzielenia mi urlopu w Czernichowskiej szkole rolniczej].

1888, Maja sam początek. – W rozpoczynającem się właśnie letniem półroczu roku szkolnego 1887/88 wykładam, jako docent prywatny, Hydrostatykę na Uniwersytecie. Słuchaczów mam kilkunastu.(*)

1888, Maj 20, niedziela. – Tego dnia otrzymałem od X. Bernarda B. list (d.d. Rozwadów 18 maja) z doniesieniem, iż w najbliższy wtorek t.j. 22 maja b.r. przyjedzie wieczornym pociągiem do Krakowa. Prosi o zaopiekowanie się nim w nieznajomem mu mieście.

1888, Maj 22, wtorek (po Zielonych Świątkach). – Wieczorem około 6-tej przyjechał X. Bernard B. koleją żelazną z Rozwadowa do Krakowa (powtórnie). Byłem na dworcu, zabrałem Go z sobą i umieściłem w Hotelu Narodowym przy ulicy Poselskiej. – Był to pierwszy wtorek po Zielonych Świątkach.

(*) Wykładałem wyjątkowo w poniedziałki, dojeżdżając do Krakowa (wózkiem Stanisł. Czyża) razem z p. Drem Franciszkiem Stefczykiem, który uczęszczał na wykłady prof. Dra Kleczyńskiego. Trafiało się jednak, że jechałem via Brzeźnica (przystanku Jaśkowice jeszcze nie było).

1888, Kwiecień 11. – Ślub mego szwagra Leona Karlińskiego z p. Wandą Warzycką w kościele św. Mikołaja w Krakowie. Na ślubie byliśmy także i my obydwoje.

1888, Kwiecień 14, zmarł Dr E. Czyrniański prof. chemii w Uniwersytecie Jagiellońskim. –

D. 26 maja 1888 r. publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności w Krakowie (Potocki, Majer, Teichmann, Tarnowski itd.). –

1888

513 8

1888, Maj 23, środa (po Zielonych Świątkach, t. zw. dzień rektorski). – X. Bernard jest ze mną razem u prof. Dra Lucyana Rydla okulisty, do którego wysłał Go był lekarz rozwadowski Dr Dumaire. Prof. Rydel po zbadaniu chorych óczu X. Stryja uznał kataraktę za niedostatecznie jeszcze dojrzałą i odłożył operacyę do jesieni t. r. (co też rzeczywiście nastąpiło). – W południe o 1-szej był X. Bernard zaproszony na obiad tego dnia u teściostwa moich Karlińskich, poczem zaraz, w cztery osoby, parokonną dorożką pojechaliśmy do Czernichowa, gdzie stanęliśmy wkrótce po 4-tej popołudniu. Zabawili u nas do wieczora, poczem powrócili teściostwo wraz z X. Bernardem do Krakowa, ja zaś pozostałem już w Czernichowie, gdyż powracającym do Rozwadowa X. Bernardem przyrzekł zaopiekować się na dworcu kolei Dr Żdzianowski. – Był tego dnia X. Bernard B. w Czernichowie pierwszy – i ostatni – raz. Tutaj zetknął się pierwszy raz z moją drogą żoną, a także – nieoczekiwanie – z moją drogą Matką, której od lat 12-tu (od roku 1876, we Lwowie) nie widział. – Dzień był prześliczny; do podwieczorku wiejskiego kazała Zosia nakryć w altanie ogrodowej. Dokoła nas zgromadzonych starszych uwijały się dwa nasze małe dzieciątka: 5-cioletnia Cesia i 3½ letnia Tulcia. Najmłodsza nasza wówczas dziecinka, Zosieńka, liczyła dopiero 1½ roku niespełna: noszono ją jeszcze na rękach. – 30 maja (środa) pisze X. Bernard list do mnie już z Rozwadowa do Czernichowa. ~

1888, maj, czerwiec i część lipca. W mojem „obserwatoryum" przy pokoiku na pięterku w Czernichowie wiele obserwuję: małym instrumentem pessażowym przeszło sto obserwacyi, wyznaczenie odstępu nitek, lunetą Ramsdena zaćmienia Księżyców Jowisza, gwiazdy podwójne (pomiary mikrometrem nitkowym i kołowym wybornej konstrukcyi). Uderzenie heliostatu (1 uderz. = 0·4042 sek. czasu gwiazd.) głośne, są mi bardzo wygodne. [Najśpiecej obserwowałem: 2/6, 22/6, 23/6, 25/6, 28/6, 1/7, 4/7, 7/7, 10/7, 11/7, potem przerwa długa skutkiem wyjazdu naszego do Karlsbrunn

1888, Czerwiec 30. Dr Fr. Stefczyk pisze do mnie z pożegnaniem wyjeżdżając (koniec roku szkolnego) z Czernichowa najpierw do Lwowa i zapytuje się ile przypada na niego za koszta podróży odbywanych wspólnie do Krakowa w maju i w czerwcu b. r. Dnia 14/6 i 15/6 prof. Karliński jest w Czernichowie jako delegat Kuratoryi na egzaminach.

1888, lipiec 2, poniedziałek. Prof. Maryan Baranie[c]ki oświadcza mi się z zamiarem postawić na Wydziale filozof. wniosek, ażeby Ministeryum Oświaty remunerowało moją docenturę fizyki matematycznej. Było to po śmierci (tragicznej) prof. Zygm. Wróblewskiego, a przed zamianowaniem — w r. 1889 — następcy jego prof. Augusta Witkowskiego. — Te zamiary się jednak rozchwiały, stawiał mi bowiem p. Baraniecki takie warunki (wykład całej fizyki matematycznej 4 godziny tygodn., a nadto „elementarnej" matematyki 2 godz. tygodn.!) na które nie mogłem się zgodzić, raz że wynagrodzenie

D. 1 lipca 1888 ustąpił ze swej posady Dr Saturnin Jakubowski, dotychcz. dyrektor Czernichowskiej szkoły rolniczej. Człowiek zacny i prawy pozostawił za sobą u nas żal.

Dnia 1 sierpnia 1888 ustąpił z Czernich. szkoły roln. katecheta i kapelan X. Tadeusz Chromecki, Pijar, mój serdeczny przyjaciel. Następcą jego został (od dnia 1/9 1888) X. Mateusz Jeż wikary z Niepołomic. — X. Józef Pajęczewski, wpierw wikary w Czernichowie, obecnie proboszcz w Zalesiu odwiedził nas w Czernichowie. —

zato (rocznie 400 złr., z czego koszta podróży zimą i latem miałbym był opłacać....) było proponowane nazbyt niskie, a powtóre że takie moje ustawiczne dojazdy do Krakowa nie dawałyby się pogodzić z obowiązkowemi mojemi zajęciami w Czernichowskiej szkole rolniczej.

1888, Lipiec (i wrzesień). Szwagier mój Leon Karliński jest podówczas naczelnikiem Stacyi Kolei państwowej w Bonarce, obok Krakowa. Byliśmy u nich (tam) (Koleją żelazną) kilkakrotnie).

1888, Lipiec 23, poniedziałek. — Tego dnia, wczas rano, podczas pięknej pogody, wyjechałem z moją najdroższą żoną, z córeczką (1½ roku) Zosieńką i z jej piastunką Wiktusią, z Czernichowa do wód mineralnych Karlsbrunn na Śląsku austr. za Opawą. Tulcię (3½ lat) zostawiliśmy w Czernichowie na opiece mojej drogiej Matki, zaś Cesię (5 lat) w Krakowie na opiece Szanownej mojej teściowej p. Karlińskiej. Z Czernichowa jechaliśmy przez Brzeźnicę, Oświęcim, Schönbrunn (tu zmiana pociągu), Opawę, Erbersdorf do Würbenthal, skąd wygodnym powozem na miejsce (5 kilometrów). Przenocowaliśmy jednak w Opawie (Hotel Schwan), gdyż oboje nie byliśmy zdrowi. W Karlsbrunn stanęliśmy we wtorek 24 lipca około 11 przedpołudniem. — Cały sezon była zła pogoda, a z wyjątkiem jakich 8 lub 10 dni ciągłe były deszcze i zimno.

1888, Sierpień 6, poniedziałek. Wyprawiłem do p. Enrico Narducci (z Karlsbrunn) list do Rzymu z rękopisem. /.

~~57~~ 11

1888, Sierpień 12, niedziela, urodziny naszej Cesi. Śliczna pogoda; w Karlsbrunn odbyliśmy spacer do Oppafall. Obydwoje jesteśmy zdrowsi i czujemy się lepiej.

1888, Sierpień 13, poniedziałek. — Moja całodzienna wycieczka do „Schäferei" i na szczyt Dziadka (Altvater).

1888, Sierpień 23, X. Bernard B. mój czcigodny Stryj pisze do mnie z Rozwadowa z życzeniami Imienin; usłany dla Karl.

1888, Sierpień 24, piątek. Ostatni dzień naszego pobytu w Karlsbrunn. — W drodze powrotnej nocujemy znowu w Opawie (piękna pogoda), a nazajutrz

1888, Sierpień 25, sobota, około godz. 5-tej popołudniu powróciliśmy do Krakowa, gdzie Zosia miała czas jakiś przy Swych szanownych Rodzicach zabawić. Tego dnia były moje imieniny: mała nasza Cesinia, biało ubrana, z bukietem w ręku wybiegła (z Obserwatoryum astronom. przed bramę żelazną) naprzeciw nas z powitaniem i życzeniami. Wyglądała ślicznie, jak aniołek, ale była dość mizerna na buzi i w oczkach.

1888, Sierpień 27, poniedziałek. Powróciłem sam do Czernichowa, gdzie została Julcia z moją drogą Matką. Tego dnia zmarł w Krakowie X. Ignacy Połkowski, uczony Kanonik Kapit. Krakowski. —

1888, Sierpień 28, wtorek. Przybył do Czernichowa X. Albin Dunajewski, Biskup Krakowski, tego dnia (z Liszek) wieczorem. W imieniu Szkoły rolniczej witałem Go (na plebanii)

1888 Saturnin ~~Władysław~~ 10

stosowną przemową (gdyż dyrektor Szkoły Dr J. Kubowski ~~[illegible]~~ był wówczas nieobecny, usunąć się z posady), na co X. Biskup Taskawie odpowiedział.

1888, Sierpień 29, środa, byłem na objedzie wydanym przez X. prob. Królikowskiego dla X. Biskupa i gości, razem na 32 osób.

1888, Sierpień 30, czwartek. Tego i poprzedniego dnia udzielił Biskup 1450 osobom sakramentu Bierzmowania. Wieczorem tego dnia odjechał, razem ze świtą Swą do sąsiedniej parafii Ryczyny (X. prob. Orzechowski). Przez cały czas tej wizyty kanonicznej była prześliczna pogoda.

Maj, Czerwiec (Lipiec, Sierpień mało) miesiąc, Październik i Listopad w r. b. moje obserwacye przy stałych lunetką przejściową i teodolitem Krafft'a. —

1888, Sierpień 30 (czwartek), 31 (piątek) i dalej wrzesień; październik i później sporadycznie aż do 8/12 1888. Liczne moje obserwacye astronomiczne w Czernichowie: lunetą Ramsdena, teodolitem Krafft'a, badania libelli itd.

1888, września początek. Pan Piotr Giermański, chemik, opuszcza Czernichów. Na jego miejsce w Szkole rolniczej zamianowany p. Karol Frachanowski.

3/9 1888 wysłałem list z Czernichowa do Ulików mieszkających w Żółkwi. —

1888, wrzesień 28 w Krakowie. Urodził się nasz pierwszy synek Michaś Józef. Matka i dziecię mają się dobrze o ile okoliczności aktualne na to zezwalają.

[Chrzest odbył się również w Krak. obserwatoryum astronomicznem 4 października b. r. 1888, zob. dalej].

1888, Koniec września. Prof. Zygmunt Strusiewicz opuszcza Czernichów, przeniesiony do Wydz. Kraj. we Lwowie. Następcą jego zamian. został p. Stanisław Szalay, człowiek zacny i luby. —

1888, październik 21, niedziela. — Tego dnia wieczorem przyjechał z Rozwadowa (nad Sanem) do Krakowa X. Bernard Birkenmajer na czas dłuższy, ażeby się poddać operacyi katarakty na jednem oku. Jestem w Krakowie na dworcu itd.

1888, październik 22, poniedziałek. — Po mszy św. w kościele św. Anny jesteśmy razem u pp. Karlińskich. Nazajutrz (23/10 wtorek) musiałem na krótko wrócić do Czernichowa, czem zaniepokojony X. Bernard napisał list niemal rozpaczliwy do mnie, niepotrzebnie, bo prędzej niż list byłem napowrót w Krakowie. — Dnia 25 października (czwartek) zaopiekowałem się czcigodnym tym starcem: byłem z Nim u prof. Dra Rydla okulisty-operatora; umieściłem następnie X. Bernarda w lecznicy Dra Gwiazdomorskiego itd. — D. 22 października ~~Tegoż dnia~~ trzymał, wraz z drogą moją Matką, naszego Michasia do chrztu. Chrzest odbył się w Obserwatoryum astronom. (w salonie); dopełnił chrztu X. Józef Brożek, administrator parafii św. Mikołaja w Krakowie.

[Synek nasz Michaś zmarł 21 miesięcy później, d. 6 lipca 1890 r. w Czernichowie na koklusz i połączone z nim zapalenie płuc .....].

1888, październik 29, poniedziałek. — Operacya oka X. Bernarda B. powiodła się w zupełności. W czasie rekonwalescencyi odwiedzał go też mój Karliński, ja, oraz Dr Żędzianowski.

W połowie października 1888 przybył, jako zastępca dyrektora Czernich. Szkoły rolniczej, p. Tomasz Rylski, prof. wyższej szkoły rolniczej w Dublanach.

W dniu 20 lutego 1889 nowy dyrektor Czernich. Szkoły rolniczej Dr Władysław Leszczyński objął rządy szkoły.

23 stycznia 1889 r. zmarł czcigodny Ignacy Domeyko, geolog, Rektor Uniwersyt. w St. Jago (Chili), krewny Mickiewicza

1888, listopad 16, piątek. — X. Bernard B. opuszcza lecznicę Dra Gwiazdomorskiego, a nazajutrz 17/11, w sobotę, w odpowiednich okularach, odprowadzony przezemnie na dworzec Kolei, powrócił do Rozwadowa. — Pan Mieczysław Chwalibóg, b. dyrektor Szkoły rolniczej w Czernichowie zmarł w majątku swym Kasina Wielka obok Mszany Dolnej licząc 69 lat (* 1819, w równych latach z moją Matką). Człowiek zacny, wiele zalet charakteru posiadający, zapisał się dobrze nie tylko w mojej wdzięcznej pamięci .... R. i. pace!

Jesienią 1888 r. udzielam lekcyj matematyki p. Janowi Perłowskiemu z Wierzbicy (o.p. Wapniarka na Wołyniu), który mieszkał u pp. Prezmorskich. Młodzieniec bardzo miły, inteligentny i dobrze wychowany.—

1889.

1889, styczeń 6, niedziela. Tego dnia umarł we Lwowie Stanisław Frank, suplent gimnazyum akademickiego, mój kolega z uniwersytetu, dobry i serdeczny przyjaciel. Urodz. w r. 1852 był o 3 lata starszym odemnie. Pogrzeb odbył się we Lwowie z ulicy Sobieskiego l. 34 na cmentarz Łyczakowski. Pozostali żona wdowa, brat Mieczysław i dwie siostry (jedna zamężna za Turskim). — R. i. p.

1889, kwiecień 4. Tego dnia zmarł we Lwowie mój czcigodny profesor z Uniwersytetu Dr Wawrzyniec Żmurko (* 10/7 1824 w Jaworowie), kolega mego ś.p. Ojca w gimnazyum w Przemyślu. — O nim (krótkie i niedostateczne!) biografie: Józef Puzyna, Prof. Wawrz. Żmurko, jego życie i dzieła, ./.

(Kosmos lwowski, Organ Tow. przyrodn. polskich im. Kopernika, Lwów 1889 r.), także w czasop. „Muzeum", Lwów 1889.

1889, Kwiecień 28 (niedziela Przewodnia) wyjeżdżałem z Zosią z Czernichowa; dokąd?.... (Prawdopodobnie do Krak. do Spowiedzi wielkanocnej).

1889, maj 20, poniedziałek. Tego dnia zostałem wybrany Członkiem Komisyi fizyograficznej przy Akademii Umiejętności w Krakowie. Pismo to jest u mnie w przechowaniu. — Dnia 28 maja p. Jan Wojna wraz z Drem Stefczykiem sprowadzają beczkę wina, w czem także i ja uczestniczę. — Koniec maja b. r. wiele obserwacyi lunetką Ramsdena; to samo niemal cały Czerwiec. Z początkiem Czerwca jestem w Krakowie, gdzie oglądam 12 przepięknych szkiców malarskich Jana Matejki, przedstawiających historyę Kultury w Polsce. — (W samo Boże Ciało, w czwartek 20-go) ~~[illegible]~~ czerwca 1889 przyjechał (— pocztą —) √ do Czernichowa (po raz pierwszy) mój brat Juliusz Konrad (* w Narolu 23 października 1851 r.) ze Lwowa, na kilkotygodniowe wytchnienie √. W sobotę d. 8 Czerwca — przeddzień Zielonych Świąt — byliśmy razem w Krakowie, m. i. w Bibliotece Jagiellońskiej, gdzie wypożyczyłem — powtórnie — dzieło Montucla Histoire des Mathématiques (sygnat. Mathesis 1333). W kilka dni później pojechaliśmy obydwaj, wózkiem Korzycarza, do Tyńca (przez Liszki i Piekary), gdzie zwiedziliśmy wieś, kościół i ruiny. Dnia 23/6 1889 wpisał się brat mój Zosi do pamiętnika, a nazajutrz opuścił Czernichów i powrócił do Lwowa. — NB. <u>Powtórnie</u> przybył brat do nas

30 V Wniebowstąpienie?

√ Oczekiwałem go na dworcu Krakowskim (o 2½ popoł.), poczem zawiozłem go, podczas ślicznej pogody, wózeczkiem jednokonnym do Czernichowa. Tutaj oczekiwały nas droga moja żona i matka.

D. 28 maja 1889 publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności. —

Dnia 29 maja 1889 Akademia Umiejętn. ogłosiła Konkurs na pracę, „Zbadać systemat. temperaturę głębokich jezior tatrzańskich w różnych głębokościach i różnych porach roku". Zabrałem się do tej pracy niezwłocznie......

Dnia 17 czerwca 1889 bawił w Czernichowie prof. Dr Franciszek Karliński jako delegat Wydziału Krajow. na egzaminach z matematyki i fizyki.

z początkiem grudnia 1893 r., kiedyto nasza najdroższa Matka ciężko zachorowała (wówczas przybyła także bratowa). Wówczas podźwignęła się z choroby, pomimo że Dr Michalik żadnej nie robił nadziei.

Z Końcem Czerwca 1889 r. Szkoła ogrodnicza przeniesiona została z Czernichowa do Tarnowa; pozostał nam jednak poczciwy p. Alojzy Rużyczka. Do Czernichowa przybył prof. Dr Leon Nowakowski, naturalista.

1889, lipiec 4 (czwartek) jestem w Krakowie, skąd porozumiawszy się wpierw z X. Mateuszem Jeżem i prof. Mieczysławem Piotrowskim wyjechałem do Zakopanego, Zosię z dziećmi zostawiwszy w Czernichowie. Zabrałem ze sobą termometry (maximum — minimum, oraz zwyczajny) i inne jeszcze narzędzia. W sobotę 6 lipca odwiedziłem bawiącego w Zakopanem p. Eugeniusza Dziewulskiego, podówczas już ciężko chorego; bawił tam wówczas z p. Władył. Gosiewskim (+1911) z Warszawy. — Obaj też razem mieszkali na Krupówkach. — W Zakopanem mieszkałem razem z X. Jeżem i prof. (Mieczysławem) Piotrowskim na Krupówkach w hoteliku p. Karoliny ~~Nowakowskiej~~ Górskiej. W dniach 10, 11 i 12 lipca (środa, czwartek i piątek) odbyliśmy, nadto przy uczestnictwie X. Dankowskiego, trzydniową piękną wycieczkę do Morskiego Oka przez Zawrat, do Doliny Białej Wody i z powrotem do Zakopanego. Pierwsze moje przejście przez Zawrat było dnia 10 lipca 1889 wspólnie z moimi towarzyszami. Przewodnikiem naszym był Jan Wala, a pomocnikami Wojciech Przega,

/.

~~122~~

i Wojciech Żeglin. Staw Zmarzły między Granatami a Kościelcem znaleźliśmy (10 lipca 1889 r.) całkiem rozmarzniętym; nawet śniegu było mało co dokoła. – Przez Świstówkę i Wierch Opalony dostaliśmy się, podczas ślicznej pogody, ale porządnie zmęczeni, około 9-wieczór do Schroniska (ub. Starego, bo Nowego jeszcze nie było) gdzie przenocowaliśmy. Zanim jeszcze układliśmy się na spoczynek, oglądaliśmy bardzo znaczne (niemal zupełne) zaćmienie Księżyca. Nazajutrz byliśmy przy Stawie Czarnym pod Rysami, popołudniu podążyliśmy do Doliny Białej Wody, poczem przenocowaliśmy w Schronisku „Wincentego Pola" w Roztoce. Trzeciego dnia (piątek 12 lipca) przez Polanę Waksmundzką i Psią Trawkę popod Stawy Toporowe powróciliśmy pieszo do Zakopanego. – W ciągu, niedługiego pobytu mego w Tatrach (ub. w 2 dni później byliśmy w Dolinie Kościeliskiej, poczem nastąpił powrót do Czernichowa) zapoznałem się m.i. z X. Drem Aleksandrem Pechnikiem, wówczas prof. gimnaz. tarnowskiego (później gimnaz. IV we Lwowie) honor. Kanon. Kapituły tarnowskiej. Byli tam również wtedy X. Dr Żabuda, mój kolega z Uniwersytetu i X. Czesław Bogdalski, Bernardyn, kolega szkolny mego brata Juljusza z gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie. –

1889) Lipiec/

Wycieczka trzydniowa do Morskiego Oka i Doliny Białej Wody w Tatrach, w dniach 10, 11 i 12 lipca 1889 (środa, czwartek, piątek)

We wtorek 9 go przygotowania – przewodnicy Jan Wala, Wojciech Żeglin i „chłop" Wojciech Bronga. Wala wykazuje się świadectwem Leona Pinińskiego mego kolegi – [wśród fatalnej pogody (w lipcu 1888) przeprowadził go na Gerlach i z powrotem]. Zapasy żywności

Skład uczestników: X. Mateusz Jeż, X. Józef Danikowski, p. Mieczysław Piotrowski i ja. Rano w środę pogoda wspaniała – [5 godzinie rano.] jedziemy do Kuźnic, tu spotykamy ks. Stolarczyka który właśnie dosiada góralskiego konika wybierając się do Czarnego Stawu. – Puszczamy się na Boczań – w czasie jazdy spotykamy ks. Stol. jadącego konno – krótkie wytchnienie stojąco – Skupniów Upłaz – wchodzimy między Kopy Królowe – napis na krzyżu wyryty nożem lub ciupagą – spuszczamy się w Dolinę Stawów Gąsienicowych – Szałasy Gąsienicowe – tu spotykamy znowu ks. Stolarczyka i trzech Szlązaków idących do Morskiego Oka – kwaśne mleko – między kosodrzewiną suchem korytem potoku (odpływ Stawu Czarnego) pniemy się pod górę wschodnią stroną mijając Schronisko, dochodzimy do Czarnego Stawu. Widok przepyszny – Świnica, Kościelec, Granaty, Żółta Turnia, Koszysta (na lewo). Staw jest b. mały z powodu wielkiej posuchy w Czerwcu i Lipcu – wyspa niezwykle wielka – krótki odpoczynek między kosówką – narada czy p. Piotrowski ma iść dalej czy też wrócić z Żeglinem. Decydujemy się

-nić dalej. – Obchodzimy Staw Czarny od wschodu – wspomnienie moje (z p. Gustawem Fingerem)
z lipca (18 czy 19) roku 1886 kiedy Staw ten do koła obszedłem z p. Zechowskim
jego strona straszna dzika – cudowna gra kolorów wód tego Stawu – oglądany
go w samo południe – echo w tem miejscu osobliwsze (może 20to krotne)
– droga w górę niezbyt stroma – grzmot dalszy echem wzmocniony – chmurzy
się – Ślązacy na przodzie znacznie przed nami i znacznie wyżej, czasem
giną nam z oczu – deszcz chwilami – badanie widnokręgu – deszcz naraz
rzęsisty – pod kosodrzewiną (może ostatnią) siadamy w 4 pod 3 parasolami – humory
– narada pastorna [?] – p. Piotr. każe się wracać – Wala nas uspokaja – robię
mu wyrzuty, że minęliśmy schronisko – zdala widzimy na północ X. Stolarczyka
wchodzącego pod dach schroniska – w górze nad nami 3 Ślązaków i przewo-
dnik ich przyczepieni do skały chronią się od deszczu pod wysokiem skalistym
– wypogadza się dość szybko – nadzieja – p. Piotrowski odstępuje od myśli powrotu
– troskliwość Żeglina o zapasy żywności, głównie o cukier aby nie rozmókł – Roz-
glądam się na południowej stronie Stawu za owym 1½ metra wysokim progiem
na który r. 1886 z trudem tylko się wdarłem i niepoznaję tej miejscowości – echo
wspaniałe od Kościelca i Świnnicy – pniemy się ciągle w górę – Ślązacy przed nami
– zdaje się że u góry niema się czego czepić – złudzenie – Czarny Staw chowa się
stopniowo za Kościelec – widzimy go po raz ostatni część jego południowo-
wschodnią – wchodzimy w straszne dziką kotlinkę Stawu Zmarzłego.

– jest on rozmarzniętym – po brzegach jednak zalegają wielkie płaty śniegu
– po jednym z nich postępujemy właśnie może 300 kroków – śnieg twardy
nie ugina się i pryska – koleba tj. jaskinia której sklepienie (powała) z je-
dnego ogromnego głazu – zatrzymujemy ku Ślązakom [?] – rozniecamy ogień (drwa skryte)... – spoczynek, herbata
i przekąska, wywracam się z herbatą w ręce nieszkodliwie szklanki z rąk nie
puściłem, czem jednam sobie szacunek Wali Jane [?] – wszystko zmarzłe (+ ½ °C)
– Ślązacy odchodzą przed nami, giną nam z oczu niebawem – rzucamy
z ~~koła~~ pod koleby kamieniami do Stawu Zmarzłego – dorzucić zdołał jeden
tylko X. Dzikowski – Wala nie zdołał – Brega użali się że jego pa-
(sutanie i obuwie)
kunelty nie będzie stawać się dzisiejszym w mierze naszego pochodu – ruszamy
w dalszą drogę ku Zawratowi – (Czarny) Sedlak tajemniczy.

Spinamy się pod górę niezbyt stromą ale wązką drożyną – stromość ciągle
wzrasta – Ślązacy giną nam z oczu poza „piętrkiem" z lewej strony
otwierającego się przed nami wzgórza – Zawratu. Pod piętrkiem kilka kropli
wódki wypijam – mamy właśnie przekroczyć ten cypl i wejść na wyżynę
Zawratu – naraz głosy niewiadomo skąd nas dochodzą – odróżniamy głosy
„Czekaj, czekaj" – na piętrku ~~[illegible]~~ zatrzymujemy się ze chwilę troje ludzi zej-
dzie po stromem urwisku staczając przed sobą setki niezliczonych okru-
chów kamieni – X. Pattlewski przeor Dominikanów z Jarosławia, drugi
świecki pan i przewodnik – schodzą z Zawratu – wyrzekliśmy aż przyszł.

4)

Droga na Zawrat — zręczność, odwaga i poświęcenie się Wali — przytem jednak upór — idziemy lewą stroną ciągle (tj. wschodnią) (mimo że od pewnej wysokości pochyłość zachodnia pod Świnicą rzeczywiście była lepszą) — gromadą idziemy — wielki kamień oderwany uderza Brzegę w goleń — powstrzymuje go — najtrudniejsze przejście przez potargany płat śniegu — raz mało brakuje wywracam — Wala ciągle przychodzi mi w pomoc — kamienie sypią się za nami, a cienistsze od barwa porwanych gnaczy naszą drogę — chwytam się kamieni wysokości skały lewą ręką — prawa w ciągłej uzbrojona — próg Zawratu przed nami — z lewej strony szczerbą potrzeba przejść na przełęcz Zawratu (przed nami — z lewej strony szczerbą potrzeba przejść na przełęcz gdzie jest przełom śniedawno prochem wysadzony) — za ciągłą wyciąga mię Wala — zbyt w 10 minut jesteśmy na siodle przełęczy Zawratu (2170 metrów). — Godzina 3cia popołudniu.

Widok ze Zawratu wspaniały, a wrażenie potężne — pierwszy szczyt imponujący: Krywań na prawo, a bliżej ~~Skrajna i Pośrednia Turnia~~ Hruby — przed nami opodal Miedziane Kopy, za niemi Mięguszowieckie z Rysami i Wysoką na lewo Gerlach, Lodowy Szczyt, Spiskie Tatry i cały las innych turni — pod nami pole zasiane olbrzymiemi głazami jakby pogruchotanego świata, między nimi Staw Zadni i część Czarnego doliny Pięciu Stawów — Resztę Stawów zakrywa wystercząjący z lewej strony profil Koziego Wierchu. Otuleni w pledach i szale oglądamy przecudną panoramę daleko na węgierską równinę się otwierającą — ale czas nagli i opuszczamy się, najprzód prosto w Zamory po prawej stronie, następnie przesuwamy się na lewo pod profil Koziego Wierchu i po godzinnem ćwiczeniu gimnastycznem, skacząc z głazu na głaz i przebyciu rzeźkiego strumienia wody, stajemy u Stawów. Doliny Pięciu Stawów. — Żętyca

około 18 lipca 1889 jestem już z powrotem w Czernichowie. W sierpniu t.r. jesteśmy dłuższy czas w Krakowie u Dziadków się mieszkając. — W Czernichowie rezyduje moja Matka. W dniach 11, 12, 13, 18 sierpnia jestem (bez Zosi) w Czernichowie, wówczas to m.i. zajmowałem się badaniem wielkiego instrumentu Kraffta. Wkrótce po 19 sierpnia pojechałem do Krakowa, gdzie jestem na pewne w dniach 24–27 sierpnia (sobota–wtorek); byliśmy u fotografa Bizańskiego. — Dnia 4 września 1889 jesteśmy jednak już wszyscy razem w Czernichowie (środa). — NB. Równocześnie w ciągu sierpnia (10/8, 12/8, 16/8) Mania Karlińska bawi — wraz z Matką — w Rymanowie.

1889. W drugiej połowie sierpnia wiele obcuję z p. Stanisławem Szalayem; m.i. dłuższe nasze spacery, po lesie, tudzież po Skrzecińcu (mokre pole między Rusocicami a Brzezinią narodową). Nosiliśmy się z myślą kupna tej realności od pani Kopczyńskiej (córka p. Teresy Gniazdowskiej)! —

Od września 1889 zastępcą dyrektora Szkoły rolniczej Czernichowskiej (po Drze Saturninie Jakubowskim, a bezpośrednio przed ~~po~~ Drem Władysł. Łaszczyńskim był p. Tomasz Rylski, prof. Kraj. wyższej Szkoły rolniczej w Dublanach. — W końcu września t.r. piszę wstęp do historyi nauk matematycznych w Polsce <ub. rzecz tę czytałem p. Janowi Szotowskiemu na początku listopada t.r.>.

We wtorek d. 24 września 1889 r. rozpocząłem lekcye matematyki z p. Janem Szotowskim, właścic. majątku Wierzbowa poczta Wapniarka, na Podolu rosyjskiem. Odbywałem je 4 razy na tydzień, w poniedziałki, wtorki, czwartki i soboty, aż do połowy grudnia t.r. — W sobotę 12-go października byłem w Krakowie.

/.

We wtorek d. 22 października 1889 r. Szkoła rolnicza miała wycieczkę do Tomic celem poznania tamtejszej hodowli ryb (Aleksandra) barona Gostkowskiego. Przyłączyłem się wraz z żoną i 6-cioletnią Cesią do tej wycieczki; jechaliśmy na jednym wózku z panią Szalayową i z jej dwojgiem dzieci, starszą Walercią i młodszym Stefciem. Dzień był prześliczny i nader ciepły; widzieliśmy hodowlę ryb, potem zboczyliśmy (wszystko wózkiem) do pobliskich Wadowic, gdzie jedliśmy obiad, a potem piliśmy kawę w cukierni. Wieczorem śliczny powrót, jakgdyby wśród lata; gdy zbliżaliśmy się przy Nowych Dworach i Brzeźnicy do Wisły widzieliśmy (nocą już) na S i na SE liczne błyskawice (suche i odległe), a w rowach przydrożnych wielką ilość robaczków świętojańskich (Lampyris noctiluca)!.... Nasz synek Michaś (* we wrześniu 1888 r.) był wówczas właśnie „odłączany".

W czernichowskiej szkole powszechnej, w latach 1888/9, 1889/90, 1890/91 i 1891/92 pracowali: Ignacy Góralowski (Kierownik), Antonina Marxerówna, Franc. Dąbrowski i Marya Bobilewiczówna.~

Począwszy od d. 1 listopada 1889 brat mój Juliusz B. opuściwszy stanowisko zawiadowcy drukarni E. Winiarza, objął zarząd drukarni Zakładu narodow. imienia Ossolińskich we Lwowie, na której to posadzie pozostał aż do końca swego życia († 17 stycznia 1903 r. we Lwowie). – W ciągu listopada t. r. wykonałem bardzo starannie wyznaczenie azymutu miry ustalającej mi położenie południka Czernichowskiego. Za tę mirę służył mi szczyt wieży folwarku w Peszkówce, odległy około 6 kilometrów. Pomiary te trwały od 15 do 25 listopada 1889 r. –

1889

Święta Bożego Narodzenia w grudniu 1889 r. spędziliśmy, razem z moją Matką i z czworgiem naszych dzieci w Czernichowie. Cesia nasza miała wówczas 6½ lat, Julcia niemal 5, Zosia niemal 3 lata, a Michaś 15 miesięcy. Zajmowaliśmy to samo co i później mieszkanie, ale kończyło się ono już na większym pokoju obróconym wówczas przez nas na pokój sypialny (z oknami na zachód i na południe), a dopiero później przeznaczonym na salonik. Pasażyka, oraz dwóch pokoików, później przystawionych, tj. t. zw. „dziecinki" i „tatusiówki" podówczas jeszcze nie było.

Dnia 30 grudnia 1889 zmarł w Przemyślu, po dłuższej chorobie Kolega mój z Uniwersytetu (starszy odemnie) i dobry przyjaciel Ignacy Tychowicz (* 1850), wówczas profesor gimnazyalny w Przemyślu, ożeniony, od lipca 1880 r., z panną Klaudyą Kurowską, córką dyrektora gimnazyum w Brzeżanach. Na lwowskim Uniwersytecie kolegowaliśmy i wraz ze Stanisławem Frankiem w trójkę trzymaliśmy się razem w ciągu lat 1874, 1875, 1876, 1877 i 1878. Począwszy od r. 1876 przyłączył się do nas, jako czwarty, poczciwy i kochany Ignacy Mirosław Markowski († 1896), wylany w braterstwie i w przyjaźni...... Wszyscy trzej już oddawna nie żyją, gdy ja to piszę (jesień 1912 r.), atoli wspomnienia tego braterskiego węzła jaki nas łączył są dla mnie i świeże i żywe, do głębi mię wzruszające. Niech ich Pan Bóg umieści w swej wiekuistej światłości!......

./

Rok 1890.

Począwszy od dnia 2 Stycznia t. r. lekarzem zakładu rolniczego w Czernichowie jest Dr Franciszek Michalik. Pozostawał on na tem stanowisku aż do końca września 1894 r.; bezpośrednim jego następcą został Dr Gustaw Malinowski z początkiem października r. 1894, za mojej „dyrektury".

Dyrektorem szkoły jest ciągle D^r Władysław Łaszczyński; zresztą personal prawie bez zmiany.

D. 12 Kwietnia otrzymałem z Akademii Umiejętn. korektę mej pracy: Nieznany szczegół astronomii starożytn. u Tacyta.—

Dnia 17 Kwietnia 1890 r. byłem z żoną, z córeczkami i z najmłodszym Michasiem na przechadzce podczas najpiękniejszej, ciepłej pogody. Dzieci jednak już kaszlały, a niebawem u wszystkich czworga pojawił się bardzo uporczywy koklusz. Trwał on cały maj, czerwiec i później jeszcze; medycyna była wobec tej choroby niemal bezsilną. U Michasia stan wystąpił groźnie, wywołał ciężkie zapalenie płuc i opłucnej, któremu dziecina nieszczęsna dwuletnia, niestety uległa (d. 6 lipca 1890 r.).

Dnia 10 czerwca t. r. (wtorek) otrzymałem ze Lwowa list od brata mego Juljusza z wiadomością żałobną, że nasza jedyna siostra Elżbieta Jadwiga zakończyła życie d. 9 czerwca

1890 Maj. — Odwiedził mię w Czernichowie kolega mój gimnaz.: X. Zygmunt Dunin Kozicki (* 1854 r. w Mąkownicy, W. X. Poznańskie, ordin. 1889 w Krakowie) i zabawił u nas dwa dni [Zmarł w r. 1912 we Lwowie]. ~

1890

(poniedziałek). Dotknięta nieuleczalną chorobą nerwową, była, biedactwo, bardzo nieszczęśliwą w tem życiu!.... Chrystus Pan, miłośnik wszystkich tu nieszczęśliwych, niechaj przyjmie tę biedną duszyczkę do światłości wiekuistej, gdzie niema już chorób, nędzy i cierpień.....

Pogrzebem zajął się starszy brat; na koszta z tem połączone i na skromny nagrobeczek posłałem mu stosowną kwotę pieniężną. Sam niezdrów i cały szpital ~~...~~ w domu mając, nie mogłem, niestety, na smutny ten obrzęd pojechać do Lwowa.

W środę dnia 11 Czerwca 1890 przyjechał do Czernichowa prof. Dr Franciszek Karliński, czcigodny mój teść; przybył tu jako delegat Kuratorji Szkoły rolniczej celem wzięcia udziału w egzaminach promocyjnych.

W bieżącem letniem półroczu wykładałem jako docent prywatny w Uniwersytecie Jagiell. Repetytorjum mechaniki analitycznej w piątki i soboty 3-4 popoł. Dnia 14 Czerwca 1890, tj. w sobotę wróciłem (wózkiem) do Czernichowa aż późno w noc, około 2-giej po północy, gdyż pani Szalayowa z córką Walerją prosiły mię o ~~...~~ miejsce na mym wózku, przedtem jednak chciały być w teatrze na przedstawieniu.

W drugiej połowie czerwca koklusz u naszych 3 dziewczątek (Cesia, Julcia i Zosia) mało co się zmniejszył, ale u Michasia przybrał zastraszający przebieg. Pomimo wszelkiego ratunku (lekarze Dr Michalik i Dr Murdzeński z Krakowa) słodka dziecina nasza zakończyła krótkie swe życie w niedzielę d. 6 lipca 1890 r. ./.

Wobec tych smutnych przejść niepodobna nam było wziąć udział w wielkiej uroczystości narodowej, w uroczystym pogrzebie zwłok Adama Mickiewicza na Wawelu w Krakowie, dokąd zostały przywiezione z Paryża. Delegatów z różnych stron Polski było mnóstwo; delegatami Uniwersytetu lwowskiego byli: X. prof. Sarnicki, Leonard Piętak, X. Ludwik Kloss, Tomasz Stanecki, Janowicz i Tadeusz Wojciechowski. Uroczysty ten pogrzeb odbył się w piątek d. 4 lipca 1890 r.

We wtorek d. 8 lipca t. r. urodził się nasz drugi synek: Oleś (Aleksander Ludwik) w Czernichowie. Chrzest jego odbył się jednak znacznie później (rodzicami chrzestnymi byli p. Alojzy Rużyczka i pani Izabella z Królikowskich Szyszkiewiczowa). Bawi u nas podówczas czcigodna moja teściowa Ludmiła z Luckerów Karlińska. Droga moja Matka mieszka na stałe już w Czernichowie; wynająłem Jej schludny i przestronny pokój w domu Jędrzeja Koszycarza, dwie minuty drogi od naszego mieszkania.

Dnia 14 lipca t. r. (1890) tj. w poniedziałek, byłem w Krakowie, ale zaraz nazajutrz powróciłem do Czernichowa; d. 26 lipca pisze do mnie X. Bernard B. z Rozwadowa, że ma zamiar przybyć niebawem do Krakowa, ażeby załatwić różne sprawunki, a nadewszystko ażeby u okulisty dać zbadać swoje drugie oko, na którem „dojrzewa" t. zw. Katarakta, o czem zapowiada wkrótce do mnie „coś bliższego napisać."

Najdroższa żona moja Zofia, z maleńkim Olesiem (mającym równo 3 tygodnie) w towarzystwie czcigodnej mojej teściowej jedzie we wtorek d. 29 lipca 1890 r. w powozie na dłuższy czas do Krakowa. Pojechała także z nimi 7-mioletnia Cesia oraz 3½ letnia Zosieńka. W Czernichowie, pod opieką mojej Matki zostaje Tulcia; ja sam bowiem w najbliższych dniach miałem zamiar wyjechać z Czernichowa na jakiś czas w Tatry.

Dnia 30 lipca 1890 (środa) jestem jeszcze w Czernichowie i badam punkt zera termometru stacyjnego tamże, osadziwszy go na dłuższy czas w topniejącym lodzie.

W czwartek d. 31 lipca 1890 r. wyjechałem o godz. 8-mej rano z Czernichowa przez Brzeźnicę, w towarzystwie p. Jana Wojny, kasyera Szkoły rolniczej, koleją żelazną <u>via</u> Chabówka do Zakopanego. Tam już znajdowali się pp. Stefczykowie, gdzie zajmowali mieszkanie u przewodnika I-szej klasy Klimka Bachledy na Kasprusiach (№ 8). W Tatrach bawiłem dni jedenaście podczas prześlicznej pogody; w Zakopanem zetknąłem się osobiście z X. prałatem Floryanem Stablewskim, późniejsz. arcybiskupem-prymasem gnieźnieńsko-poznańskim, a także najniespodzianiej spotkałem się z moim dawnym profesorem fizyki experymentalnej na Uniwersytecie lwowskim, profesorem Tomaszem Staneckim. Był on wówczas już poważnie chorym, bez wielkiej nadziei ocalenia(*). Spotkaliśmy się tuż przy Dworcu Towarzystwa Tatrzańskiego i dłuższy czas serdecznie rozmawialiśmy.

(*) Zmarł niebawem we Lwowie d. 8 stycznia 1891 roku, podczas swojego rektoratu.

~~530~~ 11

Dnia 1 sierpnia (piątek) wałęsaliśmy się po Zakopanem; nazajutrz (sobota 2/8) podczas ślicznej pogody udałem się wraz z panem Wojną pieszo do Czarnego Stawu pod Kościelcem. Towarzyszył nam Kazimierz Bednarz, przewodnik tatrzański. Wówczas to wykonałem po raz pierwszy termometryczne sondowania na tem jeziorze w różnych jego głębokościach. Termometr maximum-minimum którym dysponowałem wówczas był tylko średniej dobroci (pozwalał tylko $\frac{1}{5}$ °C oceniać). W niedzielę 3/8 pozostaliśmy w Zakopanem. W dniach 4-go, 5-go i 6-go sierpnia 1890 (poniedziałek, wtorek i środa) trzydniowa nasza – Dr Stefczyk, p. Wojna i ja – wycieczka do Morskiego Oka, pieszo przez Polanę Waksmundzką i Roztokę. Przy Rybiem stanęliśmy 4/8 o godz. 6-tej wieczorem. Tego samego jeszcze dnia i nazajutrz wykonałem tutaj termometryczne sondowania jeziora (przy ślicznej pogodzie) w różnych głębokościach (dnia 5/8 już od 7-mej rano byłem na tratwie jeziora). Między 10-tą a 11-tą rano opuściliśmy Schronisko w Dolinie Rybiego; przy znanem źródle (+4°C) ja i Dr Stefczyk pożegnaliśmy się na kilka godzin z panem Wojną, który udał się do pobliskiej Roztoki gdzie miał na nas czekać, my zaś dwaj w towarzystwie Kazim. Bednarza przez Wierch Opalony i przez Świstówkę podążyliśmy do Doliny Pięciu Stawów Polskich (gdzie mierzyłem temperaturę wody w dwóch jeziorach i wodospadzie), a zwiedziwszy różne zakątki Siklawy, popod Doliną Buczynową podążyliśmy

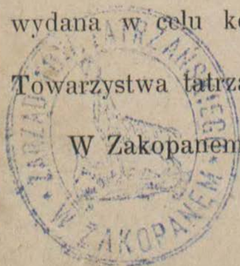
18

TOWARZY

Legitymacya

Nr. 62

dla WP Dra Jadwiga Birkenmajer



wydana w celu korzystania z przywilejów członkom Towarzystwa tatrzańskiego przynależnych.

W Zakopanem dnia 3 sierpnia 1890

Z zarządu Tow. tatrzańskiego.

Wrześ

1890 również do Rozstoki, gdzie w Schronisku im. Wincentego Pola stanęliśmy dopiero o $8\frac{1}{2}$ wieczorem i zastaliśmy tam p. trwożnę o nas się niepokojącego. Tutaj przenocowaliśmy. Nazajutrz, tj. dnia 6 sierpnia 1890 (środa) o 8-mej rano ruszyliśmy do doliny Białej Wody (gdzie wiele temperatur wody mierzyłem), skąd już o $2\frac{1}{2}$ pop. powróciliśmy do Rozstoki. Tutaj spożyliśmy t. zw. „obiad" (ów sławny rosół z kury), a nieco przed 3-cią ruszyliśmy przez polanę Waksmundzką, Psią Trawkę, popod Stawy Toporowe napowrót do Zakopanego, gdzie stanęliśmy jeszcze przed 9-tą wieczór. – W czwartek 7/8 pozostałem w Zakopanem; tego dnia widziałem się z bawiącym tutaj (wraz z bratem swoim) prof. D^rem^ Oskarem Fabianem, prof. fizyki teoretyczn. w Uniwersytecie Lwowskim, a moim profesorem w latach 1873 –1878. Niespodziewane to nasze spotkanie odświeżyło we mnie wiele dobrych wspomnień z owych to czasów; był on dla mnie zawsze życzliwy i pod niejednym względem wywarł znaczniejszy wpływ na sprawy mojego życia ..... W piątek d. 8 sierpnia 1890 powtórna moja wycieczka (wózkiem) do Czarnego Stawu pod Kościelcem w celu ponownych pomiarów temperatury jego wód w różnych głębokościach, gdyż wspomniane wyżej takie pomiary (w sobotę 2/8 1890) z kilku racyi nie zadowalały mię. Ruszyłem w drogę o $7\frac{1}{2}$ rano, na miejscu stanąłem dopiero o $11\frac{1}{2}$ rano (gdyż często zatrzymywałem się po drodze w celu pomiaru temperatury źródeł). O godz.

./.

5 ~~532~~"

2½ p.m. mierzę temperaturę dopływu od Zmarzłego Stawu do Czarnego; o 3h p.m. jestem przy Stawie Zmarzłym; 3¼ mierzę ciepłotę „źródła" ponad Zmarzłym, o godz. 5¼ p.m. jestem napowrót w Schronisku. Wykonawszy jeszcze kilka pomiarów temperatury, ruszyłem około 6½ w drogę powrotną, a o godz. 9½ wieczorem przybyłem napowrót do Zakopanego. — 1890

Na drugi dzień, tj. w sobotę 9 sierpnia 1890 opuściłem wraz z Drem Stefczykiem i p. Wojną Zakopane o godz. 6-tej rano pożegnawszy się z rodziną Dra Stefczyka. Do Chabówki (Obidowa!) (i św. Krzyż) przybyliśmy wózkiem na drodze kolei o godz. 12½ w południe; stąd wyruszyliśmy wszyscy trzej do Kasiny Wielkiej, kilka stacyi na wschód (od Chabówki), ażeby odwiedzić tam p. Andrzeja Chwaliboga, właściciela tego majątku, syna ś.p. p. Mieczysława Chwaliboga (†1888), dyrektora niegdyś Czernichowskiej szkoły rolniczej <po r. 1881 stężnie>. Przyjęci nader gościnnie zabawiliśmy w Kasinie przez resztę soboty (9/8), całą niedzielę (10/8) i część poniedziałku 11 sierpnia t.r. W niedzielę byliśmy w tamtejszym parafialnym kościele na nabożeństwie i na kazaniu (które się odbyło pod gołem niebem na cmentarzu kościelnym); wieczorem zaprosił p. Andrzej kilka osób z sąsiedztwa, m. i. proboszcza miejscowego. — W poniedziałek 11 sierpnia, pożegnawszy gościnnego gospodarza (który nas odprowadził na drodze) opuściliśmy Kasinę o godz. 11½ przed południem. W Suchej stanęliśmy o godzinie 1¼ p.m., a wieczór tego samego dnia znalazłem się z powrotem w Czernichowie.

X. Skalski S.J.

Sutanna ——	28·00 złr. a.w.
Okulary czarne ——	2·00
Flanela ----	5·00
Dr Marciniewicz ----	1·00
Na drogę --------	10·00
Razem -----	46·00 złr. a.w.

Kraków 20 sierpnia 1890 r.

NB. Wydatki które poniosłem dla mego stryja X. Proboszcza Bernarda Birkenmajera w sierpniu r. 1890

…rologie und Erdmagnetismus in Wien

…e Beobachtungsstation

Krakau

1890 Dnia 17 sierpnia 1890 r. (niedziela) byłem w Krakowie przy żonie i dzieciach (Oleś malutki miał wówczas niespełna 6 tygodni) u czcigodnych Jej Rodziców w Obserwatoryum. Tego dnia otrzymałem tam list X. Bernarda B. pisany d. 16/8 z Rozwadowa z doniesieniem, że w najbliższy wtorek tj. 19 sierpnia przyjedzie do Krakowa wieczorem, ażeby dać zbadać swe chore oko (Katarakta) prof. Drowi Rydlowi, albo innemu okuliście, tudzież ażeby zakupić różne sprawunki, jak sukno na sutannę, czarne okulary, obuwie i inne jeszcze drobiazgi. – Rzeczywiście dnia tego przyjechał.

Dnia 19 sierpnia 1890 r. (wtorek) przyjechał wieczorem z Rozwadowa nad Sanem do Krakowa X. proboszcz Bernard Birkenmajer, mój Stryj czcigodny. Był już wieczór, zaraz więc umieściłem starca w Hotelu Narodowym przy ulicy Poselskiej i zapowiedziałem że nazajutrz przybędę do hotelu nieco przed 8-mą godziną rano (sam bowiem miałem nocleg w Obserwatoryum). – W środę 20 sierpnia przybyłem tam punktualnie; zastałem X. Stryja jeszcze naczczo będącego zajętego brewiarzem, lubo z trudnością tylko mógł czytać. Wyraził życzenie odprawienia Mszy św. w Kościele św. Anny i to przed ołtarzem św. Jana Kantego. Spełniając to Jego życzenie zaprowadziłem [illegible] Go do Kościoła, który był wówczas pusty prawie zupełnie. Mszę św. odprawił X. Stryj rzeczywiście przed ołtarzem św. Jana Kantego, (Był to dzień Imienin czcigodnego mego Stryja i dobroczyńcy.) a ja sam ~~Mu~~ wówczas do Mszy św. posługiwałem. Przedtem, ostatni raz służyłem również Mu do Mszy św., jako 18-to letni młodzik, zaraz po zdaniu matury, w lecie 1873 r., w drewnianym wiejskim

/.

Kościółku we Wrzawach (w pobliżu Sandomierza). Od tego czasu minęło pełnych lat 17; z 18-toletniego wyrostka zamieniłem się na 35-cioletniego mężczyznę....

Śniadanie spożyliśmy razem w jednej z Kawiarń Krakowskich, poczem pozałatwiałem X. Stryjowi potrzebne Mu sprawunki: kupiłem Mu nowe okulary czarne, flanelę, kilka metrów czarnego sukienka na sutannę (obuwie u Markiewicza) itp. byłem następnie (sam aby nie trudził starca) u XX. Jezuitów na Wesołej (X. Skalski) ażeby z tamtejszym Bratem zakonnym T. J. Krawcem umówić się o robotę owej sutanny itd. Następnie byliśmy razem u okulisty Dra Marcinkiewicza, który (w zastępstwie prof. Dra Lucyana Rydla) zbadał oczy X. Bernarda i operacyę (drugiego oka) na jesień zapowiedział. √

√ Do tego jednak już nie przyszło.

Na objad zaprosili X. Bernarda i mnie moi czcigodni teściowie Karlińscy, jak w ogóle resztę dnia (bardzo pięknego) razem spędziliśmy. — Nazajutrz, tj. w czwartek 21 sierpnia 1890 odjechał X. Bernard rano z powrotem do Rozwadowa (na drogę dałem Mu 10 złr. gdyż obawiał się że zabraknie Mu gotówki w podróży) pożegnawszy przezemnie na dworcu Kolei. Bawił więc w Krakowie właściwie tylko dzień jeden, nie dał się jednak namówić na dłuższe tu zatrzymanie się. — Ja sam pozostałem w Krakowie aż do wtorku d. 26 sierpnia 1890 (tj. nazajutrz po mych imieninach), poczem z moją najdroższą żoną i z dziećmi powróciłem do Czernichowa wobec nadchodzącego początku roku szkolnego 1890/91 w tamtejszej Kraj. szkole rolniczej.

1890 Ówczesny skład grona nauczycielskiego tam był następujący: Dr Władysław Łaszczyński, dyrektor i prof. hodowli; Dr Adam Prażmowski, rolnictwo i botanika (niebawem ustąpił); Karol Frochanowski, chemia; Dr L. Birkenmajer, matematyka i fizyka; Stanisław Szalay, administracya gospodarcza; Konrad Kuhl, nauki techniczne; Dr Andrzej Walentowicz, weterynarya; X. Mateusz Jeż, Katecheta, Kapelan, oraz język polski; Dr Franciszek Stefczyk, historya, geografia i język niemiecki.

Dnia 19 września 1890 sprowadziłem do gabinetu fizycznego kilka książek do historyi nauk matematycznych (m. i. Wilde, Geschichte der Optik im Alterthume etc.; Treutlein Zahlzeichen itd).

Dnia 1 listopada zmarł w Czernichowie Stefcio, jedyny synek państwa Szalayów, chłopczyna 9-cioletni, bardzo miły i bardzo dobry. Zmarł skutkiem fatalnej kuracyi Dra Michalika, który ogromną dozą Ferri sesquichlorati gardło i cały przewód pokarmowy biednemu dziecku formalnie spalił!.....„Medici, quorum errores terra tegit".... Pogrzeb odbył się w poniedziałek 3-go listopada; spoczął biedaczek na Czernichowskim cmentarzu tuż obok naszego Michasia. —

Święta Bożego Narodzenia w tym roku (wilia B. Narodz. d. 24-go grudnia była w środę) spędziliśmy w Czernichowie.

1890, grudzień 27. Piszę do p. Henryka Narducci do Rzymu donosząc mu o znalezionych przezemnie w Erfurckim Katalogu MSS. Biblioth. Amplonianae ważnych wiadomości o Bartolomeo da Parma, oraz o Gerhardzie z Kremony. √F

√F Nadto proszę go o kollacyę mej kopii traktatu De stellis beibeniis z Ms. Boncompagni N° 57 (olim N° 326). Adres: Roma, Via Lata 8.

Rok 1891.

Marzec 13–20 wraz z Zonią i z dziećmi bawię w Krakowie, poczem wróciłem do Czernichowa sam tylko.

Znaczną część Marca żona moja spędziła przy swych Rodzicach w Krakowie, razem z dziećmi naszemi, tak że w drugiej połowie marca byłem w Czernichowie tylko z moją Matką. Wielkanoc w tym roku była bardzo wczesna, a mianowicie 29-go i 30-go marca.

Praca moja (na konkurs imienia Mikołaja Kopernika) o stosunkach temperatury głębokich jezior w Tatrach wymagała jednej przynajmniej zimowej mojej wycieczki w Tatry, a mianowicie do Morskiego Oka, jako do jeziora zimową porą najdostępniejszego. Zamiar ten wykonałem w ostatnim tygodniu marca t.r.

Dnia 23 marca (Wielki Poniedziałek) wyjechałem z Czernichowa rano koleją z Brzeźnicy do Chabówki, a stąd o 2^h p.m. wózkiem do Nowego Targu, gdzie przenocowałem w Hotelu Herza. Nazajutrz t.j. 24 marca (W. wtorek) razem z góralem Józefem Rojem, woźnicą Andrzejem Żarneckim z N. Targu puściłem się w drogę przez Ostrowsko Bukowinę, Groń, Gronków, Białkę, ~~do~~ Jurgów do Podspadów, gdzie znowu zanocowałem w Karczmisku (nb. cyganie). Rano w środę

Na wiosnę t.r. (1891) zmarł we Lwowie mój dobry profesor (fizyki) w Uniwersytecie we Lwowie Dr Tomasz Stanecki, R.i.p.!

№ 296. 25

Towarzystwo Tatrzańskie w Krakowie.

WP. an Dr Ludwik Birkenmajer członek

Tow. Tatrz. profesor w Czerwiczkow

zapłacił 1 złr. 20 cnt.

za noclegi 3 noc

W Morskiem Oku d. 8/8 89

Teofil Wiśniewski

1891
8 sierpnia

1891 (Wielką) tj. 25 marca 1891 ruszyłem saniami z Podspadów około godziny 7-mej rano; przez Łysą Polanę (8ʰ a.m.), do Roztoki (9½ a.m.), gdzie musiałem sanie z końmi i woźnicą pozostawić, a sam obuty w śniegowce powyżej kolan, w towarzystwie Józefa Roja, oraz 19-to letniego Dziadonia (którego zabraliśmy z Łysej Polany), resztę drogi – 3 kilometry, ciągle pod górę wśród śniegu – odbyłem pieszo. Na morenie Jeziora Rybiego („Morskie Oko") stanąłem o godzinie 12ʰ 35ᵐ p.m. – Rąbanie lodu na jeziorze itd., sondowanie termometryczne pod lodem (termometr maximum). – O godzinie 4½ p.m. rozpoczęliśmy odwrót. Do Roztoki przybyliśmy rychło (gdyż ciągle szliśmy na dół; znaleźliśmy sarnę zagryzioną przez rysia), zaraz wsiedliśmy do sanek („włóki") zaprzężonych „w szydło" (tj. jeden koń za drugim) i jeszcze przed 8-mą wieczór stanęliśmy w Podspadach, gdzie musiałem przenocować powtórnie. Droga z Roztoki, już niemal nocą, była prześliczna; było wprawdzie dość mroźno, ale spokojnie, bez wiatru i jasno niemal jak w dzień. Przypadała na ten wieczór bowiem pełnia cykliczna tj. wielkanocna. Stąd nazajutrz (26 marca, Wielki Czwartek) ruszyłem – wśród zimy bardzo śnieżnej na Podhalu – o 8 rano do Nowego Targu, gdzie stanąłem w samo południe. Miałem dość wiele czasu na wypoczynek w Hotelu Herza, dyliżans pocztowy odchodził bowiem do Chabówki (stacya kolei żelaznej) dopiero o 7-mej wieczorem. Wieczór był znowu jasny i dość łagodny. W Chabówce znalazłem się o godz. 11-tej wieczór; nocą jadąc dotarłem na drugi dzień

NB. Opis zimowej mojej wycieczki naukowej do Rybiego ogłosiłem drukiem w swej pracy (uwieńczonej nagrodą) p.t. O stosunkach temperatury głębokich jezior tatrzańskich w różnych głębokościach i w różnych porach roku, Kraków 1901. –

(27 marca 1891, Wielki Piątek) około 6-tej rano do Brzeźnicy, a stąd za niespełna godzinę stanąłem napowrót w Czernichowie. — Pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych (29 marca) spędziłem ze swoją drogą Matką w Czernichowie; wieczorem tego dnia pojechałem do Krakowa wózkiem, ażeby z żoną i Jej Rodzicami przepędzić resztę tych Świąt. W Krakowie jestem jeszcze w czwartek dnia 2 Kwietnia 1891.

Począwszy od soboty 18 Kwietnia 1891 dojeżdżam do Krakowa (wózkiem) na wykłady w Uniwersytecie Jagiell. Wykładałem tego półrocza: O szeregach i całkach Fouriera, 2 godziny tygodn. w piątki i soboty, 3-4 popoł., w sali XXXI-szej nowego budynku Uniwersyteckiego „Collegium Novum" świeżo wydźwigniętego. Miałem wszystkiego 4 słuchaczów (Maryan Jerzyński, X. Kobyłecki Stanisław, jezuita, Zdzisław Krygowski i Jan Piętka). — W ciągu czerwca zajmowałem się także obserwacyami; m. i. troskliwie badałem ruch chronometru okrętowego Bliss and Creighton, zakupionego przezemnie do gabinetu fizycznego Szkoły rolniczej od p. Teodora Szajnoka za połowę wartości tego pięknego narzędzia.

Z Końcem Czerwca 1891 nasza Cesia, niespełna 8-mio letnia choruje na katar oskrzeli dość uporczywy; prócz Dra Michalika przyzwałem do chorego naszego dziecka także bawiącą wówczas w Czernichowie panią Dra med. Ciszkiewiczową (dnia 5 lipca 1891).

W połowie Lipca t. r. czcigodna moja teściowa Ludwika Karlińska udała się na kilkotygodniowy pobyt do Rymanowa, mniej

1891, Kwietnia 2. W Krakowie u Kamieniarza Fabiana Hochsimma zamówiłem kamienny nagrobeczek dla naszego synka Michasia (+ 6/7 1890) na cmentarzu Czernichowskim (zapłacę 27 złr.). Odebrany został ten pomniczek i ustawiony w czerwcu 1891 r. —

D. 30 maja 1891 publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności (prezes Tarnowski, sekret. gener. Smolka). —

1891

dla tamtejszych wód słonych, jak bardziej dla wytchnienia w tamt. półgórskiem powietrzu. Było postanowionem, że żona moja przywiezie tam także na jakiś czas naszą Cesię. Jakoż istotnie w piątek d. 24 lipca 1891 stało się to, Zosia wspólnie z ciotką Wandzią odwiozły Cesię do Rymanowa, poczem obie zwiedzały Biecz, Lipinki itd. bawiąc tu i tam u znajomych ciotki Wandy.

W środę 8 lipca donosi X. Bernard B. z Rozwadowa, że ma zamiar przybyć do Krakowa z końcem lipca t. r.

D. 26 lipca 1891 zmarł Witold Ciszkiewicz, uczeń Szkoły rolniczej Czernichowskiej.

W czterech dniach 24-27 lipca (piątek — poniedziałek) 1891 wykonywam w Czernichowie liczne próbne doświadczenia magnetometrem, który niebawem ⟨wraz z chronometrem Bliss⟩ zabrałem z sobą w Tatry, dokąd wyruszyłem z Czernichowa, w towarzystwie Andrzeja Olszeniaka, dnia 3 sierpnia.

Dnia 29 lipca, w środę, otrzymałem w Czernichowie od żony mojej Zosi z Rymanowa kartkę korespondenc. z doniesieniem, że z Rymanowa wraca do Brzeźnicy w piątek 31 lipca o godz. 4½ popoł.; wyjechałem sam po Nią na stacyę kolei i przywiozłem bardzo rozweseloną z powrotem do Czernichowa.

W poniedziałek d. 3 sierpnia 1891 r. rano o 7-mej opuściłem Czernichów w towarzystwie Andrzeja Olszeniaka (laborant przy gabinecie fizyki), zabrawszy z sobą różne instrumenta do pomiarów hydrotermicznych w Tatrach, a nadto magnetometr wraz z chronometrem Bliss and Creighton. W Chabówce stanęliśmy o 2^h p. m., stąd zaraz wózkiem do Poronina, gdzie postanowiliśmy przenocować. (Gościna u pp. Prażmowskich w Domu Malaciny; Andrzej Olszeniak spał tam również, na strychu). — Nazajutrz, wtorek 4 sierpnia rano obserwacye magnetometrem ⟨w ogrodzie Malaciny ½ Km. od Kościoła ku Zakopanemu.⟩ na łące przy strumieniu Poronica; poczem po-/.

żegnawszy pp. Prażmowskich ruszyłem o godz. 11½ wózkiem do Roztoki, jadąc na Głodówkę, Hurkotne i Łysą Polanę. Do Roztoki przybyłem jeszcze na czas, ażeby przed zapadnięciem zmierzchu módz wykonać jeden szereg pomiarów magnetycznych. Tutaj nocleg.

W środę 5 sierpnia o godz. 8-mej rano dążę z Olszeniakiem pieszo do Rybiego, gdzie stanęliśmy o 10h a.m. Magnetometr, chronometr, barometr i termometry nieśliśmy sami, resztę naszego bagażu przewieziono na dwukołowym wózeczku za nami również do Rybiego. — Gospodarzem Schroniska był wówczas p. Teofil Więcław, człowiek młody, inteligentny. Zajęliśmy zresztą zakątek na pięterku Starego Schroniska było bowiem wówczas mnóstwo turystów noclegu tam szukających. W czwartek 6-go i piątek 7-go zajęci jesteśmy sondowaniami termometrycznemi jeziora, oraz magnetycznymi pomiarami. W sobotę 8-go sierpnia 1891 r. rano o 7-mej opuściłem wraz z Olszeniakiem Rybie („Morskie Oko") z przewodnikiem Nowobielskim, sołtysem z Białki. Przeszliśmy przez Miedziane (gdzie spłoszyliśmy 4 kozice) i po największych bezdrożach zeszliśmy do szałasów w Dolinie Pięciu Stawów polskich, gdzie już oczekiwał nas właściwy mój przewodnik Kazimierz Bednarz. Z nim zmierzamy ku Zawratowi; niespodzianie spotykam pp. Prażmowskich wracających z Zawratu. Na tę przełęcz wydostaliśmy się o 3½ p.m.; poniżej spotkaliśmy x. Dra Wędolnego; do Schroniska przy Czarnym Stawie dotarliśmy o 6-tej wieczór.

Dnia 9 sierpnia 1891 (niedziela) wykonałem tam liczne pomiary

Zmarł 1891 mój profesor fizyki w Uniwersytecie Lwowskim Dr Tomasz Stanecki (*1824), we Lwowie (Rynek № 42). —

1891 Czernichów

o godz. 4 popoł. wyruszam do Zakopanego, gdzie stanąłem niepóźnym wieczorem. (Skróciłem czas swego pobytu przy Czarnym Stawie skutkiem stłuczenia się termometru maximum — minimum Dra Houdeka). W Zakopanem przenocowawszy (u Nowakowskiej Karoliny, na Krupówkach, obok starej poczty) wykonałem nazajutrz, tj. w poniedziałek 10 sierpnia 1891 r. rano pomiędzy 8-mą a 9-tą jeden szereg pomiarów magnetycznych na Bystrem (u stóp urwistego Nosala), poczem o godz. 11 a.m., wraz z Olszeniakiem ruszyłem jednokonnym wózkiem góralskim do Chabówki, a stąd, jadąc nocnym pociągiem, stanąłem, przez Brzeźnicę, w swoim domku w Czernichowie dnia 11-go sierpnia 1891 (wtorek) wkrótce po 8-mej godzinie rano.

[Praca moja o pomiarach magnetycznych w Tatrach została przedstawiona Krak. Akademii Umiej. dopiero d. 2 maja 1892 r.].

W końcu września 1891 r. przybył z Kobiernic do Czernichowa prof. Mikołaj Woyciechowski, jako bezpośredni następca p. Stanisława Szalaya, który, z wielkim moim żalem opuścił Czernichów i został przeniesiony do Krajowej niższej szkoły rolniczej w Dublanach (pod Lwowem) znajdującej się tam obok tamt. wyższej szkoły rolniczej, zwanej Akademią.

1891, wrzesień 25, seq., październik 11 seq. i jeszcze listopad 5, liczne obserwacye astron. moją lunetką przejściową w strychowym pokoiku w Czernichowie. W jesieni t. r. aż do wiosny 1892 Zania udzielała lekcyj języka francuskiego uczniowi Golaszewskiemu, a ja matematyki (ob. znajomemu p. Kuklé). —

Rok 1892.

Dni od 30 stycznia do 4 lutego 1892 spędziłem w Krakowie; powróciłem 1/2 na Brzeźnicę saneczkami przez Wisłę po lodzie, przeniesiony przez „chłopa" na plecach przez rzekę po brzegu Czernichowskim już rozmarzniętą.

Wielkanoc 17 i 18 Kwietnia spędziliśmy w Czernichowie.

D. 3 maja 1892 publiczne posiedzenie Akademii Umiejętn. (Dunajewski, Tarnowski, Zoll, Smolka itd.). –

18/2 1892 umarła we Lwowie p. Karolina Horodyska przyjaciółka mojej Matki.

—•—

Dnia 13-go maja 1892 Wydział Krajowy zamianował mię zastępcą dyrektora Kraj. Szkoły rolniczej na czas trwania 6-ciotygodniow. urlopu chorego Dra Władysława Łaszczyńskiego. –

Począwszy od 11-go maja 1892, aż do pory rozpoczęcia się egzaminów w Szkole rolniczej tj. do (± 15 Czerwca) zastępuję chorego dyrektora szkoły Dra Władysława Łaszczyńskiego na mocy rozporządzenia Wydziału Krajowego. Dojeżdżam do Krakowa na piątki i soboty (wspólne jazdy z Drem Stefczykiem) na wykłady w Uniwersytecie; wykładam 2-godzinne Kollegium p.t. Historya odkrycia i teorya zjawisk polaryzacyi światła. Wykłady te odbywałem w tem półroczu w Obserwatoryum astronomicznem na 2-giem piętrze. – X. Władysław Jelonek, będący wikaryem w Jaworznie zaprasza mię kilkakrotnie do siebie w odwiedziny; kapelan Czernichowskiej szkoły roln. X. Mateusz Jeż zamierza opuścić to stanowisko.

Nasza 5½ letnia Zosieńka jest bardzo lubem dzieckiem; wszyscy ją kochamy i bawimy się jej niewinnemi psotami..... Sama siebie nazywa ona „Zajączek", tak też i my ją często

nazywamy. – Pracuję nad większą nieco monografią p.t. Marcin Bylica z Olkusza itd.

Dnia 29 maja 1892 r. (niedziela) urodził się nasz syn Alfred, Józef (*) w Krakowie, w Obserwatoryum astronomicznem. Matka moja wraz z Tulcią i Zosią jest przy mnie w Czernichowie.

Dnia 31 maja (wtorek) imieniny mej drogiej Matki; pomiędzy nadesłanymi Jej biletami z życzeniami przyniosła poczta bilet także z Żółkwi od poczciwego p. Wincentego Mikki. –

Dnia 30 Czerwca 1892 Kuratorya szkoły porucza mi dalsze zastępowanie dyrektora; na moją prośbę umotywowaną niedobrym stanem zdrowia uwalnia mię od tego (pismem d.d. 3 lipca 1892 r.).

D. 24 Czerwca (piątek) ostatni mój egzamin z fizyki na roku I-szym (asesor prof. K. Trochanowski); nazajutrz tj. w sobotę 25 Czerwca 1892 Klasyfikacya roku I-go i II-go. Dr Adam Prażmowski ma zamiar niebawem ustąpić (dać się spensyonować z powodu złego stanu zdrowia).

Lipiec – sierpień 1892 r. Córeczki nasze Cesia i Tulcia były wraz z babcią Karlińską i ciocią Manią przez wakacye w miejscu kąpielowem Karlsbrunn za Opawą na Śląsku austryackim (wody żelaziste i gazowe).

Lipiec 9–28 pobyt mój w Tatrach w celach naukowych. Wyjechałem z Czernichowa w sobotę 9 lipca 1892 o godz. 7 rano na Brzeźnicę zabierając z sobą laboranta Andrzeja Olszeniaka. Mam z sobą mały zapasik żywności (ryż, kakao etc.), liczne narzędzia

(*) ochrzczony 29 Czerwca 1892. Patrini i Teściowie Karlińscy. –

/.

jak termometry, hypsometr, termograf Richard'a, przeliczny termometr minimum Alt 29, dwie bussole Krafta z dyoptrami, kratetkę Fuggera wraz z 1300 m. sznurów etc. O godz. 2h p.m. jesteśmy w Chabówce, skąd wózkiem o 3½ na wyniosłości Obidowa, o godz. 5½ p.m. w Nowym Targu, zaś około 8 mej wieczór w Poroninie, gdzie przenocowaliśmy u Galicyny. – Nazajutrz (niedziela 10 lipca 1892) jesteśmy w Kościele paraf., poczem najętym wózkiem przez Bukowinę, Głodówkę, Hurkotne, Łysą Polanę i Roztokę jedziemy do Rybiego („Morskie Oko"). Tu przybyliśmy przed 4h p.m. wśród ślicznej pogody. Zajmujemy pokoik na piąterku Nowego Schroniska (później przybraliśmy drugi sąsiedni), a tem zainstalowałem natychmiast prowizoryczną stacyę meteorologiczną. Tego samego jeszcze dnia ~~na~~ zaimprowizowałem drewnianą wodoskaz (na ½ cm dzielony) na tem głośnem jeziorze. Tutaj bawiłem do dnia 22 lipca, a więc niemal dni 13.

W dniach 11 i 12 lipca (poniedziałek i wtorek) aż do późnego wieczora hydrotermiczne badania Stawu Czarnego pod Rysami, przyczem Olszeniak bardzo dobre oddaje mi usługi. Z ciekawości towarzyszył nam także na miejsce [X.] Kazimierz Bednarz. – W dniach 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20 i 21 lipca (środa, czwartek, piątek, ... czwartek) intensywne badania hydrotermiki jeziora. – Dnia 22 lipca (piątek) rano o 5-tej opuszczam wraz z Olszeniakiem Rybie (przewodnik Jan Gąsienica Byrcarz, człowiek uparty) i podążam przez Wierch Opalony i Świstówkę do Doliny

NB. We wtorek 19 lipca Jan Gąsienica Byrcarz z Zakopanego przyniósł mi do Rybiego aż trzy listy od żony mojej Zosi, a nadto jeden list od p. Dra Łaszczyńskiego bawiącego w Zakopanem.

1892

Pięciu Stawów polskich. Tutaj wykonywam (przyrządem Fuggera) pomiary hydrotermiczne na Stawie Przednim, potem przybrzeżne obserwacye termometryczne na Stawie Wielkim, dalej – znowu przyrządem Fuggera na Stawie Zadnim pod Świnnicą wśród złej aury i niezwykłym utrudzeniu. Stąd ruszywszy o 4h p.m. przekroczyliśmy Zawrat (5h 10m p.m.) wśród śnieżycy; przed fatalną niepogodą chronimy się na krótki czas do znajdującej się tam wśród skał jaskini, t. zw. Koleby. Około 7-mej wieczór wykonywam pomiar Stawu Zmarzłego pod Kozim Wierchem, a stamtąd prawie po ciemku schodzimy nad tylny brzeg Stawu Czarnego, ażeby ścieżyną, będącą niemal bezdrożem, wzdłuż brzegów wschodnich tego jeziora dostać się, wśród grubej mgły i egipskich ciemności do Schroniska nad Czarnym Stawem przy Kościelcu, o 8½ wieczorem. Tutaj nocleg. – W tem nędznem Schronisku bawiłem wraz z Olszeniakiem przez słotę 23-go, niedzielę 24-go i poniedziałek 25-go lipca; pogoda dopiero ostatniego dnia nieco się poprawiła. Mimo to wykonałem tu liczne pomiary hydrotermiczne. O godz. 1-szej popoł. ruszamy do Zakopanego, w drodze skutkiem nieostrożności Olszeniaka stłukł się piękny termometr (Alth No 29) minimalny. W Kuźnicach stanęliśmy o 5-tej wieczorem; tutaj niespodzianie spotykam się z prof. Drem A. Rehmanem. – Przez wtorek 26 lipca bawię w Zakopanem (porównywania termometrów, barometrów, itd), ażeby nazajutrz

W Czarnichowskiej szkole powszechnej w latach 1892/3, oraz 1893/4 pracuję: Ignacy Góretowski (Kierownik), p. Anton. Marxenówna, K. Teborówna, Walerya Szalayówna, X. Tomasz Włodarczyk i X. Ludwik Konopnicki. [W roku 1893/4 nadto Kazim. Zimowski]. ~

/.

53 ~~546~~"

Zi. w środę 27 lipca 1892, o godz. 6½ rano opuścić Zakopane, a zatrzymawszy się króciutko w Poroninie i w Nowym Targu (7¾ rano) podążyłem wózkiem góralskim przez Klikuszowę, Obidowę i Św. Krzyż do stacyi kolej. w Chabówce, a stąd do Brzeźnicy, a wreszcie niepóźnym wieczorem dobiłem do cichego mojego domku w Czernichowie. —

Po X. Mateuszu Jeżu na Kapelana i Katechetę do Szkoły rolniczej przybył X. Władysław Jelonek, od połowy września 1892 r. (wpierw był wikarym w Czernichowie, potem w Morawicy, potem w Jaworznie). Kasyer Szkoły rolniczej, p. Jan Wojna opuszcza Czernichów (przeniósł się do ~~Gromnika~~ Grojca majątku p. Jana Chwaliboga); następcą pana Wojny został p. Gadomski, który już jednak w roku następnym (1893) opuścił Czernichów [zaś następcą jego znowu został p. Eminowicz]. —

Po raz ostatni widziałem się z czcigodnym moim Stryjem X. Bernardem B. dnia 21/8 1890 r. w Krakowie, dokąd na dwa dni przybył z Rozwadowa. W Kawiarni Kijaka (Rynek, Linia A–B, Nr 44) na I-szem piętrze piliśmy razem kawę, poczem odprowadziłem Go na dworzec kolei i wyprawiłem w drogę powrotną. Nie przypuszczałem wówczas że Go już więcej nie ujrzę!...

1892, wrzesień. Czcigodny X. Andrzej Mazurak, niegdyś mój Katecheta w gimnaz. Franc. Józefa we Lwowie, a od r. 1873 Kanonik Katedr. tamże pisze do mnie list za Seniorem Naydowskim, uczniem szkoły rolniczej Czernichowskiej (syn pułkownika Naydowskiego, przyjaciela X. Mazuraka). — X. Józef Pajączkowski; niegdyś (od r. 1883) wikary w Czernichowie, zaś później (od r. 1888) proboszcz w Zalasiu, zostaje proboszczem w Morawicy. —

31

Prof. Dr. Ludwik Birkenmajer

Członek Akademii Umiejętności

28.51

w Czernichowie

pod Krakowem

urzędowa
od opłaty.

1892/3 Panna Walerya Szalayówna, córka profesora Szkoły rolniczej, p. Stanisława Szalaya, ze mną zaprzyjaźnionego, w grudniu 1892 została zamianowana bezpłatną praktykantką przy Czernich. Szkole ludowej (do robót ręcznych etc.); zajęta na tem stanowisku była do 30/6 1894 r.

W drugiej połowie grudnia 1892 r. posłałem wielu osobom odbitki mojej, świeżo ogłoszonej pracy naukowej p.t. Marcin Bylica z Olkusza itd. (m. i. panom Drowi Leszczyńskiemu, Arturowi Wołyńskiemu w Florencyi itd.). Święta Bożego Narodzenia, przepędziliśmy w Czernichowie. —

1893.

Dnia 4 stycznia 1893 r. zmarł w Żółkwi mój „zimny wuj" p. Wincenty Mika, starszy drogomistrz przy tamt. starostwie. Człowiek wielkiej zacności i dobroci, dla którego — pomimo że nie był „uczonym" — czułem zawsze wielki szacunek i przywiązanie (od r. 1870, maj, kiedy go osobiście poznałem jako 15-toletni wyrostek). Był już wdowcem. Osierocił trzy córki, najstarszą Anielę wydaną za Grocholskiego, urzędnika Kolei (później w N. Sączu), oraz Stasię nauczycielkę (w Przemiwółkach, późn. w Glińsku powiatu żółkiewskiego) i Helenkę najmłodszą.

Z końcem stycznia 1893 panna Izabella Królikowska wyszła za mąż za p. Andrzeja Szyszkiewicza, starszego urzędnika w Tow. Wzajemn. Ubezpieczeń w Krakowie. Ślub i wesele były w Czernichowie; wraz z moją najdroższą żoną znajdowaliśmy się pomiędzy zaproszonymi

gościwi. M. i. był także Dr Adam Miodoński, prof. Uniwersytetu Jagiell., Dr Wład. Żmijczyński, dyr. szkoły roln. i inni.

D. 15 marca 1893 r. byłem w Krakowie (Obserwat. astr. i biblioteka). —

Rekollekcye w szkole rolniczej miał w tym roku X. Bakanowski Congr. Resurrect., kapłan uczony, ale za mało wymowny. Zaprzyjaźniony (mimo różnicy wieku) z X. Wład. Jełowickim. —

W kwietniu 6go i 9 obserwował lunetą południkową Obserwat. Krakowskiego passowe gwiazd stałych dla wyznaczenia czasu. —

1893, maj 9. Tego dnia było publiczne posiedzenie Akademii Umiejętn. w Krakowie, na którem zostałem członkiem korespondentem tej instytucyi naukowej.

W letniem półroczu 1893 r. wykładałem (jako docent prywatny) kollegium p. t. Historya optyki w starożytności i w średnich wiekach, 2 godz. tygodn., w piątki i soboty 3–4 pop. Wykłady odbywały się w sali obserwatoryum astronomicznego.

1893, maj 28 (niedziela) jestem w Krakowie, m. i. także w bibliot. Jagiell., gdzie wypożyczyłem b. ciekawy egzemplarz druku Τετράβιβλος Claud. Ptolemeusza (Bibl. Jag. Philol. graeca 1398). Tego samego dnia otrzymałem z Akademii zawiadomienie o wyborze mię na członka Akademii; adresowano do Czernichowa. Nazajutrz wysłałem do Prezesa Akademii p. Stan. hr. Tarnowskiego pismo za ten zaszczyt podziękowanie

błąd w dacie

1893, czerwiec 24, 25, 26, … byłem w Krakowie, ale wkrótce potem wróciłem do Czernichowa.

1893

(piątek)

1893, lipiec 7 i nast. Czernichów. Zajmuję się magnetycznymi pomiarami (H) (i nachylenia magnetyczn. (J)) które niebawem mam zamiar wykonać w ciągu dalszym w Tatrach. Także passaże gwiazd metą lunetką w pokoiku na pięterku. —

Z Czernichowa wyjechałem w piątek 21 lipca o godz. 6 wieczór razem z Władysł. Rafałowem, służącym przy Czernich. gabinecie fizycznym, przez Przeźnicę najpierw do Skawiny razem. Tutaj ja sam wysiadłem i przenocowałem (obywatel Skawiny, rzeźnik Skotyszewski), Rafałow zaś jedzie zaraz dalej do Krakowa, gdzie miał odebrać z kolei wielki termometr minimum, sporządzony specyalnie dla mnie przez wiedeńskiego mechanika Rohrbeck'a. W sobotę 22 lipca był Rafałow rano $6^h 40^m$ na dworcu w Krakowie do kuryera z Wiednia nadchodzącego; od konduktora pociągu odebrał (jak było umówione) drogocenne narzędzie, obłożył (jak również było umówione) zaraz na dworcu lodem (w pęcherzu) i wyruszył z tem wkrótce ($8^h 44^m$ a. m.) osobowym pociągiem do Skawiny. Tutaj go oczekiwałem i zaraz ruszyłem z nim razem w dalszą drogę do Suchy, Chabówki itd. Tym samym pociągiem jechała z Krakowa do Chabówki także Mania Karlińska, zaproszona przez pp. Maurizjów do Zakopanego. O godz. 2 pop. stajemy w Chabówce, skąd w trójkę najętym wózkiem góralskim jedziemy przez Nowy Targ i Poronin (gdzie Rafałow z bagażami pozostał u Malaćiny) do Zakopanego, ja tylko po to aby „odprowadzić" tam Manię Karl., a doprowadziwszy ją na Bystre do pp. Maurizjów i zakupiwszy na prędce jakichś mięsiw, jeszcze tego samego dnia powróciłem do ·/.

Poronina, gdzie Rafałon — dobrze głodny — mię oczekiwał (około 11 wieczór), tę samą budkę góralską. Pogoda prześliczna.

1893, lipiec 23, niedziela, Poronin. Rano w kościele parafialnym, potem wykonałem ~~tem~~ [⟨inserted: siły H oraz⟩] pomiary nachylenia magnetycznego. Pogoda gorsza.

1893, lipiec 24, poniedziałek, pogoda. O godz. 10½ a.m. ruszamy przez Bukowinę, Głodówkę i Kurkotne do Roztoki, dokąd przybyliśmy o 6 wieczorem. Jeszcze tego wieczora wykonałem jeden szereg (nieudały skutkiem gawiedzi) pomiarów magnetycznych (siła H) w pobliżu Schroniska im. Wincentego Pola. Tutaj nocleg.

1893, lipiec 25, wtorek, Roztoka. Rano wyznaczyłem ~~trzykrotnie~~ [⟨inserted: siłę H, oraz⟩] nachylenie magnetyczne zapomocą inklinatorium Dovera wypożyczonego mi z obserwatoryum astronom. Krakowskiego. Pozatem wykonywam bardzo liczne obserwacye meteorologiczne na termometrze i aneroidzie — hypsometrze Naudet'a. — O godz. 2-giej popoł. opuściliśmy Roztokę dążąc dalej do Jeziora Rybiego („Morskie Oko"); przybyliśmy tam o 5^h p.m.

1893, lipiec 26, środa, Rybie, Schronisko im. Staszica. — Pomiar magnetyczny 1-szy tutaj, sondowanie hydrotermiczne jeziora. Nazajutrz tj. w czwartek 27 lipca, jestem przy Stawie Czarnym pod Rysami od 11^h a.m. aż do wieczora; na Rybiem spotykam się z prof. L. Świerzem. Pogoda prześliczna. — Piątek 28 lipca pomiary nachylenia magnetyczn. tego i następn. dnia prócz tego głębokie sondowania termometryczne. To samo i w dniach następnych (w sobotę 29/7 o 11^h a.m. burza nawalna).

1893, lipiec 30, niedziela, Rybie. Jezioro mocno wezbrało, potoki toczą wielką ilość wody; wieczorem grube mgły. — Nazajutrz (poniedziałek, 31 lipca), pomiary magnetyczne ponownie; rankiem pogoda, później jednak deszcz i mgły.

1893, sierpień 1 (wtorek). Rano różne pomiary przy Rybiem, poczem popoł. o 2-giej powtórna stąd wycieczka do Czarnego Stawu pod Rysami (nb. właściwe „Morskie Oko"), gdzie bawiłem, wraz z Rafałonem aż do zupełnego zmroku. — Nazajutrz, środa 2 sierpnia i czwartek 3-go sierpnia różne pomiary (różne) przy Rybiem; pogoda piękna ale zimno. Tego to dnia spotkałem się tam najniespodzianiej z Drem Tomaszem Garlickim, profes. gimnaz. w Brzeżanach, a moim niegdyś Kolegą z gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie. — W piątek 4 sierpnia, pogoda, ale zimno. O godz. 11½ a.m. opuszczamy Rybie, dążąc przez Świstówkę (gdzie pomiar magnetyczny) do Doliny Pięciu Stawów polskich. Przy Stawie Przednim i Wielkim wykonałem z brzegu kilkanaście oznaczeń temperatury, w różnych miejscach. Nastąpił stamtąd ów nocleg w t. zw. Schronisku Zejsznera, będącym nędzną budą skleconą ze złomów granitowych, nakrytą jakimś dachem nieslychanie prymitywnym (niedźwiedzie, hukania juhasów, 3 ogniska dla odstraszenia tych bestyj itd). — 5 sierpnia, sobota, różne pomiary, meteorolog. hydrotermiczne i jeden pomiar nachylenia magnetycznego (nb. wielka ilość świstaków). — O 11^h a.m. ruszamy (pogoda) na Zawrat, gdzie stajemy o 2^h p.m. Tutaj wyznaczyłem (pomiędzy 2^h a 4^h p.m.) nachylenie ./.

magnetyczne na wysokości 2170 metrów nad p. m. Towarzyszył nam wyborny przewodnik, nie przemądrzały, lecz za to bardzo oględny i o nas troskliwy Jan Gąsienica Bystrzoń. Zstępując z Zawratu stajemy przy Zmarzłym Stawie o 5¼ popoł., a wreszcie okrążając Czarny Staw pod Kościelcem zwykłą percią popod Żółtą Turnię dobijamy jeszcze przed 8 wieczór do Schroniska.

1893, Sierpień 6, niedziela, Czarny Staw pod Kościelcem; mgły, deszcz, moje pomiary. – Nazajutrz, poniedziałek 7 sierpnia, tudzież wtorek 8 sierpnia różne ważne pomiary tutaj (magnetyczne, hydrotermiczne i meteorologiczne, głębokie sondowania termometryczne). Dnia 7-go była tak gruba mgła że omal że nie zgubiliśmy wśród jeziora na tratwie, której drugi koniec przedni oglądany z tylnego (gdzie ster) tylko majaczył. – We wtorek 8 sierpnia (rano pomiar nachylenia magnetycznego, popołud.) opuściliśmy tę dziką dolinę o 3-ciej popoł.; do Kuźnic Zakopiańskich przybyliśmy (oczywiście pieszo) około 6-tej wieczorem. U pp. Mauriziów na Bystrem były dla mnie miłe mi nadzwyczaj listy od żony; wraz z Rafałonem przenocowałem na Krupówkach u Górskiej.

1893, sierpień 9, środa, bawię w Zakopanem zajęty porównywaniem termometrów moich (w wodzie, w zimnej wodzie, w letniej). Tego to dnia spotkałem się tam z X. Wład. Jełowickim; byliśmy w Jaszczurówce, gdzie zjedliśmy razem objad. – Nazajutrz, czwartek 10-go sierpnia (rano) wykonałem ostatni pomiar nachylenia magnetycznego na Bystrem, u stóp Nosala. Tego samego dnia opuściłem Zakopane

1893

i powróciłem do Czernichowa z wielkim zapasem spostrzeżeń naukowych, mianowicie fizjograficznych. W domu dowiedziałem się od mojej Matki, że w kilka dni po moim wyjeździe w Tatry przyjechał do Krakowa X. Bernard Birkenmajer w towarzystwie młodego wyrostka (niejakiego Władysława Brombergera) i że tego samego dnia (około 26 lipca 1893) nadeszła od X. Bernarda adresowana do Czernichowa korespondentka z doniesieniem o tym przyjeździe Jego do Krakowa i że Mama moja, nie wiedząc co na z tem począć wobec mojej nieobecności (przeczytała bowiem kartę koresp.) najęła wózek i sama pojechała do Krakowa. Tam, w hotelu Narodowym przy ulicy Poselskiej, widziała się z X. Bernardem, oraz widziała tego, może 16-to letniego, młodzieńca, który – zdrowe mając oczy – niedołężniejącym już starcem (* 1819) w drodze się opiekował. (U nas wówczas na wsi była boną do naszych dziewczątek – i dla nauki muzyki – pani Ozkiewiczowa). Mama moja wówczas co zdołała ułatwiła X. Bernardowi: zakupno kilku sprawunków, z wizytą u okulisty był tylko w towarzystwie Brombergera. Żalił się czcigodny starzec przed Mamą na to, że mnie ani w Krakowie ani w Czernichowie nie zastał. Byli na objedzie u pp. Karlińskich w Obserwatorium (z opowiadań p. Brombergera, w grudniu 1905 w Krakowie).

Z początkiem sierpnia 1893 r. przybył na wikarego do Czernichowa X. Ludwik Konopnicki (bawił tu do marca 1896) późniejszy proboszcz w Izdebniku, a następnie w Pobiedrze, za Wisłą naprzeciw Czernichowa. Człowiek bardzo dobry i przez wszystkich kochany.

1893 Sierpień 30, środa. Miasteczko Rozwadów nad Sanem nawiedzone wielkim pożarem, w którym X. Bernard utracił całą ./.

Krescencyę, wszystkie zabudowania gospodarcze, cały in-
wentarz martwy i znaczną część żywego!..... ⟨Z listu pani
z Nyklów Drowej Wiktorowej, oraz z opowiadań p. Brombergera⟩.
X. Bernard, już i tak przyciśnięty wiekiem i niedowidzaniem
na jedno oko, ciężko przygnębiony został tą stratą i coraz bar-
dziej począł odtąd podupadać na zdrowiu.....

Wrzesień 1893 – grudzień. Intenzywna moja praca nad
rękopisem rozprawy konkursowej o hydrotermice jezior Tatrzań-
skich. Przepisywali brulion na czysto: Tołłoczko, Adam Ko-
narski i Seweryn Waydowski, a nadto Zosia moja żona.
Termin nadsyłania prac do Akademii upływał z dniem 31
grudnia 1893; trzy dni przedtem (28/12, czwartek) doręczyłem
rękopis przez trzecią osobę Akademii [zob. w maju 1894 otrzy-
małem za tę pracę nagrodę w kwocie 500 złr. tj tysiąc Koron].

1893, listopad 1, środa. Tego dnia umarł w Krako-
wie mistrz Jan Matejko (*1838). – Około połowy listo-
pada stan zdrowia X. Bernarda B., proboszcza w Rozwa-
dowie nad Sanem znacznie się pogorszył.....

1893, listopad około 20-go. T. zw. „Exodus" uczniów
Czernichowskiej Szkoły rolniczej za dyrekcyi Dra Władyst. Le-
szczyńskiego (sprawa o ucznia Jackowskiego); uczniowie cza-
sowo opuścili Zakład, bez awantur; później jednak wróciło.

1893 listopad 28, wtorek. Mama moja zachorowała
na ciężkie zapalenie płuc (mieszka w domu Jędrzeja Koszy-
carza). Przyjechał ze Lwowa (zawiadomiony o tem) brat mój Juljusz w sobotę 2/12

1893/4

(w nocy z 1-go na 2-go grudnia); trzeciego dnia odjechał, a
przybył ze Lwowa do Czernichowa swą żoną, moją bratową Leo-
poldyną, która bawiła tu aż do 12-go grudnia. Wkrótce Mamie
się polepszyło przy troskliwej opiece naszej; wizyty lekarza Dra Fran-
ciszka Michalika były codzienne poczynając od czwartku 30 listopada
aż do niedzieli 17-go grudnia.

Dnia 3-go grudnia 1893, w niedzielę, otrzymałem w Czerni-
chowie ostatni list od mego czcigodnego Stryja X. Bernarda Bir-
kenmajera, datowany Rozwadów 1 grudnia 1893, pisany obcą ręką
(miejscowego organisty), dyktowany przez X. Stryja i tylko przezeń
własnoręcznie podpisany (u mnie dotąd zachowany). W 37 dni
później zmarł (6 stycznia 1894 r.) ten szlachetny mąż, mojej czci
i wdzięczności najgodniejszy!.....

1894.

Nowy Rok
1/1 1894, poniedziałek.

Sobota d. 6 stycznia 1894 r. Tego dnia zakończył życie mój
ś.p. Stryj, X. Bernard B. na chorobę nerek i pęcherza, która już dość
dawno podkopywała silny organizm drogiego Zmarłego. Tego samego
jeszcze dnia (Święto Trzech Króli) odprawił był ~~[illegible]~~ nabożeństwo w Koście-
le XX. Kapucynów w Rozwadowie, a w kilka godzin później żyć przestał.
R. i. pace! – Sam dolegliwą influencą trapiony i kilka dni w łóżku leżący
nie mogłem nawet pojechać na pogrzeb wśród zimy niezwykle mroźnej.

Niech znajdą tu miejsce niektóre wspomnienia o X. Bernardzie B.
Nie pominął On rozwadowskiego cmentarza podczas pogrzebów i kiedykolwiek
tamtędy około przechodził, ażeby nie klęknąć – chociażby na śniegu lub w błocie –
z modlitwą przy mogiłce Swej matki, a mojej ś.p. Babki (z własnych oczu widzenia
./.

i z opowiadań p. Władysł. Brombergera). – Jednym z największych Jego przyjaciół (i to oddawna) był Ksiądz N.N. Karmelita (podobno w Krakowskim Konwencie mieszkający w latach około 1891 i 1892). Z własnych wspomnień, oraz z opowiadań p. Brombergera; obydwaj jednak zapomnieliśmy, niestety, nazwisko tego zakonnika. – Gdy na Święta Bożego Narodzenia posełałem był (w latach 1886 i nast.) opłatek do Rozwadowa, to x. Bernard łamał go razem z p. Władysławem Bromb. i rozrzewniał się powtarzając: „Jedz, to od mego Ludwisia .....", mnie mając na myśli. (Z opowiadań p. Wł. Bromb., w grudniu 1905 r.). – Miał x. Bernard od p. Jana Łapińskiego (w Charzewicach tuż obok Rozwadowa) ładnego Kanarka, którego nazwał „Ludwiś". Sam go karmił, rozcierał dla niego siemię lniane na specyalnym kamieniu, świeżą wodę dawał itp. P. Wład. Bromb., zręczny rysownik, od którego mam tę wiadomość, odrysował zgrabnie klatkę z tym kanarkiem. – Chodzili razem nieraz daleko wyszukując ubogich i nędzarzów, m. i. aż do Pysznicy za Sanem; nosili chleby (zwykle po dwa) ubogim, przyodziewę i trochę grosiwa, w które x. Bernard, własnego chwilowo nie mając, zapożyczał się dopiero u tamt. organisty na to. Wielki miłośnik małych dzieci, nawet żydowskich ..... Widziano często jak małej dziatwie nosy ucierał, bułkami i obrazkami obdarzał .... Sam p. Wład. Bromberger (* 24/12 1877 w Rozwadowie; siostra jego 9 lat młodsza ~~zamężna~~ od jesieni 1905) był wychowańcem x. Bernarda, który razem z nim sypiał, razem się kąpał, nosił niekiedy na rękach chłopczynę gdy znużony był dalszą wędrówką po chatach ubóstwa ..... Ostatni raz żywego x. Bernarda

widział na Boże Narodzenie 1893 r., kiedy jako 16-toletni student III-ciej <sic!> klasy gimnazyaln. przyjechał z Rzeszowa do Rozwadowa na ferye świąteczne. Miał x. Bernard wówczas przeczucie bliskiej już śmierci; wówczas to dawał młodemu Władysławowi rzewne nauki i dołączał upomnienie mówiąc: „Przypomnij sobie wszystko cokolwiek, ciągle z tobą obcując, w ostatnich latach ci mówiłem, co ci doradzałem, przed czem cię ostrzegałem ......" (Z opowiadań p. Wład. Bromb. w grudniu r. 1905). – Krótki nekrolog Zmarłego ogłosił przyjaciel x. Bernarda p. Stanisław Gacki, inżynier drogowy w Tarnobrzegu, powstaniec z 1863 roku <nb. odpis z dziennika "Przegląd ...... jest u mnie>. –

1894, luty 12 (poniedziałek). W Czernichowie rozpoczęła się budowa nowego budynku Internatu (zob. s. 563'')

1894, Marzec 25 i 26, Wielkanoc, niedziela i poniedziałek.

1894, Maj 2, środa. Do Astronom. Nachrichten (Kiel, hrg. von Prof. A. Krüger) posełam notatkę o V-tym księżycu Jowisza (wydrukow. w Astr. Nachr., Band 135, col. 279, Nr 3232).

W r. 1894/5 w czernichowskiej Szkole powszechnej ci semi pracownicy co wpierw (zob. 1893/4), ale p. Wanda Królikowska na miejsce Zimowskiego. –

Począwszy od 3 Maja 1894 r. Dra Franciszka Michalika zastępuje w Czernichowie Dr Barański do końca czerwca, tj. do końca roku szkolnego i przez wakacye nie było żadnego w ogóle lekarza (Dr Michalik siedział w Krynicy jako ordynujący lekarz).

W piątek d. 11 maja 1894 r. zmarł w Dzikowie Jan hr. Tarnowski b. marszałek Kraj. w 60 roku życia. W niedzielę 13 maja i 14-go były Zielone Święta; żona moja Zosia wraz z dziećmi (bez Olesia i Zosi) jest u swych Rodziców w Krakowie.

Maj 15 i 16 1894 r., wtorek i środa, pojechałem, razem z dyrekt. szkoły rolniczej Drem Łaszczyńskim do Tarnobrzega i do Dzikowa na pogrzeb ś.p. p. Jana hr. Tarnowskiego, wysłani tam ./.

przez Kuratoryę Szkoły. Nasza kwatera w celach OO. Dominikanów w Tarnobrzegu. Przez syna zmarłego i dziedzica, p. Zdzisława Tarnowskiego zaproszeni, byliśmy po pogrzebie na obiedzie w zamku w Dzikowie. Pomiędzy obecnymi b. licznie zgromadzonymi byli J.E. X. Kardynał Albin Dunajewski, p. Wład. hr. Zamoyski, marszałek Kraju p. Stanisław hr. Badeni i wielu innych. – Wróciłem do Krakowa w środę 16 maja, wieczorem.

24 maja, czwartek Boże Ciało

7 czerwca piątek

1894, Czerwiec 18, poniedziałek, tj. w pięć tygodni później zmarł w Krakowie X. Kardynał Albin Dunajewski, książę biskup Krakowski.

1894, Czerwiec 20, środa. Wydział Krajowy na wniosek Kuratoryi porucza mi, pismem d. d. 8 Czerwca 1894 (L. 27,871) zastępstwo Dyrekcyi Szkoły rolniczej za chorego i bawiącego na urlopie D^ra Władysława Łaszczyńskiego, zrazu po dzień 20-go września 1894, co potem przedłużono do 30 Kwietnia 1895, a następnie jeszcze raz przedłużono do końca roku szkolnego, tj. do 30-go czerwca 1895. Zastępstwo to narzucono mi wbrew mojej woli i pomimo gorącego wypraszania się od tego wielce kłopotliwego „zaszczytu". – Tego samego dnia (20/6) było zakończenie roku szkolnego w Czernich. szkole rolniczej. W lipcu i sierpniu t. r. była wielka wystawa krajowa we Lwowie; profesorom Czernich. Szkoły rolniczej udzielił Wydział Krajowy, na moje przedstawienie, zasiłku po 20 złr (!) na zwiedzenie tej wystawy.

1894, lipiec 3. Wykonałem liczne pomiary magne-

1894

tyczne w Czernichowie, mianowicie nachylenia magnetycznego zapomocą inklinatoryum Meyersteina.

Kłopoty moje z Kasyerem Eminowiczem, magazynierem i pisarzem Zadoreckim, oraz lustratorem Kossowskim.

1894, połowa lipca – sierpień. Szanowna moja teściowa Ludmiła Karlińska bawi przez 6 tygodni razem z córką Manią w miejscu kąpielowem Rożnowie, na Morawach.(*)

W drugiej połowie lipca 1894, pani Eufemia Kochanowska, gub. Piotrkowska właścicielka majątku Bedoń (p. Koluszki) w Król. Polskiem przywiozła swego syna Romana do Czernichowa, ale że był on niedostatecznie przygotowany do wstąpienia na rok I-szy szkoły rolniczej, więc bardzo nas – mnie i żonę moją – prosiła, ażeby na czas wakacyjny przyjąć jej syna do nas i zarządzić potrzebne dla niego korepetycye. Ostatecznie zgodziliśmy się na to; Romcio K. zajął pokoik na pięterku, począwszy od 23 lipca rozpoczął lekcye z D^rem Nowakowskim (hist. natur.), od dnia 24 lipca ze mną (matematyka), zaś począwszy od 9 sierpnia z D^rem Stefczykiem (hist., geogr. i język niemiecki). Młodzian ten młody i dobrze wychowany człowiek aż do połowy września, poczem przyjęty został w poczet uczniów szkoły rolniczej. Ukończył ją z końcem czerwca 1897 r.

Korzystając z 12-dniowego urlopu udzielonego mi przez Wydział Krajowy i zasiłku Komisyi fizyograf. Akademii Umiejętn. na pomiary magnetyczne w Tatrach, wykonywam 26-go i 27-go lipca (czwartek i piątek) w Czernichowie pomiary magnetometrem

(*) W sierpniu 1894 udzielała u nas lekcyj p. Teborówna (6 fl. a. w.). –

./.

Ernecke'go, a w poniedziałek ~~[struck out]~~ 30 lipca 1894 wyjechałem – via Brzeźnica, Chabówka – z narzędziami w Tatry, porozumiawszy się wpierw z prof. M. Wojciechowskim co do wspólnej w głąb Tatr wycieczki. W czasie mej nieobecności zastępował mię w Czernichowie Dr Nowakowski. W piątek 10 sierpnia byłem jednak już z powrotem w Czernichowie, a w sobotę 11-go objąłem napowrót urzędowanie (z aktów szkoły rolniczej).

W Tatry towarzyszył mi laborant Wład. Rafałon. Prócz magnetometru zabrałem termometr maxim.-minim., termometr Kappellera i hypsometr. – W środę 1 sierpnia wykonałem pomiary magnet. w Poroninie; po ich ukończeniu nadjechał, jakby na zawołanie prof. Wojciechowski. Umówiliśmy się że spotkamy się w Roztoce. – Czwartek 2 sierpnia przez Mur Zasichle, Bukowinę, Głodówkę, Hurkotne i Łysą Polanę jadę do Roztoki wózkiem. Tutaj pomiary magnetyczne i mój nocleg. – Piątek 3 sierpnia 1894, ja wraz z Rafałonem udaję się w głąb Doliny Białej Wody aż do Schroniska Salomona, gdzie wykonywam pomiary magnetyczne. W czasie naszej nieobecności prof. Wojciechowski przybywa (pieszo) z Zakopanego (przez polanę Waksmundzką) do Roztoki około 2 popoł., wyszedł naprzeciw mnie (bo zostawiłem u gospodarza Schroniska Bartłomieja Obrochty bilet do prof. Wojciech.) na Polanę Białej Wody. Około 4-tej popoł. w trójkę opuściliśmy Roztokę i podążyliśmy do Morskiego Oka pieszo, gdzie stanęliśmy wkrótce po 6-tej wieczorem, tak że tego samego jeszcze dnia (piątek 3/8 1894) mogłem wykonać jeden pomiar. W Schronisku gwarno.

1894 [NB. 31/7 1894, Poronin, pomiar nachylenia magnetyczn., popołudniu. – 1/8 Poronin, rano, pomiary natężenia magnet. H. – 1/8 1894 pomiędzy 1^h a 2^h p.m. Głodówka, najwyższy punkt drogi, pomiar magnet. siły H, podczas ślicznej pogody. – 2/8 rano 7^h–8^h, Roztoka pomiar siły H; później około 10^h a.m. nachylenie magnet. – 2/8 1894, około 2^h p.m. Dolina Białej Wody, przy Schronisku Salomona, pod Wysoką, pomiar siły H, a zaraz potem nachylenie magnetyczn.; piękna pogoda. – 3/8 Morskie Oko recte Rybie. Pomiar siły H wieczorem, u stóp Miedzianych; pogoda i cisza].

– Sobota 4 sierpnia 1894, Staw Staszica za Mnichem pomiar siły H od 1¼ poczynając; jestem tu razem z prof. Wojciechowskim. Pomiar wykonany w „budzie" drewnianej przy samej ścianie Miedzianych ponad szałasem pasterskim znacznie wzniesionej. –

– Niedziela 5 sierpnia 1894. Dzień pochmurny, Rybie. Sondowałem jezioro termometrem maxim.-minim. Wieczór wypogadza się. Przybywa do Schroniska młody Stefan hr. Zamoyski z którym się poznajemy; wyraża życzenie przyłączenia się do nas nazajutrz. – Dnia 6 sierpnia, w poniedziałek, już o 3-ciej rano ruszyliśmy w drogę, tak że już z Wierchu Opalonego mogliśmy obserwować wschód słońca. Było nas razem sześciu: prof. Wojciechowski, ja, Zamoyski, Rafałon i dwóch górali przewodników. Dolina Pięciu Stawów Polskich, przy Stawie Przednim i Wielkim pomiary hydrotermiczne; tu także pomiar siły H przy Schronisku Zejsznera. Następnie drogą postępującą na Zawrat (pożegnawszy się z p. Stefanem Zamoyskim) wspinaliśmy się i przez Zawrat (gdzie spotkaliśmy się z prof. Władysł. Kulczyńskim „pajęczarzem", który tam sobie „wyskoczył") wdar-

./.

562"

liśmy się na Świnnicę (m.), gdzie zastaliśmy już towarzystwo złożone z 5-ciu osób, dwóch panów, dwie panie i jeden ksiądz z Poznańskiego. (*) Obserwujemy zjawisko nader rzadkie: tęczę w postaci zupełnego koła po stronie północnej, ale w głębi, poniżej naszego horyzontu. Na południe potężny Krywań wyglądał prześlicznie. Schodzimy na N ku dolinie Suchej Wody; w budce nędznej przy Tumi Pośredniej wykonywam magnetyczny pomiar H (Rafalon „chory"). Na nocleg przez t. zw. „Karb" zdążyliśmy jeszcze dość wcześnie do Schroniska przy Czarnym Stawie, ażeby tego samego jeszcze dnia wykonać tam niektóre pomiary. Nazajutrz t. j. we wtorek 7 sierpnia 1894 powrót zwykłym szlakiem (pieszo) do Zakopanego przez Dolinę Jaworzynki, <ob. 5 p. m. pomiar temperat. 3·6°C. źródełka w Dol. Suchej Wody> gdzie na górnym jej tarasie, obok zarzuconych już kopalni rudy żelaznej (pod Magórą) wykonałem magnetyczny pomiar siły H. Późniejszym wieczorem dobiliśmy Zakopanego, gdzie znaleźliśmy nocleg u Reinisch'a na Krupówkach. — Nazajutrz t. j. w środę 8 sierpnia 1894 r., Zakopane. Przed południem wykonywam, przy uczestnictwie Rafalona, magnetyczny pomiar siły H w zakątku zwanym Młyniska, przy wejściu do Doliny Strążyskiej. — W czwartek 9 sierpnia opuściliśmy Zakopane, a tego samego jeszcze dnia wieczór powróciliśmy do Czernichowa.

W sobotę 11 sierpnia 1894 objęłem napowrót obowiązki dyrektora w Szkole rolniczej. — D. 23 sierpnia wykonywam

Czerwiec 8: Wydz. Krajowy powierzył mi nadal pełnienie obowiązków zastępcy dyrektora Szkoły roln. w Czernichowie.

— · —

Październik 9: ditto znowu nadal prolonguje. —

(*) P. Stefan Zamoyski pożyczył był wówczas odemnie: „Eljasza Przewodnik do Tatr", lecz książki tej jeszcze dotychczas (1906) mi nie zwrócił..... (NB. Przepadła „u p. Strasza" z kreterem!)

40

Warszawa d. 15. X. 94.

Szanowny Panie Profesorze!

Wyręczając Matkę moją, przesyłam z jej polecenia w załączeniu rsr 50 (65 złr) na ręce Szanownego Pana Profesora dla łaskawego pokrycia należności za lekcje, z jakich korzystał brat mój, Roman.
Łączę wyrazy należnego Uszanowania.

Kochanowski J.

NB. Kochanowski (Korwin) Jan, historyk, późniejszy wydawca Kodeksu dyplomatycznego mazowieckiego.

SZKOŁA ROLNICZA

41

L. 258 **Pokwitowanie.**

Kochanowski Roman

złożył do Kasy krajowéj Szkoły rolniczéj w Czernichowie

tytułem: a. *Opłaty szkolnéj* . . . . zł. ct.
b. *Czesnego* . . . . 200 Rubli „
c. *Na własne potrzeby* . . „ „
d. *Zwrotu zaległości* . . . „ „
e. . . . . „ „

Razem 200 Rubli ct.

W Czernichowie, dnia 15. Września 1894 r.



Dyrekcya krajowéj Szkoły rolniczéj

za *Dyrektor*a

42

Nadzwyczajne dochody

w r 1894.

Z. B.

Dochody Z.

Od Justyna w styczniu —	25 zł.
Od Ojca zamiast jazdy do Średnia —	50 "
Na zimowe buciki dzieci (luty) — —	10 "
Za lekcje francuzkiego(x) — — —	25 "
Od Ojca na imieniny — — —	10 "
Od Ojca procent na 1 Październik — —	50 "
	170 zł.
Za wikt Hochanowskiego brutto	80 "
	250 zł.

(x)

Dochody L. netto

Nagroda konkursowa Ak. Um. – –	500 zł.
Honoraryum za monogr. Czernick. – –	50 „
Zasiłek Wydz. Kraj. na urzędzenie Wyst. – –	20 „
za artykuły literackie w „Kosmosie". –	36 „
za lekcye Sulimierskiego ———	
„ „ Kochanowskiego – –	58 „
„ „ Radziejowskiego ——	24 „

Dochody L. brutto.

Zasiłek z Akademii Umiejętności na pomiary magnetyczne w Tatrach	100 zł.
Dyeta na pogrzeb kr. ~~Tarnowskiego~~	10
2 dyety podjęte w ~~październiku~~	14

Sulimierski	Marzec	
	Kwiecień	
	Maj	18 zł.
	czerwiec	4 „

1894

w Czernichowie (w ogrodzie botanicznym) kontrolne pomiary siły H magnetometrem Fr. Łoneckiego. – Poza tem obarczają mię zupełnie obowiązki dyrektora Szkoły rolniczej i Zakładu, bardzo różnorodne ..... Reszta sierpnia i znaczna część września 1894 r. wypełniona robotami wewnętrznemi około nowego budynku (internatowego) Szkoły rolniczej; w środę 19-go i w czwartek 20-go września odbywały się tu egzamina wstępne (m. i. Romcio Kochanowski).

W sobotę 22 września 1894 poświęcenie uroczyste nowego budynku Internatu. Oprócz Kuratoryi (t. j. pp. Kazimierz Laskowski, prof. Antoni Górski) przybyli jeszcze: X. prof. univers. Dr Stanisław Spis, p. Franc. Mycielski, prezes Towarz. Rolniczego Krakowskiego, p. Jan Skirliński z Kryspinowa, inżynier Stanisław Chrząszczewski z Krakowa, sekretarz Kuratoryi p. Jan Skalski, a nadto miejscowi zaproszeni X. Proboszcz Edward Królikowski z wikarym, Kierownik Ignacy Góratowski, grono profesorów Szkoły rolniczej i kilka osób z sąsiedztwa.

W sobotę 29 września wniosłem do Wydziału Krajow. pismo z prośbą o zdjęcie ze mnie obowiązków zastępcy dyrektora. Stosunki w Szkole i w Zakładzie niedobre: niezgoda pomiędzy profesorami, a rozprzężenie pomiędzy uczniami. Na to pismo nie otrzymałem żadnej odpowiedzi. – W poniedziałek 8 października 1894 ustąpił dotychczasowy lekarz Zakładu Dr Franciszek Michalik, a miejsce jego zajął Dr Gustaw Malinowski z Krakowa. W środę 10-go października przybył tu nowy prefekt Internatu p. Mieczysław Rożański (z Kobiernic) na miejsce p. Bolesł. Żakowskiego. –

4 października 1894 (czwartek), oraz 14 paźdz. (niedziela) byłem w Krakowie w sprawach Zakładu. ~

./.

W sobotę 3 listopada przybył do Czernichowa Członek Wydziału Krajow. Dr Józef Wereszczyński na lustracyę Zakładu, przyspieszoną skutkiem niepokojów pomiędzy uczniami i ~~[illegible]~~ braku karności.

W czwartek 8 listopada 1894 przyszedł na świat synek nasz Romcio Leon w Czernichowie. Rodzicami chrzestnemi jego byli (później) Leon i Wanda Karlińscy. W Czernichowie była wówczas obecną czcigodna moja teściowa p. Ludmiła Karlińska. Czteroletni synek nasz Oleś mieszka podówczas przy Matce mojej w Czernichowie w domu Jędrzeja Kosycarza. Żona moja najdroższa nie rychło wróciła do zupełnego zdrowia, była bardzo wycieńczona, a na domiar złego utworzył się jej (już w ~~roku następnym~~ kilka tygodni później) na piersi wrzód bardzo bolesny, który lekarz dopiero przecinać musiał. To też sprawiło, że maleńki Romcio (karmiony czas jakiś jedną tylko piersią) wcześnie musiał być odłączony i flaszeczką karmiony (mączka Nestla itp.). Dopiero wyborny porter Żywiecki i jakie takie wysypianie się podrestaurowały zdrowie najdroższej mojej żony, zwłaszcza od wiosny roku następnego.

W poniedziałek 12 listopada 1894 X. Wład. Jelonek oraz Dr Leon Nowakowski pojechali do Grojca ad Oświęcim na pogrzeb ś.p. Jana Wojny, jako delegaci tut. szkoły rolniczej. Zmarły, wieloletni kasyer tej szkoły, utracił tę skromną posadę skutkiem niecnych zabiegów, a na ostatnie lata swego tutejszego życia znalazł miejsce ekonoma w Grojcu pod Oświęcimiem, majątku p. Jana Chwaliboga, syna ś.p. Mieczysława, niegdyś

W Czwartek d. 22 listopada 1894 r. powrót do Krakowa czcigodnej mojej teściowej Ludmiły Karlińskiej. Zabrała z sobą małą, niedwuletnią naszą córeczkę Zosię (Maryę Zofię), któ- przedtem użyła się kilka miesięcy bądź to u p. Wandy Królikowskiej, bądź też u panny Taborowny. —

1894 i 1895.

(1876–1882) dyrektora Czernichowskiej Szkoły rolniczej (zmarłego w Kasinie w r. 1888). — Na Kaplicę Zakładową zarządziłem składkę, do której przystąpiłem z datkiem 5 złr. a. w.

Grudzień 1894. Kończę pracę nad rękopisem Marcina Króla Geometrya praktyczna (przednowa datowana: Czernichów dnia 8 grudnia 1894), przeznaczoną rzecz do wydania w Warszawie na nalegania p. S. Dicksteina. — Grudzień 11 jestem w Kuratoryi w Krak.

Stasia i Helenka Mikówne, po śmierci swych Rodziców mieszkają w Przemiwółkach (poczta Kulików), gdzie Stasia jest nauczycielką. — Boże Narodzenie przepędziliśmy w Czernichowie, dziewczątka u Dziadków.

W poniedz. 3 grudnia 1894 r. Dr. Melinowski operował mojej drogiej żonie Zosi wrzód na piersi nadzwyczaj bolesny ....

1895.

1 stycznia 1895 wtorek.

D. 17 stycznia, czwartek. Leon Karliński wraz z Wandą Chrzest naszego Romcia. — Leonostwo z rodzicami chrzestnymi. — są u nas w Czernichowie. — Z końcem stycznia b. r. kolega mój X. Zygmunt Dunin Kozicki ustąpił z posady Archiwaryusza Księg. biskupiego Konsystorza w Krakowie i przeniósł się na stałe mieszkanie do Lwowa. — Po śmierci pani Różańskiej (w Przeginii narodowej pod Czernichowem) wzięliśmy do siebie na jakiś czas sierotkę po niej Zosię Różańską w połowie lutego 1895 r. — Dnia 21 lutego (czwartek) byłem w Krakowie wehikułem Zakładowym w interesach Zakładu, u Kuratoryi itd.; m. i. zamówiłem wówczas także różne przyrządy fizyczne (barograf itd.) przez mechanika Zielińskiego. — Delegat Namiestnika, a zarazem Członek Kuratoryi p. Kazimierz Laskowski wraz z żoną Anną prosząc mię do siebie „na herbatę" (wieczór) w poniedziałek 10-go lutego, nie przybyłem nie mogąc, ze względu na niepewne stosunki w Szkole rolniczej, opuszczać Czernichowa. — We wtorek 5 marca byłem z Zosią w Krakowie (powozem Zakład.), wróciliśmy także samo w piątek 8 marca. —

Kuzynka moja Stasia Mikówna jest jeszcze na posadzie nauczycielskiej w Przemiwółkach (koło Żółkwi), razem z siostrą moją Helenką. —

/.

~~506~~ 1895, marzec 30 i 31 (sobota i niedz.) byłem z żoną w Krakowie. — (Sprawiedliwie [illegible]!)

popol. (do Czernichowa 1895, Kwiecień 5 (piątek przed niedzielą palmową) przybył X. J. Adamski, T. J. z rekollekcyami dla uczniów szkoły rolniczej. W wielki wtorek tj: 9 Kwietnia wrócił do Krakowa powozem Zakładowym razem ze mną; towarzyszyłem mu mając w Krakowie załatwić kilka spraw w interesie Zakładu. Pogoda prześliczna. Wielkanoc ($\frac{14}{4}$ i $\frac{15}{4}$) spędziliśmy w Czernichowie. —

1895, maj 1 (środa). Tego dnia powrócił z długiego urlopu do Czernichowa Dr Władysław Łaszczyński, chory i z postanowieniem ustąpienia z posady dyrektora szkoły. Zabawił w Czernichowie tylko do 8-go maja; na konferencyi z Drem Wereszczyńskim, który przybył ze Lwowa zrezygnował z posady po zapewnieniu mu znaczniejszej kwoty pieniężnej (dwuletnia płaca dyrektora) tytułem odprawy. – Piątek 10 maja jestem z żoną w Krakowie; została tam u Rodziców aż do soboty 18 maja (sprawunki garderoby mej i Olesia).

1895, maj 16, czwartek. — Urządziłem tego dnia uczniom szkoły rolniczej wycieczkę do Dubia i na Czerną. Pogoda była dość licha, chłodno, chwilami deszcz kropił, ale młodzież bawiła się dobrze. W Kopcach u pp. Reminów zatrzymaliśmy się ½ godziny, gdzie nas herbatą na prędce przyjęto. —

Z końcem tego miesiąca ustawiłem w Czernichowskiej stacyi meteorologicznej barograf braci ~~[illegible]~~ Richard Frères kupiony (za 90 złr), za pośrednictwem mechanika Kazimierza Zielińskiego.

1895, czerwiec 2, Niedziela Zielono-Świąteczna. Uczniowie szkoły rolniczej, za mojem pozwoleniem urządzają na „Górkach" w Czernichowie „Sobótkę", zapaliwszy ognisko wielkie i beczułeczkę smoły.

W Kwietniu 1895 wydział Kraj. na przedstawienie p. Jana Viviena de Châteaubrun przyznał mi osobisty dodatek w kwocie 200 złr. a.w., co jednak po regulacyi płac wkrótce mi odjęto. —

Proszę Cię Ludwiś, była
tu u mnie Anielowa, ażebym
się do Ciebie wstawiła za jej
synem, żebyś go na powrót
przyjął do zakładu. Płakała
po nogach całowała, że on
już nigdy do Szachmalca nie
pojdzie. mówi że są bardzo
biedni, jeżeli to można to ja
proszę za nią.

Twoja matka

Kwiecień
1895

Do
mego
Signa
L: Sti!

49

...nkow atery

16 mája 1895

...eső

1895

A

Ω

50

Rachunek.

	zlr.
Wydałem w całej drodze tam i napowrót jakoteż podczas pobytu we Wiedniu	79·19
Wydam jeszcze aby dostać się do domu (koleją 0·90; dwa Trägery 0·20; wózek 0·70 przewóz 0·10)	1·90
Razem - - - -	81·09
W tem są moje specyalne wydatki (zob. na odwrotnej stronnicy) - - - -	20·55
Przypada więc wydatek Ojca - - - -	60·54
Otrzymałem na drogę - - - -	140·00
Ojcu do zwrotu więc - - - -	79·46

Kraków 8 lipca 1895.

L Birkenmajer

Moje specyalnie wydatki we Wiedniu:

laska ----------	1·00
buciki ----------	6·00
materyał na suknię Zosi --	9·80
Drobiazgi dla dzieci --	1·35
Loża w Reichsracie, napiwki w Uniwersytecie itd., cygareta	2·40
Razem	20·55

1895, Czerwiec 4, wtorek. – Wniosłem ponownie prośbę do Wydziału Krajow. o uwolnienie mię od dalszego zastępstwa dyrektora szkoły rolniczej, z wnioskiem poruczenia tych obowiązków nadal X. Władysł. Jelonkowi <nb. co też rzeczywiście nastąpiło>.

1895, Czerwiec 17, poniedziałek. Są u mnie pp. Dr Emil Godlewski i prof. Lubomęski ex re egzaminów głównych. Przyjąłem ich doskonałem winem (t. zw. jezuickiem sprow. z Erlau przez X. Adamskiego T.J.).

1895, Czerwiec 24, poniedziałek. – Tego dnia byłem z moją najdroższą Matką <wózkiem z Czernichowa> w Krakowie, poradzić się prof. Dra Rydygiera na cierpienie Mamy. Przepisał stosowną dyetę, oraz maść jodowo-belladonową do wcierania, którą też zaraz w aptece Redyka kazałem sporządzić. – Był to ostatni przyjazd mojej drogiej Matki do Krakowa!... Byliśmy razem, w Strzeleckim ogrodzie, oraz na objedzie u Dziadzia Karlińskiego w Obserwator. – Z powrotem, prócz Mamy, zabrałem także Tulcię na wieś.

1895, Czerwiec 27, czwartek. – Tego dnia wieczorem, abituryenci szkoły rolniczej Czernichowskiej urządzili w Krakowie (w hotelu pod Różą) ucztę pożegnalną dla grona nauczycielskiego i najbliższych Kolegów. Byłem obecny jako ówczas pierwszy zastępca dyrektora; dalej pp. Kuhl, X. Jelonek, Nowakowski, Sikorski, Stefczyk, Trochanowski, Dr Malinowski. Zagaił krótkiem, dobrem przemówieniem Adam Konarski. Nastrój był szczery, ale nie było wesołości......

1895, Czerwiec 30, niedziela. – Uwolniony przez Wydział Krajowy, zdaję tego dnia – objętą mi Dyrekcyę Czernichowskiej szkoły rolniczej w ręce X. Władysława Jelonka. – Nazajutrz mam wyjechać do Wiednia. – Na noc wyjechałem (wraz z żoną) wózkiem do Krakowa. – Dzieci młodsze zostały, pod opieką mej Mamy. –

1895, Lipiec 1, poniedziałek. – Rano, wraz z czcigodnym moim teściem prof. Franc. Karlińskim pojechałem do Wiednia, ażeby tam

./.

mi odjęto. –

odebrał wielki aparat wahadłowy, oraz aby się wprawić w robotę około doświadczeń wahadłowych. – Wyjechaliśmy z Krakowa pociągiem pospiesznym ($7^h 28^m$ a.m.); stanęliśmy Hôtel Hammerand, na Josefstadt, Floriani Gasse. – Zosia została w Krakowie aż do środy 3 lipca włącznie.

1895, lipiec 2, wtorek, w Militär-geograph. Institut moje próbne experymenta wahadłowe pod okiem i kierunkiem pułkownika R. Sterneck'a wykonywane. To samo w dniach następnych (2–6 lipca). – W środę 3 lipca byliśmy na proszonej kolacyi u pp. Sterneck'ów. – W czwartek 4/7 byłem z ciekawości w parlamencie (Lueger, hr. Kielmansegg bezpośr. poprzednik hr. Kazim. Badeniego itd); w piątek 5/7 jesteśmy u prof. Weiss'a w Obserwatoryum na Türkenschanze; w sobotę 6/7 jestem w bibliotece Uniwersyteckiej, kupuję zabawki dzieciom (m.i. Olesiowi strzelbę, a Fredziowi batożek i pas z dzwonkami), a drogiej żonie mojej [1·90 złr.] pasek elastyczny, oraz piękną materyę na [9·80 złr.] całą suknię. W niedzielę 7 lipca po nabożeństwie w Votivkirche pożegnanie z pułk. Sterneckiem, potem obiad na Nordbahnhof i powrót do Krakowa o $1^h 0^m$ p.m. pospiesznym pociągiem, gdzie stanęliśmy o godz. 8 1/4 wieczorem. Do Czernichowa powróciłem we wtorek 9 lipca. –

W tych dniach nasza córka Cesia wyjechała z Krakowa na kilka tygodni do Leonów w Chyrowie. Odwiozła ją tam panna Julia Grynfelt.

1895, lipiec 25, czwartek. – Tego dnia jadę z Czernichowa, (odjazd 9.05 przed południem) razem z moją drogą żoną, via Brzeźnica do Zakopanego

We Lwowie zmarł t. r. prof. Dr Euzebiusz Czerkawski, profesor filozofii na Uniwersytecie lwowskim, a mnie zawsze bardzo łaskaw. R.i.p.!

1895 (Na drogę wziąłem kwotę 73 złr. 33 ct. a.w., a nadto Zosinę książeczkę pocztowych kas oszczędności, opiewającą na 173 złr. 42 ct. a.w.). Z Chabówki do Zakopanego jechaliśmy bardzo wygodnie, mianowicie powozem, który p. Henryka Sienkiewicza z Zakopanego odwiózł na stacyę kolei do Chabówki, a teraz miał próżno wracać; najęliśmy go więc za tanie pieniądze. Jechał z nami (wprosił się do spółki w jeździe i w kosztach) niejaki p. Gabryelski, jak się następnie pokazało, w połowie „mente captus"; postąpił niepięknie, gdyż nie uiścił części kosztów, do których się zobowiązał.

Zamieszkaliśmy na Kasprusiach, zajmując tam jeden schludny pokój; stołowaliśmy się (przyzwoicie) w restauracyi Kulika pod Giewontem. Między innymi bawili tam także pani doktorowa Szewczykowa z dwiema córkami (z których Józia wyszła później za prof. uniwersytetu dra praw Wróblewskiego), x. Ludwik Konopnicki, wikary z Czernichowa (następnie proboszcz w Pobiedrze nad Wisłą), Dr Gustaw Malinowski, lekarz zakładowy w Czernichowie (podówczas jeszcze bezżenny), p. Miecz. Różański, pp. Kuhlowie, pani Prażmowska i i. Poznaliśmy się tam wówczas z bardzo miłym jednym panem Drem medyc. Władysławem Zamett'em z Wilna, lekarzem tamże, wówczas może 28 letnim mężczyzną. – Odbyliśmy kilka pięknych wycieczek wśród przyjaznej pogody. I tak, przy Czarnym Stawie pod Kościelcem byliśmy (pieszo w obie strony) w niedzielę 28 lipca 1895 r. po obiedzie(*); przedtem jeszcze, bo zaraz w piątek 26 lipca byliśmy popoł. w Dolinie Kościeliskiej (wózkiem), aż poza t. zw. Pisaną Skałę(**), podczas pięknej pogody;

(*) Mierzyłem wówczas m.i. w Dolinie Suchej Wody pod Kościelcem temperat. źródła płynącego z lodowatej wody +2·2°C. przy równocz. temper. powietrza +22·5°C. (o godz. 3½ p.m.).
(**) D. 26 lipca 1895, źródło Goszczyńskiego w Dol. Kość. +4·6°C. przy temp. powietrza +16·0°C. o godz. 3^h p.m.; tamże wywierzysko Białego Dunajca pod Pisaną temp. wody +6·8°C., powietrza +15°C., o godz. 4¼ p.m. –

~~570~~ //

< We wtorek 30/7 1895 w Dolinie Strążyskiej

W środę 31 lipca 1895, byliśmy razem w Dolinie Olczyskiej, tudzież na Kalatówkach(*); w czwartek i w piątek tj. 1-go i 2-go sierpnia odbyliśmy, razem z Drem Zamettem i pannami Szewczykównemi uroczą wycieczkę do Morskiego Oka, gdzie nocowaliśmy w Schronisku z czwartku na piątek. Byliśmy przy górnem jeziorze, tj. przy Czarnym Stawie pod Rysami, a następnie przejechaliśmy Morskie Oko na tratwie. Popołudniu udaliśmy się (razem zawsze) pieszo do Roztoki, gdzie oczekiwał na nas wózek góralski, a tym powróciliśmy, późnym już wieczorem do Zakopanego. W niedzielę 4-go sierpnia byliśmy w Dolinie Strążyskiej, w poniedziałek 5-go na Gubałówce, znaczniejszem wzniesieniu w północnej części Zakopanego, skąd roztacza się prześliczny widok na całe niemal Tatry. Tego samego dnia (poniedz. 5/8 1895) otrzymaliśmy od Dziadzia Karlińskiego z Krakowa telegram wzywający mię do powrotu: było bowiem jeszcze w Wiedniu wraz z pułkownikiem Rob. Sterneckiem ułożone, że weźmiemy, ja i prof. Karliński, udział w doświadczeniach wahadłowych, jakie w sierpniu b. r., z polecenia Instytutu wojskowego geograficznego miał wykonywać, i wykonywał, porucznik okrętowy p. Filz v. Reiterdank w różnych miejscowościach Śląska austryackiego.

We wtorek 6 sierpnia 1895 r. (rano) opuściliśmy więc Zakopane i przybyliśmy do Krakowa, gdzie przez środę 7/8 pozostałem, aby zaraz nazajutrz, w czwartek 8 sierpnia wyjechać na Śląsk z prof. Karlińskim.

(*) Tam mierzyłem temperat. wody w wywierzysku potoku Bystrego, zdumiewającego swym kształtem i obfitością wody +4·4°C. przy równocz. temperat. powietrza +13·6°C. o godzinie 6½ popołudniu.

001[illegible]

8. [illegible]

Brzeźnica

Rabka

3. Cl. Personenzug

Halb	fl.	[illegible]51
Ganz	fl.	1.02

3. kl. Pociąg osob.

8. ZONE

Brzeźnica

Rabka

0014

25 lipca 1895
(jadę – z Zosią – do
Chabówki i Zakopanego).

1 sierpnia 1895 54

Dr. Władysław Zamett

pamiątka z wycieczki
do Morskiego Oka.

~~Lemma~~

35

Na pamiątkę mile spędzo-
nych kilku chwil w gronie
Zakopiańskiem / ...

Władysława Zamett

Karol Kesbaum

BERLIN, N.
Friedrich-Str. 125,
I. Treppe.
Fernsprecher Amt III. 455.



Richard Kasbaum

BERLIN, N.
Friedrich-Str. 125,
I. Treppe

Notatka 1895 roku

Pobyt nasz w Zakopanem
od d. 26/7 do 5/8 włącznie kosztował
razem z drogą tam i napowrót:

73·33 zabrane z domu
15·00 z pocztowej książeczki (= Pradm)
88·33 złr.

Na drogę do Chyrowa po Czesia
dał mi Ojciec 20 złr z czego
pozostało mi po zapłaceniu kolei
tam i napowrót złr 1·10.

8/8 do 12/8 1895 r.

1895 Żonę pozostawiłem w Krakowie na razie; (tego samego jednak jeszcze dnia) wyjechała ona po Cesię do Chyrowa, gdzie bawiło nasze dziecko u szwagra mego Leona Karlińskiego, będącego wówczas naczelnikiem tej węzłowej stacyi Kolei państwowych. W sobotę 10/8 zwiedza żona Zakład Chyrowski, a w poniedziałek 12/8 powróciła, wraz z Cesią z Chyrowa, w samą 12-tą rocznicę urodzin Cesi.—

W czwartek 8/8 1895 jestem z Szanownym moim Teściem w Boguminie (Oderberg), gdzie na stacyi Kolei żel. oczekiwał nas już porucznik okrętowy (Linienschiffs Lieutenant) p. Robert Filz v. Reitersdank, z którym prędko zawarliśmy znajomość, był bowiem o wszystkiem już z góry uprzedzony przez pułkownika Sterneck'a. Wspomniane doświadczenia wahadłowe aparatem (b. pięknym) pomysłu p. Sterneck'a wykonywaliśmy równocześnie w tych samych lokalach <u>dwoma</u> różnymi aparatami (ja aparatem Krakowskim zakupionym za cenę 1070 złr. a.w. t.j. 2140 Koron) w czterech następujących miejscowościach:

1. W Boguminie (Oderberg) w ~~sobotę~~ piątek 9 sierpnia 1895
2. W Cieszynie w niedzielę 11 sierpnia.
3. w Jabłunkowie we wtorek 13 sierpnia
4. w Bielsku w czwartek 15 " 1895 r.

W piątek 16 sierpnia jesteśmy już z powrotem w Krakowie, a w niedzielę 18-go wieczorem znalazłem się znowu w domku swym w Czernichowie, gdzie zastałem dziatwę (Zosia, Oleś, Fredzio i maleńki Romcio) pod opieką mej Matki w dobrem zdrowiu. — W lecie roku 1895, moja ś.p. Matka była — o ile wiek jej na to zezwalał (76 lat) — jeszcze całkiem zdrowa, przytomna, a nawet obrotna. M.i. świadczą o tem rachunki gospodarcze pisane Jej ręką (ołówkiem) od 25 lipca do 17 sierpnia 1895 r., t.j. podczas mojej i Zosi nieobecności w Czernichowie.

./.

W Czwartek 22 sierpnia 1895 przybyłem znowu do Krakowa, gdzie w t.zw. „budzie geodezyjnej" wykonałem dnia 24, 25-go i 26-go sierpnia (sobota, niedziela i poniedziałek) pierwsze, próbne doświadczenia wahadłowe. — Na moje imieniny, w niedzielę 25/8 otrzymałem w podarunku od czcigodnego mojego Teścia prof. Karlińskiego „złotą" książeczkę: De imitatione Christi, Tomasza a Kempis, Augustae Vindelic. 1889, która odtąd nigdy mię nie opuszczała, gdziekolwiek byłem lub podróżowałem.....

W poniedziałek d. 9 września wybuchł pożar stodoły plebańskiej w Czernichowie. Spaliła się Krescencya doszczętnie, niestety nieasekurowana, a prócz tego 6 domów i 4 włościańskie stodoły. — Lato w tym roku było pogodne i bardzo gorące; także październik i listopad były ciepłe, a grudzień deszczowy. —

W niedzielę 22-go września brat mój Julian „delegat" Sokołów lwowskich wysłany ze Lwowa do Stanisławowa na poświęcenie gmachu Sokolego — nocą, wśród złej pogody, fatygi, a wreszcie na miejscu skutkiem niepotrzebnej brawury .... zaziębił się tam podczas forsownych ćwiczeń sokolskich. Powrócił do Lwowa chory, wywiązało się zapalenie opłucnej.... Źle wyleczone doprowadziło niebawem do t.zw. zrostów, a następnie do gruźlicy, której wyjazdy na wieś, potem do Arco itd. już powstrzymać nie zdołały.... (Zmarł we Lwowie 17 stycznia 1903 r. R.i.p.). — Tej niedzieli byłem z prof. Woyciechowskim w Krakowie. —

W piątek 27 września 1895 r. bawię po interesach naukowych i gospodarczych w Krakowie (m.i. kupuję biurko, etażerkę i krzesła dla Czernichowskiego gabinetu fizycznego). — Wrzesień 28 do październ. 4 Dziadzio Karliński bawi w Berlinie na międzynarod. konfer. geodezyjnej.

Wtorek 27 sierpnia: Wyjazd Julci po wakacyach.
Piątek 30 sierpnia: Wyjazd naszej Zosieńki z wakacyj w Czernichowie napowrót do klasztoru w Białej.

W czwartek 10/10 mój wyjazd do Krakowa z p. Kar. Malsburgiem, który powrócił tam do Czernichowa. —

Z końcem 1895 r. zmarł we Lwowie czcigodny mój profesor i dobrodziej X. Andrzej Mazurak, kanonik kapituły lwowskiej. R.i.p.!

W czwartek 3 października 1895 wysłałem do czcigodnego mego teścia prof. Karlińskiego list z życzeniami z okazyi jutrzejszego dnia jego imienin (św. Franciszka Serafickiego); wrócił właśnie z Berlina do Krakowa.

W dniach 12 i 13 października 1895 (sobota i niedziela) wykonałem w Krakowie, w piwnicy tamtejszego Obserwatoryum astronomicznego, definitywne pomiary siły ciężkości dla Krakowa zapomocą doświadczeń wahadłowych. Dnia 14 października (poniedziałek) instrumenta te zostały troskliwie zapakowane i przewiezione (przezemnie samego) do Czernichowa, gdzie owe pomiary wykonałem (piwnica głównego budynku szkoły rolniczej) w dniach 19, 20 i 21 października (sobota, niedziela i poniedziałek). — Wieczorem d. 30-go października (środa) przybyłem, wraz z laborantem gabinetu fizycznego Władysł. Rafałowem, do Alwerni, przywożąc tam z sobą na wózku cały bagaż z aparatem do podobnych doświadczeń. Wykonane zostały one tam (w tamt. klasztorze OO. Bernardynów) w czwartek 31-go października, oraz w piątek 1-go listopada 1895 r., przyczem poprawa czasu (chronometr Bliss and Creighton, New York) odbywała się telegraficznie z obserwator. astronom. w Krakowie. W sobotę d. 2-go listopada powróciłem z Alwerni do Czernichowa.

W niedzielę 20 października zmarł czcigodny starzec p. Żegota Pauli, historyograf Uniwersytetu Jagiell., a niepospolity erudyt. Ostatnie lata swego życia zamieszkiwał u OO. Bonifratrów w Krakowie. —

W sobotę 16-go listopada 1895 odesłałem z Czernichowa do Krakowa wielki kosz z całym aparatem wahadłowym po ukończeniu pomiarów wahadłowych w Czernichowie i w Alwerni. — Tego samego dnia pisze do nas córeczka nasza Zosia (wówczas niespełna 9-cioletnia) z Białej, gdzie umieściliśmy ją w tamt. pensyonacie zakonnym „Córek Bożej Miłości". ./.

W drugiej połowie listopada i w grudniu 1895 r. wykonywałem bardzo troskliwie obliczenia owych, stąd licznych doświadczeń wahadłowych, co niebawem (w r. 1896) ogłoszonem zostało w wydawnictwach Krakowskiej Akademii Umiejętności. W tej kwestyi naukowej prowadzę z prof. Karlińskim w grudniu 1895 korespondencyę. — W poniedziałek 16-go grudnia prezentowałem aparat wahadłowy w Akademii na posiedzeniu Wydziału matemat.-przyrodniczego i odpowiednio objaśniłem metodę obserwacyi.

[W środę 4-go września 1895 wysłaliśmy z Czernichowa posyłkę do Białej, dla naszej Zosienki (paczka, podobno z bielizną itp). — W sobotę 30-go listopada wysłaliśmy do niej list polecony. — Dnia 22-go grudnia t.r., tj. w niedzielę, wysłaliśmy do niej posyłkę do Białej, z podarunkami na Boże Narodzenie, nie przyjechała ona bowiem do nas, do Czernichowa na te Święta].

24 grudnia 1895, wtorek, wilia Bożego Narodzenia. Spędziliśmy ją nie nazbyt wesoło..... W sobotę d. 21-go grudnia najdroższa moja Matka doznała nagle porażenia całej lewej strony ciała, głowy, twarzy i języka, z wyjątkiem nóg, poczem w tydzień tj. 28-go nastąpił drugi atak. Straciła pamięć niemal zupełnie, a mowę w znacznym stopniu...... Z dzieci naszych do kolacyi wilijnej ~~przyszli~~ zasiedli tylko: Oleś (5½ lat), Fredzio (3½ lat) i Romcio na rękach (1 rok); Cesia i Tulcia były u Dziadków Karlińskich w Krakowie, a Zosieczka została tym razem w Białej.

W ciągu grudnia t.r. rozesłałem odbitki mej pracy: Marcina Króla Geometrya praktyczna, różnym osobom, w kraju i zagranicę.

W niedzielę d. 10 listopada umarł D^r Wład. Łaszczyński b. dyrektor kraj. szkoły roln. czernichowskiej w swoim majątku Żelistawicach obok Kalisza. —

W piątek 6 grudnia 1895 jest u nas w Czernichowie z wizytą znany x. Jan Łabaj proboszcz w Kozach, następnie u św. Mikołaja w Krakowie (+ w lecie 1904). —

1896.

Styczeń 20, poniedziałek. Tego dnia posłaliśmy Zosieńce naszej do Białej (do klasztoru) różne rzeczy w pakiecie pocztą, bieliznę, łakocie itp.

W lutym t.r. zakupiłem dla gabinetu fizycznego Krajowej Szkoły rolniczej m.i. wielkie dzieło M. Cantor, Vorlesungen über Geschichte der Mathematik (najnowsze wydanie), oraz ciąg dalszy peryodycznej publikacyi p.t. Bibliotheca mathematica redg. per G. Eneström.

Luty 1, sobota. Jestem w Krakowie; pracuję w Bibliotece Jagiell. (Stradstini, Dr Stan. Pudłowski + 1645).

Luty 2, niedziela, święto. Jestem w Krakowie z Tulcią (wówczas 11-letnią) w Kościele N.P. Maryi, poczem odwożę Tulcię tramwayem do dworca Kolei (skąd pieszo ma powrócić do Obserwatoryum), ja zaś udaję się (11^h a.m.) na posiedzenie Komisyi jubileuszowej Uniwersytetu Jagiell. (na rok 1900), zaproszony tam wraz z innymi. Byli obecni: Prof. Zoll senior, Kazim. Morawski, Ulanowski, Wincen. Zakrzewski, Wład. Wisłocki, x. Dr Gronnecki, x. Dr Fijałek i ja. Wieczór w Obserwatoryum u pp. Karlińskich był dyrektor D^r Żeleński.

Luty 3, poniedziałek. Z Krakowa piszę do Padwy (prof. Favaro); wieczorem 6-8 zdaję ustnie sprawę na posiedzeniu Wydziału matemat.-przyrodn. Akademii z dwóch swych prac: Wpływ temperatury na ruch zegarów, a zwłaszcza chronometrów, tudzież: Długość wahadła sekundowego dla Krakowa.

Luty 4, wtorek. Jestem w Krakowie; w bibliot. XX. Czartoryskich, następnie w Akademii Umiejętn. u Sekretarza generalnego, a rzecz /.

w jego zastępcy, prof. Rostafińskiego (Smolka wyjechał bowiem z Krakowa). Wręczam prof. Rost^mu rękopis mojej pracy: O stosunkach temperatury głębokich jezior tatrzańskich, nagrodzonej przy Konkursie im. Kopernika w r. 1894. Rękopis ten był jakiś czas u mnie dla rewizyi liczb i wygładzenia stylu. Wreszcie wypożyczyłem z Akademii Brettiniego piemnko p.t. Misere universale, będące niesłychaną rzadkością. – Popołudniu o godzinie 2^h 43^m wracam koleją żelazną do Czernichowa przez Brzeźnicę, po łodzie na Wiśle w części już potrzaskanym. Stanąłem u siebie w domu o godz. 5½ popoł.

Luty 1896, nowa regulacya płac w Czernich. (1400 złr. + 260 + 5. à 200 złr.).

Od 18/2 do 23/2 1896 bawiłem w Krakowie (pojechałem okazyą" fiakrem z p. Zielonką, powróciłem koleją żelazną na Brzeźnicę, gdzie furkę najętem). –

W lutym 1896 opuścił Czernichów dotychczasowy wikary X. Ludwik Konopnicki, który otrzymał parafię filialną w Izdebniku obok Kalwaryi. Żegnaliśmy go wspólną kolacyą u X. Edwarda Królikowskiego na plebanii. X. Konopnicki po kilku latach przeniósł się na proboszcza do Pobiedra, bliziutko Czernichowa, tylko że po drugiej stronie (prawy brzeg) Wisły. Na miejsce jego przybył do Czernichowa na wikarego X. Wojciech Maciejowski.

Dnia 3 marca 1896 posłałem na ręce D^ra Wisłockiego 1 kil. 2 złr. a.w. na pamiątkową tablicę dla ś.p. Żegoty Paulego.

D. 6 marca 1896 jubileusz Tow. Bratniej Pomocy stud. Uniwersyt. we Lwowie. Wysłałem z Krakowa telegram stosowny do Prof. Dr Osw. Balzera

W lutym i w marcu 1896 r. w zdrowiu mojej najdroższej Matki nastąpiło niejakie, jak się zdawało, polepszenie, do tego stopnia, że w Missyach, które ludowi parafii Czernichowskiej dawali XX. Jezuici, brała udział. Siadywała na przenośnym fotelu na „cmentarzu" kościelnym, gdzie udzielano nauk missyjnych w dniach 17–20 marca podczas pięknej pogody, całkiem wiosennej.

1896 W środę 25 marca (święto) przyszło jednak dalsze porażenie, a prócz
[...] 28-go marca 1896 r. stan
[...] Malinowski kazał mi być
[...] dnia popołudniu wysłałem
[...] polecony z doniesieniem
[...] najdroższej Matki.
[...] nieodstępowałem Jej, le-
[...] Wielki Piątek telegrafowałem
[...] ale już zapóźno. Najdroższa

Nr. 174 Reclamationsfrist 6 Monate. Termin do reklamacyi 6 miesięcy. 60

Aufgabe-Schein Dowód oddania

über eine recommandirte Sendung na posyłkę poleconą

an / do [illegible]

in / w

Gebühr / Opłata 15 fr. c.

Rückschein / Rewers zwrotny fr. c.

Datum: / Data: 18

K. k. Postamt / C. k. Urząd pocztowy

D. S. 5.

moja Matka, zaopatrzona wszystkiemi pociechami religijnemi, odzyskawszy zupełną przytomność umysłu, błogosławiąc mię, brata nieobecnego, żonę moję (podówczas w Krakowie bawiącą(*)) i dzieci nasze, zakończyła ten żywot doczesny dnia 5-go Kwietnia 1896, w samą Niedzielę Wielkanocną o 6-tej godzinie z rana.

Wieczne odpocznienie racz Jej dać Panie JEZU Chryste!

Przy której brało udział Drowie Obaliński, Pareński, Paszkowski, którzy nam żadnej nadziei wyzdrowienia Chorej nie dawali. Kuracyi zaopatrzonej ŚŚ. Sakramentami Pacyentki podjął się jednak przezacny Dr Antoni Gluziński z ogromnem poświęceniem tak że po dwóch miesiącach mogła [illegible] opuścić.

(*) Żona moja Zosia dnia 5 marca 1896 (czwartek) odjechała z Czernichowa do Krakowa do ciężko chorej Swej Matki, a mojej czcigodnej Teściowej, która poddała (d. 6 marca 1896) operacyi skrzepu na nodze.(+) Zabawiła wówczas żona w Krakowie przez resztę Marca i znaczną część Kwietnia t. r.

(+) Po tej operacyi, dokonanej przez Prof. Alfreda Obalińskiego, nastąpiło bardzo ciężkie zapalenie płuc było konsylium [illegible]

. w jego zastępcy, prof. Rostafińskiego (Smolka wyjechał bowiem z Krakowa). Wręczam prof. Rost^mu rękopis mojej pracy: O sto- rundach temperatury głębokich jezior t[…] przy Konkursie im. Kopernika w r. 189[…] czas u mnie dla rewizyi liczb i wygląd[…] wypożyczyłem z Akademii Berettiniego p[…] versale, będące niesłychaną rzadkością. […] $2^h 43^m$ wracam koleją żelazną do Czernich[…] po łodzie na Wiśle w części już potrzaska[…] w domu o godz. 5½ popoł.

Luty 1896, rozw- regulacje płac w […]tysiem(?).—

List polecony (28 marca 1896) wysłany z Czernichowa do Lwowa do brata mego Juljusza z doniesieniem o bardzo groźnym stanie zdrowia naszej Mamy.

W lutym 1896 opuścił Czernichów dotychczasowy wikary X. Ludwik Konopnicki, który otrzymał parafię filialną w Izdebniku obok Kalwaryi. Żegnaliśmy go wspólną kolacyą u X. Edwarda Królikowskiego na plebanii. X. Konopnicki po kilku latach przeniósł się na proboszcza do Pobiedra, bliziutko Czernichowa, tylko że po drugiej stronie (prawy brzeg) Wisły. Na miejsce jego przybył do Czernichowa na wikarego X. Wojciech Maciejowski.

D. 6 marca 1916 jubileusz Tow. Bratniej Pomocy stud. Uniwersyt. we Lwowie. Wysłałem z Krakowa telegram stosowny do Prof. Dr Osw. Balzera

Dnia 3 marca 1896 posłałem na ręce Drª Wisłockiego Kilka złr. a.w. na pamiątkową tablicę dla ś.p. Żegoty Paulego.

W lutym i w marcu 1896 r. w zdrowiu mojej najdroższej Matki nastąpiło niejakie, jak się zdawało, polepszenie, do tego stopnia, że w Missyach, które ludowi parafii Czernichowskiej dawali XX. Jezuici, brała udział. Siadywała na prącikowym fotelu na „cmentarzu" kościelnym, gdzie udzielano nauk missyjnych w dniach 17–20 marca podczas pięknej pogody, całkiem wiosennej.

1896 W środę 25 marca (święto) przyszło jednak dalsze porażenie, a prócz tego wywiązało się zapalenie płuc. W sobotę 28-go marca 1896 r. stan Mamy tak się pogorszył, że lekarz Dr Gustaw Malinowski kazał mi być przygotowanym na najgorsze; tego samego dnia popołudniu wysłałem do mojego brata Juljusza, do Lwowa, <ulica Ossolińskich N° 11> list polecony z doniesieniem o bardzo groźnym stanie zdrowia naszej najdroższej Matki.

Tydzień jeszcze cierpień, wśród których nie odstępowałem Jej, lekami i winami ratując Jej życie .... W Wielki Piątek telegrafowałem do brata, który przybył do Czernichowa, ale już zapóźno. Najdroższa moja Matka, zaopatrzona wszystkiemi pociechami religijnemi, odzyskawszy zupełną przytomność umysłu, błogosławiąc mię, brata nieobecnego, żonę moję (podówczas w Krakowie bawiącą (*)) i dzieci nasze, zakończyła ten żywot doczesny dnia 5-go Kwietnia 1896, w samą Niedzielę Wielkanocną o 6-tej godzinie z rana.

Wieczne odpocznienie racz Jej dać Panie JEZU Chryste!

W czasie choroby udział brali Doktorzy Obaliński, Parenski(?), Paszkowski(?), którzy nam żadnej nadziei wyzdrowienia Chorej nie dawali. Kuracyę zaopatrzony(?) SS. Sakramentami Pacyentki przyjął się jednak przezacny Dr Antoni Gluziński z ogromnem poświęceniem tak że po dwóch miesiącach mogła tóżko opuścić.

(*) Żona moja Zosia dnia 5 marca 1896 (czwartek) odjechała z Czernichowa do Krakowa do ciężko chorej Swej Matki, a mojej czcigodnej Teściowej, która poddała (d. 6 marca 1896) operacyi skrzepu na nodze. (†) ‖Zabawiła wówczas żona w Krakowie przez resztę Marca i znaczną część Kwietnia t. r.

(†) Po tej operacyi, dokonanej przez Prof. Alfreda Obalińskiego, nastąpiło bardzo ciężkie zapalenie płuc, było konsylium †

Brat mój Juljusz przybył do Czernichowa ze Lwowa tego samego jeszcze dnia (Niedziela Wielkanocna 5 Kwietnia 1896 r.) późnym wieczorem: Matka nasza najdroższa już od kilkunastu godzin jednak nie żyła...... Ostatnie Jej do mnie słowa były: „Ludwiś! bądźcie zawsze zgodni, ty i Julek". Przy zwłokach naszej ś.p. Rodzicielki uściskaliśmy się i ucałowali serdecznie, a potem...... potem każdy z nas w kącie zapłakał.

Przygotowaniami do pogrzebu zajął się poczciwy p. Józef Froń, późniejszy zięć zacnego naszego przyjaciela p. Mojżesza Ruziczki; wyjechał do Krakowa w tym celu i wiele się trudził, czego mu nigdy nie zapomnę!

Pogrzeb odbył się we wtorek d. 7 Kwietnia 1896 r. przedpołudniem. Z Krakowa przybył zacny mój teść prof. Franc. Karliński z córką Manią. Były zwłoki ś.p. naszej Mamy najpierw w Kościele, gdzie odbyło się żałobne nabożeństwo, w którem, jak i w exportacyi na miejscowy cmentarz, wzięli udział Księża: proboszcz Edward Królikowski, X. wikary Wojciech Maciejowski, oraz X. Kapelan Władysław Jelonek. Mieszkańcy Czernichowa, nieomal wszyscy, oraz liczni nasi znajomi, Mężczyźni i niewiasty w pochodzie wszyscy nasi znajomi, oraz Bractwo Różańcowe. Dzień był pogodny, chłodny.

Szanowny mój teść, dyr. Karliński, odjeżdżając, przy pożegnaniu się ze mną, powiedział: „Optime dilexisti Matrem tuam". Nie wiem co go skłoniło do tego wyrzeczenia w owej chwili, ale zaprawdę! nie omylił się to utrzymując. Bardzo Ją zawsze kochałem i.... kocham

choć to już tyle lat – przeszło dwadzieścia – od śmierci Jej upłynęło....

[Te dwie ostatnie stronice pisałem 26-go kwietnia 1916 roku, w Krakowie przy ulicy Podzamcze 22].

Kwiatki, listki i grudka ziemi z Jej mogiły są zawsze przy mnie i towarzyszą mi wszędzie. Szczypty tych relikwii umieszczałem, niepostrzeżenie, w wojskowych mundurach moich trzech synów, Alfreda, Romana i Józefa, gdy wyruszali w pole walki podczas najstraszniejszej z wojen (1914–1916), pierwszym dwom w jesieni 1914 r., zaś Józiowi dnia 1-go lutego 1916, gdy z Opawy przez Kraków (zatrzymując się tu tylko dwie godziny) jechał jako kapral 13-go pułku piechoty do swojej kadry, w Nowym Sączu. Wierzyłem bowiem i wierzę głęboko, iż Ona, która mnie i nasze dzieci a Swoje wnuczęta zawsze tak kochała, z tamtego świata otoczy ich opieką Swą i wróci nam ich ocalałych z tej strasznej pożogi wojennej......

Niejedno z powiedzeń mojej drogiej Matki dobrze zapamiętałem. Tak m.i. kilkakrotnie do nas, trojga Swych dzieci mówiła:

„Wasz Konający Ojciec mówił te słowa do mnie: „Nic Ci nie pozostawiam, pensyi nawet po mnie nie dostaniesz z powodu zbyt krótkiej mojej służby rządowej, ale módl się i pracuj"". To też całe moje życie wdowie spędziłam w pracy na Was......" —

ś.p. Matka moja (*1819, +1896) żyła za pontyfikatu aż pięciu papieżów: Leona XII-go, Piusa VIII-go, Grzegorza XVI-go (pap. od 2/2 1831, + 1/6 1846), Piusa IX-go (+1878) i Leona XIII-go (Joachim Pecci). —

/.

1896 Maj 12, wtorek, pojechałem z Czernichowa („pocztarkiem”) do Krakowa i zabawiłem tam aż do niedzieli 17 maja. M.i. byłem na publicznem <środa 13.5> posiedzeniu Akademii Umiejętności, jako od niedawna jej członek korespondent. Przewodniczył wiceprotektor Akademii Exc. Juljan Dunajewski, przemawiał Stanisław hr. Tarnowski, prezes, obecnie prof. Fryder. Zoll wiceprezes, oraz Stan. Smolka, sekretarz generalny. – Do Czernichowa powróciłem t.zw. „okazyą”. Moja zacna siostra Ludwika Karlińska nie jest zdrową, wygląda źle i jest widocznie cierpiącą. – Byłem też w Bibliotece Jagiell.

Maj 18, sześcioletni (niespełna) nasz Oleś poszedł, po raz pierwszy sam, do handlu Parta Cichonia (po ocet).

Maj 30 i 31, sobota i niedziela. W sobotę droga moja Zosia („Mamusia”) pojechała koleją do Białej, do córki naszej 9-cio letniej Zosieczki (Marya Zofia) aby ją odwiedzić w tamtejszym klasztorze „Córek Bożej Miłości”. Jechała żona z Brzeźnicy, na Oświęcim, Dziedzice, Bielsko, a tak samo wracała.

W tych dniach kupiłem szafę u X. Władyst. Jelonka.

Czerwiec 24 (środa) wieczorem pojechałem z Czernichowa na kilka dni do Krakowa w różnych sprawach i sprawunkach, m.i. przymierzanie nowego ubrania u krawca, wyprawienie Cesi i Tulci z ~~Czernicho~~ Krakowa po skończonym roku szkolnym do Czernichowa na wakacye(*), wzięcia kilku książek z Biblioteki Jagiell., odebrania zasiłku (200 złr. a. w.) od Akademii Umiejętności na pomiary grawitacyjne w zachodniej części Galicyi itp. Czcigodna moja siostra Ludwika jest cierpiącą, a środki lecznicze dotychczas

(*) obie nasze dziewczynki otrzymały śliczne świadectwa szkolne.

./.

Téż mój sprawił
mało skutkowały. ~~Sprawiliśmy~~ Mamie Zosinej wygodny fotel z poręczami (nabyty w fabryce mebli giętych) którym to sprawunkiem ~~czem~~ ja się zająłem. W sobotę 27 czerwca doniosła mi Zosia że Romuś nasz jest chory (*), tego samego dnia jednak otrzymałem od niej telegram uspakajający co do stanu zdrowia naszego chłopaczka (* 8 listopada 1894, liczył więc wówczas zaledwo 19 miesięcy); m. i. kupiłem dla niego zapasik mączki Nestla, Zosia bowiem z powodu ~~bolączki~~ stracenia pokarmu w prawej piersi, na skutek operacyi bardzo dolegliwej ~~w piersi~~, wrzodu. nie mogła go karmić sama. – Do Czernichowa powróciłem w czwartek 2 lipca 1896 r. (Pobyt mój w Krakowie nieco dłuższy był wywołany kopiowaniem rękopisu N° 495 fol. Bibliot. Jagiell., zawierając. Opuscula posthuma Stanisława Pudłowskiego + 1645, a bardziej jeszcze posiedzeniami uniwersyteckiej Komisyi – do której także i ja zostałem powołany – mającej przygotować na jubileusz 500 letni Uniwersytetu Jagiellońsk. całego szeregu wydawnictw naukowych).

Lipiec 24 ~~29~~ (piątek ~~środa~~), wieczorem o 7-mej wyjechałem ~~z Czer-~~ z Czernichowa do Krakowa, aby w piwnicy tamtejszego obserwatoryum astronomicznego wykonać, powtórnie, doświadczenia wahadłami Sterneck'owskiemi, w celu oznaczenia natężenia siły ciężkości w Krakowie.

W Krakowie wykonywałem te doświadczenia w dniach 26, 27 i 28 lipca 1916 r. (niedziela, poniedziałek i wtorek), poczem dnia 29 lipca, w środę, zabrawszy znacznej wielkości aparat wahadłowy,

(*) Wysłałem do Czernichowa (gdzie wówczas nie było lekarza!) do chorego Romusia, lekarza chorób dziecięcych Dr Raczyńskiego, 1go lipca w środę; honoraryum wziął 15 złr., a za dorożkę 10 złr. a. w.

1896

popołudniu o godz. 1½ opuściłem Kraków i tego samego dnia przybyłem (wieczorem o godz. 7 minut 15) ~~[illegible]~~ do Żywca. Towarzyszył mi inteligentny służący Franciszek Kowalik, którego dla pomocy i do posyłek zabrałem był z sobą z Czernichowa. W Suchej przeszło trzy godziny czekaliśmy na połączenie kolejowe do Żywca. Tutaj zabawiłem przez czwartek, piątek i sobotę (30 i 31 lipca, oraz 1 sierpnia 1916 r.); główne doświadczenia odbyły się tutaj d. 31 lipca w piwnicach magistratu Żywieckiego. – W sobotę 1 sierpnia (przed poł.) ~~[illegible]~~, opuściłem Żywiec i przybyłem do Suchej tego samego dnia o 12¼ popołudniu. Instalacya aparatu trwała przez sobotę i niedzielę (2 sierpnia), a 3 sierpnia, w poniedziałek, wykonałem główny szereg experymentów w piwnicach zamku hr. Branickich. Znaczną przytem pomoc wyświadczył mi Dr Michał Żmigrodzki, bibliotekarz hr. Branickiego (*). Dnia 4 sierpnia 1916 opuściłem Suchą i tego samego dnia popoł. przybyłem do Jordanowa. Instalacya tutaj (w piwnicy tamt. szkoły – Kierownik p. Łabędа) odbywała się we wtorek 4-go, główne experymenta w środę 5-go sierpnia. Kwaterę miałem u tamtejszego małomieszczanina Łazarskiego (na pięterku), gdzie było mi bardzo dobrze; tam również stołowałem się ja i famulus mój Franciszek Knapik. Jordanów opuściłem w nocy z czwartku na piątek (tj. z 6-go na 7-go sierpnia) i podążyliśmy dalej na wschód, a mianowicie do Limanowej, dokąd przybyliśmy nad ranem. Tutaj instalacya aparatu (w piwnicach tamt. c. k. Starostwa) odbywała się przez piątek 7 sierpnia, główny szereg experymentów w sobotę 8-go. W nocy z soboty 8/8 na ./.

(*) Wiele gościnności zawdzięczałem także pp. Drapella pełnomocnikowi, oraz p. Leopoldowi Olszewskiemu, marszałkowi dworu hr. Branickich.

niedzielę 9 sierpnia opuściliśmy Limanowę i nad ranem w niedzielę przybyliśmy do Nowego Sącza, gdzie w tamtejszem Kollegium OO. Jezuitów zostałem przyjęty z wielką gościnnością, przez zacnego X. Superiora Michała Maćkowskiego, zaprzyjaźnionego osobiście z moim teściem Profes. Karlińskim. W niedzielę nabożeństwo, potem rekreacya, czas był piękny, w ogrodzie itd. nie można było nawet myśleć o jakiej pracy.(*) Instalacya aparatu odbyła się (przy pomocy XX. ~~Jana~~ Franciszka Steca i Włodzimierza Żukotyńskiego) w tamtejszych wspaniałych piwnicach klasztornych, w poniedziałek 10 sierpnia, zaś główny szereg experymentów we wtorek dnia 11-go sierpnia 1916r. ~~[illegible]~~ W środę 12-go zwiedziłem coś niecoś miasto, oprowadzany przez obydwoch wspomnianych co dopiero Księży, poczem serdecznie podziękowawszy za gościnę, opuściłem Nowy Sącz tego samego dnia (~~popołudniu~~ o 5-tej) ~~[illegible]~~ i przez Tarnów powróciłem w czwartek dnia 13-go sierpnia (nad ranem) do Krakowa. W Tarnowie musiałem czekać na dworcu kilka godzin na pociąg idący od Lwowa; wśród tego oczekiwania spotkałem się najniespodziewaniej tam z p.

który pierwszy mię poznał i do mnie się zbliżył.

(*) M.i. poznałem się tam jeszcze z Księżmi Jezuitami: Gołębkiem, X. Sozańskim (matematyk, inżynier dróg i mostów, zapalony turysta; zmarł w r. 1902), O. Sygańskim, O. Mastai. X. Załęski był nieobecny.—

W lecie b.r. (1896) zmarł mój kochany kolega z Uniwersytetu we Lwowie Ignacy Markowski. Zacna dusza i szlachetna. R.i.p.

Tego samego dnia, czwartek 13-go sierpnia 1896 r. popołudniu o godzinie 1¼ koleją żelazną podążyłem z Krakowa (gdzie zostawiłem cały aparat wahadłowy) do mojego ustronnego Czernichowa, gdzie stanąłem około 4-tej popołudniu, po 20-to dniowej blizko nieobecności. Przywiozłem do domu 80 złr. a.w. zaoszczędzonej monety.—

W domu jest u nas od jakiegoś czasu boną do dziatwy panna Tekla Wyrobkówna, osoba dobra i dzieci lubiąca. Pobierała u nas miesięcznej gaży 8 złr. a.w. Jest u nas przynajmniej jeszcze we wrześniu. Równocześnie bawiąca na wakacyach w Czernichowie pani Nikodemska (matka panny Jadwigi Nikod.) udziela naszej 11-to letniej Urszulce („Tulcia") lekcyi gry na fortepianie, za honoraryum 6 złr. miesięcznie.

Przyjechałem do Czernichowa z powrotem w sam pierwszy dzień (13. VIII. 1896) kanonicznej wizyty probostwa i kościoła Czernichowskiego przez Księcia biskupa Krakowskiego Jana Księcia z Kozielska Puzynę. Wizytę tę poprzedziły Missye 12-to dniowe, w Marcu b.r. przez XX. Jezuitów odprawiane podczas zadziwiającej ciepłej pogody (jakgdyby w Czerwcu*). Skutek był doniosły: prawie cała parafia wyrzekła się palonych trunków itd; bierzmowanych było 1340 osób.— W piątek 14 sierpnia 1896, wieczorem, opuścił X. Biskup Czernichów i podążył do parafii Rybna, w sąsiedztwie.

Akademia Umiejętności postanowiła na zbliżający się jubileusz 500-setny Uniwersytetu Jagiellońsk. ofiarować mu albo nowe krytyczne wydanie wszystkich dzieł Kopernika, albo też dzieło większe odnoszące się do

(*) Wówczas to kilkaset ludzi z miejsc odleglejszych parafii Czernichowskiej (Rusocice, Kamień itd.) miasto noclegu pokotem pod gołem niebem w pobliżu Kościoła.

badań nad życiem i twórczością wielkiego astronoma. W skład Komisyi akademickiej, która miała się zająć wykonaniem tego zamiaru, weszli: sekretarz generalny Akademii prof. Smolka, prof. Franc. Michał Karliński, prof. Józef Rostafiński; prof. S. Dickstein z Warszawy, oraz ja, któremu największą część pracy przydzielono. Uchwalono przedewszystkiem wysłanie dwóch badaczy do Pragi czeskiej, ażeby tam, na miejscu przeprowadzić skrupulatne porównanie ostatniej (toruńskiej) edycyi głównego dzieła Kopernikowego: De revolutionibus coelestibus z autografem Kopernika, dochowanym szczęśliwie w zbiorach hr. Erwina Rieneck-Nostitz'a w Pradze (na Małej Stronie). Postanowiono wysłać mię, a do pomocy przydzielić mi biegłego paleografa D^ra Aleksandra Czuczyńskiego, profesora gimnazyalnego. Jako dyety wyznaczono każdemu z nas tygodniowo po 50 złt. i zwrot kosztów podróży, którą oceniono na ± trzy tygodnie.

Po porozumieniu się z D. Czuczyńskim opuściłem Czernichów w czwartek 20-go Sierpnia 1896 r. popołudniu, przybyłem wieczorem do Krakowa do Szanown. moich Teściów Karlińskich. Babcię Ludwikę znalazłem nieco zdrowszą: interesowała się żywo moim wyjazdem do Pragi, Jej rodzinnego miasta, udzieliła mi różne wskazówki i dołączyła kilka dezyderatów (których ściśle dopełniłem). Nazajutrz, w piątek 21.8. konferowałem jeszcze w Akademii z p. Smolką oraz z D^rem Czuczyńskim; wypłacono nam zarazem potrzebny zasiłek pieniężny, oraz wręczono listy polecające urzędowe.

1896

Z Krakowa wyjechałem, razem z D^rem Czuczyńskim, w sobotę d. 22-go sierpnia 1896 o godz. 3½ popołudniu, kupiwszy bilety wprost do Pragi czeskiej. Jechaliśmy umyślnie nocą, z powodu wielkiego upału w ciągu dnia; w osobnym przedziale wozu II-giej klasy, liczyliśmy na to, że będzie można się przespać, co też rzeczywiście dało się wykonać. Jechaliśmy przez Przerów, Ołomuniec, Czeską Trzebawę (Böhmisch Trübau), Pardubice, Kolin. Pomiędzy Boguminem a Przerowem, już późnym wieczorem, oglądaliśmy z okien wagonu nieustanne ciche (bez grzmotów!) błyskawice co kilka sekund się powtarzające, rozległe z pewnością co najmniej na ¼ część całego widzialnego nieba, potężne, tak jakgdyby całe niebo rozgorzało. Trwało to blizko przez godzinę. Nigdy, ani przedtem, ani też potem, nie widziałem czegoś podobnego!....

W Przerowie, oraz w Ołomuńcu musieliśmy się przesiadać, poczem drzymaliśmy każdy w swoim kącie. Świtem, na stacyi w Pardubicach wypiliśmy po szklance ciepłej kawy i tak dojechaliśmy do Pragi w niedzielę 23 sierpnia 1896, o godzinie 6-tej rano, podczas najpiękniejszej pogody. Zajęliśmy dwa pokoiki w Hotelu Šebek, na Poříci.

W Pradze zabawiłem, z D^rem Czuczyńskim, oraz z przybyłą tam (później oddzielnie, mianowicie 7-go września) moją najdroższą żoną, Zosią, aż do niedzieli 13-go września 1896 włącznie, pracując wśród tego, rano i popołudniu, razem z moim towarzyszem, nad rękopisem Kopernika, w pałacu hr. Nostitza na Małej Stronie.

./.

Przez cały czas naszego w Pradze pobytu była piękna pogoda. W porach wolniejszych (głównie w niedzielę) zwiedziłem w tem pięknem mieście przedmioty największej godne widzenia. W poniedziałek d. 7 września 1896 r. wieczorem o godz. 9-tej wieczorem przyjechała do Pragi moja najdroższa żona Zofia, namówiona listownie do tego przezemnie, ażeby raz przecie odwiedzić znowu – po tylu latach! – swe miasto rodzinne. Podróż z Przeźnicy koleją żelazną miała bardzo pomyślną i wygodną w towarzystwie pani N.N. ~~Zubrzyckiej~~ siostry żony właściciela Jaśkowic Dra Zubrzyckiego, który tam urządził mały Zakład wodoleczniczy.

W środę d. 9 września 1896 byliśmy razem (Kolejką żelazną zwyczajną) w Řepach, 3/4 godziny od Pragi, ażeby w tamtejszym wielkim Zakładzie Zgromadzenia Szarytek odwiedzić ciotkę żony mojej (siostra jej Matki, a mojej świekry) s. Stanisławę Lucker, będącą przełożoną tego wielkiego Zakładu. Zabawiliśmy tam kilka godzin, przyjęci gościnnie, poczem powozem klasztornym odesłani zostaliśmy do Pragi z powrotem, gdzie stanęliśmy jeszcze przed wieczorem. Droga ta powrotna, przez historyczną Białą Górę, wśród nieustannej alei samych owocowych drzew, pozostanie dla mnie niezapomnianą. Przybyliśmy jeszcze dość na czas,

ażeby resztę wieczoru spędzić w teatrze (Narodní Divadlo) na jakiejś operze z muzyką naprawdę dobrą, ale śpiewem dość lichym. Pobyt Zosi w Pradze trwał zresztą wszystkiego tylko 6 dni, a więc nawet mniej niż tydzień; na ten czas naszej nieobecności w Czernichowie[1], zostawiliśmy dziatwę naszą pod opieką bony, p. Tekli Wyrobkówny, do której mieliśmy zupełne zaufanie. W Pradze Zosia kupiła dla dzieci różne potrzebne rzeczy, m.i. #

dla Stasia kołderkę i torbę na książki.

Opuściliśmy Pragę w niedzielę 13-go września 1896 r. o godzinie 3 min. 18 popołudniu, ja, Zosia, oraz towarzyszący nam Dr Aleks. Czeczyński, pociągiem pospiesznym i tak jechaliśmy razem aż do Oświęcimia, skąd Zosia na Przeźnicę wróciła zaraz do Czernichowa, ja zaś pojechałem zaraz dalej, do Krakowa, gdzie stanąłem rano d. 14 września, w poniedziałek.

[Praga odjazd 3.18 poł. pospieszny. – Czeska Trzebola przyjazd 6.00 wieczorem, odjazd 9.15 wieczór. – Ołomuniec przyjazd 11.35 wieczór, odjazd 12.15 po północy już w poniedziałek 14/9 1896. – Przyrów przyjazd 12.46 w nocy, odjazd 1.38 w nocy. – Oświęcim przyjazd 7.20 rano, odjazd w stronę Przeźnicy 7.50 rano, a wreszcie Przeźnica przyjazd 9.10 rano].

---

(1) Zapiszę tu niektóre cyfry. Bilet z Przeźnicy do Oświęcimia 51 ct., stąd do Przyrowa 2.15 złr., stąd do Pragi 4.40 złr. (przez Böhmisch-Trübau). Zosię w obie strony, z Czernichowa do stacyi Kol. w Przeźnicy, oraz w powrotnej drodze z Przeźn. do Czernich. wiózł powóz Zakładowy (furman Przylica).

Pobyt mój w Pradze trwał przez 10 ostatnich dni sierpnia, oraz 13 pierwszych dni września 1896 r., razem więc dni 23. Akademia Umiejętności zwróciła mi wszystkie koszta, a z dyet – żyjąc oszczędnie – zdołałem około 60 złr. przysporzyć domowi.

W Czernichowie Zonia zastała wszystkich zdrowymi i wszystko w porządku. W sobotę d. 29 sierpnia 1896, a więc przed wyjazdem moim do Pragi, odesłała Zonia, pod opieką p. Tekli Wyrobkówny, nasze córuchny Cesię i Tulcię (tj. Urszulkę) ~~wraz~~ z Czernichowa gdzie bawiły na wakacyach napowrót do Babci Karlińskiej w Krakowie. Dwa dni później, w poniedziałek d. 31-go sierpnia [redacted] 1896 r., Zonia (– Mamusia) odwoziła naszą trzecią córeczkę, 9-cio letnią Zonieczkę z Czernichowa, via Brzeźnica – Oświęcim – Dziedzice do Białej, do tamtejszych zakonnic Córek Bożej Miłości, aby ją w tamtejszym pensyonacie umieścić. Wracając odwiedziła w Oświęcimiu X. Ludwika Kołaczkiewicza i poznała tam ojcowskiego X. Kryczę. Do Czernichowa wróciła we wtorek 1-go września 1896 rano, na Brzeźnicę.

1896 W sobotę i w niedzielę (26/9 i 27/9 1896 r.), byłem w sprawach naukowych w Krakowie; m. i. wysłałem stamtąd polecony list do p. Oreste Tommasini w Rzymie z prośbą o kwerendy za dyplomem doktorskim Stanisława Pudłowskiego (+1645) niepospolitego uczonego polskiego.

W pierwszych dniach października 1896 r. bawiłem znowu w Krakowie, skąd we wtorek 6/10 przywiozłem do nas, do Czernichowa, na kilka dni, koleżankę i przyjaciółkę mojej drogiej żony, pannę Helenę Smolarską, koleją żelazną, via Brzeźnica. Powróciła do Krakowa (wózkiem) w niedzielę d. 11-go października.

W Czernichowskiej szkole rolniczej zaszła podczas mojej dłuższej tam nieobecności ta zmiana, iż Wydział Krajowy, po zastępstwie dyrektora sprawowanem (w roku szkolnym 1895/96) przez X. Władysława Jelonka, od połowy sierpnia 1896 r. zamianował nim jakiegoś p. Romana Bastgena. Przybył on do Czernichowa podczas mego w ~~...~~ Pradze pobytu, z końcem sierpnia 1896 r. – Wybór był niezbyt szczęśliwy, jak się wkrótce okazało. Siedział ten pan na dyrektorstwie przez trzy lata, a mianowicie 1896/7, 1897/98 i 1898/99.

W połowie października daliśmy na nowo odmalować nasz milutki pokoik na pięterku (malarz Mutkowski).

Dnia 1-go listopada 1896 r. (niedziela) składa nam p. Roman Bastgen pierwszą wizytę, sam, bez żony. Tego samego dnia pojechałem do Krakowa na dwa dni, głównie do Akademii.

./.

Dnia 16-go listopada 1896 r. odkupiliśmy od pp. Sztefczyków ottomankę za 14 złr. a. w. Droga moja żona Zosia przebywa od kilku dni czasy w Krakowie u swojej Matki, a mojej szanownej świekry Ludmiły Karlińskiej.

Pod koniec listopada (28 zeg.) 1896 r. zajmuję się wiele badaniami wpływu temperatury na ruch zegarów, a zwłaszcza chronometrów. Oprócz teoryi, wykonywałem stosowne doświadczenia w różnych temperaturach. Wyniki tych badań ogłosiłem w pracy która umieszczona jest w Rozprawach Akademii Umiejętności.

Dnia 29-go listopada 1896 r. posłałem przekazem pocztowym do Białej kwotę 20 złr. a. w. za grudzień tego roku.

W domu jest u nas, przynajmniej jeszcze w grudniu t. r., bona, p. Tekla Wyrobkówna do trzech młodszych dzieci, Olesia (6 lat), Fredzia (4½ lat), oraz Romcia (2 lata). Cesia (13 lat) i Julcia (11 lat) są u Dziadziów w Krakowie, gdzie uczęszczają do szkoły wydziałowej św. Scholastyki, trzecia córuchna Zosieczka (9 lat) jest u zakonnic w Białej.

Grudzień 24. Wilię Bożego Narodzenia spędziliśmy — i święta w ogóle — na wsi, pierwszy raz bez mojej drogiej ś. p. Matki..... Dzieci miały „drzewko". Zosia przyjechała z Białej, ale starsze dziewczątka zostały u Dziadziów w Krakowie. Boże Narodzenie przypadało na Piątek, św. Szczepan na sobotę, wraz z niedzielą były więc tuż przy sobie trzy święta.

W listopadzie i w grudniu 1896 r. korespondencyę moję z panami: Karol Hanuš, Praga; — Comm. Oreste Tommasini, Rzym; — X. Dr F. Hipler, Frauenburg; — S. Dickstein, Warszawa; — Antonio Favaro, Padwa. — Dr Bronisław Czarnik, Lwów. —

Rok 1897.

Od końca sierpnia ubiegłego roku (1896-go) dyrektorem Krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie jest p. Roman Bastgen. Nie wydaje się szczęśliwym ten wybór chociażby dlatego że ten pan nie posiada uniwersyteckiego wykształcenia; mimo to wiele obiecuje.

Styczeń 4, poniedziałek. Tego dnia profesorowi Augustowi Witkowskiemu, mojemu dobremu koledze jeszcze ze Lwowa (w latach 1875–1877) posłałem do Krakowa po egzemplarzu kilkunastu moich prac naukowych drukowanych (także jedną w rękopisie), na żądanie Wydziału filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, jako alegat wniosku tegoż Wydziału do Ministeryum Oświaty, o zamianowanie mię tytularnym profesorem nadzwyczajnym historyi nauk ścisłych. Wnioskodawcami byli: Kazimierz Morawski i August Witkowski. Wniosek ich(*) przeszedł jednomyślnie na posiedzeniu Wydziału filozoficznego. Do Komisyi zajmującej się tą moją sprawą należeli ponadto prof. Rostafiński i Rudzki. Dziekanem wydziału filozof. był wówczas prof. A. Wierzejski. Cesia nasza uczy się rysunku i malarstwa u panny Eljaszówny.

(*) postawiony na posiedzeniu fakultetu w dniu

./.

W styczniu 1897 r. korespondencyę z osobami: Dr Robert Hirsch, wiedeń; — Prof. Antonio Favaro, Padwa; — S. Dickstein, Warszawa; — Prof. Kaz. Morawski; Rzym; — Dr Wład. Harasiewicz, wiedeń; — Dr Bronisław Czarnik, Lwów (Ossolineum). —

Styczeń 7 (czwartek). Tego dnia posłałem prof. Rostafiń-skiemu do Krakowa egzemplarz wydanej przezemnie pracy T. L. Burattini'ego, p. t. Misura universale.

Styczeń 15 (piątek). Na telegram prof. Smolki, sekretarza generalnego Akademii Umiejętności, w sprawie urlopu mojego w Czernichowskiej szkole rolniczej odpowiedziałem dłuższym telegramem. (Starania te Akademii, abym mógł z całą swobodą zająć się badaniami i pracami wydawniczemi na zbliżający się jubileusz 500-letni Uniwersytetu Jagiellońsk., głównie wydawnictwem odnoszącem się do Kopernika, starania te odniosły tylko częściowy skutek: Wydział Krajowy udzielił mi kilkotygodniowego urlopu – w kwietniu i maju 1897 – i to z bardzo niedogodnym warunkiem, iż Akademia ze swych funduszów pokryje koszta opłacenia zastępcy mojego w Czernichowskiej szkole przez ów przeciąg czasu. Powodem tego było nieżyczliwe przedstawienie tej sprawy ~~Wydzi~~ Wydziałowi Krajowemu przez ówczesnego dyrektora szkoły p. Romana Bartzena).

Styczeń 17 (niedziela). Na żądanie Komisyi (o której wyżej) posłałem tego dnia do Krakowa, na ręce prof. M. Rudzkiego, pracę prof. A. Favaro p. t. Intorno alla vita ed ai lavori d. Tito Livio Burattini, fisico agordino d. secolo XVII (powstałą wspólnemi poszukiwaniami, mojemi i prof. Favaro), jako alegat do

<u>Pierwszy mój pobyt w Dreźnie</u> (przyjechałem w niedz. 6/6 wieczór).

<u>Drezno poniedziałek 7 czerwca</u> 1897 (poniedz. Zielon. Świąt) Rano śniadanie (w moim hotelu w Neustadt vis-à-vis Görlitzer Bahnhof), zaraz potem poczta (otwarta 7–9), Kościół Katolicki zamkowy. Następnie: Gemäldegallerie u. Kupferstich Cabinet (otwarte 11–2 pop., gratis) im Zwinger; obiad; zwiedzenie innych budynków, monumentów itd. Zoolog. Garten (wolny wstęp cały dzień).

<u>Drezno wtorek 8 Czerwca 1897</u>. – Śniadanie, poczta; Mathem.-physik. Salon (Zwinger) od 9–10 (wstęp $\frac{1}{2}$ marki); 10–3 Königl. öffentl. Biblioth. im Japanes. Palais, für Studien frei [Bestellzettel u. Bestellkarten in der Buchhandlung von Arnold und Burdach]. Grünes Gewölbe (Residenzschloss, parterre) 10–11 rano, wstęp 1–6 osób 9 marek; pojedynczo $1\frac{1}{2}$ marki. –

na półroczu

		8 - 9	9 - 10	10 - 1
Poniedziałek.	I	Religia I	Matemat I	J. niem
	II	Ekonom. II	J. niemiec. III	Klim. i
	III	J. niemiec. II	Administr. II	Staty
		Ks. Jelonek		D. N
Wtorek.	I	Chemia IV	Minerał. I	Mate
	II	Rolnictwo II	Technol. IV	Bo
	III	Religia I	Chór III	Bu
		Radziewanowski		D. N

wniosku fakultetu filozoficznego o zamianowanie mię przez Ministerstwo Oświaty tytul. nadzwyczajnym profesorem Uniwersytetu Jagiell. (*) do historji nauk ścisłych (für Geschichte der exakten Wissenschaften).

Styczeń 1897 i najbliższe miesiące. Nasza Zosieńka 10-cioletnia jest ciągle jeszcze w Białej w tamt. pensyonacie klasztornym „Córek Bożej Miłości". W domu u nas, w Czernichowie, boną do młodszej dziatwy jest zawsze jeszcze p. Tekla Wyrobkówna; pobierała u nas miesięcznie 8 złr. a. w.

Luty 24 (środa) „Wyjazd Fredusia" niespełna pięcioletniego do Dziadzia i Babci Karlińskich w Krakowie, w Obserwatoryum astronomicznem.

Marzec 5 (piątek). W kalendarzyku podręcznym zanotowała Zosia „Olesiowi wypadł pierwszy ząbek". Liczył Oleś wówczas 6 lat i 8 miesięcy.

Marzec 18, 1897 r. (czwartek). Tego dnia urodził się nam Józio (Józef Antoni) w Czernichowie, na t. zw. Leśniczówce. – Chrzest jego odbył się jednak dopiero 18-go Czerwca 1897 r. (w domu). Rodzicami chrzestnymi jego byli brat mój Juljusz Konrad B., oraz siostra mojej drogiej żony Marya Karlińska, obydwoje bawiący podówczas u nas w Czernichowie.

Kwiecień 18 i 19. Niedziela i Poniedziałek wielkanocny. Święta te przebyliśmy w Czernichowie

(*) Wniosek ten odszedł do Wiednia w kilka dni później. Ministeryum Oświaty załatwiło go przychylnie dekretem nominacyjnym z dnia 20-go września 1897 r., L. minist. 23,243 (doręczonym mi w tydzień później), ale remuneracyę roczną, proponowaną przez Wydział na 600 złr., zniżyło do 400 złr. a. w.

Kwiecień 1897, z końcem. Do warszawskiego Przeglądu katolickiego posłałem sprostowanie zamieszczonej tam (w Nrze 53-cim, str. 844) wiadomości p.t. „Odnalezienie rękopisu Kopernika De revolutionibus orbium coelestium w Pradze", jako odnalezienie to miało być najświeższej daty i rzekomo przez p. Studnički dokonane. Sprostowanie to moje Przegląd warszawski wydrukował.

Kwiecień 7, środa. Tego dnia dyrekcya szkoły rolniczej doręczyła mi pismo Wydziału Krajow. (d.d. 2 kwietnia 1897, L.W. 16895), podpisane przez marszałka Stan. Badeniego i przez Jędrzejowicza, nadające mi urlop na koniec kwietnia i cały maj, aby mi umożliwić wyjazd za granicę w celach naukowych (Krerendy Kopernikańskie). Dnia 8 maja pożegnałem żonę i dzieci....

Zmarł Dr Oskar Fabian, profesor fizyki matematycznej na uniwersytecie lwowskim; mój niegdyś profesor. R.i.p.!

Maj 9, niedziela, jestem w Krakowie, a wieczorem tego samego dnia, nocnym pociągiem odjechałem do Wiednia (i dalej) z bardzo skromną sumką pieniężną, moją własną, gdyż Akademia dopiero za kilkanaście dni przyznała mi stosowny zasiłek pieniężny na tę podróż naukową.

Maj 10, 11, 12 i 13, 1897 r. (poniedziałek, wtorek, środa i czwartek) bawię w Wiedniu i pracuję w dziale rękopisów cesarskiej Hofbibliothek. Mieszkałem w Hotel Nordbahn przy Praterstrasse. – Wieczorem w czwartek 13-go maja pojechałem (omnibusem) na Westbahnhof, skąd znowu nocnym pociągiem ~~udałem się~~ odjechałem do Monachium.

Zły pociąg wybrałem (osobowy, zamiast pospiesznego), to też nazajutrz dopiero o 2-giej popoł. stanąłem w stolicy Bawaryi.(*)

Opis tej mojej podróży naukowej podaję gdzieindziej. Tutaj tylko nadmienię, że z Monachium pojechałem [w dniach 17/5, 18/5] do Norymbergi, potem do Erlangen, stąd do Lipska, stąd do Drezna (dokąd przybyłem niefortunnie bo wieczór w Niedzielę Zielonoświąteczną dnia 6-go czerwca 1897; zabawiłem tam przez Poniedziałek Zielonoświąteczny 7-go czerwca, oraz wtorek 8-go), a stąd 8/6 wieczorem około 10-tej przybyłem do Pragi czeskiej znanej mi już z przeszłorocznej podróży. Do Czernichowa powróciłem d. 11-go czerwca, zastałem wszystkich zdrowymi, a prócz moich najbliższych także brata mojego Juljusza, który przybył do nas ze Lwowa na kilkutygodniowe wytchnienie „na świeżem powietrzu".

Przybył Juljusz do Czernichowa w sobotę d. 22 maja, już więc podczas mojej nieobecności (byłem wówczas w Norymberdze). W piątek d. 18 czerwca (nazajutrz po Bożem Ciele), w parę dni po moim do Czernichowa powrocie odbył się chrzest (w pomieszkaniu) naszego Józia Antoniego dw. imion. Chrzcił X. Królikowski a rodzicami chrzestnymi byli: brat mój Juljusz, oraz Mania Karlińska, siostra najdroższej mojej żony.

(*) Droga moja z Wiednia do Monachium w dniach 13 i 14 maja 1897 r.: Wien (Westbahnhof) odj. 10.20 wieczór. – Linz przyj. 3.22. – Linz odj. 3.32. – Wels przyj. 4.06. – Wels odj. 4.40. – Simbach (Zo) przyjazd 8.35 rano 14 maja. – Monachium przyjazd 2.10 popoł. 14 maja (Centralbahnhof). – W dzień mojego odjazdu z Wiednia (czwartek 13 maja) odbyło się w Krakowie publ. posiedzenie Akademii Umiejętn. (Dunajewski, Tarnowski, Zoll, Smolka).

Brat mój Juljusz powrócił z Czernichowa do Lwowa w kilka dni później (podobno w niedzielę 20 czerwca 1897 r.). Był to wówczas już ostatni jego u nas pobyt; w następnych latach przyjeżdżał do nas syn jego, a mój bratanek, również Julek. – Brat mój część lata t. r. spędził jednak w Winnikach (pod Lwowem), dokąd w latach następnych kilka jeszcze razy się udawał.

W czerwcu 1897 Akademia Umiejętności w Krakowie uznała słuszność moich przedstawień i postanowiła udzielić mi potrzebnych funduszów na podróż naukową do Szwecyi w celu poszukiwań po tamt. archiwach i bibliotekach za wszelakiemi wiadomościami odnoszącemi się do Mikołaja Kopernika. – W czerwcu t. r. (około 18-go) bawił prof. Dr. Karliński dwa dni w Czernichowie na egzaminach matematyki i fizyki, jako delegat Kuratoryi Szkoły. –

18 Lipca 1897

73

Post-Einlieferungsschein.

Daß am heutigen Tage

Gegenstand, bei Postanweisungen auch Nr.	**Brief.**
Werthangabe	**Eingeschrieben.**
Gewicht	—
Empfänger	Gostomski
Bestimmungsort	Liszki Krakau

zur Beförderung mit der Post eingeliefert worden, wird bescheinigt.

Breslau P.-A. 2 (Teichstraße 22/23), den 18. 7 1897

Post-Annahme.

[illegible]



C. 62.

Der Anspruch auf Entschädigung an die Postverwaltung erlischt nach sechs Monaten vom Tage der Einlieferung der Sendung an gerechnet

74

Nr. 265
Nr.

Reclamationsfrist 6 Monate.
Termin do reklamacyi 6 miesięcy.

Aufgabe-Schein  Dowód oddania

über eine recommandirte Sendung
na posyłkę poleconą

an
do Hr. Prof. Birkenmayer

in
w Berlin

Gebühr 20 fr.
Opłata c.

Rückschein fr.
Rewers zwrotny c.

Datum:
Data:



D. S. 7.

22 lipca 1897

List polecony Mamusi do mnie w Berlinie będącego.

Koźle – Kędzierzyn (węzeł kolejowy)



Nr. 274.
Nr.

76

Reclamationsfrist 6 Monate.
Termin do reklamacyi 6 miesięcy.

Aufgabe-Schein  Dowód oddania

über eine recommandirte Sendung
na posyłkę poleconą

an
do Birkenmeyer

in
w Kopenhagen

Datum:
Data:

18

Gebühr kr.
Opłata c. 30

K. K. Postamt
C. k. Urząd pocztowy

CZERNICHÓW
26. 7. 97

Rückschein kr.
Rewers zwrotny c.

D. S. 7.

26 lipca 1897

List polecony Mamusi do mnie w Kopenhadze będącego. ~

1897

Opis tej mojej, większej i dłuższej podróży naukowej, do Niemiec północnych, do Danii i Szwecji, podaję szczegółowo gdzieindziej. Tutaj notuję tylko pokrótce niektóre etapy mojej podróży.

Wyjechałem z Czernichowa w poniedziałek dnia 12 lipca 1897 r., a powróciłem tam w niedzielę d. 22 sierpnia 1897, o godzinie 8.1 wieczorem, tak że całkowita moja nieobecność w domu trwała 42 dni, t.j. równo sześć tygodni. Gorąco pożegnałem najdroższą moją żonę Zosię, oraz dziatwę bawiącą już na wakacyach w Czernichowie (Cesia 14 lat, Tulcia 12 lat, Zosieńka 10 lat, Oleś 7 lat, Fredzio 5 lat, Romcio 2 3/4 lat, a wreszcie maleńki Józio zaledwo cztery miesiące liczący. Tego samego dnia wysłałem do Upsali depeszę: Bibliothèque est-elle ouverte durant juillet et août. Birkenmajer, observatoire, na co nazajutrz otrzymałem odpowiedź: Ouverte tous les jours avant midi. Rector".

Z Krakowa wyjechałem w środę dnia 14 lipca 1897 r. o godzinie 2½ popoł. pociągiem pospiesznym. Oświęcim przyjazd 3.43 popoł., odjazd 3.59 popoł. w stronę Śląska pruskiego: Katowice przyjazd 5.08 popoł. (tutaj napiłem się białej kawy), odjazd 5.48 popoł. – Kędzierzyn przyjazd 7.<u>40</u> wieczorem, odjazd 7.<u>54</u> wieczór, poczem zwykłym szlakiem przez Opole i Brzeg (<u>Brieg</u>) przybyłem tego samego dnia do Wrocławia o godz. 10.<u>15</u> wieczorem. Zamieszkałem w hotelu Royal

W Wrocławiu jestem w dniach jeszcze w dniach 18 i 19 lipca tego roku i przeglądam rękopisy (także i rzadkie druki) znajdujące się w tamtejszych dwóch wielkich bibliotekach: uniwersyteckiej, oraz miejskiej (<u>Rhedigeriana</u>).

/.

Z Czernichowa przysłała mi żona urzędowy list niejakiego p. Gutowskiego, notaryusza w Liszkach obok Czernichowa z zapytaniem czy zmarła dnia 5-go kwietnia 1896 r. Petronela Birkenmajerowa nie pozostawiła jakiego spadku, któregobym ja był sukcesorem. Z Wrocławia odpowiedziałem temu panu listem poleconym (18 lipca 1897 r.), że ś.p. Matka moja żadnego dziedzictwa materyalnego nie pozostawiła, to bowiem czem mię udarowała przez życie i poświęceniem nie podpada, zdaje się, pod wymiar należytości spadkowych.

Dalsze etapy mojej podróży były: Drezno, Berlin, Szczecin, Kopenhaga, Malmö, Lund, Linköping, Stockholm, Upsala, Stockholm (znowu) i z powrotem.

Z Wrocławia wyjechałem w poniedziałek dnia 19/7 wieczór o godzinie 10.55, przez Zgorzelec (Görlitz) 4.10 do 4.33 rano, Budziszyn przybyłem do Drezna dnia 20 lipca o godzinie 7.16 rano (Görlitzer Bahnhof). Zamieszkałem w małym hoteliku Hôtel Stadt Görlitz przy Heinrichstrasse, na Neustadt, po prawym brzegu Elby.

Berlin 21/7 o 7^{05} wieczór

27/7 popołudniu około $6\frac{1}{2}$ lub 7 pp

Szczecin ± 10 wieczór

Sassnitz $2^h 40^m$ odjazd, przyjazd $8^h 45^m$ wieczór do Berlina; wyjazd 22/8 o $12\frac{1}{2}$ po północy; przyjazd do Oświęcimia w samo południe. „Czekam cierpliwie do 6tej wieczór… o $7\frac{1}{2}$ jestem w Brzeźnicy, o 8mej wieczór stanę w Czernichowie…

Ze Szczecina wyjechałem na pokładzie okrętu Dronning Lovisa (= Królowa Ludwika) w środę dnia 28 lipca 1897 r., o godzinie 10-tej przedpołudniem. Cała podróż parowcem trwała tylko 18 godzin, tak że do Kopenhagi przybyłem nazajutrz (29 lipca) około godz. 4-tej rano, prawie równocześnie ze wschodem słońca. Spędziłem tę podróż bardzo miło w towarzystwie młodego niemca p. Brunona Geistelera, architekty, lat może 26-ciu, który z Berlina, tym samym co i ja pociągiem na Szczecin i Kopenhagę jechał do Christianii, gdzie miał narzeczoną. Młody ten człowiek, wykształcony i widać bardzo dobry, polubił mię rychło (spaliśmy w jednej i tej samej kajucie), to też w Kopenhadze, gdzie wysiadałem na ląd, żegnaliśmy się nie bez wzruszenia, życząc sobie nawzajem wszystkiego dobrego w życiu. Później, na Boże Narodzenie 1897, otrzymałem od niego miłą kartę korespondencyjną z życzeniami świątecznemi.

30/7 odjazd do Malmö 6.30 pop do Lund $8^h 40$ wiecz. Lund $9^h 14^m$ 1/8 odjazd $3^h 29^m$ przyjazd 2/8 $1^h 10^m$ do Linköping $2^h 28^m$ popoł do Upsali przez Stockholm 3/8 $12^h 30^m$ Upsala; 18/8 wyjazd o 6.00 wieczór Stockholm 7.20; 19/8 wyjazd o $9^h 40$; 20/8 do Lund o $12^h 40^m$ popoł; 21/8 odjazd 10.10 do ~~Stockholm~~ Sassnitz

~~6~~ ~~602~~"

15. 8. 1897 Upsala 78

880

Qvitto å inlemnad rekommenderad försändelse.

Å härvarande postkontor har denna dag blifvit till befordran inlemnadt ett rekommenderadt bref, adresseradt till

Czernichow och Sophie Birkenmajer

derå detta till bevis meddelas.

Befordringsafgift . . . kr.	
Rekommendationsafgift „	3
För mottagningsbevis . „	
Summa kr.	0:25

UPSALA 7 15 8 97

Knut Andersson

Blankett n:r ***135, a.***
(Februari 1894.)

☞ Anspråk på ersättning för rekommenderad *inrikes* försändelses innehåll skall skriftligen anmälas hos Kongl. Generalpoststyrelsen: *inom ett år efter försändelsens aflemnande till Postverket*, derest densamma icke kommit adressaten tillhanda, men *inom 60 dagar efter försändelsens mottagande af adressaten eller erbjudande åt honom*, om försändelsen ankommit i skadadt skick. Rekommenderad försändelse *till utlandet* ersättes i den ordning, som i särskilda fall finnes stadgad.

15. 8. 1897 Uppsala

880

Qvitto å inlemnad rekommenderad försändelse.

Å härvarande postkontor har denna dag blifvit till befordran inlemnadt ett rekommenderadt bref, adresseradt till Sophie Birkemeyer och

Ogdensburg

dorå detta till bevis meddelas.

Befordringsafgift . . . kr.

Rekommendationsafgift „

För mottagningsbevis „

Summa Kr.

15 8 97

Blankett n:r 135, a.
(Februari 1894.)

[illegible]

80

Upsala Universitets Bibliotek.

För begagnande å läsesalen reqvireras:

(Endast en bok på hvar lapp!)

Författare, Hufvudord. ....

Titel. ....

....

Tryckort, Tryckår. ....

Upsala .... *189*......

Tydligt namn ....

633.

Stånd ....

1897/8

J. niemiecki II rok zastępstwo

Poniedz. 9–10

Czwartek 8–9.

~~604~~ 1897.

Tytularnym nadzwyczajnym profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, do Katedry historyi nauk ścisłych, zamianował mię cesarz dnia 8-go września 1897 r.; pismo ministra oświaty (baron Gautsch) o tem, tj. nominacya

zob. str. 595"

Dnia 9 Października 1897 Redakcya Przeglądu Polskiego przesłała mi honoraryum (21 złr. 87 ct.; [illegible]) za artykuł mój ogłoszony w listopadowym (1896) zeszycie Przeglądu.

~~600~~ 82

1897 jest d. d. Wiedeń 20 września 1897 r. Dziekan wydziału filozoficznego (prof. Dr Karliński) donosi mi o tem urzędowem pismem d. d. Kraków 29 września 1897, co nadeszło do Czernichowa pocztą 30/9, dokładnie w 15-tą rocznicę naszego ślubu......

Na starania Akademii Umiejętności Wydział Krajowy udzielił mi trzymiesięcznego urlopu w czernichowskiej szkole rolniczej, przez koniec października 1897, listopad, część grudnia, oraz część stycznia 1898 r. (w połowie jego). Moim zastępcą na ten czas został p. Maryan Wyrwiński, kandydat stanu nauczycielskiego w gimnazyach. Pracuję w krakowskich bibliotekach, Jagiellońskiej, Akademii Umiejętności, a zwłaszcza u Czartoryskich. Dzięki uprzejmości X. Tadeusza Chromeckiego dostałem pokoik w Kollegium XX. Pijarów, których Rektorem był X. Chromecki, oraz stół (śniadanie, obiad i kolacyę) za bardzo skromną opłatę; do Biblioteki XX. Czartoryskich miałem stamtąd może tylko sto kroków, co było dla mnie bardzo dogodnem.

Dnia 10 listopada byłem na pogrzebie Prof. Dr Andrzeja Walentowicza, zmarłego w Krakowie 8 listopada 1897. Czernichowska szkoła rolnicza, w której zmarły był dłuższy czas docentem (dojeżdżającym z Krakowa) wysłała deputacyę na pogrzeb.

Od tego czasu corocznie, przez kilka lat z rzędu, dojeżdżając do Krakowa na wykłady w Uniwersytecie w letnich półroczach (maj, czerwiec i pół lipca) miałem stałą kwaterę u XX. Pijarów, w latach 1898, 1899, 1900, 1901, 1902 i 1903.

Po śmierci X. Chromeckiego († 15/6 1901 r.) w dwóch latach następnych (tj. 1902 i 1903) gościł mię tam X. Gustaw Kalman Pijar, zastępca Rektora.— Dnia 23 grudnia 1897 powróciłem do Czernichowa (na święta), aby po świętach znowu w Krakowie w bibliotekach pracować.

X. Gustaw Kalman

~~606~~"

1898.

Dyrektorem Czernichowskiej szkoły rolniczej jest dalej p. Roman Bastgen, nielubiany przez grono nauczycielskie (*).

~~Z końcem stycznia 1898 Romcio~~ [W wigilię wigilii r. 1897 Fredzio] nasz zachorował na szkarlatynę, skutkiem czego ja znowu pozostawałem przez 3 tygodnie na przymusowym urlopie, w domu, w Czernichowie. Dnia 3 lutego otrzymałem z Krakowa telegram od profesora Dickstein'a (przybyłego świeżo z Warszawy) z zapytaniem, czy będę jutro, t. j. 4-go lutego, na posiedzeniu Wydziału matem. przyrodnicz. Akademii. Chodziło o pewne uchwały co do udziału jaki Akademia miała przyjąć w przygotowywanym na rok 1900 jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońsk. Odpowiedziałem telegraficznie, że z powodu zaraźliwej choroby w domu nie mogę, niestety, przybyć.

Choroba naszego ~~kochanego Romcia (3½ lat)~~ [Fredzia] miała przebieg szczęśliwy i chłopczyna rychło wyzdrowiał.

(*) Profesorami byli podówczas: X. Władysł. Jelonek,

13 maja 1898 byłem w Krakowie (bibl. Jag.). —

84

83

do Nru 338

WPan Dr. Ludw. Ant. Birkenmajer

Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego

złożył na cele obchodu jubileuszu w r. 1900 stosownie do zobowiązania się za rok -/- kwotę 30 zł.

wyraźnie Trzydzieści złotych



Kraków, d. 9 maja 1900

Dr Ulanowski

84

MICKIEWICZA.

do Nru 169

WPan Dr Ludwik Birkenmajer
prof. Uniw. Jagell.

złożył na cele obchodu jubileuszowego urodzin A. Mickiewicza w r. 1898 kwotę 2 zł. w. a. wyraźnie dwa Złr zł.

Kraków, d. 9 maja 1898 r.



[illegible signature]

1898

Maj 15, niedziela, imieniny najdroższej mojej żony Zofii. Tego dnia córce mojej 11-toletniej Maryi Zofii, będącej podówczas w Białej na Śląsku austr. w pensyonacie zakonnic „Córki Bożej Miłości", a przystępującej w tym dniu do 1-szej Komunii świętej posłałem z Czernichowa na pamiątkę istniejącą dotychczas Książeczkę do modlenia p.t. „Zdrowaś Marya", której to dobre nasze dziecko zawsze używało.(*)

Dr Franciszek Stefczyk, profesor Czernichowskiej szkoły rolniczej opuścił z początkiem Kwietnia Czernichów; „osierocone" po nim godziny historyi i języka niemieckiego nakazano nam rozebrać (bez remuneracyi) pomiędzy siebie. Mnie udarowano dwiema godzinami tygodniowo języka niemieckiego na Kursie II-gim, co zresztą trwało tylko do końca roku szkolnego.

O te czasy zaproszony zostałem do Komitetu jubileuszowego Uniwersytetu Jagiell. na członka. Jubileusz przypadał w roku 1900, termin jego ustalono na pierwsze dni Czerwca. Postanowiono m.i. wydać szereg publikacyi naukowych, a ja sam – oprócz Kopernikowego dzieła – podjąłem się wówczas wydania traktatu astronomicznego Wojciecha z Brudzewa, tudzież drugiego jeszcze traktatu w podobnej materyi Marcina z Przemyśla, uczonego XV-go stulecia.

W maju, czerwcu, lipcu, sierpniu ..... 1898 r. bonną jest u nas p. Marya Wierzbicka, bardzo lubiana przez nasze dzieci. ./.

(*) Po żałosnej śmierci tego drogiego naszego dziecka (3/12 1911 r.) w Krakowie, Książeczkę tę wziął jej narzeczony, p. Władysław Horbacki.

W sobotę d. 14 maja 1898 odbyło się publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności, na którem – jako jej członek korespondent – byłem obecny. Prezydowali: wiceprotektor Akademii Julj. Dunajewski, prezes Stanisł. Tarnowski, wiceprezes Fryd. Zoll i sekretarz generalny Stanisław Smolka.

Doszły mię wiadomości iż właściciel Wzdowa pod Rymanowem Dr Adam Ostoja Ostaszewski jest szczęśliwym posiadaczem jakichś dokumentów odnoszących się do Kopernika. Za pośrednictwem Akademii zgodził się p. Ostaszewski na mój tam przyjazd i rozpatrzenie na miejscu owych zabytków; poczem wymiana listów wprost pomiędzy mną a p. Ostaszewskim doprowadziła do ustalenia terminu mojego tam przybycia. Z Czernichowa wyjechałem w czwartek d. 26 maja wieczorem, przenocowawszy w Krakowie w Hotelu Europejskim(*) tuż przy dworcu Kolei, wyruszyłem nazajutrz 27 maja (piątek) koleją do Rymanowa, skąd ~~gdzie~~ przysłany po mnie koczyk pp. Ostaszewskich zawiózł mię w niespełna godzinę do pięknej ich rezydencyi we Wzdowie, ziemi Sanockiej. – Zabawiłem tam, podejmowany gościnnie, przez dwa dni 27 i 28-go maja, a wieczorem tego to dnia (wilia do Zielonych Świąt) powróciłem do Krakowa, zaś nazajutrz popołudniu do Czernichowa. Plon tej mojej „wyprawy" okazał się jednak bardzo skromnym.

W poniedziałek d. 20 czerwca 1898 r. żona moja droga Zofia

(*) Nie udałem się tym razem na nocleg do Obserwatoryum, przybyłem bowiem do Krakowa późnym wieczorem, a czcigodna moja siostra była wówczas już ciężko chorą.

1898

na pierwszą wiadomość o beznadziejnym stanie zdrowia Jej Matki a mej czcigodnej siostry Ludmiły Karlińskiej wyjechała z Czernichowa do Krakowa, zabrawszy ze sobą 8-mioletniego Olesia. Wyjechała żona dorożką która się właśnie nawinęła, mianowicie z p. Oborskim dzierżawcą plantacyi wikliny w Czernichowie, podczas dnia prześlicznego. W domku naszym Czernichowskim pozostali wraz ze mną Tulcia, Zosia (obie przybyłe na wieś z Krakowa, a względnie z Białej, ze szkoły na wakacye), 6-cioletni Fredzio, 4-roletni Romcio, oraz 1¼ letni Józio, a wreszcie bona, panna Marya Wierzbicka. Cesia pozostała w Krakowie.

Pomimo najusilniejszych starań i pomocy lekarskiej (Prof. Dr Ant. Jerokiewicz oraz asystenta jego: Dr Łoparnicki ~~prof. Dr Ant. Gluzinski~~, i Dr Nowak ~~Ziarko i dwóch innych jeszcze lekarzy~~) czcigodna moja teściowa Ludmiła z Luckerów Karlińska zakończyła to życie doczesne w piątek 24-go czerwca 1898. Tego to dnia nad Krakowem i całem niemal W. X. Krakowskiem rozpętała się straszliwa burza, z trąbą powietrzną i ulewą. W Czernichowie szalała również tak, iż chwilami się zdawało że dach z ponad naszego domku („Leśniczówka") zostanie zerwany, największe jednak spustoszenia wyrządziła w Rusocicach i w Kamieniu, gdzie setki drzew stuletnich w tamtejszych lasach zostały albo jak trzcina złamane, albo wraz z korzeniami powyrywane.

W sobotę 25 czerwca 1898 zostawiwszy Fredzia, Romcia i Józia pod opieką panny Maryi Wierzbickiej, zawiadomiony /.

~~60~~

telegraficznie przez żonę, ~~zabrawszy Tulcię i Zosię aby~~ podążyłem do Krakowa na pogrzeb Tej, która zaprawdę była drugą moją Matką, a dzieci naszych najlepszą Babunią. Odbył się ten smutny obrzęd popołudniu w niedzielę d. 26 czerwca 1898. Kondukt prowadził zacny X. Jan Żabaj, proboszcz parafii św. Mikołaja, ten sam który ś.p. drogą naszą Zmarłą przygotował na drogę wieczności.....

Tak więc w ostatnich kilku latach, w równych niemal odstępach czasu traciłem kolejno tych, z którymi moje serce najściślej było złączone: X. Bernarda B. (+1894), ś.p. moją Matkę (+ 1896), a teraz znowu nowa śmierć miała nową mojemu i żony mej sercu zadać ranę....

W poniedziałek 27 czerwca 1898 zabrawszy Olesia powróciłem dorożką do Czernichowa. Żona Zosia wraz z naszą Cesią pozostały jeszcze w Krakowie.

We wtorek 28 czerwca odbył się w Czernichowskiej szkole ludowej publiczny egzamin, na którym Oleś został <u>premiantem</u>. Byłem obecny na tym uroczystym akcie, który odbył się bardzo ładnie. Oleś nasz w ciągu roku szkolnego uczęszczał do miejscowej szkoły ludowej, ale prócz tego pobierał lekcye prywatne (korepetycye) u p. Antoniny Marxen, miejscowej nauczycielki.

Lwów, 24/12 1898.

87

Kochany Bracie!

Z Nadwórny, gdzie byłem w tym roku przez 6 tygodni na świeżem powietrzu, pisałem Ci na imieniny twoje; było to w Sierpniu; — około 15go czy 16go Września, będąc już we Lwowie, zachorowałem na zapalenie opłucnej i do dziś nie jestem jeszcze zupełnie wyleczony; chodzę wprawdzie nawet do Kancelaryi przy pogodnem powietrzu, na 2 lub 3 godziny, ale przy słocie nie wolno mi z domu nosa wytknąć, — muszę się wyręczać moim personalem o ile to się da; — dobrze że mam wiele miru w Ossolineum i Kuratorya jest bardzo dla mnie względną, więc materyalnie z tej strony uszczerbku nie poniosę. Zato leczenie się kosztuje, bo lekarz ciągle mię odwiedza, a od medycyny to już inny zpuchłby, — na szczęście moja natura jakaś żelazna, bo znoszę te wszystkie medykamenta jakoś bez odrazy, jedynie pigułki jodoformowe na powstrzymanie plucia krwią, sprawiają mi przykrość. —

Bogu dzięki, że moja poczciwa kobieta trzyma się dobrze na nogach, choć zresztą okropnie posiwiała i straciła zęby co do jednego; musi sobie dać wstawić choćby kilka, bo literalnie nie ma czem

ugryźć choćby bułki; — Chłopak mój chodzi na uniwersytet i jest stypendystą w Osso=lineum, zresztą prowadzi się bardzo porządnie i przyzwoicie; — Lużka moja także w kú-racyi na bledniczę, ale z bardzo dobrym skút=kiem leczy ją ten sam lekarz który mnie się opiekuje; dziewczę chodzi do Konserwa-toryum na lekcye fortepianu profesora Kurza i robi bardzo dobre postępy. —

Cóż więcej? — więc chyba na zakończenie przyjmij ode mnie, i od moich, życzenia zdrowia i pomyślności dla siebie, twej żony Kochanej i dzieci, a już za mnie ucałuj Zosię i mojego chrześniaka.

Juliusz

1898 W czwartek 30 Czerwca wieczorem o godz. 7¼ wyjechałem koleją żelazną z Przeźnicy pod Czernichowem do Krakowa na wykłady do Krakowa, oraz na posiedzenie Komitetu jubileuszowego, a wreszcie aby być w Bibliotece Jagiellońskiej. Żona moja Zosia, oraz wszystkie nasze dzieci są już razem w Czernichowie; Cesia nasza ze moją Mamusią przybyły na wieś dzień przedtem, w środę 29 Czerwca, w sam dzień św. Piotra i Pawła. – W ciągu wakacyj tegorocznych (lipiec i sierpień) pani ~~…~~ Terlikiewiczowa udzielała naszej Tulci lekcyi gry na fortepianie.

Drugą połowę sierpnia 1898 r. (gdzieś od 12-go do 23-go) przesiedziałem przeważnie w Krakowie, zaproszony tam przez szanownego mojego Teścia prof. Franciszka Karlińskiego. Byłem rad z tego aby pogrążonemu w ciężkiej żałobie po stracie żony czcigodnemu temu mężowi dotrzymywać towarzystwa i w Jego osamotnieniu (pozostała tam bowiem tylko Ciocia Mania, w tak wielkiem mieszkaniu!) jakąś taką być dla Niego rozrywką. Zamieszkałem, jak zwykle, w Obserwatoryum. Zajęty byłem tam m. i. także ostatecznem przygotowaniem (rękopisu) do druku (traktatu astronomicznego Wojciecha z Brudzewa, którego wydanie powierzył mi Komitet jubileuszowy naszego Uniwersytetu.

W pierwszych dniach września 1898 r. (około 10-go) najdroższa moja żona odwiozła naszą 11½ letnią Zosieńkę do pensyonatu zakonnic Borromeuszek w Cieszynie (gdzie pozostawała ona – z przerwami wakacyjnemi i świątecznemi) – cztery lata, do końca Czerwca 1902 r.). ./.

Brat mój Juljusz w lipcu i sierpniu 1898 spędził 6 tygodni „na świeżem powietrzu" w Nadwórnej, skąd wyjechał do Stanisławowa na „Zlot Sokołów" polskich, do którego to Stowarzyszenia już dłuższy czas należał, a których sport gorąco uprawiał. Podczas bardzo brzydkiej pogody zaziębił się (z początkiem września) w Stanisławowie i chory już powrócił do Lwowa. Wywiązało się zapalenie opłucnej, po którem wstał zawcześnie i mało dbał o swoje zdrowie. Spowodowało to bardzo smutne następstwa, długotrwałą chorobę gruźliczą i.... przedwczesne rozstanie się jego z tym światem.....

Nasza 15-to letnia Cesia, która już dłuższy czas uczy się malarstwa u p. Eljasz w Krakowie, a w przeszłym już roku zgrabny obrazeczek (trzy kotki) dochowany u nas dotychczas na drzewie wymalowała, kontynuuje dalej to miłe zajęcie do którego ma pociąg i talent. Także i w tym roku wypracowała kilka drobnych zwierząt, albo milutkich obrazków. Talent do ołówka i do pędzelka zdradza również nasza niespełna 12-to letnia Zosieńka, natomiast Julcia (= Urszulka) posiada widoczny talent do muzyki.

Dnia 8-go października 1898 r. zmarł we Lwowie prof. politechniki tamtejszej, matematyk Dr Władysł. Zajączkowski.

Dnia 6 listopada 1898 zmarł również we Lwowie radca Rady Szkolnej Kraj., a niegdyś mój w gimnaz. profesor Dr Zygmunt Samolewicz, któremu z kilku tytułów winien jestem wdzięczność.

1898/9

Niechaj Mu Pan Bóg odpłaci za Jego dobroć w życiu wiecznem!....
W roku 1896 tym pisałem do tego zacnego Męża z gratulacjami po odznaczeniu Go przez Cesarza wysokim orderem (Żelaznej Korony, jeżeli dobrze pamiętam).

Święta Bożego Narodzenia (25-go grudnia przypadało w niedzielę, a wilia Boż. Narodz. w sobotę) spędziliśmy

1899.

Dnia 6 lutego 1899 r. (poniedziałek) wyprawiłem dłuższy list treści naukowej do X. Dra Franciszka Hiplera, Kanonika Katedry w Frauenburgu (na Warmii), znakomitego znawcy literatury Kopernikańskiej, a wieloletniego przyjaciela domu Karlińskich. Niestety list mój nie znalazł już żyjącego tego znakomitego uczonego i zacnego Męża. W kilkanaście dni potem zwróciła mi poczta mój list z dopiskiem „Verschieden".... Teść mój prof. Karliński ogłosił w „Czasie" wspomnienie pośmiertne o Zgasłym.
/.

W dniach 16–18 marca 1899 r. (czwartek–sobota) byłem w Krakowie, ażeby 4½ letniego naszego Romcia, który przez kilka tygodni był „na odwiedzinach" u wujostwa Leonów, moich rodziców chrzestnych (mieszkających przy ulicy Niecałej) zabrać z powrotem do Czernichowa. Byłem w Bibliotece Jagiell., odwiedziłem czcigodnego mojego Teścia w Obserwatoryum (gdzie zamieszkałem) i nacieszyłem się naszemi Cesią i Julcią, które dalej mieszkają „przy Dziadzi", pod opieką cioci Mani.

Święta Wielkanocne (2-go i 3-go kwietnia 1899 r.) spędziliśmy w Czernichowie. – W czwartek d. [20] 27 kwietnia pojechałem wieczorem (koleją na Brzeźnicę) do Krakowa, na pierwszy w tem półroczu letniem wykład w Uniwersytecie. W środę 3-go maja było publiczne posiedzenie Akademii, na którem jednak nie byłem. –

W czwartek d. 27 kwietnia drugi mój dojazd do Krakowa na wykłady. Wykładałem podówczas: Mikołaj Kopernik. Historya odkrycia heliocentrycznego układu świata, 2 godz. tygodniowo, w piątki i w soboty od 4–5 popoł. Powrót mój na wieś nastąpił, jak zazwyczaj, wózkiem, w sobotę 29 kwietnia wieczorem.

W następny zaraz czwartek, t.j. 4-go maja 1899, mój 3-ci dojazd do Krakowa na wykłady. Powrót w sobotę 6 maja.

Brat mój Juljusz szuka poratowania zdrowia w klimacie cieplejszym i z polecenia lekarzy (Dr Wiczkowski i Dr Zakreys) udał się na kilka tygodni do Arco, nad jeziorem Garda, z początkiem maja b. r.

Juliusz Birkenmaier

Kochany Ludwiku!

Zasyłam Ci z okazyi twoich imienin serdeczne życzenia od siebie, od żony i dzieci. – Przy tej okazyi Zosi starszej ucałowanie rąk zasyłam a dziatwie uściski.

24 na 25/8 1899. Lwów

1899

W czwartek d. 11 maja 1899 r. (Wniebowstąpienie Pańskie) wieczorem, koleją żelazną czwarty mój dojazd do Krakowa na wykłady. Powrót mój na wieś bryczką Jana Jastrzębskiego z Boru (jak każdym razem w tem półroczu uniwersyteckiem) w sobotę d. 13 maja wieczorem. [W dniach 18-20 maja nie byłem w Krakowie, gdyż 21-go i 22-go maja przypadały Zielone Święta, a stąd tydzień feryj uniwersyteckich]. — Dnia 25 maja 1899 (czwartek) piąty mój dojazd do Krakowa; powrót znowu w sobotę d. 27 maja bryczką Jana Jastrzębskiego. — W samo Boże Ciało d. 1 Czerwca 1899 (czwartek) wieczorem, na Brzeźnicę, szósty w tym roku wyjazd mój do Krakowa na wykłady; powrót w sobotę 3 Czerwca późnym wieczorem. — Siódmy mój wyjazd koleją żelazną był w czwartek 8 Czerwca 1899 r.; powrót w sobotę 10 Czerwca wieczór wózkiem Jastrzębskiego. — Ósmy wyjazd mój do Krakowa przypadał na czwartek 15 Czerwca; powróciłem na wieś w sobotę 17 Czerwca, późnym wieczorem. — Mój 9-ty w tym roku wyjazd na wykłady był w czwartek d. 22 Czerwca 1899 r.; przeprawiałem się wówczas, aby dotrzeć do stacyi drogi żelaznej przez Wisłę niezmiernie rozlaną, z niemałem wprost niebezpieczeństwem życia. Powróciłem na wieś bryczką w sobotę 24-go Czerwca. [W czwartek najbliższy 29 Czerwca nie jeździłem do Krakowa; to samo w czwartek 6-go lipca 1899, odrabiawszy sobie wykłady w dniach 7 i 8 lipca].

Dnia 29 Czerwca (czwartek) 1899 r., w sam dzień św. Piotra i Pawła urodził się nasz synek Wicio w Czernichowie. Matka i dziecko mają się dobrze, za co korne dzięki składałem Bożej Opatrzności.

Dnia 3 lipca 1899 r. zmarł w Krakowie pierwszy prezes Akademii Umiejętności w Krakowie, czcigodny prof. Dr Józef Majer w sędziwym wieku. Nie mogłem być na pogrzebie mając w domu żonę chorą, oraz obowiązki w szkole rolniczej.

W Czwartek d. 13 lipca 1899 mój dziewiąty, i ostatni w tym roku szkolnym wyjazd do Krakowa na wykłady w Uniwersytecie, przyczem odbyłem kilka kolokwiów. Powróciłem na wieś bryczką w sobotę 15-go lipca wczesnym wieczorem.

W Krakowie mam kwaterę (bez obiadów) u XX. Pijarów na I-szem piętrze.—

Porządek moich egzaminów w szkole rolniczej: 3 lipca (poniedz.) Matem. II (asesor prof. Kuhl), 4 lipca M. I (asses. prof. Malsburg), 5-go lipca (środa) Fizyka I (ass. prof. Radziewanowski); 10-go lipca (poniedz.) Fiz. II (asses. Radziewanowski). Dnia 11 lipca (wtorek) posiedzenie klasyfikacyjne roku I-go i II-go; 12 lipca nabożeństwo końcowe. W dniach 13 i 14 lipca (czwart. i piątek) odbył się egzamin główny.

Dnia 9 lipca 1899 po długich deszczach znaczny wylew Wisły zrujnował prawie całą parafię Czernichowską. Cały niemal lipiec i sierpień padały deszcze, a we Wrześniu groził wylew powtórny.

Koniec lipca, jestem w Czernichowie zajęty pisaniem sprawozdania z matematyki i fizyki, z gabinetu fizycznego oraz stacyi meteorologicznej dla rocznego Sprawozdania szkoły. W ciągu lata i jesieni 1899 r. pracuję intenzywnie nad wykończeniem dzieła: Mikołaj Kopernik, Część I, wydanego w roku następnym na jubileusz Uniwersytetu Jagiellońsk.

28 i 29 lipca byłem w Krakowie w sprawach domowych.

Cesia i Tulcia po przebyciu ciężkiej odry są powtórnie

w miejscu kąpielowem Karlsbrunn (wody żelaziste) na Śląsku austryackim, razem z ciocią Manią, która je wzięła pod swoją opiekę [NB. pierwszy raz były w r. 1892 razem ze ś.p. moją teściową Ludmiłą].

Dnia 29-go sierpnia 1899 r. całkiem niespodzianie nastąpiła „Katastrofa" p. Romana Bastgena, dyrektora czernichowskiej szkoły rolniczej. Wyszły na jaw podobno jakieś fatalne nadużycia kasowe, które pociągnęły za sobą jego rezygnacyę. Następcą jego na prowizoryczn. posadzie dyrektora został, począwszy od 15 września 1899 r., prof. Jan Feliks Sikorski. P. Bastgen opuszcza Czernichów z rodziną w drugiej połowie września t.r.

22/9 1899 byłem w Krakowie u dentysty Łukaszewicza.—

Na opróżnioną po Drze Fr. Stefczyku posadę prof. historyi powszechnej, geografii i języka niemieckiego przybył w tym czasie p. Leszek Dziama.

23/10—25/10 1899 byłem w Krakowie.~

Wrzesień — październik 1899 r. druk pierwszych rozdziałów „mojego" Kopernika posunął się już dość daleko; dnia 16-go listopada posłałem z Czernichowa na ręce prof. Rostafińskiego dalszą część rękopisu, a mianowicie rozdziały XV do XIX-go włącznie.

2/12, 3/12 i 4/12 1899 byłem znowu w Krakowie.~

Dnia 9 grudnia 1899 (sobota) byłem w Krakowie w sprawie drukujących się wydawnictw i zaglądnąłem przy tej okazyi także do biblioteki Jagiellońskiej.

Wilię Bożego Narodzenia, w sobotę 23 grudnia spędziliśmy na wsi. Boże Narodzenie przypadało na poniedziałek.

./.

1900

1900.

We wtorek d. 2-go stycznia wyjechałem rano z Czernichowa do Krakowa w różnych sprawach, rodzinnych i naukowych. Druk dzieła Mikołaj Kopernik, Część I, postępuje raźno naprzód. Jestem wprost zasypywany korektami. – Także w dniach 2 i 3 lutego 1900 r. byłem znowu w Krakowie korzystając z gościny ś.p. zacnego mojego teścia w Obserwatoryum astronomicznem. – Również w dniu 12-tym lutego tego roku odwiedziłem Kraków; w tym dniu wysłałem list z Krakowa (polecony) do p. Hanusch'a, urzędnika majoratu hr. Nostitz'a w Pradze czeskiej, z prośbą o polecenie fotografowi sporządzenia fotografii jednej stronicy autografu Kopernika, na koszt Akademii Umiejętności.

W tym czasie wymieniłem kilka listów z p. F. Koperą, adjunktem Akademii Umiejętn. w sprawie różnych rycin mających wejść do mego dzieła o Koperniku (luty – marzec 1900 r.).

Od 11-go marca do 28-go, maleńki nasz Wicio (* 29 czerwca 1899 r.) chory na odrę. Chorował również w kwietniu tego roku.

Dnia 24 marca odesłałem z Czernichowa do drukarni (Uniwersytetu Jagiell.) w Krakowie rękopis rozdziałów XXX-go, oraz XXXI-go mojej pracy, zaś w środę d. 28 marca t. r. trzy ostatnie rozdziały (XXXII, XXXIII i XXXIV) tej samej pracy.

/.

Żona moja Zosia jedzie w niedzielę d. 13 maja 1900 r. popołudniu do Krakowa na pięć dni. (słówka dla spowiedzi wielkanocnej!) Spędziła tam swoje Imieniny, które w tym roku przypadały na wtorek d. 15 maja.

Na wykłady w Uniwersytecie Jagiell. dojeżdżałem, jak zwykle w czwartki wieczorem koleją żelazną, a wracałem na wieś bryczką w soboty wieczorem przez Bielany i Liszki. Wykładałem w tem półroczu (2 godz. tygodniowo): Mikołaj Kopernik, Historya odkrycia heliocentrycznego układu świata w świetle badań najnowszych. Kwaterę, noclegi i śniadania miewałem u XX. Pijarów na I-szem piętrze w wygodnym pokoju tuż obok czcigodnego X. Tadeusza Chromeckiego, Rektora XX. Pijarów.

W piątek d. 18 maja publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności na którem byłem obecny (wiceprotektor Julian Dunajewski, prezes Tarnowski, wiceprezes Zoll, Smolka sekretarz generalny), poczem nazajutrz, razem z Zosią, powróciłem do Czernichowa.

Ze wsi odesłałem do Drukarni uniwersyteckiej rękopis „Indeksu" mojego dzieła o Koperniku w środę 16-go maja, w poniedziałek 21-go i we wtorek 22-go maja b. r. Była to już reszta całego rękopisu; Księga bowiem cała musiała być co najpóźniej do 5-go czerwca wykończona, zbroszurowana, słowem gotowa na jubileusz rozpoczynający się w środę 6 Czerwca b. r.

Zielone Święta przypadały w tym roku na 3 i 4 Czerwca.

1900

Dnia 4-go Czerwca 1900 r. (Poniedziałek Zielonoświąteczny) zmarł w Krakowie Dr Władysław Wisłocki, jeden z moich profesorów w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie (w IV-tej klasie gimnaz., w roku 1869), a później kustosz biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie. Byłem na pogrzebie Zmarłego (w środę 6 czerwca) wraz z czcigodnym moim teściem prof. Franc. Karlińskim, oraz z prof. Fr. Mertensem, profesorem wiedeńskiego Uniwersytetu, przybyłym świeżo do Krakowa, jako delegat tamtejszego Uniwersytetu na uroczystości jubileuszowe. Przemawiał na cmentarzu prof. Morawski.

Z Czernichowa przybyłem do Krakowa we wtorek 5-go czerwca i zakwaterowałem się, jak zwykle, u XX. Pijarów.

W środę d. 6 Czerwca, po pogrzebie zacnego Dra Wisłockiego, wieczorem o 9-tej odbył się wielki „raut" urządzony w salach Sukiennic przez Prezydenta miasta Krakowa dla uczestników uroczystości jubileuszowych, rozpoczynających się – ściśle biorąc – dopiero nazajutrz, t.j. w czwartek 7-go Czerwca. Na tym raucie było aż pięciu ministrów,(1) mnóstwo ekscellencyj, biskupów i innych dostojników, Krak. Akademia Umiejętności, cały Uniwersytet. Także i ja byłem tam obecnym przez jakie 1½ godziny. Odświeżyłem przy tej sposobności kilka znajomości dawniejszych m. i. z byłym Namiestnikiem, a moim Kolegą hr. Leonem Pinińskim, z radcą sądu Krajowego Drem Gustawem (również Kolegą) Ujejskim itd. Znużony i konwenansem znudzony wymknąłem się wreszcie (we fraku i w cylindrze!) do mojej ukochanej cichej kwatery, u XX. Pijarów, jeszcze przed 11-tą wieczorem.

(1)

/.

Oprócz „matadorów", takich jak rektor Uniwersytetu Stanisław hr. Tarnowski, Karol hr. Lanckoroński, Książę biskup Krakowski Jan Puzyna itd. itd. z osób bliżej mi znanych znajdowali się m. i. na tym raucie: ówczesny Namiestnik Galicyi, a mój kochany Kolega (i przyjaciel młodości!) Leon hr. Piniński z Grzymałowa, prof. Stan. Smolka, Fryd. Zoll (starszy), prof. Edward Janczewski, X. Chotkowski, prof. Wierzejski, prof. Rostafiński, prof. Browicz, prof. Kostanecki, prof. Kreutz, prof. Wincenty Zakrzewski, X. prof. Pawlicki itd itd. Z pośród przybyłych – z bliższa lub z dalsza gości i delegatów: Tadeusz Korzon i S. Dickstein z Warszawy, Stan. Ptaszycki z Petersburga, prof. Tadeusz Wojciechowski, prof. Henryk Kadyj obydwaj ze Lwowa, Kustosz biblioteki Uniwersyt. lwowskiej (a mój szkolny Kolega) Dr Fryder. Papée, szef sekcyi ~~x~~ w ministeryum oświaty hofrat Dr Ludwik Ćwikliński, oraz radca dworu prof. F. Mertens obydwaj z Wiednia (nadto słynny geolog prof. Eduard Suess), prof. Kallenbach z Fryburga (w Szwajcaryi), prof. Caro z Wrocławia, itd. Odnowiłem też „znajomość" dawną z szanownym moim profesorem Bronisławem Radziszewskim ze Lwowa, Drem Adamem Ostaszewskim ze Wzdowa (u którego przed dwoma laty byłem w gościnie), z gimnazyalnym moim Kolegą Tomaszem Garlickim (wówczas już dyrektorem gimnazyum złoczowskiego) itd. Z pośród licznych zagranicznych

x. 85

Miał Uniwersytet Krakowski dla swoich professorów docentów i doktorów wykładających przyznane sobie od Królów polskich lepsze szlachectwo od tego, które za rodem szło. Warto też tutaj wypisać przywilej dany dla Akademików Krakowskich respectu nobilitatis, od Króla Zygmunta Starego w roku 1835, 1535

powiada to X. biskup Ludwik Łętowski w swem dziele p.t. Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich, Tom II, Część II, Kraków 1852, str. 13–14,

i przytacza w streszczeniu ów cenny dokument mądrego Króla:

Significamus .... quia grata habentes Universitatis Scholae Nostrae Cracoviensis merita, quibus regnum Nostrum in dies magis ac magis illustratur, cum honestis literarum studiis ab eiusdem Gymnasii Nostri Doctoribus juventus erudita, tam ad pacis, quam ad belli maturescit consilium, indeque prodeunt cultus divini et reipublicae hujus acerrimi defensores et propugnatores ...... Nos ... Serenissimi Vladislai Jagellonis, avi et antecessoris Nostri, regis gloriosissimi, vestigiis inhaerentes, omnes Doctores Studii praefati, sacram theologiam, jus canonicum, medicinam, leges, aliasque honestas scientias et artes liberales profitentes .... Proprio itaque motu Nostro .... de praelatorum baronumque Nostrorum consilio et assensu .... statuimus .... quod Doctores praefati et Professores actu legentes, etiamsi non ex nobilibus regni

./.

Poloniæ indigenis parentibus progeniti fuerint, ad quasvis in regno dominiisque Nostris dignitates, tamquam emeriti valeant ascendere, nullius que omnino dignitatis, muneris vel officii, tam spiritualis, quam secularis, senatorii et equestri, existant inhabiles. Satius enim est, gestis propriis florere, quam majorum opinione uti. Nec major nobilitas est ea, quæ propriis virtutibus comparatur.

(Tu wymienia dyplomat wszelakie prawa, swobody i przywileje nadane członkom Uniwersytetu Krakowskiego na równi z „urodzoną" szlachtą, a w końcowym ustępie nobilituje ich, wraz z ich legalnem potomstwem:)

.... quoniam Romani imperii legibus statutum est, Doctores per viginti annos publicæ lectioni in Universitatibus operam dantes jus nobilitatis non solum in personam suam acquirere, verum etiam ad successores suos legitimos in perpetuum transfundere: laudabilem hanc legem Nos quoque Scholæ Cracoviensi concedimus.

—— · ——

NB. Z okazyi jubileuszu 500 letniego Uniwersytetu Jagiellońskiego w roku 1900 w Czerwcu, Cesarz Franciszek Józef zatwierdził ten dyplomat Króla Zygmunta Starego z r. 1535, wynoszący profesorów i wykładających doktorów Uniwersytetu Jagiell. do stanu szlacheckiego, wraz z ich prawem potomstwem.

86

29/VII 900. M. n. L.! Dzięki Bogu, Krokiewicz znalazł po-
lepszenie nawet od rana. Ojciec jest (gdy nie drzemie)
dosyć przytomny; wypytywał mi się szczegółowo o każde
z dzieci starszych, najwięcej o Olesia. Trzy razy kazał
mi szukać w pulpicie ten „Bilderatlas", który już
od miesiąca jest w Czernichowie. O wiadomej Ci
sprawie Chyrowskiej również ze mną bardzo przyto-
mnie i życzliwie mówił. Przed chwilką, gdym dla
zrównania Mu poduszek pod głową uniosła trochę
górnego korpusu z posługaczem, pocałował mię bardzo ser-
decznie w lewy policzek, a i przedtem kilka razy mię za rę-
kę uścisnął. Módlcie się gorąco, bo niebezpieczeństwo <u>wcale</u> jeszcze
nie minęło. Wasia Z

Otrzymałem
30 lipca 1900 r.

Correspondenz-Karte.
Karta korespondencyjna.
Карта кореспонденцийна.



An
Do
До

Wielmożny Pan

Dr L. Birkenmajer

Nur für die Adresse
Wyłącznie na adres
Виключно на адрес

in
w
в

Czernichów

pod Krakowem.

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

Sierpień 1900 r.

97

Józef Kotarski

Kossowa, poczta Brzeźnica

1900

gości poznałem się osobiście z prof. Alfredem Daniell'em z Edynburga, oraz z prof. chemii na uniwersytecie w Glasgowie (Szkocya) Sir John Ferguson, który historyą astrolabiów krakowskich, jakotеž globusa Marcina Bylicy [znanego mu z Bulletin'a Akademii naszej] bardzo się interesował. Przyrzekłem mu wkrótce posłać do Glasgowa egzemplarz mojej polskiej o Bylicy rozprawy, co też w tydzień później, wróciwszy do Czernichowa, dotrzymałem. Jak tam ten uczony Szkot radził sobie z polszczyzną tej mojej pracy, tego już nie wiem, dość że w jakiś czas potem otrzymałem od niego bilet z podziękowaniem za tę przesyłkę.

Uroczystości jubileuszowych opisywać nie będę. Brałem w nich udział porówno z innymi profesorami Uniwersytetu Jagiell. w dniach 6, 7, 8 i 9 czerwca 1900 r. (środa – sobota). Cesarz z okazyi tego półtysięcznego jubileuszu odnowił i potwierdził przywilej Króla Zygmunta I-go z r. 1528, wynoszący wszystkich profesorów Uniwersytetu Jagiellońsk., wraz z ich rodzinami najbliższemi, do stanu szlacheckiego.

Od wieczora d. 21-go czerwca (czwartek, oktawa Bożego Ciała) do soboty wieczora d. 23-go byłem na wykładach w Krakowie; pracowałem także (jak zawsze) w bibliotece Jagiellońskiej, skąd wypożyczyłem kilka książek dla siebie i dla Zosi.

Z początkiem lipca 1900 czynię wraz z żoną starania ażeby naszego 10-cioletniego Olesia oddać we Wrześniu do gimnazyum OO. Jezuitów w Chyrowie. Moja wizyta u X. prowincyała Antoniego Langera T.J. (* 1833, + 1902) w Kollegium przy ulicy grodzkiej.

./.

Piątek 6-go i sobota 7-go lipca 1900 r. jestem znowu w Krakowie: dokończenie wykładów uniwersyteckich, Kolloksia, starania o umieszczenie Olenia w Chyrowie za zniżoną opłatą itd. Interwencya X. Władysł. Jelonka, ażeby przez znanego sobie X. Stopę T.J. to wyjednać była bezowocna. Mój list do świeżo chyrowskim Rektorem zamianowanego X. Michała Maćkowskiego T.J. (znanego mi z N. Sącza, kiedy to w r. 1896 wykonywałem tam doświadczenia wahadłowe) w tej samej sprawie pozostaje długo, bo jeszcze w połowie sierpnia 1900 r. na razie bez odpowiedzi.

Lipiec 10, Senat Akad. Uniwers. Jagiell. piśmiennie podziękował za ofiarow. dzieło (Mikł. Kopernik I) na jubileusz. Podpisany Stan. Tarnowski. —

Dnia 20-go lipca 1900 r. posłałem z Czernichowa jeden egzemplarz „mojego" Kopernika profesorowi Gustaf Eneström (redaktor publik. peryodycz. p.t. ~~Bibl~~ Bibliotheca mathematica poświęconej historyi nauk matematycznych) do Stockholmu, a 30-go lipca t.r. inny znowu egzemplarz profesorowi Antoniemu Favaro, na Uniwersytecie w Padwie. — Nasza Akademia dość skąpą się okazała rezerwując dla mnie, autora tej książki, tylko 30 egzemplarzy.

W sobotę 28 lipca 1900 r. szwagier mój Leon Karliński, starszy Kontrolor w Dyrekcyi Kolei państwowych, mieszkający podówczas (wraz z żoną, Wandą z Warzyckich) w Krakowie przy ulicy Niecałej, doniósł nam do Czernichowa listem expresowym wiadomość hiobową, że czcigodny mój teść, prof. Karliński, doznał ataku apopleksyi i częściowego porażenia. Tego samego dnia żona moja Zosia pojechała do Krakowa, do chorego swojego Ojca.

1900

W niedzielę d. 29 lipca 1900 r. wysłałem do X. Rektora Zakładu Chyrowskiego Michała Maćkowskiego list polecony, w którym — powołując się na przyrzeczenie dane niegdyś przez X. prowincyała Langera T.J. oraz Dziadziowi Karlińskiemu, uprosiłem go gorąco o przyjęcie naszego Olenia, z ulgą opłat konwiktowych, na ucznia Zakładu Chyrowskiego (do I klasy gimnazy.). —

Przywołany niezwłocznie do chorego Dr Krokiewicz stwierdził nazajutrz polepszenie, o czem Manusia kartką korespondencyjną, wysłaną z Krakowa w niedzielę 29 lipca do Czernichowa mi doniosła. W kilka dni później ~~był~~ przybyłem sam do Krakowa i z radością mogłem się naocznie przekonać o postępującej dość żwawo rekonwalescencyi naszego kochanego „Dziadzia". Według orzeczenia lekarza, wiek naszego Ojca (* 1830), jego tusza nieco nadmierna, oraz przeważnie siedzący tryb życia, spowodowały pewną kruchość naczyń krwionośnych, tak niebezpieczeństwo ponownego ataku nie jest wykluczone. Orzeczenie to wypełnia nas żałością i niepokojem.... całą jednak ufność złożyliśmy już w ręce Pana Boga, którego niech się spełni wola, cokolwiekby nam w przyszłości naznaczył!.....

W lecie tego roku poznałem się z p. Józefem Kotarskim, dzierżawcą majątku Kossowa (pomiędzy Brzeźnicą a Ryczowem) niedaleko Czernichowa(1), ale po drugiej, prawej, stronie Wisły, którego synowie(2), starsi od naszych chłopców, uczyli się w Chyrowie. Około 10-go sierpnia t.r. pojechałem (bryczką) z żoną i z Cesią ~~i z Zosienką~~ do Kossowej, aby ich odwiedzić, wyrażali bowiem kilkakrotnie życzenie bliższego z nimi zapoznania się. Dzień był prześliczny. Przyjęci bardzo gościnnie, zastaliśmy tam — niespodziewanie — pp. Lewandowskich z sąsiedniego Tłuczania (on doktorem medycyny)

(1) W r. 1902 opuścili Kossowę i objęli dzierżawę wioski Bybło, około Nowego Miasta i Dobromila. —

(2) Synowie jego, starszy Janek (prawnik), a młodszy Stefan.

./.

o 4 kilom. od Kossowej odległego, z dwiema córkami, których młodsza była koleżanką naszej Zosieńki w Cieszynie. Przepędziwszy kilka godzin czasu w dworze starosieckim (niegdyś Dąbskich) oraz wśród pięknego parku pełnego drzew może 400 lub 5 set letnich, powróciliśmy późniejszym wieczorem do Czernichowa.

D. 8 sierpnia 1900 r. byłem w Krakowie. —

Dnia 18-go sierpnia 1900 r. otrzymałem list ~~...~~ — długo oczekiwany — od X. Michała Mecikowskiego, Rektora Konwiktu i Kollegium OO. Jezuitów w Chyrowie z doniesieniem, że nasz Oleś został do Chyrowa przyjęty do I-szej klasy gimnazyalnej i to za zniżoną do połowy opłatą. Zaraz odpisałem X. Rektorowi z gorącem za to wszystko podziękowaniem, a najdroższa moja żona zabrała się niezwłocznie do przysposobienia Olesiowi stosownej wyprawki.

W poniedziałek dnia 20-go sierpnia, wieczorem, jadę razem z naszym 10-cioletnim Olesiem, koleją żelazną z Brzeźnicy do Krakowa, ażeby tam poczynić różne potrzebne jeszcze do tej wyprawki zakupna. Przybywszy o godz. 9, min. 12 do Krakowa zastaliśmy — czego się nie spodziewałem — moją zwykłą u XX. Pijarów kwaterę zamkniętą, a X. Rektora Chromeckiego nieobecnego, tak że do „mego" pokoju dostać się nie mogłem. „Numerowy" mój (dawny znajomy) który moją walizkę niósł

100

Heft Nr. 2479 Blatt Nr. 26

K. k. priv. Kaiser Ferdinands-Nordbahn. Zug Nr. 1604 am 20 – VIII 1900

	K	h
Vorgewiesen wurde(n) 1/2 O.L. III cl. *) Karte(n) Nr. 5489		
von Brzeźnica nach Krakau		

Nachzahlungs-Coupon

	K	h
1. Von Bonarka nach Krakau | Einfache Gebür für ____ Fahrkarte der ____ Classe		
2. Fahrpreis-Erhöhung (höchstens 1 K per Person) bei Benützung des Zuges ohne Fahrkarte, wenn dies unaufgefordert gemeldet wird		
3. Einfache Aufzahlung auf 1/2 ~~Schnell-~~/Personen-Zugs-Fahrkarte ____ der III Classe für die II Classe ~~Schnell-~~/Personen-Zug	–	10
4. Von ____ nach ____ Doppelte Aufzahlung auf ____ Fahrkarte der ____ Cl. für die ____ Cl. (mindestens K 6.— per Person)		
5. Von ____ nach ____ Doppelte Gebür für ____ Fahrkarte der ____ Classe		
6. Von ____ nach ____ für ____ Hund		
7. Ersatz für Wagenbeschädigungen		
Zusammen	–	10

NB. Za Obesia (z III-ciej na II-gą klasę Bonarka – Kraków



NB. nie 24/8 czy 23/8, ale już 20/8 (poniedziałek) jadę koleją z Olesiem do Krakowa.

Za Olesia 20/8 1900

dopłata z III-ciej na II-gą klasę

(Bronarka – Kraków).

1900

mi z dworca Kolei poradził mi wówczas, ażebym się udał do pobliskiej kwatery dla podróżnych u niejakiej p. Maryi Nowakowskiej, przy ulicy Pijarskiej l. 21. Tam udawszy się znaleźliśmy rzeczywiście przyzwoity nocleg, z którego później, zwłaszcza w latach 1903 i następnych bardzo często korzystałem. [NB. z Czernichowa wyjeżdżając zabrałem z sobą 53'80 złr. a. w.]. Nazajutrz kupiliśmy u Webera kołderkę studencką, prześcieradła do opinania, kołnierzyki, sztuciec tj. łyżkę, nóż, widelec i łyżeczkę co zaraz dałem grawerować Olesiowym monogramem A. B. u grawera Wojtyły w Sukiennicach itd, a wieczór przystanym po nas wózkiem wróciliśmy obydwaj z tymi sprawunkami do Czernichowa, we wtorek 21 sierpnia.

W czwartek dnia 30-go sierpnia 1900 r., wieczorem o 6 ½ ja z Olesiem, odprowadzeni przez wszystkich z Mamusią na czele do Wisły (tj. do przewozu) w Czernichowie, na wózeczku przeprawiamy się, z bagażami, przez Wisłę, ażeby dostać się do stacyi drogi żelaznej w Brzeźnicy, a stąd wieczornym pociągiem najpierw do Krakowa, a potem – nazajutrz – dalej do Chyrowa. Na brzegu (lewym) Wisły serdeczne pożegnanie się Olesia z Mamusią i z rodzeństwem, poczem gdy już mrok wieczorny zapadał (nas obydwóch) na Wisle płynących długo (jeszcze) chustkami żegnano. [Wziąłem z sobą do Krakowa 165 złr. a. w.]. W Krakowie, przybywszy tam o 9h 12m p.m. zanocowaliśmy u XX. Pijarów dzięki gościnności X. Rektora Tad. Chromeckiego.

/.

Nazajutrz, tj. w piątek 31 sierpnia 1900 r. załatwialiśmy jeszcze niektóre sprawunki w Krakowie, byliśmy na Wesołej u XX. Jezuitów dowiedzieć się o trybie jutrzejszej (sobota 1 września) podróży z Krakowa do Chyrowa; dokładnych w tej mierze informacyj udzielił nam X. Libiński T.J. Na obiedzie i zarazem z pożegnaniem byliśmy u Dziadzia Kerlińskiego i u cioci Mani w Obserwatoryum, poczem drugą noc spędziliśmy znowu u XX. Jezuitów.

W sobotę d. 1-go września 1900 r. Oleś nasz, liczący podówczas 10 lat i 1½ miesiąca, o godz. 11 przedpołudniem z t. zw. partyą, tj. w towarzystwie licznych Kolegów Chyrowiaczków, pod opieką Księży (O. Krysa, O. Libiński) odprowadzony przezemnie na krakowski dworzec Kolei odjechał po raz pierwszy via Przemyśl do Chyrowa, gdzie wstąpić miał (i wstąpił) do I-szej klasy gimnazyalnej. Odjechał tam z błogosławieństwem Matczynem, mojem, Dziadziowem.... po raz pierwszy na dłużej, i daleko, z domu rodzicielskiego.... Do Chyrowa przybył ich pociąg około 8-mej wieczorem. Ja tego samego dnia przed wieczorem powróciłem do naszego ustronnego Czernichowa.

W tydzień później, 8-go września 1900 nadszedł do Czernichowa pierwszy od Olesia list z Chyrowa. Wywołał on w naszym cichym domku radość niemałą, tak że wieczorem siostry Olesiowe, Cesia, Julcia i Zosia w ogródku naszym spalały „bengalskie" zapałki, jak na festynie......

Dnia 5-go września 1900 r. posłałem egzemplarz „mojego Kopernika" pocztą X. Aleksandrowi Gromadzkiemu T.J. do Chyrowa, a równocześnie inny egzemplarz p. Drowi Adamowi Ostoja Ostaszewskiemu do majątku jego Wzdów pod Rymanowem.

W piątek d. 28 września byłem w Krakowie (— i w sobotę 29 września —) w sprawach rodzinnych i naukowych; byłem w bibliotece Jagiellońskiej, gdzie wypożyczyłem kilka książek, m. i. bardzo ciekawy paleotyp: Alphonsus Hispalensis, Almanach perpetuum, Venetiis 1502, in 4°, z sygnaturą Mathesis 32.

W niedzielę d. 30 września 1900 r., w ośmnastą rocznicę naszego ślubu, wczas rano, wyjechaliśmy wózkiem parokonnym Filipa Zabagły, ja z żoną, Cesia, Fredzio (8¼ lat liczący) w towarzystwie pani Eugenii Kuhlowej do Kalwaryi Zebrzydowskiej. Dzień był prześliczny, ciepły a nie gorący. Przybyliśmy tam jeszcze przed 8-mą, tak że mogliśmy być na całem nabożeństwie w tamt. Kościele XX. Bernardynów, a nadto zwiedzić niektóre t. zw. dróżki, Kaplicę Ukrzyżowania, pustelnię św. Maryi Magdaleny itd. Obiad niezgorszy oraz herbatę dostaliśmy w tamt. handlu Kąkola, poczem wysłaliśmy stamtąd kilka kartek korespondencyjnych z widoczkami Kalwaryi, m. i. do naszego Olesia do Chyrowa, do Julci w Krakowie, do naszej (13½ letniej) Zosieńki w Cieszynie podówczas będącej (w tamt. pensyonacie klasztornym Sióstr Borromeuszek). Powróciliśmy niepóźnym wieczorem do Czernichowa podczas pięknej i ciepłej pogody.

Począwszy od wtorku 2 paździer. pochłodniało znacznie; dnia 7-go października 1900 nasz Romcio (6-cioletni) zachorował na szkarlatynę. Przebieg choroby był dość łagodny, rekonwalescencya jego ./.

1900.
Październik
2/10 wtorek
31/10 środa
1 listop. czwartek
2 " piątek
30 " piątek
1 grudnia sobota
24 " poniedział.
25 " wtorek
31 " poniedział.

przeciągnęła się jednak aż do 7-go grudnia t. r.

Dnia 23-go października na ręce Dra Aleksandra Semkowicza posłałem do Lwowa rękopis mojego artykułu z ogłoszeniem nieznanych dotychczas zapisek Erazma Ciołka biskupa płockiego przeznaczonym do Kwartalnika historycznego. Równocześnie posłałem na jego ręce egzemplarz „mojego" Kopernika dla Towarzystwa historycznego we Lwowie.

1900, Październ. 17 otrzymałem w Czernichowie list od panny A. F. Parker z Oxfordu (d. d. 12/10 1900) z wiadomościami o Marku z Benewentu. ~

Prof. Dr Hellmann, dyrektor centralnego Instytutu meteorologicznego w Berlinie, powołując się na informacye udzielone mu przez prof. Alexandra Brücknera, prof. slawistyki na berlińskim uniwersytecie a mojego kolegę z uniwersyteckich lat 1874–1877 we Lwowie, prosi mię listownie o próbkę meteorolog. zapisek Marcina Biema z Olkusza (+1540) z lat 1502 i nast. Dnia 20-go listopada 1900 r. posłałem prof. Hellmannowi odpis owych notatek z dwóch miesięcy i opatrzyłem to wszystko obszernym Komentarzem.

Ludwik Birkenmajer, Dr. filozofii, Profesor matematyki i fizyki w krajowej Szkole rolniczej w Czernichowie, Docent fizyki matematycznej z tyt. Prof. historyi nauk ścisłych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wybrany dnia 9 maja 1893. } B. maj 1901[103] Hlmolka

Czernichów pod Krakowem.

przeciągnęła się jednak aż do 7-go grudnia t. r.

Dnia 23-go października na ręce Dra Aleksandra Semkowicza posłałem do Lwowa rękopis mojego artykułu z ogłoszeniem nieznanych dotychczas zapisek Erazma Ciołka biskupa płockiego, przeznaczonym do Kwartalnika historycznego. Równocześnie posłałem na jego ręce egzemplarz „mojego" Kopernika dla Towarzystwa historycznego we Lwowie.

1900, Październ. 17 otrzymałem w Czernichowie list od panny A. F. Parker z Oxfordu (d. d. 12/10 1900) z wiadomościami o Marku z Benewentu. ~

Prof. Dr Hellmann, dyrektor centralnego Instytutu meteorologicznego w Berlinie, powołując się na informacye udzielone mu przez prof. Alexandra Brücknera, prof. slawistyki na berlińskim uniwersytecie a mojego kolegę z uniwersyteckich lat 1874–1877 we Lwowie, prosi mię listownie o próbkę meteorolog. zapisek Marcina Biema z Olkusza (+1540) z lat 1502 i nast. Dnia 20-go listopada 1900 r. posłałem prof. Hellmannowi odpis owych notatek z dwóch miesięcy i opatrzyłem to wszystko obszernym komentarzem.

dnia 4 maja 1894.

1901.

Nowy Rok przypadł we wtorek.

W Czernichowie oprócz nas rodziców jest młodsza nasza dziatwa: Fredzio 8½ lat liczący, Romcio 6¼ lat, Józio niespełna czteroletni, oraz Wicio zaledwie 1½ roku mający. Olei jest jako student 1-szej klasy gimnaz. od 1-go września 1900 w Chyrowie, Zosieńka (14 lat) w pensyonacie PP. Boromeuszek w Cieszynie, a Tulcia i Cesia w Krakowie, u Dziadzia, który jeszcze w Obserwatoryum mieszka. Na emeryturę bowiem przeszedł czcigodny mój Teść dopiero w roku następnym, 1902-gim, w sierpniu, a wtedy to Obserwatoryum opuścił. Stan Jego zdrowia, o ile wiek (* 1830) i przebyty jeden atak na to zezwalają, względnie pomyślny, pamięć jednak nieco osłabła i mowy ma utrudnione.

W piątek 22 marca 901 otrzymałem w Czernichowie od prof. Rostafińskiego list z doniesieniem o wysokości honoraryum za moje dziełko o Koperniku.—

Dnia 4-go lutego 1901 (poniedziałek) jestem w Krakowie i przedstawiam na posiedzeniu Akademii moją nową pracę p.t. Marco Beneventano, Kopernik, Wapowski, a najstarsza karta geograficzna Polski.

Dnia   marca 1901 wikary Czernichowski, ogólnie lubiany X. Ludwik Konopnicki opuszcza Czernichów i przenosi się na probostwo w Izdebniku. Żegnaliśmy go wspólnem zebraniem, bardzo miłem, na plebanii u X. Edwarda Królikowskiego [NB. w r. 1906 X. Konopnicki z Izdebnika przeniósł się do Pobiedra].

Wielkanoc: 7-go i 8-go kwietnia.— Wniebowstąpienie Pańskie 16 maja

1901

W sobotę 4-go maja 1901 wózkiem pojechałem na wykład, pierwszy w tem półroczu letniem, do Krakowa. Wykładałem: Zarys dziejów matematyki w starożytności, 2 godziny tygodniowo w piątki i w soboty 4-5 popoł. Collegium Novum, sala 31. Powróciłem do Czernichowa tego samego dnia tym samym wózkiem nie późnym wieczorem.

W czwartek dnia 9 maja 1901 jadę do Krakowa (wieczornym pociągiem z Przeźnicy) na drugi w tem półroczu wykład. Mieszkałem u XX. Pijarów w zwykłym moim pokoju, gdzie mi było bardzo dobrze zawsze; zaniepokojony jednak stanem zdrowia X. Rektora Tadeusza Chromeckiego, który ma się niedobrze, a symptomata wskazują na jakąś poważniejszą chorobę żołądka.— Na sprawunki domu wziąłem był z sobą 55 Koron, ale większą część tej kwoty przywiozłem napowrót; powróciłem na wieś w sobotę 11 maja, wieczorem, jak zwykle bryczką Jastrzębskiego.

W czwartek d. 16 maja (Wniebowstąpienie Pańskie), wieczorem koleją z Przeźnicy trzeci w tym roku szkolnym mój dojazd do Krakowa na wykłady. X. Rektor Chromecki chodzi wprawdzie ale często kładzie się na szezlongu, prawie nic jeść nie może, a protestuje przeciwko przywołaniu lekarza. Powróciłem do naszego cichego Czernichowa (bryczką) w sobotę 18 maja 1901 r. wcześnie, bo już o godz. 8-mej wieczorem. Tego to dnia skończyłem 46-ty rok życia.

Tydzień później, tj. w czwartek d. 23 maja 1901, piątek 24-go ./.

i w sobotę 25 maja 1901, nie byłem w Krakowie z powodu feryi uniwersyteckich na Zielone Święta (które w tym roku przypadały na 26 i 27-go maja).

W czwartek d. 30 maja 1901 przypadało publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności, na którem jednak nie mogłem być obecny, tego samego bowiem dnia postanowiłem wyjechać, via Kraków do Chyrowa, na 1-szą Komunię świętą naszego Olesia. [Protektor-zastępca Akademii Excell. Julian Dunajewski, prezes Stan. Tarnowski, wiceprezes Fryd. Zoll, sekretarz generalny Stanisł. Smolka].

1901
Niedziela:
maja 5, 12, 19, 26; czerwca 2, 9, 16, 23 i 30; lipca 7, 14, 21 i 28; sierpnia 4, 11, 18, 25.

Z Czernichowa wyjechałem w czwartek 30 maja 1901 wieczorem, wózkiem do Brzeźnicy, a stąd o godz. 8.02 p.m. do Krakowa, gdzie stanąłem o godz. 9.12. Zabrałem w drogę ze sobą równo sto Koron. Nazajutrz, w piątek 31-go maja, odbyłem w zwykłej godzinie wykład w Uniwersytecie i zapowiedziałem moim słuchaczom, że na drugi dzień, tj. w sobotę, nie będę miał wykładu skutkiem wyjazdu z Krakowa (do Chyrowa). W ów piątek kupiłem (u Kurkiewicza) dla Olesia ~~medalik~~ ładny medalik srebrny, oraz koroneczkę, jako podarki od Rodziców dla niego przy pierwszej jego Komunii świętej. Od sióstr, Cesi, Tuli i Zosieńki, dostanie piękny obrazek (za szkłem) wyobrażający Serce Pana Jezusa. X. Rektor Chronecki jest chory bardzo poważnie.

W piątek 31 maja 1901 r., spóźniwszy się o kilka minut do pociągu wieczornego o godz. 9-tej, wyjechałem nocnym po-

1901

ciągiem o godz. 10h 50m (aby uniknąć wielkich wówczas upałów) w przedziale wygodnym, bez ciżby. Do Przemyśla przybyłem o godzinie 5½ rano, w sobotę dnia 1-go Czerwca 1901 r., a korzystając z blisko dwóch godzin czasu do odejścia pociągu w stronę Chyrowa zdążającego, udałem się do Katedry Łacińskiej na nabożeństwo podczas ślicznej pogody. Byłem także w Kościele OO. Franciszkanów, z którym wiążą mnie rzewne wspomnienia z czasów mojego dzieciństwa(*). Posiliwszy się kawą w jakiejś cotylko (wczas rano!) otworzonej kawiarni w pobliżu dworca, ruszyłem o godz. 7-mej pociągiem do Chyrowa, gdzie stanąłem przed 8-mą.

Znalazłem sobie w miasteczku kwaterę (krótkotrwałą) w schludnym pokoiku u jakiegoś Kowala Chyrowskiego, skąd wyruszyłem pieszo do Zakładu. Widziałem się z czcigodnym X. Michałem Maćkowskim, podówczas Rektorem, z X. prefektem generalnym (X. Antoni Stopa), oraz z kilkoma XX. profesorami naszego Olesia. Miło mi było słyszeć że nie miano mu nic do zarzucenia, owszem chwalono go pod niejednym względem. Łacina, która zrazu nieco trudno mu przychodziła, nie sprawia mu obecnie najmniejszych trudności. – Powróciwszy do miasteczka spożyłem skromny obiadek postny w tamt. handlu (i restauracyi zarazem) p. Owoca, a następnie rozglądnąwszy się nieco po miasteczku i po najbliższej okolicy, podążyłem powtórnie tego dnia

(*) W tym to Kościele, odbywały się nabożeństwa dziatwy szkolnej w latach 1860 (jesień) – 1861 (lipiec, i później), kiedy mieszkaliśmy w Przemyślu, a ja wówczas malec 5½ letni, uczeń I-szej klasy elementarnej uczyłem się A-B-C w tamtejszej szkole „normalnej".

do Zakładu, ażeby się widzieć z Olesiem, którego dotychczas tylko przez krótką chwilę przedpołudniem widziałem i przywitałem. Wyrósł przez te 9 miesięcy pobytu w Chyrowie dość wiele i bardzo grzecznie się mi przedstawił(*). Następnie w towarzystwie jednego Księdza (a później drugiego jeszcze, X. Andrzeja Mroza T. J.) zwiedziłem cały Zakład, bardzo obszerny, a w przelocie także jego zbiory, już wówczas bardzo znaczne (muzeum historyi naturalnej, gabinet fizyki, bibliotekę itd.). Odwiedziłem również X. Arnolda Waszycę T. J., który mnie i mojej najdroższej żonie dawał ~~ślub~~ [mięszany] ślub dnia 30 września 1882 r., w Kościółku OO. Jezuitów na Wesołej w Krakowie. Pod wieczór, razem z Olesiem przystąpiłem do spowiedzi św. w Kaplicy Zakładowej, poczem X. Rektor Maćkowski zatrzymał mię w Zakładzie na kolacyi postnej. O zmroku powróciłem do mojej kwatery, gdzie (na posłaniu nieco za twardem) krótką noc spokojnie spędziłem. – Nazajutrz, w niedzielę 2-go czerwca 1901 r. (uroczystość Św. Trójcy), wyruszyłem pieszo wczesnym rano do Zakładu, ażeby być na uroczystem nabożeństwie, w czasie którego Oleś nasz, a z nim 47 jeszcze takich jak i on malców, oraz kilka matek i ojców, a także i ja pomiędzy nimi przystąpiliśmy do Komunii św. W zastępstwie proszonego biskupa przemyślskiego X. Józefa Pelczara, który nie mógł przybyć, celebrował X. Federkiewicz, kanonik Kapituły tamtejszej. – Proszony na wspólne

(*) Jednego z braci zakonnych poprosiłem wówczas o nożyczki, ażeby nadzwyczaj wielkie paznogcie u rąk Olesia mu poobcinać; pewno że 3 miesiące były nieobcinane..... [Biedactwo!]

1901

śniadanie zostałem; znalazłem tam zgromadzenie Księży, wychowanków, Ojców i Matek, oraz gości bardzo już ożywione. Potem aż do obiadu bawiłem ciągle z naszym Olesiem; proszony na obiad w Zakładzie pozostałem. W ogrodzie podczas ślicznej pogody podano czarną kawę i starszego wina po kieliszku, poczem ja spędziwszy z Olesiem dłuższą jeszcze chwilę wśród ogrodu (kręgielnia, boiska gimnastyczne itd.), pożegnałem się z moim kochanym chłopaczkiem najserdeczniejszem „do widzenia" (bo za kilka tygodni mieliśmy go przecie mieć już na wakacyach w Czernichowie!), z X. Rektorem, oraz z przeważną częścią Ojców i profesorów(*), a powróciwszy podczas wielkiego upału do miasteczka (most na Strwiążu!) i zapłaciwszy bagatelę mojemu kowalowi za nocleg udałem się na dworzec stacyi, skąd o godz. 2 3/4 popoł. odjechałem do Przemyśla. Tutaj przeczekawszy godzinę na dworcu wsiadłem do pośpiesznego pociągu lwowskiego i przybyłem około 9-tej wieczorem do Krakowa, gdzie przenocowałem w obserwatoryum, u czcigodnego mojego teścia, prof. Karlińskiego.

Do Czernichowa powróciłem (koleją żelazną o 1 1/4 popoł.) nazajutrz, w poniedziałek 3 czerwca 1901 r.

W czwartek d. 6-go czerwca (Boże Ciało) wieczorem koleją żelazną z Brzeźnicy, piąty mój wyjazd z Czernichowa do Krakowa na wykłady w Uniwersytecie; bawiłem tam przez piątek 7-go i sobotę 8-go czerwca. X. Rektor Chromecki jest w beznadziejnym stanie zdrowia (nowotwór

(*) X. Prof. Mrozowi ofiarowałem wówczas egzemplarz mej pracy o Tacycie, zaś XX. Mrozowi, Waszycy i Gromadzkiemu po egzemplarzu rozprawy mojej p.t. Marco Beneventano, Kopernik, Wapowski itd., a czwarty Olesiowi. ./.

w żołądku). Powróciłem na wieś bryczką, w sobotę 8-go czerwca wieczorem, przygnębiony ciężką chorobą X. Rektora, a także mniej dobrym stanem zdrowia Dziadzia Karlińskiego.

W czwartek d. 13-go czerwca 1901 r., św. Antoniego mojego Patrona, a zarazem oktawa Bożego Ciała. Popołudniu tego dnia **szósta** w tem półroczu moja podróż do Krakowa na wykłady. Tego to dnia nawinęła mi się była w Czernichowie dorożka, która przywiozła tam, nieznajomego mi zresztą pana P., starca 104 lat liczącego, który wraz z wnukiem swoim (może 18 letnim studentem) przybył z Podgórza do Czernich., ażeby wynająć jakieś mieszkanie na lato. Bardzo wygodnie, bez przepraszania się przez Wisłę itd. dostałem się w 2 godzinach do Krakowa, a przybywszy do zwykłej mojej kwatery u XX. Pijarów zastałem X. Chromeckiego już dogorywającego. Poznał mię, a gdym Go w rękę całował uścisnął, ale popadał w senność, dusił się z braku oddechu i był bardzo zmieniony. – W piątek 14-go czerwca 1901 procesya Serca Jezusowego o godz. 6-tej, na której jak co roku tak i tym razem byłem obecny. – W sobotę 15-go czerwca 1901 o godz. 5-tej popołudniu, prawie w tej samej chwili, w której z Uniwersytetu powróciłem do Kollegium XX. Pijarów, czcigodny X. Rektor Tadeusz Chromecki, skrupulatnie przedtem zaopatrzony św. Sakramentami oddał Bogu swą zacną i szlachetną duszę. Req. in pace!

Do Czernichowa wróciłem tego samego dnia bryczką, wieczorem.

1901

[W Krakowie poznałem się wówczas z siostrzeńcem ś.p. X. Rektora, p. Mierzejewskim ze Lwowa].

W poniedziałek d. 17-go czerwca 1901 r., wraz z Dyrektorem szkoły rolniczej p. J. S. Sikorskim, oraz z czterema uczniami szkoły przybyłem (powozem) na pogrzeb ś.p. X. Chromeckiego, kilkoletniego niegdyś Kapelana, Katechety i profesora (języka polskiego i literatury) szkoły rolniczej. W Kościele XX. Pijarów mowę żałobną miał X. Anioł (Kapucyn), przy wynoszeniu zwłok Dr Bandrowski, podczas natarczywego deszczu, który niemal cały dzień padał bez przerwy. Wieczorem wehikułem naszym powróciliśmy na wieś.

W Czwartek 20 Czerwca 1901 mój **siódmy** wyjazd do Krakowa na wykłady, koleją żelazną, jak zwykle. Bawiłem tam przez piątek 21-go i sobotę 22-go czerwca; tego dnia bryczką Jastrzębskiego jeszcze za dnia (przed 8-mą wiecz.) wróciłem do domu.

W najbliższy Czwartek, tj. d. 27 Czerwca 1901 r. rano,(*) bryczką Jastrzębskiego mój **ósmy** w tem półroczu wyjazd do Krakowa na wykłady, a zarazem po Olesia (i po Tulcię!), który tego dnia powraca – wraz z „partyą" – z Chyrowa do domu w Czernichowie na wakacye. Zapowiedziałem moim pp. słuchaczom, że w piątek 28-go Czerwca nie będę miał wykładu (w sobotę 29.6 przypadało św. Piotra i Pawła i nie było wykładów). O godz. 6 popoł. przyjechał Oleś

(*) Dzień przedtem, w środę 26-go Czerwca 1901 posłałem przekazem do Cieszyna resztę należytości (40·76 Kor.) za utrzymanie naszej Zosienki na pensyi PP. Borromeuszek, oraz 7·24 Kor. na jej drogę z Cieszyna do Brzeźnicy i Czernichowa na wakacye, razem 48 Koron. ./.

razem z innymi Chyrowiaczkami, wraz z Tulcią jestem na peronie, a Jastrzębski oczekuje nas z rzeczami przed dworcem kolei. Zmordowane „chłopczątko" upałem, całodzienną niemal jazdą i głodem posiliłem, wraz z Tulcią, szynką, bułką i piwem w jakiejś restauracyi przy ulicy Zwierzynieckiej. Przybyliśmy szczęśliwie do Czernichowa podczas najpiękniejszej pogody o godz. 10-tej wieczorem. Ile tam radości było w naszym cichym domku z przybycia naszego 11-to letniego II-go klasisty z pięknem świadectwem szkolnem w ręku!.....

Poniedziałek 1-go lipca 1901 prześliczna wycieczka moja, Mamusi, Tulci, Cesi, Olesia i Fredzia (9-let) do lasu Czernichowskiego. Na starym bukku (bruku), na kraju lasu, niedaleko cmentarza wycięła Tulcia mój monogram: T. B. 1.VII. 1901, co jeszcze w r. 1909 oglądałem. – Tego samego dnia, a właściwie w nocy z poniedziałku 1-go na wtorek 2-go lipca 1901 r., o godz. $12^h 16^m$ po północy, w Czernichowie (23 Km. na WSW od Krakowa, $\varphi = 49°59'$, $\lambda = 19°41'$ na E od Greenwich) obserwowałem wspaniały meteoryt, a raczej bolid, którego to zjawiska opis ogłosiłem drukiem. w Meteor. ??

W Czwartek d. 4-go lipca 1901 r., wieczorem, dziewiąty mój w bieżącem półroczu, dojazd do Krakowa z Brzeźnicy, koleją żelazną, na wykłady. [Biorę z sobą w drogę 25 Kor., a nadto 20 marek niemieckich w złocie, prezent od Ojca chrzestnego; zmienione na 23·40 Kor. umieściłem na Józiowej książeczce]. Do Brzeźnicy

1901

odprowadził mię Oleś, dla przejażdżki, poczem wraz z furmanem Janem Galasem powrócił do Czernichowa. Dobre i rozumne chłopczątko; przywiązuję się do niego z każdym dniem więcej!.... W Krakowie w zwykłej mojej kwaterze, która jednak bardzo mi opustoszała od chwili śmierci X. Chromeckiego. Księża Siedlarski i Biegański wprawdzie życzliwi i także gościnni, ale .... dość obcy swoimi poglądami, myślami.... W piątek 5-go lipca 1901 Kasa Akademii Umiejętności wypłaciła mi kwotę 1200 Koron tytułem remuneracyi za dzieło moje: Mikołaj Kopernik, Część I, wydane jeszcze w roku ubiegłym. Z tej kwoty 900 Kor. umieściłem niezwłocznie na książeczce Zosinej powiat. Kasy oszczędności, zaś 300 Kor. przeznaczyłem, wraz z Mamusią, na różne porządki i potrzeby domowe. – Powróciłem do Czernichowa w sobotę 6-go lipca 1901 r. bryczką, o godz. 8½ wieczorem.

W poniedziałek 8-go lipca, jestem z dziećmi znowu na dalszej nieco przechadzce w Czernichowskim lesie. W t. zw. „Dolinie Raków" Tulcia na starem drzewie (istniejącem jeszcze w r. 1909) w samym środku dolinki wyryła znowu mój monogram: T. B. 8.VII. 1901.

W Czwartek d. 11 lipca 1901, mój dziesiąty, a zarazem ostatni w tem półroczu wyjazd do Krakowa na wykłady w Uniwersytecie. Jechałem koleją żelazną z Brzeźnicy, razem z p. Konradem Kuhlem. Pojutrze, t.j. w sobotę mam przywieźć do Czernichowa (z Krakowa) Cesię i Zosię, która w sobotę 13 lipca z Cieszyna przyjeżdża do Krakowa. Bawię w Krakowie przez piątek 12/7

(*)

1901 r., w tym dniu kończę wykłady i testuję Indeksy moich słuchaczów. W sobotę 13-go lipca począwszy od 3-ciej popołud. do 4½ odbyłem Kolokwia, do których zgłosiło się aż 16-tu słuchaczów. O godzinie 5-tej jestem na dworcu Kolei razem z Cesią; w kwadrans później przyjechała nasza Zosieńka z Cieszyna, zdrowa i z pięknym świadectwem. Rzeczy jej włożywszy na czekający wózek, udaliśmy się do „Botaniki", aby się przywitać z Dziadziem Karlińskim i z ciocią Manią, poczem o godz. 6½, ja z obydwiema mojemi dziewczątkami, Cesią i Zosią wyjechałem do Czernichowa, gdzie stanęliśmy (dobrymi końmi Jana Jastrzębskiego) jeszcze przed 9-tą wieczorem.

Tak więc znaleźliśmy się wszyscy w komplecie na rozpoczynających się właśnie wakacyach: my rodzice oraz <u>ośmioro</u> naszych drogich dzieci: Cesia (18 lat), Julcia (16 lat), Zosia (14 lat), Oleś (11 lat), Fredzio (9 lat), Romcio (7 lat), Józio (4½ lat), Wicio (2 lata). — Wakacye te były śliczne, pogoda i zdrowie wszystkim dopisywały. Nie brak było figlów, jakie dzieci nawzajem sobie płatały, jak np. Olesiowi wszystkie trzy jego siostry, mistyfikując list od Cariss. Buzalskiego, T.J. rzekomo do niego pisany.

W kilkanaście dni później przyjechał bratanek mój Julek

1901

niespodzianie ze Lwowa do Czernichowa, lat 23 liczący (* w jesieni 1878 r.), świeżo po skończeniu wydziału prawa na Uniwersytecie Lwowskim. Był on u nas wówczas po raz pierwszy i zabawił przez kilka dni. Zatrzymywaliśmy go na dłużej u nas bo polubiliśmy go bardzo wszyscy, ale na życzenie swego Ojca, a mojego Brata, musiał powracać do Lwowa, czyniono bowiem już wówczas starania, ażeby go jako praktykanta umieścić czy to przy Namiestnictwie, czy też przy Wydziale Krajowym (ub. stanęło wreszcie na Wydziale).

NB. Julek odjechał z Czernichowa dnia 9 Sierpnia 1901 r. z powrotem do Lwowa. List jego do nas ze Lwowa d.d. 10/8 otrzymałem 12/8 w Czernichowie.

Dnia 24-go lipca 1901 (środa) kuzyn mój, Jan Tobiczyk, starszy geometra ewidencyjny Katastru gruntowego (później dyrektor) przybył do nas, po raz pierwszy, do Czernichowa. Zabawił kilka godzin i tego samego dnia odjechał z powrotem do Krakowa, dokąd na komisyę przybył ze Lwowa. Jest on mężem Władzi ze Stefanowskich, siostry Karola, Stanisława Stefanowskich, oraz Kazi ze Stefanowskich Lovell'owej. Ich Ojciec, ś.p. Feliks Stefanowski (+1877 r. w Skolem) był rodzonym bratem mojej ś.p. Matki.

W poniedziałek d. 29 lipca 1901 r. wysłałem był polecony list do X. Michała Maćkowskiego, Rektora Zakładu Chyrowskiego, prosząc Go dla naszego <u>Fredzia</u> o podobne ulgi jakie rok temu przyznać raczył naszemu Olesiowi (w opłatach miesięcznych); postanowiliśmy bowiem także Fredzia

./.

umieścić w Zakładzie Chyrowskim, począwszy od jesieni tego roku (t.j. 1901 r.), nasamprzód w klasie t.zw. przygotowawczej, co rzeczywiście, acz nieco później nastąpiło. Niestety w kilka dni potem, w środę dnia 7-go sierpnia 1901 r. czcigodny X. Rektor Michał Maćkowski zmarł nagle (na udar serca) w Zakopanem, a właściwie w drodze powrotnej z Morskiego Oka. Bolesna ta wiadomość nadeszła, przez dzienniki, już w czwartek 8-go sierpnia do Czernichowa; znany mi dobrze X. Stec T.J. był przy ostatnich chwilach ś.p. X. Rektora, wraz z drugim jeszcze jezuitą którego nazwiska już nie pomnę. Był ś.p. Zmarły moim dobroczyńcą, nietylko z powodu ulg materyalnych udzielonych naszemu Olesiowi, ale także przez wpływ, zacny, uszlachetniający i zbożny wywierany na nasze dziecko. Req. in pace!

W pierwszych dniach sierpnia 1901 r. byłem z żoną, Cesią i Zosieńką w Kossowej za Wisłą u pp. Kotarskich, od stacyi Brzeźnicy dwa kilometry na zachód w stronę Ryczowa i Zatora. Dzień był prześliczny.

W poniedziałek d. 26 sierpnia 1901 r. urządziłem sześciorgu starszym moim dzieciom (Cesia, Julcia, Zosia, Oleś, Fredzio i Romcio) pieszą wycieczkę do Kamienia, odległego 6½ kilometrów

od Czernichowa. Dzień był prześliczny, dzieci rozbawione jak nigdy, na jakiejś łące gotowanie herbaty i podwieczorek, mleko we wsi itd; że jednak zapadał już wieczór, więc, niedowierzając siłom dziatwy w drodze powrotnej, nająłem wózek zaprzężony w jednego konika i tak ze śpiewem niepóźnym wieczorem dobiliśmy do naszego lubego domku w Czernichowie, gdzie Mamusia już dość długo z kolacyą na nas oczekiwała.(*) Rozochocenie młodej rzeszy było wielkie, gdyż zaraz planowano – i trzeciego dnia wykonano – drugą nieco większą wycieczkę w okolicę, a mianowicie na t.zw. „jazy", inaczej do Starych Russocic („Krawacze") na zachód od Przegini Duchownej.

W środę tedy dnia 28-go, byliśmy w tym miłym zakątku parafii Czernichowskiej, a przyjała tej wycieczce najpiękniejsza pogoda. Potok Rudno przepływający przez tę dość dziką dolinkę ma tam spadek znaczny, a dno kamieniste, przedstawia się więc jakgdyby górski potok, zwłaszcza że rozdwajając się raz i drugi tworzy dwie wyspy, murawą, krzakami i drzewkami porosłe, ponadczem wznoszą się dość wyniosłe wzgórza starodrzewem pokryte, słowem „Czernichowska Szwajcarya", gdzie w pobliżu stary futor (zaniedbany) „Ryterzyską" zwany, oraz młyn wodny, „jazy" i mostek.

(*) Wycieczka ta odbyła się ex re imienin naszego Olesia (26/8), a nazajutrz po moich imieninach.

Odległość tego miłego zakątka od Czernichowa mniejsza aniżeli Kamienia, niewiele ponad 5 kilometrów, toteż w obiedwie strony wszyscy szliśmy pieszo. Uczestnicy ci sami co poprzednio, a prócz tego kotek ulubiony, którego dzieci, nic mi nie mówiąc, zabrały ukrytego w koszyku.

W piątek d. 30-go sierpnia 1901 r. wózkiem z Czernichowa, razem z Tulcią i z Olesiem jadę popołudniu do Krakowa, skąd Oleś nazajutrz, w sobotę 31-go sierpnia, razem z „partyą" odjechał o godz. 11-tej a.m. do Chyrowa, a Tulcia pozostała u Dziadzia Karlińskiego i Cioci Mani „w Botanice". Mamusia i rodzeństwo żegnali się z Tulcią i z Olesiem bardzo serdecznie: odprowadzono nasz wózek aż do „Kapliczki" w pół drogi do „Wyjazdu". (Wziąłem w drogę z sobą 110·12 Koron, a nadto Olesiowe 2·40 Kor.). W sobotę o 11-tej na dworcu kolei żegnam się z moim chłopczyną, który liczył wówczas 11 lat, a rozpoczynał właśnie II-gą klasę gimnazyalną w Chyrowie. – Tulcia w najbliższych tygodniach rozpoczęła naukę rachunkowości państwowej i kupieckiej, oraz kurs buhalteryi u wiejskiego pana

z zamiarem złożenia następnie egzaminu rządowego w Namiestnictwie we Lwowie.

Do Czernichowa wróciłem tego samego dnia (sobota 31.8 1901 r.) pociągiem o godz. 3-ciej popoł. z głównego dworca krakowsk.

1901

do Brzeźnicy, skąd przybyłem wózeczkiem do Czernichowa.

W piątek d. 13-go września 1901 r., wyruszywszy z Czernichowa, wraz z naszą Zosieńką, już o 6-tej rano, odwiozłem ją via Brzeźnica, Oświęcim, Dziedzice, Bogumin do Cieszyna, do tego samego pensyonatu u PP. Boromeuszek. Liczyła ona wówczas 14½ lat, ale była bardzo jeszcze dziecinną, a przytem nadzwyczaj milutką (w drogę wziąłem z sobą 88 Koron).

W środę d. 23 października 1901 jeździłem do Krakowa w sprawach „urzędowych" szkoły rolniczej; kasa szkoły wypłaciła mi następnie dyetę za tę podróż, skromną, bo tylko 10 Koron wynoszącą.

Trzy dni 1, 2 i 3 listopada przypadły na piątek, sobotę i niedzielę; czas wolny od nauki w szkole upłynął mi wśród pracy naukowej. Umieszczenie Fredzia w Chyrowie postanowione.

W piątek dnia 8-go listopada, ja z Fredziem na małym spacerku w Czernichowie, obserwujemy na północnem niebie wieczór ($4^h 48^m$ MEZ) prześliczny fioletowo-niebieski meteor, bardzo niezwykły. Szczegółową o nim wiadomość podałem we wiedeńskiem piśmie Meteorologische Zeitschrift. W dwa dni później, w niedzielę 10-go listopada 1901 r. nasz Fredzio, wówczas 9-cioletni, odjeżdża w towarzystwie jednego znajomego pana do Chyrowa, po raz pierwszy, via Kraków na „Kurs przygotowawczy" do I-szej klasy gimnazyalnej.

/.

Z Czernichowa wyjechałem, wraz z Fredziem, w sobotę d. 9-go listopada do Krakowa, gdzie przenocowaliśmy u Dziadzia w Obserwatoryum, poczem nazajutrz pan ów odwiózł chłopaczka naszego na miejsce, a ja powróciłem do Czernichowa. [Że Fredzio nie zaraz od 1-go września 1901 r. mógł być umieszczony w Chyrowie, gdzie był już Oleś, wynikło z trudności finansowych. Oczekiwaliśmy mianowicie dla Fredzi pewnych ulg w opłatach, podobnych jakie miał Oleś, co było już przyrzeczone przez X. Rektora Maćkowskiego; niespodziana nagła śmierć Jego 7-go sierpnia 1901 r. w Tatrach sprawę udaremniła].

1901.
1 październik wtorek
4 " piątek
1 listopada piątek
1 grudnia niedziela
18 " środa
22 " niedziela
24 " wtorek
25 " środa
31 " wtorek.

Dnia 3-go grudnia 1901 r. zmarł we Lwowie profesor Uniwersytetu tamtejszego (historyi austryackiej) Dr Izydor Szaraniewicz, znany mi dobrze z czasów moich studyów uniwersyteckich.

We wtorek d. 17-go grudnia 1901 popołudniu, wyjechałem z Czernichowa do Krakowa, aby nazajutrz wraz z Tulcią pojechać do Lwowa, gdzie w czwartek d. 19.12 miała składać (złożyła) egzamin z rachunkowości państwowej itd. w Namiestnictwie. [Z domu wziąłem z sobą 160 Koron]. W środę 18-go grudnia, po noclegu w Krakowie, wyruszyliśmy w drogę pociągiem o godz. 8-mej rano, a do Lwowa przybyliśmy około 6-tej wieczorem. Na Dworcu Kolei oczekiwał nas poczciwy bratanek mój Julek, ze ~~swoją~~ przyrodnią siostrą Garlikową (zamężną

W poniedz. 16/12 901 Julek zapytuje się telegraficznie kiedy przyjadę (z Tulcią) do Lwowa, oraz że Namiestnik hr. Piniński udziela posłuchań dopiero w niedzielę tj. 22-go grudnia. ~

za ~~[illegible]~~ p. Augustynem Garlikiem, radcą urzędu wymiaru należytości) i zabrał nas zaraz z sobą do mieszkania mojego bratostwa, przy ulicy Ossolińskich l. 11 (parter). Korzystaliśmy z ich gościny przez cztery dni, a po złożonym przez Tulcię egzaminie (w czwartek 19 grudnia, wieczorem), w niedzielę d. 22-go grudnia 1901 popołudniu o 3-ciej, odprowadzeni znowu przez Julka na dworzec, powróciliśmy do Krakowa, gdzie stanęliśmy o godz. 9½ wieczorem [Był to pierwszy mój pobyt we Lwowie od r. 1883, a więc od lat blizko 20-tu, zaś drugi zaledwo od czasu mego egzaminu profesorskiego, w grudniu również r. 1880]. Cesia i Tulcia zostały u Dziadzia i Cioci Mani, bo nadchodziły Święta, ja zaś na drugi dzień, w poniedziałek 23 grudnia 1901, a więc w wilię wilii powróciłem do Czernichowa, z tem jednak postanowieniem, że zaraz z początkiem stycznia 1902 r. pospieszę powtórnie do Lwowa, ażeby ówczesnego Namiestnika, Leona hr. Pinińskiego, mojego Kochanego Kolegę z lat uniwersyteckich prosić o nadanie Julce jakiej „posady” rządowej, w którym z Krakowskich urzędów.

Święta Bożego Narodzenia spędziliśmy sami, z młodszą tylko dziatwą; Cesia i Tulcia zostały w Krakowie u Dziadzi, a obydwaj Chyrowiacy, Oleś i Fredzio pozostali w Zakładzie chyrowskim, gdyż ~~[illegible]~~ pora zimowa, bardziej jeszcze aniżeli wydatki na podróż w dwie strony, odstręczała przez ich ~~[illegible]~~ puszczeniem w drogę, bądź co bądź daleką. ./.

Z końcem grudnia 1901 r. posłałem na ręce prof. Tretiaka do Krakowa mój artykuł: Wiadomości o niektórych rzeczach polskich, znajdujących się jako rękopisy w kilku bibliotekach zagranicznych", przeznaczony do Archiwum Komisyi do dziejów literatury i oświaty w Polsce. [B. zwlekali długo z drukiem; później odebrałem rękopis].

Dnia 27 grudnia 1901 wysłałem z Czernichowa do Wydziału Krajow. we Lwowie dzieło moje: Mikołaj Kopernik (recepis № 24) ubiegając się (bezskutecznie!) o nagrodę fundacyi Franciszka Kochmana. —

1902.

Bawiąc z Tulcią w grudniu ubiegłego roku kilka dni we Lwowie miałem zamiar być u Namiestnika ówczesnego, Leona hr. Pinińskiego, kolegi mojego i przyjaciela z lat młodzieńczych, ażeby go prosić o jaką „posadę" rządową dla Tulci w którymś z krakowskich urzędów. Ale że wówczas namiestnik był poza Lwowem, a mianowicie w swym majątku Grzymałowie (Galicya wschodnia), więc nie pozostawało nic innego jak tylko powtórnie pojechać do Lwowa, co też rzeczywiście wykonałem zaraz w pierwszych dniach stycznia roku następnego (1902).

1 stycznia środa

Z Czernichowa wyjechałem w piątek d. 3-go stycznia 1902 r. (zawiadomiony wprzód przez Julka że namiestnik do Lwowa powrócił) wieczorem na Kraków, gdzie krótko się zatrzymawszy u Dziadzia, nocnym pociągiem ruszyłem do Lwowa. [W drogę zabrałem z sobą tylko 42 Koron]. Zajechałem znowu do bratestwa przy ulicy Ossolińskich l. 11. Brata mojego Juljusza zastałem, tak samo jak 3 tygodnie temu, w stanie niedobrym, z małą albo i żadną nadzieją wyleczenia (gruźlica). Byliśmy w sobotę 4-go stycznia razem u prof. D^ra^ Antoniego Gluzińskiego, znakomitego internisty. Brata napełnił nadzieją i dobremi myślami, mnie jednak na osobności /.

W piątek 3-go stycznia 1902 popoł. otrzymałem od Julka ze Lwowa telegram, że Namiestnik Leon hr. Piniński jest już we Lwowie i że w najbliższą niedzielę t.j. 5 stycznia udzieli posłuchania. ~

bardzo smutne horoskopy dla brata postawił, (czego oczywiście nikomu, prócz bratowej, lecz tylko do połowy, nie powtórzyłem. Jedyną, acz słabą nadzieję uratowania życia mojego brata uznał Dr Gluziński w wywiezieniu go jak najrychlej na południe, lecz „nie samego", tylko w w towarzystwie i pod opieką zaufanej osoby. - Smutno pomyśleć, że tak zawsze zdrowy mężczyzna jak mój brat zapadł w tak ciężką chorobę! Bratową bardzo namawiałem, ażeby z pierwszym brzaskiem wiosny męża swego do Arco (gdzie już raz był), czy gdzieindziej wywiozła, ale do tego nie przyszło.....(*)

W niedzielę d. 5-go stycznia 1902 r. byłem w południe na posłuchaniu u Leona hr. Pinińskiego w pałacu namiestnikowskim. Przyjął mnie bardzo ciepło, ekscelencyą nazywać zabronił („przynajmniej w cztery oczy"), spełnienie mojej prośby przyrzekł i zapowiedział że „córkę Twoję umieścimy nie w urzędzie podatkowym itp., ale w lepszem towarzystwie, w Krakowskiej dyrekcyi c.k. Okręgu skarbowego, gdzie dyrektorem jest mój przyjaciel Michał Dzieduszycki, pewnie także i tobie z czasów uniwersyteckich znany". Podziękowałem mu

(*) wówczas to widziałem po raz ostatni mojego brata Juliusza. Zmarł rok później, d. 17 stycznia 1903 we Lwowie.....

AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI
W KRAKOWIE.

w Krakowie 115

7 Stycznia 1902 r.

N.º 9/902

7 Stycznia 1902 r.

Szanowny Kolego,

Przypominam prośbę wydziału o ukończenie I Tomu Vitezovića do kwietnia a zarazem o wiadomość czy zmiany nie zachodzą że pan druk 2 tomu (życiorys) rozpocznie w r. b. bo by trzeba wstawić do budżetu odpowiednią kwotę.

Najlepsze życzenia noworoczne

— przesyłam

Dr J. Rostafiński

Dr J. Rostafiński

serdecznie za tę przysługę, poczem rozmawialiśmy jeszcze dość długo o przeszłości, liczne wspomnienia przywodząc z czasów uniwersyteckich (1875, 1876 i 1877 r.). Zauważył m. i. żartobliwie, że po tylu latach jesteśmy znów kolegami, tym razem jednak w Akademii Umiejętności w Krakowie(*). — U braterstwa zostałem do wieczora (Lusia grała pięknie na fortepianie, a Julek na skrzypcach), poczem pożegnawszy się z wszystkimi serdecznie, odprowadzony przez Julka na dworzec nocnym pociągiem powróciłem do Krakowa, gdzie stanąłem w poniedziałek d. 6 stycznia 1902 r. (święto Trzech Króli) wczas rano.

Tego samego jeszcze dnia, wypocząwszy nieco u Dziadzia Karlińskiego, udałem się o godz. 10-tej na nabożeństwo do Kościółka XX. Jezuitów na Wesołej, gdzie lat temu przeszło 19 braliśmy ślub, poczem spełniłem postanowienie, powzięte w mej ze Lwowa drodze bezsennej, mianowicie prof. Aug. Witkowskiemu, Koledze z czasów uniwersyteckich, przedstawić szczegóły odnoszące się do (zamierzonej przez kilku profesorów fakultetu filozoficzn.) ewentualnej mojej promocyi w Uniwersytecie Jagiellońskim. [NB. rzecz wówczas skutkiem niechętnej dla mnie postawy prof. Żorawskiego nie przyszła do skutku; skończyło się na skromnem podwyższeniu dotychczasowej mojej remuneracyi]. — Popołudniu

W styczniu 1902 r. zostałem czynnym członkiem Towarz. dla popierania nauki polskiej we Lwowie. —

./.

(*) Leon został członkiem Korespondentem Akademii w r. 1885, ja dopiero ośm lat później, w maju 1893 r.

tego samego dnia (6 stycznia 1902 r.) powróciłem do Czernichowa.

W poniedziałek d. 20 stycznia Julcia została zawiadomiona urzędowo przez Dyrektora c. k. Okręgu skarbowego Michała hr. Dzieduszyckiego[(*)], że z dniem 1-go lutego 1902 r. ma się zgłosić do służby w Dyrekcyi, przy ulicy Kanoniczej w Krakowie. Od tego czasu, drogie to moje dziecko, wówczas zaledwie 17 lat liczące, zostało „urzędnikiem" rządowym. Trafiła dobrze, a odtąd – lub różne później odbywały się tam zmiany – zawsze z tego zawodu była zadowoloną, znalazła się bowiem przeważnie wśród dobrych i dobrze wychowanych ludzi.

1 lutego 1902 sobota

W styczniu i w lutym 1902 zajmowałem się wiele rachunkami odnoszącymi się do mojej pracy z fizyki teoretycznej, o nowych postaciach równowagi kinetycznej.

Równocześnie (w drugiej połowie lutego 1902) drukuje w Akademii francuskiej streszczenie mojego dzieła o Koperniku (Nicolas Copernic etc.). —

— . —

D. 28 marca 1902 (Wielki Piątek) przyjechał niespodzianie Julek do Czernichowa; był tylko jeden dzień. ~

W środę d. 26-go lutego 1902 r. przyszedł na świat synek nasz Maryanek (Antoni), t. j. Maniuś. Rodzicami chrzestnymi jego byli X. Władysław Jelonek, Kapelan i profesor szkoły rolniczej, oraz córka nasza Cesia. Chrzest odbył się

(NB. brakuje całej jednej stronicy!)

1 marca 1902 sobota

We wtorek d. 1-go kwietnia pojechałem do Krakowa w różnych sprawach. W środę 9-go kwietnia 1902 r. początek ciężkiej choroby 2 ½ letniego naszego Wicia (dyfterya). Uratowany (Dr Malinowski)

Wielkanoc 1902 r. b. wczesna 30 marca (niedz.) i 31 marca (poniedz.)

(*) Syn historyka Maurycego hr. Dzied. – Michała osobiście nie znałem, ale z młodszym jego bratem Klemensem kolegowałem na uniwersytecie lwowskim.

1902

został trzykrotnem wstrzykiwaniem surowicy Behringa i najtroskliwszą opieką, (dziecko) to jednak musiało się na nowo uczyć mówić i jeszcze z końcem maja tego to roku (1902) było chorowkie i wyglądało „jak „mały Piotrowin".[(*)]

1 maja 1902 czwartek. –

8 maja Wniebowstąpienie P. czwartek; św. Stanisława przeniesiono na piątek 9 maja 1902.

Dnia 27-go kwietnia 1902 r. zmarł w Krakowie mój powinowaty X. Klemens Bandiss, T. J., brat mojej bratowej.

W środę d. 14 maja 1902, w przeddzień moich Imienin najdroższa moja żona (pojechała (wraz z maleńkim Maniusiem)) (Spowiedź Wielk.) na kilka dni do Ojca swego, do Krakowa, zapewniwszy się wprzód od lekarza, że życiu naszego Wieuszka obecnie już nic nie zagraża, jakkolwiek rekonwalescencya jego „długo się jeszcze pociągnie". Opiekę nad biedactwem objąłem sam, oraz Cesia nasza, której dobroć i obrotność na najwyższe zasługiwały uznanie. – Tego samego dnia (14-go maja) było publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności w Krakowie, na którem jednak nie byłem obecny.

Dnia 1-go maja 1902 r. (czwartek) wieczorem jadę koleją żelazną (via Brzeźnica) do Krakowa, na pierwszy w tem półroczu wykład w Uniwersytecie. Wykładałem wówczas rzecz p. t. Nauki matematyczne w ciągu średniowiecza i podczas wieków Odrodzenia, dwie godziny tygodniowo, w piątki i w soboty 4–5 popoł. i nic ponadto. Z domu zabrałem ze sobą równo 80 Kor., miałem bowiem różne poczynić zakupna. – Krakowska moja „kwatera" była tym razem

(*) Dnia 20-go kwietnia lekarz oznajmił nam, że ma wszelką nadzieję ocalić dziecko, że jednak nie ręczy czy może mowy nie postrada!... Ale już w dwa dni później (22/4) zaczął mówić, lubo zrazu niewyraźnie.

znowu u XX. Pijarów (po raz ostatni), ale na II-giem piętrze, gdyż po śmierci X. Chromeckiego dawną moją kwaterę wynajęto (od lipca 1901 r.). ~~X.~~ Dr Gustaw Statman, ówczesny wicerektor Pijarów, oraz XX. Siedlarski i Biegański bardzo życzliwie mnie znowu gościnność w Kollegium ofiarowali na przeciąg maja i czerwca ⟨i pół lipca⟩ t. r. M. i. wieczorami przeglądnąłem tak 20, czy więcej tomów publikacyi: Memorie della Società Romana di storia patria wypożyczonej z Akademii Umiejętności.

Czwartki:
8 maja (Wniebowst. P.)
15 "
22 "
29 " (Boże Ciało).
5 czerwca
12 "
19 "
26 "
3 lipca
10 lipca 1902 r.

W czwartek d. 8 maja przypadało Wniebowstąpienie Pańskie, a święto św. Stanisława przeniesiono na dzień następny, piątek 9-go maja. Skutkiem tego drugą moją podróż do Krakowa na wykłady odbyłem wózkiem, w sobotę 10-go maja 1902 i tego samego dnia na wieś powróciłem. — W najbliższy czwartek, t. j. 15-go maja 1902 r. nie ruszyłem się z domu, gdyż wykładów w Uniwersytecie nie było przez cały tydzień, od 14-go maja (środa) do 20-go maja (wtorek), t. zw. ferye Zielonoświąteczne. Uroczystość Zielonych Świąt przypadała w tym roku wcześnie, bo już na dni 18-go i 19-go maja.

W piątek d. 16 maja otrzymałem z Akademii Umiejętności posyłkę stu egzemplarzy odbitek mej pracy po francusku ogłoszonej (dla zagranicy) Nicolas Copernic. Etudes sur les travaux du célèbre astronome et matériaux pour servir à sa biographie, Cracovie 1902. — W niedzielę św. Trójcy (25 maja 1902) miał nasz

Fredzio przystąpić w Chyrowie do 1-szej Komunii świętej. Ponieważ Zosia, najdroższa moja żona nie mogła pojechać aby być obecną przy tym akcie (miała bowiem przy piersi maleńkiego Maniusia), więc postanowiliśmy, że tym razem ja pojadę do Chyrowa.

Z Czernichowa wyjechałem, jak zwykle, w czwartek 22-go maja via Brzeźnica do Krakowa, gdzie stanąłem w zwykłej mojej kwaterze u XX. Pijarów. [Z domu wziąłem z sobą równo 100 Koron]. Nazajutrz, w piątek 23-go maja miałem popołudniu wykład, wieczorem odwiedziłem Dziadzia Karlińskiego i Ciocię Manię, od której dowiedziałem się że emerytura czcigodnego mojego Teścia ma nastąpić już w najbliższych miesiącach. Stan Jego zdrowia jest względnie pomyślny, jedynie pamięć dość znacznie osłabła. Za emeryturą ma nastąpić opuszczenie dotychczasowego ich „historycznego" mieszkania w Obserwatoryum astronom., gdzie Jan Śniadecki, gdzie Steczkowski uczyli i pracowali, gdzie według własnych słów mojego teścia, do mnie raz wyrzeczonych — spędził On „najlepsze lata" swego zacnego żywota. Mania ogląda się już teraz za jakiemś stosownem mieszkaniem (od jesieni 1902 r.), a mnie napomina, ażebym największą część zasobnej biblioteki prywatnej śp. Ojca, na wieś do siebie zabrał, gdyż przyszłe ich, znacznie szczuplejsze mieszkanie nie pozwoliłoby na umieszczenie znacznego bądź co bądź księgozbioru.

Zapowiedziawszy moim słuchaczom, że nazajutrz, t. j. ⟨w sobotę⟩ 24 maja nie będę miał wykładu, wyruszyłem tego to dnia, o 8-mej rano

./.

via Przemyśl do Chyrowa, dokąd przybyłem przed wieczorem. X. Rektor Kazimierz Stefański, T.J., nie pozwolił abym zamieszkał w miasteczku, ale gościnnie zaprosił mię do Zakładu i rzeczy moje tu przynieść polecił do wyznaczonego mi pokoju na parterze („Rever. Dominus Hospes", taki napis był na drzwiach mojego pokoju). Nazajutrz, w niedzielę św. Trójcy, po pięknej uroczystości, celebrowanej pontyfikalnie przez X. biskupa sufragana przemyskiego Fischer'a, w czasie której nasz Fredzio, razem z 30-ma może innymi Chyrowiaczkami, przyjął po raz pierwszy Pana Jezusa, było śniadanie wspólne (także i ja, razem z Fredziem byłem u stołu Pańskiego), poczem aż do objadu mogłem się do syta nagadać z naszym Fredkiem, oraz ze znajomymi Ojcami (X. Mróz, X. Krysa, X. Libiński, X. Stec, X. Żukotyński, X. Gromadzki i inni). Po obiedzie, w czasie którego rozmawiałem dość wiele z X. biskupem Fischer'em, była rekreacya, zamierzona w ogrodzie, ale że czas był wprawdzie pogodny, lecz bardzo chłodny, wykonana w sali, poczem, około 3ciej popoł. odbyło się tedy acz krótkie przedstawienie amatorskie, koncert (mandoliny, xylofon X. Libińskiego, basetla itd.). Podziękowawszy za gościnę X. Rektorowi i Ojcom, pożegnawszy się z Fredziem i z wszystkimi, odjechałem razem z innymi przybyłymi gośćmi do dworczyka kolei około 6-tej popoł. stąd przez Przemyśl, pociągiem pospiesznym wróciłem do Krakowa

X. Karol Józef Fischer biskup sufragan przemyski, był kolegą za seminaryum duchownego X. Bernarda Birkenmajera, mojego ś.p. Stryja (który później został wyświęcony na prezbytera), o czem sam X. biskup opowiadał mi wówczas w Chyrowie.~

Czwartki:
26 czerwca
3 lipca
10 lipca
17 lipca
24 lipca.

Chyrów odjazd 5.25 pop.
Przemyśl przyj. 6.24 wiecz.
" odjazd 9.22 "
Kraków przyj. 5.02 rano.

1902

a stąd, w poniedziałek (2h 10m p.m.) 26-go maja do Czernichowa.

Dnia 29-go maja 1902, w czwartek, było Święto uroczyste Bożego Ciała. Do Krakowa pojechałem dopiero nazajutrz, w piątek 30.5. nadarzającą się t.zw. okazyą [Zabrałem z sobą 78 Kor. na różne zakupna], a powróciłem, jak zwykle, w sobotę, tj. ostatniego Maja, wieczorem. Rano tego dnia byłem w Kościele P. Maryi na Mszy św.; był to dzień Imienin mojej najdroższej ś.p. Matki.

W czwartek d. 5-go Czerwca 1902 r. jadę do Krakowa, jak zwykle koleją żelazną via Przeźnica; powróciłem w sobotę 7-go czerwca wieczorem bryczką Jastrzębskiego. — Dnia 19-go czerwca skutkiem nieustannych deszczów znaczny wylew Wisły, tak że komunikacya gościńcem (w kilku miejscach zepsutym) Czernichowa z Krakowem była przerwana. Stąd poszło, iż w owym tygodniu wcale nie mogłem pojechać na wykłady.

Dnia 23-go Czerwca otrzymałem od X. Rektora Kazimierza Stefańskiego T.J., list z wiadomością, że nasz Oleś tuż przed samym wyjazdem uczniów z Chyrowa na wielkie wakacye zapadł na lekką odrę. Tego samego dnia odpisałem X. Rektorowi listem poleconym.

W piątek d. 27 czerwca 1902 przyjechał nasz Fredzio, wraz z „partyą", z Chyrowa do Krakowa, bez Olesia, który tam pozostał jeszcze, chory na odrę. Po Fredzia ja, wózkiem Galasa tego to dnia przyjechałem do Krakowa.(*) /.

(*) Był Fredzio (10-cioletni) wówczas pierwszy raz na Wawelu w grobach królewskich i krypcie Adama Mickiewicza.

W czwartek 3-go lipca 1902 r. pojechałem do Krakowa nie koleją żelazną, lecz wózkiem jednokonnym Edwarda Galesa, gdyż byłem (telegraficznie zawiadomiony), że Oleś tego to dnia, już zdrów po przebytej odrze, powraca z Chyrowa do Krakowa i Czernichowa <w towarzystwie jednego X. T. J.>. Wyjechałem z domu zaraz po obiedzie, a przed godz. 5-tą byłem już w Krakowie. Olesia, który około godziny 6-tej przybył na dworzec krakowski sprezentowałem dziadzi Karlińskiemu i Cioci Mani w Obserwatoryum, po czem, jeszcze przed 7-mą, pod opiekę Edwarda wyprawiłem do Czernichowa, sam bowiem musiałem pozostać w Krakowie dla wykładów piątkowych i sobotnich. — Oleś ukończył II-gą klasę gimnazyalną, a Fredzio klasę przygotowawczą C., obydwaj z bardzo dobrym postępem. Po wakacyach Fredzio wstąpi do I-szej klasy gimnazyaln., a Oleś do III-ciej.

Czwartki 1902 r.
3 lipca
10 "
17 "
24 "
31 "
7 sierpnia
14 "
21 "
28 "
4 września

Trzeciego dnia po swoim przybyciu do Czernichowa, w poniedziałek 30-go Czerwca 1902, Fredzio także zapadł na odrę, którą widocznie już przywiózł sobie z Chyrowa. Mamusia umieściła go w odosobnionym od reszty mieszkania pokoiku na pięterku, już jednak w sobotę 12-go lipca tak pozdrowiał że mógł być tego dnia wykąpany. W kilka dni później przenieśliśmy obydwóch (Olesia i Fredzia) do wynajętego dla nich na czas wakacyi pokoiku w sąsiednim zaraz domu Tomasza Wołka („Wołkowizna"). Przed nimi mieszkała tam kilka tygodni p. Basia Krawcowa.

W Dublanach zmarł p. Stanisł. Szalay prof. kant. Szkoły roln., człowiek wielkiej zacności, niegdyś kolega mój w Czernichowie. R.i.p.

1902

Również 12-go lipca 1902 r., w sobotę, powróciła nasza Zosia (15-to letnia) z Cieszyna już na stałe, ukończyła bowiem chlubnie tamtejszy penzyonat PP. Boromeuszek. Zasłużyła ze wszech miar na miłe wakacye w Czernichowie. [Od d. 1-go września 1902 r. poczęła uczęszczać do rządowego Seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie; umieściliśmy ją na mieszkanie u Cioci Mani za opłatą, razem z Tulcią, która ze swej płacy biurowej w dyrekcyi skarbu opłaca również swoje tam utrzymanie].

Przyjęcie do tego Seminar. ułatwił jej swym zacny X. Jan Dąbal, wywarłszy nacisk na kolegę swojego X. Kulinowskiego, katechetę w tamt. Seminaryum.

W ciągu tegorocznych wakacyi było wiele wojska w Czernichowie i w najbliższej okolicy, zwłaszcza artylerya, która miała tu ćwiczenia (strzelano z dział ustawionych na krawędzi lasu w Borze, do Kajasówki i do innych wzgórz w Rzeczyni duchownej).

W piątek 25-go lipca byłem, razem z Cenią, Zosią (córka), Olesiem i Fredziem w Krzeszowicach, Czatkowicach i na Czernej (u OO. XX. Karmelitów).

W czwartek d. 31 lipca 1902 r. przyjechał do nas niespodziewanie bratanek mój Julek B. ze Lwowa i zabawił u nas kilka dni. Był to drugi jego pobyt u nas. Na ławce t. zw. „Julkowej" w naszym ogródku wyciął on wówczas nożykiem J. B. 4/8 1902. Podczas pobytu swego u nas w Czernichowie nadeszła ze Lwowa wiadomość, że właśnie otrzymał posadę (pierwszą) praktykanta konceptowego przy wydziale krajowym. To skróciło pobyt jego u nas.

<lub posłałem po niego wózek>.

W pierwszych dniach sierpnia 1902 r. zmarł w Dublanach pod Lwowem p. Stanisław Szalay, niegdyś (od września 1888 r. do 1891) prof. w Czernichowie, człowiek wielkiej zacności i szlachetności. R. i. p.

./.

Z początkiem jesieni 1902 dziadzio Karliński przechodzi na emeryturę jako profesor Uniwersyt. Jagiell. i dyrektor astronomiczn. Obserwatoryum, opuszcza więc dotychczasowe Swoje – tylu wspomnieniami naznaczone – mieszkanie (eraryalne) w Obserwatoryum i przenieść się ma do prywatnego mieszkania, wb. szczuplejszego. Ta okoliczność nakazywała pomyśleć o znacznem zmniejszeniu Księgozbioru mojego czcigodnego Teścia, gdyż nowe, szczupłe Jego mieszkanie nie mogłoby żadną miarą pomieścić całej tej biblioteki, do 3 tysięcy książek i broszur liczącej. Cały ten Księgozbiór mnie został darowany, po wyłączeniu nielicznych książek które bądź Mania, bądź też Leon dla siebie zastrzegli, m.i. Pismo św. z ilustracyami G. Doré'go (wydanie luksusowe), wielka publikacya Österreich in Bild und Wort i więcej. Ale że dla mnie, mieszkającego na wsi w mieszkaniu szczupłem było niepodobieństwem zabierać całości na wieś, więc – zgodnie z wolą darodawcy – miałem cały ten zbiór posortować, jedną jego część wziąć dla siebie, inną oddać Bibliotece Jagiellońskiej, inną znowu bibliotece XX. Czartoryskich, a wreszcie książki treści religijnej Towarzystwu misyjnemu św. Piotra Klawera.

W czwartek d. 14-go sierpnia 1902 r. przybyłem do Krakowa

1902

ażeby – skoro czcigodny mój Teść powierzył mi losy Swojego Księgozbioru – dopełnić wspomnianego sortowania. Zastałem Dziadzię bardzo zmienionego, wprawdzie zupełnie przytomnego, ale też i prawie całkiem zobojętniałego na sprawy – doczesne. Potwierdził mi to ustnie, o czem Ciocia Mania kilkakrotnie do mnie pisała, że już z góry aprobuje moje dyspozycye co do Swych książek. Wiedząc jak ten Szanowny Mąż kochał naukę i księgi, pomiędzy któremi były z oszczędności jeszcze studenckich zakupione, postanowiłem nieco odmienić propozycyę Mani. Nie chciałbym po prostu serca ogołacać tego czcigodnego Starca z wszystkich Ksiąg Jego..... Znając Jego upodobania i przywiązanie do tej i tamtej z pośród nich, wybrałem naprzód zbiorek kilkudziesięciu takich (około 60), które postanowiłem pozostawić Dziadziowi, ile że w nowem mieszkaniu nie mogłaby ta garstka zbyt wiele zabierać miejsca.

W środę d. 20 sierpnia 1902 r. powróciłem wózkiem do Czernichowa przywożąc z sobą na wieś znaczniejszą ilość książek. Przypadające na poniedziałek d. 25 sierpnia moje imieniny obchodziliśmy cichutko w naszem lubem kółku rodzinnem. Nazajutrz, we wtorek d. 26 sierpnia doniósł mi X. Rektor Kazimierz Stefański T.J. z Chyrowa, że ulgi przyznane Olesiowi tamże /.

w opłatach konwiktowych na rok szkolny 1901/2 zatrzymane zostaną także i na następny rok, tj. 1902/3.

[illegible] W poniedziałek d. 1-go września 1902, ~~trzej~~ dwaj nasi synaczkowie, Oleś, Fredzio ~~i Romcio~~, wyruszywszy wczas rano wózkiem z Czernichowa do Krakowa wraz ze mną, odjechali o godz. 11-tej a.m. wraz z „partyą" pod opieką Księży do Chyrowa. ~~Romcio, liczący wówczas niespełna 8 lat (* 8. ii. 1894) jechał do Chyrowa po raz pierwszy, a to na t.zw. Oddział przygotowawczy B.~~ Z dniem 1-ym września 1902 Oleś miał wstępować do III-ciej klasy gimnazyalnej, Fredzio do I-szej, ~~a Romcio do niższej przygotowawczej.~~ Przejeżdżając wózkiem w ów dzień około 9-tej rano koło Kościoła Panien Norbertanek na Zwierzyńcu, wstąpiłem wraz z dziećmi do tego Kościoła; tam ich pobłogosławiłem, a zdjąwszy ze swej szyi medalik Pana Jezusa, zawiesiłem go w Kościele na szyi ~~najmłodszego, Romcia.~~ Wszyscy czterej byliśmy wzruszeni.....

Przed odjazdem pociągu (o 11 rano dokładnie), starczyło czasu na tyle, ażeby chłopcy kochanego Dziadzia mojego Karlińskiego, oraz Ciocię Manię (i siostrzyczkę Tulcię) pożegnali w Obserwatoryum, a Tulcię w Dyrekcyi skarbu przy ulicy Kanoniczej. Byli oni podówczas ostatni raz w mieszkaniu, tyloletniem!, czcigodnego mojego Teścia, w Obserwatoryum.....

W ostatnich dniach Sierpnia 1902 r. bratanek mój Juljusz wstąpił do Wydziału Krajowego we Lwowie, jako praktykant.

1902.
Czwartki.
21 sierpnia
28 "
4 września
11 "
18 "
25 "
2 październ.
9 "
16 "
23 "
30 "
6 listopada

1902

Naszą Zosię, liczącą podówczas 15 ½ lat, postanowiliśmy kształcić dalej w Seminaryum nauczycielskiem w Krakowie i umieścić, razem z Tulcią przy Dziadziu i cioci Mani, za stosownem wynadgrodzeniem. Były dość znaczne trudności co do umieszczenia Zosi w rządowem c.k. Seminaryum. [illegible] (gdyż liczba uczennic mogących być przyjętemi na Kurs I-szy była bardzo ograniczona!), lecz życzliwe poparcie tej rzeczy przez czcigodnego X. Jana Łabaja,(*) wówczas proboszcza Kościoła św. Mikołaja w Krakowie, a chwilowo bawiącego w Czernichowie (u X. Władyst. Jelonka), listem jego X. Łabaja do X. D^ra Józefa Kulinowskiego, Katechetę przy c.k. Seminaryum nauczyc. żeńskiem, z którym X. Łabaj żył w serdecznej przyjaźni, usunęło owe trudności.(**) W czwartek dnia 4-go września 1902 r. nasza Zosia złożyła (wyśmienicie!) egzamin wstępny na Kurs I-szy wspomnianego Seminaryum i rozpoczęła tamże regularną naukę. Odrazu zanotuję tutaj, że naukę tę – rozłożoną na cztery Kursy, tj. lata – ukończyła w Czerwcu 1906 r. złożeniem egzaminu dojrzałości („matura") z ogólnem odznaczeniem. Było to w trzy miesiące po śmierci czcigodnego mojego teścia prof. Franciszka Michała Karlińskiego († 21 marca 1906 r.), który był jeszcze świadkiem pilnych przygotowań się jej do tej matury. ./.

(*) Najzacniejszy ten Kapłan (spowiednik ś.p. mojej Teściowej w ostatnich tygodniach Jej życia, w czerwcu 1898 r.) zmarł dnia 12-go sierpnia 1904 r. w Krakowie. Wraz z X. Jelonkiem i p. Żuratowskim uczestniczyłem w Jego pogrzebie. – (**) Także doc. Dr Stan. Tołłoczko interweniował.

Ostatniego Września 1902 r. czcigodny mój teść, prof. Dr Franciszek Michał Karliński przeszedł na emeryturę. Liczył wówczas prawie dokładnie 72 lat (* 4 październ. 1830 r.). Wraz z ciocią Manią, oraz z naszą Tulcią swoją wnuczką, opuścił wówczas budynek Obserwatoryum astronomicznego, w którym równo 40 lat mieszkał i naukowo działał. Czułem doskonale jak ciężkiem musiało być dla tego czcigodnego Starca rozstawanie się z owymi murami, które gorąco ukochał..... umieliśmy to uszanować.(*) Prywatne mieszkanie wynajęła Mania przy ulicy Kopernika [redacted] l. 36 (dom Rehmana) na I-szem piętrze, a więc w pobliżu Obserwatoryum. Składało się to mieszkanie z trzech miłych pokojów, z których jeden był narożny (salonik), kuchni i przedpokoju. Tam mieszkał ś.p. Dziadzio naszych dzieci cały – krótki bo tylko 3½ lat trwający – czas swej emerytury, tam zmarł dnia 21-go marca 1906 r.

Dnia 15-go listopada 1902 r. było przyjęcie u X. Jelonka, na które także i ja zostałem zaproszony. Byli z miejscowych dyrektor Sikorski, prof. pp. Wojciechowski, Kuhl, Radziewanowski, Malsburg, Dziama i Smarzycki, a z Krakowa przybył profesor Miklaszewski (emeryt), niegdyś profesor X. Jelonka. Było to quasi jubileusz 10-cioletniej działalności X. Jelonka w Czerniowcach.

(*) Poraz ostatni byłem w mieszkaniu Dziadzia dawnem, tj. w Obserwatoryum w pierwszych dniach Września 1902 r.

We wtorek dnia 23-go grudnia 1902 r., tj. w wilię wilii przyjechała Tulcia nasza z Zosią z Krakowa do nas do Czerniowiec, ażeby razem z nami przepędzić Święta Bożego Narodzenia.

Rok 1903.

W sobotę dnia 17 Stycznia otrzymałem od bratanka mojego Julijusza telegram ze Lwowa z wiadomością hiobową, że brat mój jedyny, Julijusz, w wybuchu krwi życie nagle zakończył!.... Był wprawdzie już od dłuższego czasu poważnie chory (na gruźlicę płuc i wątroby), ale zdawało się że proces chorobowy wszedł w stadyum zabliźniania się i zwapniania, że więc nie ma bezpośredniego niebezpieczeństwa życia. Stało się inaczej, a strata ta przedwczesnie Zmarłego (liczył niespełna 52 lat) okryła ciężką żałobą naszą rodzinę. Ś.p. brat mój, urodz. dnia 23 października 1851-go roku w Narolu nad Tanwią (powiat Cieszanów)

/.

był zarządcą drukarni Zakładu narod. im. Ossolińskich we Lwowie przez szereg lat; osierocił wdowę Leopoldynę z Bandissów, oraz dwoje dziatek: starszego Juliusza Teodora (dwojga imion) urodz. w późnej jesieni 1878 r., oraz młodszą Leopoldynę („Lusia") niezwykle uzdolnioną pianistkę. Mieszkał z rodziną przez wiele lat z rzędu przy ulicy Ossolińskich l. 11 (parter wysoki), w kamienicy Księcia Sapiehy. Postępom strasznej choroby ś.p. mego Brata zapobiegali od dłuższego czasu najpierw D^r^ Więzkowski, następnie Dr Zakrajs, a wreszcie znakomity internista profes. Antoni Gluziński, starali się jej zapobiedz.... Lecz wszystko nadaremnie!.....

Pogrzeb odbył się w poniedziałek 19-go stycznia 1903 r. popołudniu, z domu żałoby na cmentarz Janowski (nie Łyczakowski), który to ustronny cmentarzyk ś.p. brat mój zawsze lubił i jeszcze w studenckich czasach częstokroć odwiedzał. Gdy przyszedł żałobny telegram od bratanka leżałem w łóżku chory na influencę, która wówczas srożyła się i porywała wiele ofiar podczas zimy niezwykle mroźnej. Zbyrałem się do podróży, dość dalekiej z Czernichowa do Lwowa na pogrzeb, ale żona i Mania usilnie domagające się to na mnie wymogli że pozostałem..... Wysłałem tylko do

1903, styczeń

124

Gattung des Telegrammes. Rodzaj telegramu. Рід телеграму.	TELEGRAMM TELEGRAM ТЕЛЕГРАМ	Eingangs-Nr. Nr. nadejścia Ч. прибутя: 16	Dienstliche Angaben. Dopiski urzędu. Дописки урядові.
p	an — do — до Czernichów Birkenmajer		

Eingelangt von / Odebrany z / Відобрано з: Krak	Von / Z / З: Lwów	Aufgegeben am / Wysłany dnia / Вислано дня: 17. I 1903
auf Leitung Nr. / na przewodzie l. / на лінії ч.: 637	Aufgabe-Nr. / Nr. nadania / Ч. надачи: 2704 m.	um / o / о: 8 Uhr / godz. / год. 25 Min. / min. / мін. V Mittag. / p. / полуд.
am / dnia / дня .... 190.... um / o / о: 9 Uhr / godz. / год. .... Min. / min. / мін. V Mittag. / p. / полуд.	Taxworten / opłacie podleg. słow. / словах підляг. оплаті: 9 Worten / słowach / сл. .... Chiffern / szyfrach / шиф.	
Aufgenommen durch / Przez / Через		

Text. — Treść. — Содержанє.

Tatuś w wybuchu krwi nagle
zakończył
17/I 1903 Julek





Der Pneumatik übergeben — Oddano pneumatyce — Віддано пневматиці .... 190....
um / o / о .... Uhr / godz. / год. .... Min. / min. / мін. .... Mittag. / p. / пол.

Dem Boten übergeben — Oddano posłańcowi — Віддано післанцеви .... 190....
um / o / о .... Uhr / godz. / год. .... Min. / min. / мін. .... Mittag. / p. / пол.

Bemerkungen.

Die Telegraphen-Verwaltung übernimmt für die rechtzeitige und richtige Übermittlung der Telegramme keinerlei Verantwortung.

Wird eine Verstümmelung des Textes vermutet, so kann vom Adressaten innerhalb des Zeitraumes von 72 Stunden nach Ankunft des Telegrammes die Berichtigung im telegraphischen Wege verlangt werden. Fällt die Verstümmelung der Telegraphenanstalt zur Last, so wird die Gebühr für das Berichtigungstelegramm nach Lage des Falles entweder zur Gänze oder teilweise zurückerstattet

Uwagi.

Zarząd telegrafów nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za przesłanie telegramów w czasie oznaczonym i bez błędów.

Wrazie domniemanego przekręcenia treści, może adresat przed upływem 72 godzin po nadejściu telegramu, zażądać sprostowania w drodze telegraficznej. Jeżeli przekręcenie powstało z winy instytucyi telegrafów, natenczas zwróci się należytość za telegram o sprostowanie, stosownie do okoliczności, albo w całości, albo w części.

Увагн.

Заряд телеґрафів не бере на себе жадної отвічальности за переслане телеґрамів в часї означенім і без блудів.

На случай домнїманого перекрученя содержаня, може адресат перед упливом 72 годин по прибутю телеґраму зажадати спростованя в дорозї телеґрафічній. Єсли перекручене повстало з вини закладу телеґрафічного, тогди зверне ся належитість за телеґрам о спростоване відповідно до обставини або в цїлости, або в части.

1903 styczeń

125

Gattung des Telegrammes. Rodzaj telegramu. Рід телеграму.	TELEGRAMM TELEGRAM ТЕЛЕГРАМ	Eingangs-Nr. Nr. nadejścia Ч. прибутя: 17	Dienstliche Angaben. Dopiski urzędu. Дописки урядові.
P	an — do — до: Czernichów, Birkenmajer		
Eingelangt von / Odebrany z / Відобрано з: Krak. — auf Leitung Nr. / na przewodzie l. / на лінії ч.: 637 — am / dnia / дня ... 190 ... um / o / о ... Uhr / godz. / год. ... Min. / min. / мін. ... Mittag. / p. / полуд. — Aufgenommen durch / Przez / Через	Von / Z / З: Lwów — Aufgabe-Nr. / Nr. nadania / Ч. надачь: 2741 — Taxworten / opłacie podleg. słow. / словах підляг. оплаті: 7 — Worten / słowach / сл. — Chiffern / szyfrach / шиф.		Aufgegeben am / Wysłany dnia / Вислано дня: 18. I. 1903 — um / o / о: 10 Uhr / godz. / год.: 16 Min. / min. / мін.: N Mittag. / p. / полуд.

Text. — Treść. — Содержанє.

poniedziałek trzecia popołudniu pogrzeb Julek

Na to wysłałem zaraz następującą depeszę:
Leopoldyna Birkenmajer, Lwów, Ossolińskich 11
Wyrazy niewymownego bólu, żalu i serdecznego współczucia z Wami zasyłamy. Niech Pan Bóg doda Wam sił do zniesienia tego ciosu. Sam chory przybyć niestety nie mogę. Równocześnie list.
Ludwik i Zofia
(Dnia 18 stycznia 1903, w niedzielę około 2-giej popoł. wysłana ta depesza).

D. S. Nr. 759. Deutsch-polnisch-ruthenisch. (Auflage 1902.)

Bemerkungen.

Die Telegraphen-Verwaltung übernimmt für die rechtzeitige und richtige Übermittlung der Telegramme keinerlei Verantwortung.

Wird eine Verstümmelung des Textes vermutet, so kann vom Adressaten innerhalb des Zeitraumes von 72 Stunden nach Ankunft des Telegrammes die Berichtigung im telegraphischen Wege verlangt werden. Fällt die Verstümmelung der Telegraphenanstalt zur Last, so wird die Gebühr für das Berichtigungstelegramm nach Lage des Falles entweder zur Gänze oder teilweise zurückerstattet

Uwagi.

Zarząd telegrafów nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za przesłanie telegramów w czasie oznaczonym i bez błędów.

Wrazie domniemanego przekręcenia treści, może adresat przed upływem 72 godzin po nadejściu telegramu, zażądać sprostowania w drodze telegraficznej. Jeżeli przekręcenie powstało z winy instytucyi telegrafów, natenczas zwróci się należytość za telegram o sprostowanie, stosownie do okoliczności, albo w całości, albo w części.

Уваги.

Заряд телеґрафів не бере на себе жадної отвічальности за пересланє телеґрамів в часї означенім і без блудів.

На случай домнївочного перекрученя содержаня, може адресат перед упливом 72 годин по прибутю телеґраму зажадати спростованя в дорозї телеґрафічній. Єсли перекрученє повстало з вини закладу телеґрафічного, тогди зверне ся належитість за телеграм о спростованє відповідно до обставини або в цїлости, або в части.

Dem Boten übergeben — Oddano posłańcowi
Віддано післанцеви
.... 190 ......
um / o / о Uhr / godz. / год. Min. / min. / мін. Mittag / p. / пол.

Der Pneumatik übergeben — Oddano pneumatyce
Віддано пневматиці
.... 190 ......
um / o / о Uhr / godz. / год. Min. / min. / мін. Mittag / p. / пол.

bratowej dtrójszej telegram z wyrazami głębokiego naszego żalu i serdecznego współczucia. Tak więc z najbliższej mojej rodziny sam jeden jeszcze pozostałem przy życiu: Ojca utraciłem (w r. 1856) gdy liczyłem zaledwo 9 miesięcy życia, najdroższą moją Matkę przed 7-miu laty († $\frac{5}{4}$ 1896), jedyną siostrę jeszcze w 1890 r., a teraz jedynego Brata.....

R. i. pace!......

Oleś nasz, będący obecnie (1902/03) w III-ciej klasie gimnazyalnej gimnazyum XX. Jezuitów Chyrowie otrzymał w lutym 1903 r. stypendyum fundacyi ś.p. Leona Boznańskiego o rocznych 300 Kor., począwszy od pierwszego półrocza roku szkolnego 1902/1903. Dobre dziecko, bardzo zdolne, intelligentne i kochane „dimidium animae meae"..... [„Czas" N-37, wieczorny z d. 16 lutego 1903, str. 2 szpalta 1: „Stypendya", gdzie pomiędzy innemi nazwiskami także Oleś (Aleksander Ludwik dw. im.) jest wymieniony].

Dnia 7-go kwietnia 1903 r. (W. Wtorek) byłem w Krakowie za rozmaitymi interesami osobistymi i rodzinnymi; znalazłem chwilę czasu, ażeby być w Bibliotece Jagiell., wypożyczyć tam dla siebie Hist. Astron. Weidler'a [Mathesis 2036], a dla żony kilka innych książek.

·/·

Zaraz nazajutrz, t.j. w W. Środę 1903 r., dnia 8-go kwietnia otrzymaliśmy od bratanka mojego Julka B. ze Lwowa wiadomość, że został zamianowany zaprzysiężonym urzędnikiem Wydziału krajowego (praktykantem konceptowym). Posłałem mu zaraz telegraficznie, z Czernichowa, nasze serdeczne życzenia z tego powodu, oraz błogosławieństwo.

Wielkanoc przypadła w tym roku na dni 12-go i 13-go kwietnia 1903.

W sobotę dnia 9 maja (nazajutrz po św. Stanisławie) pojechałem, wózkiem Edwarda Galasa, po raz pierwszy w bieżącem półroczu letniem na wykład w Uniwersytecie Jagiell. do Krakowa. Wykładałem podówczas: 1. Historya algebry aż do Franciszka Viète, 2 godz. tygodn. w piątki i soboty 4-5 popoł., oraz Dysputatoryum z zakresu historyi nauk ścisłych, w piątki 5-6 popołudn., jedno i drugie w sali 31-szej. – Wróciłem do naszego wiejskiego domku tego samego dnia o 9-tej wieczorem.

We wtorek d. 12-go maja odbyło się publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności, na którem jednak nie byłem obecny, zajęty obowiązkami swego zawodu w Szkole rolniczej. Na owem posiedzeniu był wicekurator Akademii minister Dunajewski Julian, prezes Tarnowski, wiceprezes Zoll, nowy sekretarz generalny Ulanowski (1-szy raz), po ustąpieniu Stan. Smolki.

1903 W piątek 15-go i w sobotę 16-go maja 1903 był drugi w tem półroczu pobyt mój na wykładach Universyt. w Krakowie. Życzenia imieninowe najdroższej mojej żonie złożyłem dopiero po mym na wieś powrocie, w sobotę wieczorem. – Dnia 18-go maja, w poniedziałek, skończyłem 48-my rok życia.

Na piątek 22-go (nazajutrz po Wniebowstąpieniu Pańskiem), oraz na sobotę 23-go maja przypadła 3-cia moja „wykładowa" podróż do Krakowa, jak zwykle w czwartki koleją żelazną z Jaikowic (rzadziej z Wielkich Dróg) wieczorem, zaś powrót wózkiem Edwarda w soboty wieczorem. – W piątek 29-go, oraz w sobotę 30-go maja 1903 siedziałem na wsi, były bowiem na Uniwersytecie tygodniowe ferye Zielono-Świąteczne [Zielone Święta przypadały na 31 maja i 1 Czerwca 1903]. Dnia 28-go maja posłałem przekazem pocztowym do Chyrowa, na ręce X. Hrubanta T. J., kwotę 3 Koron, jako wstępne za naszego Fredzia do tamtejszej Sodalicyi Maryańskiej. – We wtorek 2-go Czerwca posłałem przekazem do Lwowa kwotę 8-miu Koron jako roczną wkładkę Członka (zwyczajnego) Towarzystwa dla popierania nauki polskiej [Lwów, Archiwum Bernardyńskie].

Od Czwartku 4-go Czerwca do Soboty 6-go Czerwca, 4-ty mój pobyt „wykładowy" w Krakowie. – Od czwartku 11-go Czerwca (Boże Ciało) wieczora do Soboty 13-go, 5-ty mój tam taki pobyt.

./.

Przyjechawszy w Czwartek 11-go Czerwca 1903 do Krakowa pociągiem o godz. $9^h 12^m$ p.m. dowiedziałem się zaraz na dworcu kolei o strasznej zbrodni popełnionej świeżo w Belgradzie na Królu serbskim Aleksandrze i jego żonie Dradze. W tych dniach był mój 5-ty pobyt „wykładowy" w Krakowie.

W dniach 18, 19 i 20 czerwca 1903 (czwartek wieczór, piątek do soboty wieczora), mój 6-ty „wykładowy" pobyt tamże. Kwatera stała moja (noclegi) przy ulicy Pijarskiej l. 21, I piętro, u p. Maryi Nowakowskiej. W piątki stale bywam na kolacyach postnych u dziadzia Karlińskiego przy ulicy Kopernika l. 36 w domu Rehmana. Stan zdrowia tego czcigodnego starca pogorszył się, władze go opuszczają, zarówno fizyczne jak i umysłowe.

We czwartek d. 25 Czerwca 1903 r. koleją żelazną z Jaskowic wieczorem moja 7-ma w tem półroczu podróż na wykłady do Krakowa. Stanąłem kwaterą, jak stale w tym „sezonie", w chambre garnie pani Maryi Nowakowskiej, przy ulicy Pijarskiej l. 21 na I-szem piętrze. Tam spotkałem się wówczas z p. Witoldem Sygierticzem, ukończonym studentem Uniwersyt. lwowskiego (Lwów, ul. Zielona 40), historykiem, którego Ojca – jak się pokazało z rozmowy – znałem we Lwowie w latach około 1875 r. M. i. opowiadał mi, że pracuje właśnie nad rozprawą doktorską o hetmanie Janie Magnus Tarnowskim. – Na drugi dzień, w piątek d. 26 Czerwca 1903 r. mieli przyjechać – i przyjechali – z Chyrowa Oleś i Fredzio po

ukończonym roku szkolnym, a więc do domu rodzicielskiego na wakacye. Przyjazd obydwóch moich chłopaczków nastąpił bardzo wczas rano (gdyż wyjechali z Chyrowa, z partyą, wieczorem i jechali całą noc), gdyż o godz. 4 3/4 rano, co prawda to już zupełnie za dnia wobec najkrótszych podówczas nocy. Zabrani zaraz z dworca do mojej kwatery, przepędzili resztkę nocy w łóżkach, poczem po wspólnem śniadaniu „odstawiłem" ich do Dziadzia Karlińskiego, gdzie także przybyłem na obiad. Po wykładach popołudniowych w Uniwersytecie, zapowiedziawszy moim słuchaczom, że nazajutrz t.j. w sobotę 27-go Czerwca (św. Władysława) nie będę miał Konwersatoryum, wózkiem Edwarda Galasa, przybyłym po nas z Czernichowa, opuściliśmy około 6½ wieczorem Kraków i jeszcze przed 9-tą wieczorem, tak w trójkę stanęliśmy w Czernichowie. Oleś był wówczas po III-ciej, zaś Fredzio po I-szej klasie gimnazyalnej, obydwaj z promocyą celującą do IV-tej, a względnie do II-giej.

Obydwóch naszych Chyrowiaczków umieściła ich Mamusia w sąsiednim domu Tomasza Wołka, t.j. na t.zw. Wołkowiźnie (*), gdzie mieli obszerny pokój, przeważnie na noclegi tylko, gdyż zresztą dzień cały bawili po spacerach, w lesie, w kąpieli wiślanej, albo na Leśniczówce.

W dniach 2, 3 i 4 lipca 1903 (czwartek, piątek, sobota) moja ósma w tem półroczu podróż do Krakowa na wykłady i napowrót. Do

(*) W 3 tygodnie po powrocie chłopców do Chyrowa, na św. Michał 1903 dom Wołka uległ zupełnej pogorzeli.

Czernichowa przywiozłem Tulcię, która w Dyrekcyi Skarbu otrzymała urlop 3-tygodniowy. W Bibliotece Jagiell. wypożyczyłem książkę: Dominik Szulc, Pisma, Warszawa 1854.

Następnego czwartku, wzgl. piątku, tj. ani 9-go, ani 10-go lipca 1903 r. nie pojechałem do Krakowa, z powodu ogromnego wezbrania wód na Wiśle i niepamiętnej powodzi. Blizko przez tydzień byliśmy całkiem odcięci od Krakowa, a na gościńcu w Przegorzałach woda wiślana stała na półtora metra wysoko. Najwyższy stan wody osiągnęła Wisła w poniedziałek d. 13-go lipca. W trzy dni później, w czwartek d. 16-go lipca opadła woda do tyla że mogłem był już wózkiem puścić się do Krakowa na 9-tą (i ostatnią w tem półroczu) moją wykładową podróż do Krakowa. Wróciłem jednak tegosamego dnia na wieś, celem mojej podróży były bowiem kolloqwia oraz „testy indeksów" u moich słuchaczów.

Dnia 20-go lipca 1903 r. nadchodzi telegraficzna wiadomość o śmierci wielkiego papieża Leona XIII-go. Pogrzeb w Rzymie odbył się w sobotę d. 25-go lipca.

W sobotę 25-go lipca urządziliśmy wycieczkę do Krzeszowic i Tenczynka. Udział w niej, prócz mnie, wzięły dzieci: Cesia, Tulcia, Zosia, Oleś, Fredzio i Romcio. Nie bardzo nam się udała gdyż po zmiennej pogodzie rannej, prawie ciągle potem deszcz padał.

1903 Nazajutrz, tj. w niedzielę 26-go lipca 1903 r., po nabożeństwie wyjechałem z Czernichowa do Krakowa „na dwa dni", ażeby dla naszego Romcia, który po wakacyach od 1-go września miał również udać się na nauki do Chyrowa, ~~[illegible]~~ postarać się o „wyprawkę" (kołderka u Webera, sztućce, grawer(*), piórnik itd), oraz ażeby u jubilera Głowackiego otaksować srebro stołowe, które mieliśmy odkupić od szwagra mojego Dra Justyna Karlińskiego.(**) A że nasza Tulcia urlop swój właśnie skończyła, więc zabrałem ją z sobą na wózek. Dobre to dziecko mało co użyło tego urlopu podczas tych wakacyj, z powodu ciągłej niepogody. Towarzyszyła nam i suczka „Basia".

Pobyt mój w Krakowie przeciągnął się aż do 31-go lipca 1903 (piątek). Korzystałem z ostatnich dni w których Biblioteka Jagiellońska była jeszcze otwartą, aby wypożyczyć dla siebie, dla żony, oraz dla dzieci przeróżne książki. Wówczas to, 28-go lipca 1903, sprawiłem sobie pierwsze okulary (presbyopia) u optyka Zielińskiego.

Wakacye dzieci przeszły na wszystkich spacerach, kąpielach (tych mało), rybołówstwie itp. rozrywkach.

Od początku września 1903 r. mam już trzech synaczków w Chyrowskim Zakładzie: oprócz Olesia i Fredzia przybywa tam jeszcze Romcio, który (* 8.XI.1894) ukończy niebawem 9 lat. W domu

(*) Chyrowski numer Romcia był 183.

(**) Z domu wziąłem w drogę 81.68 Koron.

~~676~~" pozostawał więc tylko 6½ letni Józio (* 18 marca 1897), cztero-
letni Wicio (* 29 Czerwca 1899) i maleńki Maniuś (* 24 lutego 1902 r.).

We wtorek d. 1-go września 1903 r., po poprzedniem zapewnieniu się o przyjęciu także i Romcia naszego w poczet uczniów Zakładu Chyrowskiego (Oddział przygotowawczy B.)(*), rano o 6-tej pożegnawszy się ze moją Mamusią wyruszyłem z Olesiem, Fredziem i Romciem parokonnym wózkiem do Krakowa, (w drogę wziąłem 83 Koron) skąd razem z t. zw. "partyą" mieli oni pod opieką Księży pojechać (o godz. 11h 0m a.m.) dalej, via Przemyśl do Chyrowa. Wjeżdżając do Krakowa, przystanęliśmy przy Kościele i Klasztorze PP. Norbertanek, dokąd wstąpiliśmy na krótką modlitwę. Tam też, w Kościele, przed wizerunkiem Ukrzyżowanego, zdjąłem ze mojej szyi medalik (który kiedyś zawiesiła mi na szyi najdroższa moja żona) i zawiesiłem na szyi Romcia, po raz pierwszy wyruszającego do Chyrowa, gdzie obydwaj starsi jego bracia już kilka lat na pożytecznej nauce spędzili, gorąco polecając tak jego, jak i dwóch starszych Opiece Bożej. Starczyło jeszcze czasu na tyle, ażeby razem, w czwórkę, odwiedzić Dziadzia Karlińskiego przy ulicy Kopernika l. 36 i z Nim się pożegnać, a po szybkim posiłku wyruszyć na dworzec Kolei, skąd punktualnie o 11h wyruszyli chłopcy w dalszą drogę. – Tego samego dnia wieczorem powróciłem tym samym wózkiem do naszego domku w Czernichowie.

Józio nasz w roku szkolnym 1903–1904 uczył się prywatnie u p. Meli Jedlikiewiczówny.

(*) W następnym roku szkolnym (1904–1905) był Romcio na Oddz. przygotow. C, w roku (1905–1906) w I klasie gimnaz.; w roku (1906–1907) w II-giej itd.

1009 130

10 IX 03

III Personenzug
Pociąg osobowy

Oświęcim B

Jaśkowice

K. 1.10 ½ 0.55

III Personenzug

Oświęcim B

Jaśkowice

1009

10 września

1903

(z Łonię do Osięc.)



1008 131

10 IX 08

III Personenzug
Pociąg osobowy

Oświęcim B

Jaśkowice

K. 1.10 ½ 0.55

III Personenzug

Oświęcim B

Jaśkowice

1008

1903, wrzesień go 10.
środa

Dnia 9 września 1903 pojechałem z Zosią i Wiciem do Oświęcimia, a przenocowawszy tam wróciłem nazajutrz tj. 10/9 (czwartek) do Brzeźnicy i Czernichowa. – [N.B. lokum nasze u XX. Salezyanów].

JMB

1903 DJ 677 // 132

W środę dnia 9-go września 1903 r. pojechałem z moją najdroższą żoną, oraz z naszym czteroletnim wówczas Wiciem, do Oświęcimia, ażeby tam w Kościele XX. Salezyanów podziękować Panu Bogu za cudowne niemal uratowanie życia Wiciowi, dzięki dyfteryi przebytemu na wiosnę przeszłego roku (1902). W Oświęcimiu przenocowaliśmy, a do Czernichowa powróciliśmy koleją żelazną (stacya Brzeźnica) nazajutrz, w czwartek dnia 10-go września 1903 r. Spełniliśmy w ten sposób nasze votum, jakie obydwoje uczyniliśmy byli w ciężkiej chwili, kiedy się wydawało, że chłopczyna już dogorywa……

W nocy z 29-go na 30-go września 1903 r. wybuchł u naszego sąsiada Tomasza Wołka groźny pożar, który całe tamto domostwo zniszczył, a przez czas jakiś nawet i sąsiedniej naszej „Leśniczówce" zagrażał. Ocaliły nas poczciwe dwa starożytne jesiony swoją gęstoliściennq zasłoną: same przytem jednak mocno ucierpiały, gdyż dwa wielkie ich konary w zupełności zamarły skutkiem pożogi.

W sobotę dnia 3-go października 1903, t.j. w wilię Imienin (i urodzin) czcigodnego mojego teścia prof. Karlińskiego, grono profesorów i uczniów Kraj. Szkoły rolniczej Czernichowskiej, z dyrektorem p. J. S. Sikorskim na czele, przybyło do naszego mieszkania, ażeby z okazyi 25-cio letniej działalności nauczycielskiej mojej w tej szkole złożyć mi życzenia. Przy tej sposobności grono Profesorów złożyło znaczniejszą kwotę pieniężną (200 Kor.) na cele Towarzystwa

./.

do popierania nauki polskiej, wpisaną do ksiąg tego Towarzystwa na moje nazwisko, skutkiem czego zostałem „Członkiem założycielem" tego pożytecznego Towarzystwa, mającego swą siedzibę we Lwowie. Od moich uczniów Szkoły rolniczej otrzymałem z tej okazyi w darze piękne i zbytkowne wydanie (z ilustracyami) Dziadów Adama Mickiewicza, gdzie na 1-szej karcie, poprzedzającej kartę tytułową, widnieją podpisy wszystkich moich ówczesnych uczniów tej szkoły. Miła pamiątka dla mnie i dla moich dzieci...... Podziękowałem wszystkim za to serdecznie!....

(z datą 6 października 1903 r.). —

Wydział krajowy, oraz Kuratoryum szkoły rolniczej nadesłały mi pisma z gratulacyami jubileuszu. —

O ten samy czasy przypadł drugi jeszcze jubileusz, a mianowicie 25-ciolecie zacnego X. Edwarda Królikowskiego na Czernichowskiem probostwie. Całe „towarzystwo" Czernichowskie, po naradzeniu się, postanowiło wysłać do szanownego X. jubilata deputacyę, oraz ofiarować mu w upominku piękny zegar wahadłowy, co też rzeczywiście w dniu 9-go października 1903 (piątek) nastąpiło. W deputacyi owej wziąłem także i ja udział i prócz dyrektora także i ja krótko a serdecznie przemówiłem do starego przyjaciela. Mile (na plebanii) przyjęci, zaproszeni zostaliśmy przez gospodarza już antiicipative na wieczór wtorkowy d. 13-go października, jak corocznie tak i teraz z okazyi św. Edwarda, t.j. imienin X. proboszcza Czernichowskiego.

1903

Tego samego dnia (piątek 9 października 1903 r.) wysłałem trzy różne listy w sprawach naukowych, a mianowicie: do Kustosza biblioteki Jagiell. p. Rudolfa Ottmana o sprowadzenie dla mnie z wiedeńskiej biblioteki nadwornej siedmiu książek, powtóre do zawiadowcy bibliot. Jagiell. Więczka o wyszukanie dla mnie 12-tu rozmaitych książek naukowych w tej bibliotece, a wreszcie do prof. Ulanowskiego, sekretarza generaln. Akademii Umiejętności o sprowadzenie dla mnie z Upsali książki H. Aminson, Catalogus librorum biblioth. cathedr. Strengnesensis, 1863, oraz dwóch potrzebnych mi rękopisów upsalskich U. 272 i U. 273 (Katalogi książek uwiezionych w r. 1626 z Warmii do Szwecyi).

Dnia 23-go i 24-go października 1903 r. (piątek, sobota) byłem w Krakowie w celach naukowych. Z cesarsk. biblioteki nadwornej przysłano mi cztery ważne dla mnie książki(*), z których pozwolono mi korzystać tylko w budynku biblioteki Jagiell. Wieczorem d. 24. X. powróciłem na wieś, ale – korzystając z nadarzającej się sposobności – pojechałem znowu dnia 31-go października (t.j. w najbliższą sobotę) do Krakowa ażeby dokończyć sporządzenia potrzebnych mi z owych ksiąg wyciągów. Tego dnia wypożyczyłem także z biblioteki dwa inkunabuły treści astronomicznej.

Korzystając ze sposobności (powóz Zakładu rolniczego) pojechałem znowu w dniu 10. listopada 1903 do Krakowa w celach naukowych,

(*) August. Oldoinus S.J., Athenaeum Romanum, Perusiae 1676. – Joannes Lamius, Deliciae eruditorum, T. VI et VII, Florentiae 1739 (ad Laurent. Bonincontri). – G. Barotti Memorie istoriche di Letterati ferraresi, Ferrara 1792 et 1793. – Luca Gaurico Neapolit., Opera, Basileae 1575.

~~180~~"

a tego samego dnia (wtorek) wróciłem na wieś. Wogóle o te czasy pracowałem intenzywnie ~~...~~ około konstrukcyi drugiej części mojej książki o Koperniku. – Powołany przez Starostwo do Krakowa w sprawie kosztów leczenia naszej niegdyś służącej Tekli Bobrówny, musiałem w dniu 2-gim grudnia 1903 r. (środa) przybyć do Krakowa, a wyprosiwszy sobie na czwartek najbliższy, t.j. 3-go urlop w Dyrekcyi szkoły, pozostałem w Krakowie aż włącznie do soboty 5-go grudnia, gdyż w piątek 4/12, w dniu parafialnego święta św. Barbary nie było nauki w Szkole rolniczej, zaś w soboty stale bywałem wolny od obowiązków nauczycielskich w Czernichowie. M. i. poczyniłem był sobie wówczas ważne dla mnie wyciągi z nader rzadkiego dzieła: Geographia Claudii Ptolemaei, editio Romae 1508, in folio, nadesłanego dla mnie do Krakowa (Akademia Umiejętn.) z Król. biblioteki w Monachium. Księgi tej nie pozwolono mi na wieś wypożyczyć, musiałem więc z niej korzystać tylko w obrębie budynku Akademii, głównie wieczorem. Z biblioteki Jagiell. wypożyczyłem był wówczas (na wieś) księgę: Witzleben, Bibliotheca Jablonoviana, Lipsiae 1755, która jednak na punkcie spodziewanych Copernicana bardzo mię zawiodła.

1903

NB. Znowu w 3 dni później, w piątek d. 13 listopada zaraz po obiedzie pojechałem do Krakowa wezwany przez Akademię Umiejętn. na posiedzenie w dość ważnych sprawach naukowych. –

Święta Bożego Narodzenia spędziliśmy w Czernichowie. Wilia przypadała w tym roku w czwartek. Do kolacyi wilijnej zasiedliśmy

134

Dział i numer Historia (obca) 5526

Dzieło: (autor) Budelius Renerus, De monetis

(tytuł) et re numaria ....

(miejsce druku i rok) Coloniae Agripp. 1591

Stan dzieła in Quarto

tomów jeden woluminów jeden

pożyczyłem z Biblioteki c. k. Uniwersytetu, zwrócę je w tygodni .... biorąc **odpowiedzialność** za uszkodzenia lub dopiski.

Kraków, dnia 10 Listopada 1903

Ulica .... Dom .... Piętro ....

Godność .... Imię .... Nazwisko ....

Prof. Dr Ludwik Birkenmajer

W sobotę d. 26 grudnia 1903 r., tj. w święto św. Szczepana, już niezdrów, zaziębiłem się wychodząc z Kościoła Czernichowskiego (gdzie panowało, na sumie, nadzwyczajne gorąco, wśród ciżby ludzi) na zewnątrz podczas zimy niezwykle mroźnej i wietrznej. Źle uczyniłem chodząc z tem zaziębieniem, bo jeszcze na Nowy Rok 1904 (piątek) byłem w Kościele, chociaż czułem się już źle i gorączkowałem.

Rok 1904

Nowy Rok 1904 przypadał na piątek; nazajutrz, w sobotę 2-go stycznia czułem się źle, kaszlałem i osłabłem tak, że w niedzielę 3-go już nie byłem w Kościele i pozostałem w łóżku. Straciłem pociąg do palenia tytoniu i wówczas to dnia 2-go stycznia 1904 r. wypaliłem ostatnie w mojem życiu cygaretto. Później przestałem bowiem całkiem palić.

We wtorek 5-go stycznia stan mego zdrowia tak się pogorszył, że najdroższa moja żona wezwała lekarza Szkoły rolniczej D^ra^ Gustawa Malinowskiego. Przybył i stwierdził u mnie ostre zapalenie jednego i drugiego płuca.

W środę 6-go stycznia 1904, tj. w sam dzień Trzech Króli, proboszcz Czernichowski, a mój czcigodny przyjaciel X. Edward Królikowski, zaopatrzył mię, bardzo już chorego św. Sakramentami.

Dzięki opiece, graniczącej z poświęceniem, najdroższej mojej żony Zofii, oraz troskliwości D^ra^ Malinowskiego podjęto zwycięzką walkę z moją chorobą. W niedzielę 17-go stycznia powziął lekarz tę pewność że „jeżeli jaka komplikacya nie nastąpi", to życie moje będzie uratowane. Następny tydzień przyniósł stanowczy zwrot ku dobremu, tak że pod koniec stycznia mogłem już przyjmować odwiedziny życzliwych mi ludzi (X. Jelonek, prof. Wojciechowski, X. Królikowski, dyrektor Sitkowski i inni). Opowiadano mi wiele o wybuchłej właśnie wojnie pomiędzy Rosyą a Japonią.

Luty – Maj 1904 moja korespondencya z prof. Natansonem w sprawie utworzenia Komisyi historyi nauk mat.-przyrodn. przy Akademii.

We wtorek dnia 15 marca 1904 popołudniu przyszło na świat najmłodsze nasze dziecię: Irenka Marja. Matka i dziecina, bardzo luba, mają się dobrze. Także mojego zdrowia stan poprawia się stale.

Chrzest naszej Irenki w Czernichowie (w pomieszkaniu) odbył się dnia 3-go kwietnia 1904, w sam pierwszy dzień Wielkiejnocy. Rodzicami chrzestnymi byli: szwagier mój Dr Justyn Karliński (*), oraz córka nasza Urszulka B. Prócz Urszulki-Tulci przyjechała na Święta do Czernichowa także nasza Zosia, która była wówczas na II-gim kursie Seminaryum nauczycielskiego żeńskiego (rządowego) w Krakowie. Zosia powróciła do Krakowa w środę 6-go kwietnia 1904 razem z dziećmi p. Kasyera Jana Tetlikiewicza, popołudniu o 2-giej.

W marcu tego roku nasza Tulcia przeziębiła się mocno (i to w biurze!) tak że w połowie kwietnia musiała zostać w łóżku. Wezwany lekarz (Dr Krokiewicz) stwierdził influencę oraz katar zadawniony. Pod koniec kwietnia t.r. stan jej poprawił się nieco, a bardziej jeszcze z początkiem maja. W ciągu tego to przymusowego jej urlopu zastępował ją w biurze p. Musiał, ale za wynagrodzeniem połowy jej płacy. Starania moje u hofrata Sośnickiego (dyrektor okręgu skarbowego) o dłuższy dla niej urlop rozpocząłem już d. 19 kwietnia (wtorek), zrazu bezskutecznie.

W sobotę dnia 30 kwietnia byłem już po przebytej chorobie tak dalece zrestaurowany, że mogłem się odważyć na 1-szy w tem półroczu

(*) Inspektor sanitarny w Tešanj, w Bośnii.

~~684~~ wyjazd do Krakowa na wykład (1-szy) w Uniwersytecie. 1

Wykładałem podówczas tylko jedno „Kollegium", a mianowicie: Dzieje nauk matematycznych w Polsce aż po koniec XVII-go stulecia, w piątki i soboty 4-5 popoł. – Tego samego dnia umarła w Czernichowie pani Eugenia z Malinowskich Podolińska, wdowa, siostra lekarza szkoły rolniczej Dra Gustawa Malinowskiego. Uczestniczyłem w pogrzebie który się odbył w poniedziałek d. 2-go maja 1904 r.

W czwartek d. 5 maja, drugi mój wyjazd do Krakowa na wykłady: Koleją z Jaśkowic, wieczorem(+). Powrót w sobotę 7-go wózkiem Edwarda Galasa, jak zwykle.

W czwartek d. 12 maja (Wniebowstąpienie Pańskie) 3-ci mój wyjazd do Krakowa, koleją jak wyżej. W sobotę 14-go maja wyprosiłem u hofrata Sośnickiego, przez Excell. Witolda Hausnera(*), mojego z czasów Uniwersyteckich Kolegi, a teraz prezydenta Sądu najwyższego w Krakowie, czterotygodniowy urlop dla Tulci, a nazajutrz, w niedzielę 15-go maja, w sam dzień Imienin najdroższej mojej żony Zofii, przywiozłem ją sam w zamkniętej dorożce podczas przecudnej pogody, do Czernichowa.

Prof. S. Dickstein (Warszawa) projektuje założenie Komisyi historyi nauk matematycznych i przyrodniczych przy Akademii

(+) Nazajutrz, tj. 6-go maja wypłacono mi moją skromną remunerację (400 Koron) uniwersytecką za ubiegłe półrocze zimowe.

(*) Byłem u niego w biurze prezydyalnem przy ulicy grodzkiej w piątek 13-go maja, w samo południe.

137

Aufgabe-Schein.  Dowód nadania.

Посьвідчене надаsucceeded

Wert Wartość Вартість		Gewicht Waga Вага		Nachnahme Powziatek Післяплата		Gebühr Należytość Належитість	
K K	h r	kg	g	K K	h r	K K	h r
						125	

Gegenstand, Przedmiot, Предмет: 72 Nr. Ч. 72

An Do До: prof Dickstein

in w в: Warszawa

3/5

CZ...CHÓW

prof. Dicksteinowi (do hist. nauk matemat.)
rękopis mego zestawienia.
posłany do Warszawy
8 Maja 1904

1904 i mnie dla tej myśli zjednać. Dnia 3-go maja 1904 posłałem 685 138
mu do Warszawy obszerne w tej mierze materyały rękopiśmienne, (których mi do tej chwili, grudzień 1912 r.) nie zwrócił. Na jego to naleganie wziąłem udział w publicznem posiedzeniu Akademii Umiejętności, w dniu 18-go maja 1904 r. (środa).

We wtorek d. 17-go maja wieczorem wyjechałem do Krakowa; nocowałem, jak zwykle przy ul. Pijarskiej 21, w hospicyum p. Nowakowskiej. Nazajutrz, w środę, byłem na posiedzeniu Akademii, któremu przewodził zastępca protektora Excell. minister Julian Dunajewski, oraz reszta prezydyum: Stanisław Tarnowski, wiceprezes prof. Fryderyk Zoll i generalny sekretarz Bol. Ulanowski. Uczestników, członków Akademii, ilość znaczna, tak miejscowych jak i zamiejscowych. Pomiędzy nimi także Dickstein z Warszawy. Trzy różne posiedzenia w których bierzemy udział; Komisya utworzona, pierwsze konstytuujące posiedzenie jej odbyte. (Przewodniczącym jej prof. Rostafiński, ja sekretarzem). Odjechał Dickstein z Krakowa w piątek 20-go maja, a tego samego dnia powróciłem do Czernichowa, z powodu feryi Zielono Świątecznych nie było bowiem wykładów w Uniwersytecie przez tydzień 18/5 (środa) do 24/5 włącznie (wtorek). Niedziela Zielono Świąteczna przypadała w tym roku na dzień 22-go maja.

W sam dzień publicznego posiedzenia Akademii Umiejętn., w środę d. 18-go maja 1904, wieczorem była herbata u prezydenta Excell. Hausnera, na której byli m. i. panowie: Dr Ludwik Ćwikliński, szef sekcyi w Ministeryum Oświaty, Leon hr. Piniński, serdeczny mój Kolega z czasów Uniwersyteckich (przybyły ze Lwowa), prof. Kazimierz Morawski, artysta-malarz Jacek Malczewski i inni. Na tem to zebraniu poufnem i towarzyskiem „wiele o p. Birk. (t. j. o mnie) mówiono i zapowiadano", co potem p. Malczewski szczegółowo opowiadał X. Władyst. Jelonkowi, a ten znowu mnie to wszystko dość dokładnie powtórzył w Czernichowie.

W Czwartek d. 26-go maja moja 5-ta w tem półroczu podróż „wykładowa" do Krakowa; powrót wózkiem w sobotę 28-go wieczorem. Nazajutrz, w niedzielę 29 maja „Odpust" w Czernichowie, na św. Trójcę; jestem na plebanii na objedzie u zacnego mojego przyjaciela X. Edwarda Królikowskiego.

W Czwartek d. 2-go Czerwca 1904 (Boże Ciało), wieczorem jak zwykle, koleją żelazną z Jaśkowic do Krakowa jadę po raz 6-ty w tem półroczu. Powróciłem wózkiem w sobotę 4/6 wieczorem.(*)

Podobnie w czwartek d. 9 Czerwca 1904, powrót wózkiem w sobotę 11-go wieczorem. W piątek 10/6 uczestniczyłem w uroczystej procesyi najśw. Serca Jezusowego, w Krakowie. Tym razem

(*) W niedzielę 5 Czerwca 1904 prześliczna wycieczka całej „Kolonii" Czernichowskiej do Kamienia. Jestem z Cesią i z Tulcią. Zabawy, tańce itd. na podwórzu Opactwa, tysiącletnie lipy itd. Dzień przecudowny, powrót ze śpiewami, ognie sztuczne itd.

Kolega mój z Uniwersytetu, nast. prof. Univers. Dr Jan Rajewski jest czynnym na lwowskim Uniwersytecie jeszcze w lecie 1904 r.

na wózku ze mną razem jechała z Czernichowa do Krakowa także Tulcia, której urlop 4-rotygodniowy właśnie się kończył, a chodziło o wyproszenie dla niej przedłużenia tego urlopu u hofrata Sośnickiego.(*) Tulcia została wówczas w Krakowie, gdyż na razie moje starania o dalszy jej urlop były daremne.(**) W sobotę dnia 11-go Czerwca 1904 byłem na audyencyi u Excell. Witolda Hausnera, prezydenta wyższego Sądu Krajowego, który mię zapewnił że będzie interweniował w tej sprawie u p. Sośnickiego. To też w sobotę 11.6. pozostawiwszy Tulcię na razie w Krakowie, zabrałem z sobą tylko młodszą jej siostrzyczkę, Zosię (która wówczas ukończyła właśnie II-gi kurs rządowego Seminaryum nauczycielskiego), do Czernichowa, już na wakacye.

W Czwartek d. 16 Czerwca 1904 r. moja 8-ma w tem półroczu podróż na wykłady do Krakowa, koleją przez Jaśkowice wieczorem, (wziąłem z sobą 20·84 Koron). Ponieważ hofrat Sośnicki zmiękł, więc powrót mój na wieś odbył się, wraz z Tulcią, w sobotę d. 18-go Czerwca, wygodnym wózkiem, razem z panną Maniusią Terlikiewiczówną. Pisała do mnie wprawdzie Miss Madeline Meager (w piątek 17/6) aby ją także zabrać(***), ale musiałem odmówić, bo na wózku nie było już miejsca.

(*) Tulcię i Zosię wziąłem był wówczas do Biblioteki Jagiellońsk., której wnętrza dotychczas nie widziały. Zwiedziliśmy wówczas (także) Krużganki u Dominikanów. —
(**) Przywiozłem ją napowrót do Czernichowa dokładnie w tydzień później, a mianowicie w sobotę d. 18 Czerwca 1904, razem z Manią Terlikiewiczówną.
(***) Dawna znajoma prof. Karola Malsburga, podobno jeszcze z Australii.

~~648~~ 11

W czwartek d. 23 Czerwca 1904 r. 9-ta moja podróż na wykłady w Uniwersytecie Krakowskim (wziąłem w drogę z sobą 43.70 Kor.) Z Czernichowa wyjechałem wieczorem na Brzeźnicę koleją żelazną do Krakowa, gdzie tym razem zabawiłem aż do poniedziałku dnia 27-go Czerwca popołudniu. W niedzielę 26-go Czerwca byłem na nabożeństwie u XX. Dominikanów, gdzie w zakrystyi kupiłem dla mojej córki Zosi piękną książeczkę p.t. „Sam na sam z Panem Jezusem". Wieczorem byłem na kolacyi u X. prob. Jana Żabaja (na probostwie u św. Mikołaja), którego już poważnie chorego poszedłem odwiedzić; nie leżał, chodził, ale bardzo już był zmieniony (schoły). Uradował się mojem przybyciem widocznie i bardzo się ożywił; nie przypuszczałem wówczas że zacny ten mąż i Kapłan za kilka już tygodni opuści ten świat. Późniejszym wieczorem poszedłem do czcigodnego mojego teścia, prof. Karlińskiego (w pobliżu, ul. Kopernika, dom Rehmana), gdzie zostałem na herbacie.

W poniedziałek d. 27-go Czerwca, rano o $4^{h}\underline{40}$ przyjazd naszych trzech synów, Olesia, Fredzia i Romcia z Chyrowa do Krakowa. Przyjechali „z partyą" szczęśliwie i z dobremi lub bardzo dobremi świadectwami. Oleś ukończył właśnie IV-tą, Fredzio II-gą klasę gimnazyalną, a Romcio klasę Przygotowawczą B.(*) Byliśmy razem w Kościele N. P. Maryi ażeby podziękować Panu Bogu za to wszystko. Na objedzie byliśmy u Dziadzia Karl. i u Cioci Mani. Potem rzeczy Chyrowiaczków moich, oraz dokupione

(*) Z niej we wrześniu 1904 r. przeszedł Romcio do klasy Przygotow. C.

25 Czerwca 1904 otrzymałem miłą kartkę od kochanego mojego kolegi Adolfa bar. Brunickiego, z Lubienia Wielkiego. ~

Lubień wielki 24/6 1904

Baron Adolf Brunicki

140

Kochany Ludwiku!

Dopiero przysłała mi spółka wydawni-
cza polska Twój adres o który nie mo-
głem się dowiedzieć, wybacz więc że
tak późno pospieszam z serdecznem
podziękowaniem za Twą poczciwą pa-
mięć i przysłanie mi dzieła. Zrobiłeś
mi niezmierną przyjemność! Czy
nie będziesz kiedyś mnie zwiedzić? Mógł-
byś wtedy wpaść do Lubienia a ra-
dość byłaby wielka. Ściskam Cię
mój Drogi i jeszcze dziękuję Twój

A. Brunicki

otrzym.
25/6 1904

Correspondenz-Karte.
Karta korespondencyjna
Карта кореспонденційна



An / Do / До Wielmożny Pan
Dr Ludwik Birkenmajer
Profesor szkoły rolniczej

Nur für die Adresse / Wyłącznie na adres / Виключно на адрес

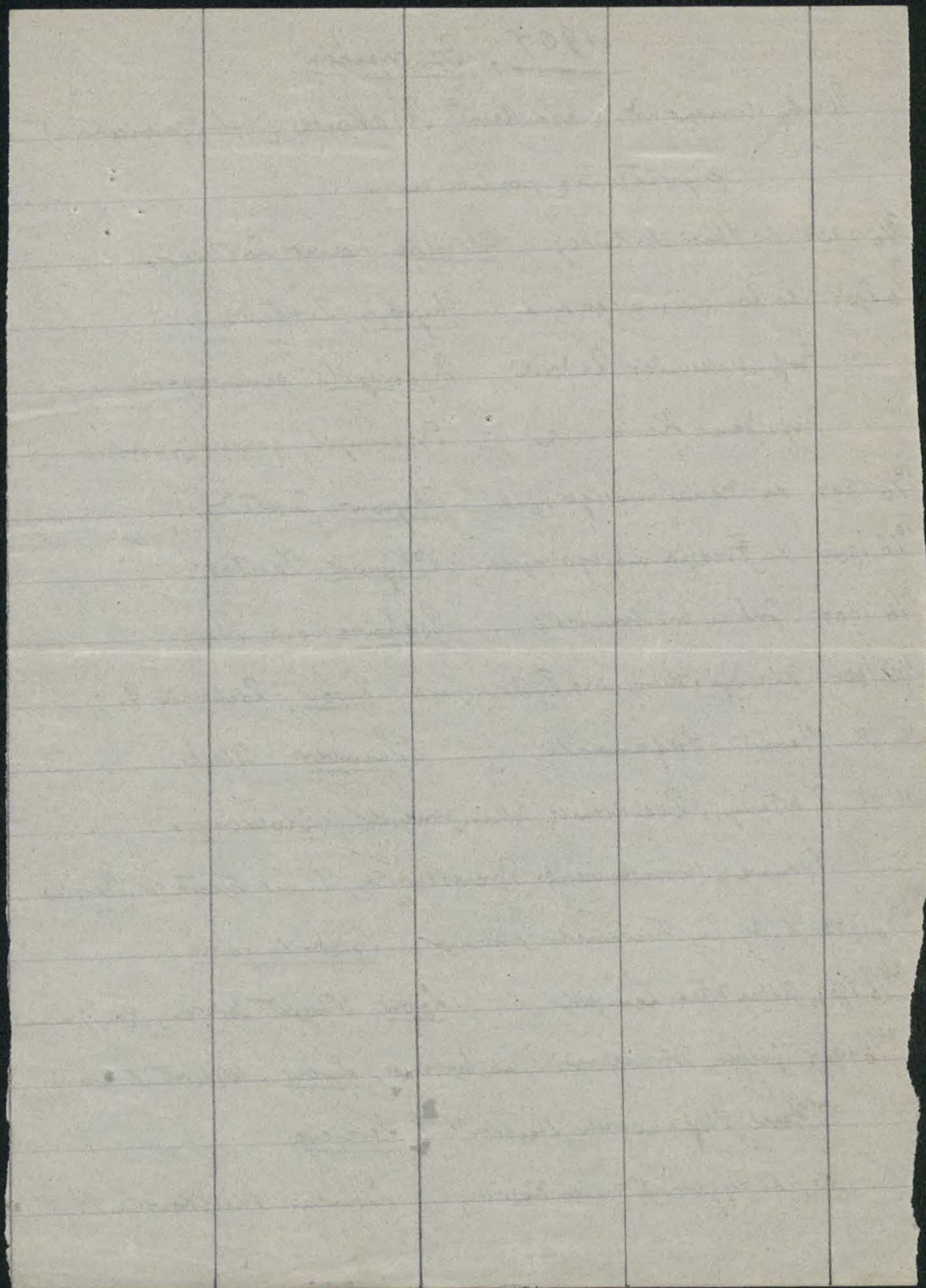
in / w / в p. Czernichów
koło Krakowa

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

1904, Czernichów.

Karty korespond. z widokami Krakowa (lub Czernichowa) wysłałem z pozdrowieniami:

3/6 1904 do Stasi Mikłowny, Glinisko, powiat Żółkiew.
3/6 1904 do Romcia mojego syna, Chyrów, Zakład.
" " Prof. Aleksander Radecki, Przemyśl, gimnazyum,
" " Prof. Jan Kossowicz, Przemyśl, gimnazyum.
10/6 1904 do Olesia mojego syna, Chyrów, Zakład.
10/6 1904 do Fredzia mojego syna, Chyrów, Zakład.
11/6 1904 Julian hr. Brunicki, Podhorce, o.p. Stryj.
17/6 1904 Klaudya z Kurowskich Tychowiczowa, Lwów, Zielona 4.
" " Stanisław Stefanowski, Sambor, Blich.
" " Dr Władysł. Piaskiewicz, lekarz miejski, Kołomyja.
" " Sydonia z Moszkowskich Broniewska, Lwów, Szkoła im. Staszica
24/6 1904 X. Ignacy Twardowski, proboszcz, Święteniki górne.
26/6 1904 Radca Wład. Zięczak, Lwów, Wydział Krajowy (życz. imienin)
26/6 1904 Juljan Birkenmajer, mój bratanice, Lwów, Wydział Krajowy.
" Dr Karol Stefanowski, Starosta, Sarajevo
" 1904, X. Zygmunt Gwidon Kozicki, Lwów, ul. Skarbkowska 14.



1904 przedtem krzesła wyplatane wradziwszy na wózek Martyny), sami
w czwórkę wózkiem Edwarda Galasa podążyliśmy do Czernichowa, gdzie
stanęliśmy dobrze jeszcze przed wieczorem. Ile tu było powitań, radości,
hałasu, zarzytyweń, planów, zamiarów, opowiadań!.....

25 Czerwca 1904 otrzymałem miłą kartkę od Kochanego

Zamieszkali wówczas trzej Chyrowiacy w sąsiedztwie w domu
Kmiecia („u Kmiotki"), gdzie mieli bardzo miły i wygodny pokoik. Mieszkali tam wówczas po raz pierwszy(*).

W czwartek d. 30-go Czerwca 1904 r. moja 10-ta w tem półroczu
podróż „uniwersytecka" do Krakowa i to wózkiem dość wcześnie rano,
gdyż musiałem się zatrzymać po drodze w Liszkach, dokąd wezwany zostałem przez tamt. Sąd powiatowy jako świadek w sprawie karnej Edwarda
Figuły (o gwałt publiczny). Nic nie zeznałem, gdyż nic nie widziałem, ani
nawet nie wiedziałem w tej sprawie. – Wziąłem z sobą Fredzia i Romcia.

W piątek d. 1-go Lipca 1904 r. pokazałem moim chłopcom wnętrze
Biblioteki Jagiell. Nazajutrz w sobotę 2-go lipca wróciliśmy na wieś
wózkiem po nas przysłanym. Byli obydwaj dłuższy czas u dziadzia
Karlińskiego i u cioci Mani przy ulicy Kopernika l. 36 w domu
Rehmana.

Dnia 6-go lipca posłałem 10 Koron pod adresem X. Kazimierza
Stefańskiego, T. J., jako ofiarę na budowę Kaplicy w Chyrowskim Zakładzie.

W piątek d. 8 lipca 1904 r. rano moja 11-ta w tem półroczu
i ostatnia podróż – w obie strony wózkiem – do Krakowa na wykłady

(*) T. zw. „Wołkowizna" była bowiem wówczas jeszcze w pogorzeli (spalita się ~~bowiem~~ doszczętnie na sam św. Michał 1903 r., a więc w 3 tygodnie po wyjeździe Olesia i Fredzia) (ci dwaj ~~bowiem~~ tam mieszkali podczas wakacyj 1903 r.) z Czernichowa do Chyrowa.

w Uniwersytecie Jagiell. Zabrałem z sobą córkę Zosię i syna Olesia, który miał się udać do dentysty p. Karola Łukaszewicza w celu zaplombowania zęba. Nocleg z piątku na sobotę mieliśmy w zwykłej kwaterze (ul. Pijarska 21), Zosia zaś u dziadzia K., gdzie też zaproszeni zostaliśmy na obiad w piątek i w sobotę. Zwiedziłem (pobieżnie) z dziećmi Krzyżanki u Dominikanów (brat Kazimierz O.P. opowiada mi o resztkach narzędzi astronomicznych po O. Waleryanie Litwinkowiczu O.P.), tudzież u Franciszkanów. Odbyłem aż 9 kolloków w sobotę, skutkiem czego powrót nasz do Czernichowa opóźnił się znacznie, wieczór był ~~[illegible]~~ wprawdzie ciemny ale bardzo ciepły, więc bez przygody powróciliśmy „do naszego domku" około 11-tej wieczorem.

Ponieważ tak Zosia jak i chłopcy Chyrowiacy poprzynosili celujące świadectwa szkolne(*), należała się im więc za to jakaś przyjemność. Zapadło postanowienie odbycia wycieczki w okolice Czernichowa. — W sobotę d. 16 lipca 1904 przybył do Czernichowa ówczesny minister rolnictwa Karol hr. Giovanelli, w towarzystwie radcy dworu Władysł. Struszkiewicza i bar. Edmunda Sacken, radcy minister. rolnictwa; zwiedzili szkołę rolniczą, m. i. także gabinet fizyczny, gdzie udzieliłem p. ministrowi wyjaśnień (w języku niemieckim), o które się do mnie zwrócił („Kegelschnitte .... Parabel.....").

(*) Zosia na kurs III ci seminaryum, Oleś do V-tej gimnaz., Fredzio do III-ciej, a Romcio do Przygotowawczej C.

1904

W niedzielę dnia 17-go lipca 1904 nasza prześliczna wycieczka do Tyńca i do Piekar, wózkiem parokonnym Filipa Zabagły w obie strony. Uczestniczyli w niej oprócz mnie, Dzieci: Cesia, Tulcia, Zosia, Oleś, Fredzio, Romcio i Józio, a więc razem licząc z woźnicą 9 osób [wziąłem z sobą 8·56 Koron], Mamusia z najmłodszą dziatwą, z Wiciem, Maniusiem i Irenką (liczącą wówczas 4 miesiące), pozostała w domu, nie mogła — niestety! — opuszczać domu i małej dziecinny. Byliśmy na nabożeństwie w Kościele, zwiedziliśmy ruiny Opactwa, potem w lesie („Grodzisko"), a z powrotem w Piekarach oglądaliśmy park hr. Miliewskiego, a w nim osobliwość, olbrzymią lipę ~~dąb~~, może tysiącletnią!..... Pogoda była prześliczna; ze śpiewem powróciliśmy do Czernichowa około 9-tej wieczorem, zanim jeszcze księżyc zaszedł (który na zachodniem niebie świecił w postaci rożka).

W poniedziałek d. 18 lipca 1904 r. wycieczka XX. Jezuitów z Przegorzał wózkami do Czernichowa. Było 22 osób pod kierownictwem X. Kutyby, wliczając mnie i trzech naszych Chyrowiaczków 26 osób. Śniadanie w lesie, obiad (u Wójcika) z przywiezionych prowiantów, powrót o 4½ popoł. Wisłą galarami w dół rzeki do Przegorzał. Jesteśmy tam zaproszeni na cały dzień środowy 27 lipca 1904 r.

W czwartek d. 21 lipca ja z Olesiem, Fredziem, Romciem, Józiem i 5-cioletnim Wiciem idziemy pieszo do Jaśkowic i z powrotem podczas ślicznej pogody.

./.

~~692~~ "

W piątek d. 22-go lipca 1904 r. rano o 10-tej było we Lwowie 1-sze rygorozum (na doktora praw) bratanka mojego Julka B. W Czernichowie byliśmy na Mszy św. na jego intencyę. Tego samego dnia wyjechał Julek o 6.20 wieczorem ze Lwowa via Podgórze-Płaszów, Skawina, Brzeźnica do nas. W Brzeźnicy stanął w sobotę rano 5.54, dnia 23-go lipca, gdzie oczekiwałem go razem z Olesiem i Fredziem [W Brzeźnicy u Ebla piliśmy ciepłe mleko, poczem wózkiem Kosycana przybyliśmy do Czernichowa, wprost do Kmiotki, gdzie ulokowałem Julka ażeby się przespał po całonocnej podróży].

Niedziela 24 lipca 1904 r. Ostatni dzień urlopu Tulci; powrót jej w towarzystwie Fredzia do Krakowa. Fredzio, lat 12 wówczas liczący pozostał u dziadzia Karlińskiego do najbliższej środy 27-go lipca, ułożyliśmy bowiem, że Julek po niego z Przegorzał w tym dniu przyjedzie.

Środa d. 27 lipca 1904 r. Z Czernichowa wyjechaliśmy, wózkiem Edwarda Galasa, ja, Julek, Oleś i Romcio do Przegorzał, tam wysiedliśmy w willi XX. Jezuitów, poczem Julek tym samym wózkiem pojechał zaraz dalej do Krakowa po Fredzia i po 1½ godziny powrócił z nim do Przegorzał. Dzień był prześliczny. Tutaj 2-gie śniadanie, potem obiad skazdziny, podwieczorek w lasku Przegorzalskim, dalej pieszo śród ślicznego lasu na Bielany, gdzie wypadkowo spotkaliśmy X. Kardynała Puzynę. Zwiedziliśmy altanę Króla Jana Kazimierza, słynną studnię, parlatoryum z osobliwą

K. k. Oesterreichische Staatsbahnen.
C. k. austr. koleje państwowe.

Local-Verkehr.
Ruch miejscowy. 144

Eilgut-Aufnahme-Schein | Nr. 1/ 443
Poświadczenie nadawcze na przesyłkę pospieszną

BRZEŹNICA

von / z .... nach / do Tarnów(?) .... des .... Netzes / sieci kolejowej
via / przez 442

Ausgefertigt am / Wystawiono dnia 27/8 – 904 ..... zu Frachtbrief Nr. / do listu przewozowego No.

Empfänger Herr / Odbiorca Pan
in (Station*) / w (stacyi*) Osyciów(?)
Wohnung / Mieszkanie Ex/ Dr L. Birkenmajer(?)
Absender Herr / Nadawca Pan
in (Station*) / w (stacyi*) BRZEŹNICA

Der verwendeten Wagen / Użytych wozów	No.	Ladegewicht in Klg. / Wytrzym. cięż. w kg.	Eigenthumsbahn / Własność kolei

Frankirt / Opłacono	Specification / Wyszczególnienie	Zu erheben – Przekazano do opłaty Kr. währ. wal. Koron K.	h.

Der Colli – Kawałków

Zeichen / Znak	No.	Anzahl / Ilość	Art der Verpackung / Rodzaj opakowania	Inhalt / Zawartość	Wirkliches Gew. in Klg. / Rzeczywista waga w klgr.
B 183	1		.....	..... wäsche(?)	28
Summe / Suma	1			Summe / Suma	28

Kr. währ. wal. koron K	h.		Nachnahme / Zaliczka	Baarvorschuss płatna z góry / nach Eingang płatna po wejściu
2	20	Fracht- incl. Manipulations-Gebühr für / Należyt. przewoz. wraz z manip.	Eilgut / Prz. posp.	Klgr. (abgerundet) / klg. (zaokrągl.) 30 – K 3 h 12(?)
			gewöhnliches / zwykła	
			ermässigtes / zniżona	
		Frachtzuschlag für / Dodatek za	Interesse-Declaration / Deklaracyę dostawy	Franco
	30	Nebengebühren der Versandtbahn / Należytości dodatk. kolei wysełającej	Aufnahmsbesch.- und Stempelgebühr / Należytość za pośw. przyjęcia i za stempel	20
			Nachnahme-Provis. / Prowizya od zaliczki	10
2	50		Summe der Gebühren / Suma należytości	
			TOTALE der Nachnahmen und überwies. Gebühren / Ogólna Suma zaliczek i przekazanych należytości	

Declarirtes Interesse an der Lieferung / Deklaracya na rzecz zależy na rychłej dostawie ..... Ohne(?)
Abgelegt u. verladen am / Złożona i załadowana dnia 27/8 ..... durch die / przez
Nachnahme-Begleitschein Nr. / List zaliczkowy Nr.
Francatur-Note Nr. / Nota opłaty Nr.
Zolldocumente Nr. / Dokumenta cłowe Nr.
Sonstige Beilagen / Inne załączniki 7/4 904 1061

Uebernahms-Stempel: / Pieczęć nadawcza:
Der abfertigende Beamte: / Urzędnik wysyłający: [signature]

*) Bestimmungs-, bezw. Versandtstation laut Frachtbrief.
*) Stacya przeznaczenia względnie nadawcza według listu przewozowego.

27 sierpnia 1904 (sobota)

Brzeźnica

[z Olesiem, Fredziem i Romciem
pociągiem do Kossowej(?) i Strzeszyna(?)]

NOTIZ: Ueber Nachnahmen nach Eingang erhält der Absender der Sendung nebst diesem Scheine einen Legitimations-Schein behufs seinerzeitiger Behebung der Nachnahme.
UWAGA: Na zaliczki płatne po wejściu otrzymuje nadawca przesyłki oprócz tego poświadczenia także poświadczenie legitymacyjne w celu podjęcia w swoim czasie zaliczki.

C. D. Form. Nr. 159 d. (deutsch-polnisch). Hanfpapier. (Auflage 1899)

27/8 1904 r. (sobota)

Brzeźnica
Stacya Kolei żelaznej

Zur Nachricht.

Der Absender allein hat das Recht, die Verfügung zu treffen, dass das Gut auf der Versandtstation zurückgegeben, unterwegs angehalten oder an einen anderen als den im Frachtbriefe bezeichneten Empfänger am Bestimmungsorte oder auf einer Zwischenstation abgeliefert werde. Das Verfügungsrecht steht im Falle der Ausstellung eines Frachtbrief-Duplicates oder eines Aufnahmescheines dem Absender nur dann zu, wenn er das Duplicat oder den Aufnahmeschein der Versandtstation vorweist.

Diese Verfügungen müssen mittelst schriftlicher und vom Absender unterzeichneter Erklärung auf einem bei der Versandtstation käuflich erhältlichen Formulare getroffen werden. Die Erklärung ist im Falle der Ausstellung eines Frachtbrief-Duplicates oder eines Aufnahmescheines auf der betreffenden Urkunde zu wiederholen.

Verfügungen, auf Grund deren das Gut in die ursprüngliche Versandtstation oder in eine Unterwegsstation zurückgesendet, oder über die ursprüngliche Bestimmungsstation hinaus oder nach einer seitwärts gelegenen Station weitergesendet werden soll, sind unter Beachtung der im Tarife enthaltenen Vorschriften zulässig.

Verfügungen des Absenders, welche nicht durch Vermittelung der Versandtstation getroffen werden, bleiben unbeachtet.

Wenn die Ausstellung eines Frachtbrief-Duplicates oder Aufnahmescheines nicht erfolgte, hat sich der Absender anderweitig entsprechend zu legitimiren.

Bahnlagernd gestellte Güter werden dem Adressaten nicht avisirt und nur gegen gehörige Legitimation ausgefolgt. Als Legitimation dient vorzugsweise der Aufnahmeschein, bezw. das Frachtbrief-Duplicat, welche Beweisstücke von der Bestimmungsstation eingezogen werden.

Uwaga.

Prawo zarządzenia, żeby towar został zwrócony na stacyę nadawczą, żeby go w drodze zatrzymano, lub żeby go wydano bądź w miejscu przeznaczenia, bądź w stacyi pośredniej, nie temu odbiorcy, który w liście przewozowym jest wymieniony, lecz innej osobie, służy tylko temu, kto towar wysłał. Prawo rozporządzania towarem przysługuje jednak nadawcy w razie wystawienia duplikatu listu przewozowego lub poświadczenia odbioru tylko w tenczas, jeżeli tenże okaże duplikat listu przewozowego lub poświadczenie odbioru stacyi nadawczej.

Te zlecenia powinny być dane w formie deklaracyi podpisanej przez nadawcę wystawionej na formularzu który można nabyć w każdej stacyi. Deklaracyę należy powtórzyć na duplikacie listu przewozowego lub poświadczeniu przyjęcia, jeżeli taki dokument był wydany.

Zlecenia na podstawie których towar ma być odesłany bądź do pierwotnej stacyi nadawczej bądź do stacyi pośredniej, bądź po za stacyę przeznaczenia, bądź do stacyi leżącej na linii bocznej są dopuszczalne po dopełnieniu przepisów zawartych w taryfie.

Zleceń posyłającego danych nie za pośrednictwem stacyi nadawczej nie uwzględnia się.

Jeżeli duplikatu listu przewozowego względnie poświadczenia odbioru nie wydano, ma się nadawca w inny sposób wylegitymować.

O nadejściu towarów przeznaczonych do zostawienia na kolei nie zawiadamia się odbiorcy i wydaje się takowe tylko po należytem wylegitymowaniu się.

Jako legitymacya służy przedewszystkiem poświadczenie przyjęcia względnie duplikat listu przewozowego. Te dokumenta zatrzymuje stacya przeznaczenia.

1904 salą „poszeptową”, prześlicznie i wysoko leżące (okna z widokiem na 3 strony świata), domki i ogródki zakonników, górny i dolny kościół, sarkofagi itd. Powrót do willi w Przegorzałach, kolacya (X. Fihauser....), pożegnanie i powrót do Czernichowa z małym deszczykiem. Opodal wielkie błyskawice, burza; my jednak powróciliśmy prawie sucho do domu. — 693/145

Julek B., który miał kwaterę w pokoiku gościnnym „na pięterku”, zabawił u nas do końca lipca 1904 r. W sobotę d. 30-go lipca przyjechała Tulcia z Krakowa przez Jaśkowice do Czernichowa; naprzeciw niej wyszli do stacyi Oleś i Fredzio, ja zaś z Cesią, Zosią, Julkiem, Romciem, Józiem (7 lat) i Wiciem (5-cioletni) oczekujemy na nich przy Balwierzu po lewym brzegu Wisły.

Niedziela d. 31-go lipca 1904 r. Popołudniu o 4½ odjeżdża Tulcia do Krakowa, a wraz z nią Julek via Kraków do Lwowa, gdyż urlop jego właśnie się kończył. Odjechali wózkiem Edwarda Galasa; na kolei byli u Dziadzia Karlińskiego w Krakowie, poczem Julek o 9-tej wieczór ~~***~~ odjechał do Lwowa.

W środę d. 3 sierpnia 1904, podczas jarmarku w Czernichowie Staś Podoliński utonął w Wiśle pomimo niezwykłej ~~pł~~ płytkości jej wody (wywołanej wielotygodniową posuchą). Dzień przedtem ja wraz z Olesiem i Fredziem przeszliśmy wbród Wisłę na drugą stronę. W piątek 5/8 pogrzeb.

We wtorek d. 9-go sierpnia 1904 r. byłem z Olesiem, z Fredziem, Romciem i z Tomciem Dziamą w Starych Rusocicach, w t. zw. Jazach (Krawacze). Czas i miejsce prześliczne. ./.

Piątek d. 12-go sierpnia 1904. Zmarł czcigodny X. Jan Ząbaj, proboszcz Kościoła św. Mikołaja w Krakowie?

W sobotę d. 13-go sierpnia 1904 przyjechała Julcia z Krakowa via Jaśkowice do Czernichowa i to na dwa dni, gdyż w poniedziałek 15.8 święto M. Boskiej. Dziś Oleś z Romciem złapali w lesie młodego zajączka, którego „Sobótką" nazwano i w domu chowano.

Niedziela d. 14 sierpnia 1904 r. Razem z prof. Woyciechowskim oraz z p. Ignacym Góralowskim (Kierownik miejscowej szkoły 4-ro klasowej) pojechałem wózkiem do Krakowa na pogrzeb ś.p. X. proboszcza Jana Ząbaja. Wykonawcą testamentu ś.p. Zmarłego był X. Władysław Jelonek. Do Czernichowa powróciliśmy o godzinie 10-tej wieczór podczas ślicznej pogody.

Przez 7 tygodni trwały upały i niesłychana posucha bez kropli deszczu. Las w 3/4 ogołocił się z liści i bardzo posmutniał.

W poniedziałek 15-go sierpnia 1904 melodnicze „Kompanie" powracające z Kalwaryi Zebrzydowskiej przez Czernichów; wieczorem Julcia (o 7 3/4), odprowadzona przezemnie, Cesię, Olesia i Fredzia do stacyi w Jaśkowicach, powraca do Krakowa.

W czwartek 25-go sierpnia były moje imieniny. Dzieci wystąpiły, jak zwykle, z powinszowaniami i z bukietem.

Sobota d. 27 sierpnia 1904 r. Ja z Olesiem, Fredziem i Romciem jedziemy (wózkiem Franc. Michniaka) do Brzeźnicy, ażeby tam na stacyi nadać kosz z pościelą do Chyrowa. To załatwiwszy udaliśmy się pieszo do Kossowej i do Tłuczania gdzie oglądnęliśmy ciekawy kościółek paraf. (z XIV-go wieku) i tak samo pieszo przez Kossowę śliczną drogą i Brzeźnicę powróciliśmy do Czernichowa.

1904

Wtorek d. 30 sierpnia 1904. Pożegnania, wizyty, naszych trzech Chyrowiaczków, Olesia, Fredzia i Romcia; byli u pp. Sikorskich, X. Jelonka, p. Rużyczki, pp. Dziamów, X. proboszcza Edwarda Królikowskiego i pani Izabeli Szyszkiewiczowej (bawiącej podczas wakacyi na plebanii), dalej u X. wikarego Konstantego Łabędzia, a wreszcie u pp. Skrochowskich.

W środę d. 31-go sierpnia 1904 r., po pożegnaniach, z błogosławieństwem Matczynem, rano o 6½ wyjazd „nasz", t.j. trzech Chyrowiaczków, Zosi naszej wraz ze mną, wózkiem Edwarda Galasa, do Krakowa, a wzgl. do Chyrowa. Drugi wózek równocześnie zabrał kufry i kosze naszych dzieci. Z Julcią chłopcy pożegnali się w jej biurze (przy ulicy Kanoniczej), z Dziadziem i z Ciocią Manią przy ulicy Kopernika l. 36, poczem wstąpiliśmy na chwilę do Kościoła XX. Jezuitów, a stąd na dworzec Kolei, gdzie już oczekiwała naszych chłopców „partya" i z nią, pod opieką zacnego X. Jakóba Krysy, T.J. (i dwóch innych Księży) o 11 rano odjechali via Przemyśl do Chyrowa, dokąd przybyli o godz. 8.40 wieczorem. — Dnia 1-go września 1904 r. Oleś wstępował do klasy V-tej gimnazyalnej, Fredzio do III-ciej, a Romcio do klasy Przygotowawczej C., t.j. bezpośrednio poprzedzającej wstąpienie do I-szej gimnazyalnej. Jechali wesoło, ja też na dworcu Kolei w Krakowie żegnałem ich nieco wzruszony, ale i z dobrą otuchą..... Tego samego dnia (środa, 31/8 1904) wózkiem Edwarda Galasa, pożegnawszy naszą Zosię (która wstępowała na 3-ci kurs Seminaryum nauczycielskiego)

/.

Dziadzia i Ciocię Manię, a odebrawszy w Kasie filjalnej należącą mi się (za ubiegłe półrocze letnie) remanerację w kwocie 400 Koron, powróciłem do naszego ustronnego domeczku w Czernichowie.

Nauczyciele Olesia w V-tej klasie gimnaz.:

Łacina i Greka X. Soboś. – Matematyka i Mineralogia X. Nuckowski. – Religia i Język polski X. Hetczyński. – Historya powszechna X. Sas. – Język niemiecki X. Hoppe. – Gospodarz klasy X. Soboś. – Prefekt dywizyjny X. Czeneczek.

Nauczyciele Fredzia w III-ciej klasie gimnaz. Chyrowskiego: Łacina i Język polski X. M. Barglewski. – Religia X. Hetczyński. – Język niemiecki X. Kowalski. – Język grecki X. Romuald Koppens. – Matematyka X. Słonkowski. – Hist. powsz. i geografia X. Jakób Krysa. – Fizyka X. Aleksander Gromadzki. – Gospodarz klasy X. Barglewski. – Prefekt dywizyjny X. Zygmunt. –

U Romcia w klasie przygotow. <u>C</u> udzielał wszystkich przedmiotów

Romcio (* 8 listopada 1894 r.) liczył wówczas lat 10 niespełna. –

Po odjeździe dzieci, zaraz w pierwszych dniach września 1904 r. rozpoczęła się „fabryka" w naszem mieszkaniu: dawano nową podłogę w moim pokoju (częściowo także w salonku), piec przestawiał kaflarz, malarz 2 pokoje przemalował itd, co zeszło się niemal do listopada.

W sobotę d. 1 październike 1904 r. pojechałem wraz z p. Rużyczką do Krakowa (bryczką Jastrzębskiego) do dentysty, a zarazem aby odwiedzić dzieci (Tulcię i Zosieczkę), a wreszcie

Dnia 3 września 1904 pani Klaudya z Kurowskich Tychowiczowa, wdowa po Kochanym moim koledze Szymonie Tychowiczu prof. gimnaz., przysłała mi zawiadomienie o ślubie swej córki Janiny z Drem medyc. Kazimierzem Soleckim w dniu 10/9 1904. – Na to d. 10/9 904 wysłałem z Czernichowa telegram: Profesorowa Tychowiczowa, Lwów, ulica Zielona 4. Serdeczne życzenia hojnego błogosławieństwa Bożego zasyła młodej parze, stary przyjaciel Dr Łebiński.

147



KS. KAZIMIERZ STEFAŃSKI T. J.

Rektor Zakładu naukowo-wychowawczego
w Bąkowicach pod Chyrowem,

urodzony 12. stycznia 1860. r., po krótkich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu d. 11. listopada 1904 r. o g. 12. w południe, przeżywszy lat 44, a z tych 16 w zakonie.

Pogrzeb odbędzie się d. 13. listopada w niedzielę o godź. 3. popołudniu wprost z Zakładu na cmentarz chyrowski

W głębokim smutku pogrążeni Bracia zakonni i młodzież Zakładu zapraszają na ten obrzęd religijny Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zmarłego, prosząc o modlitwy za spokój Jego duszy.

Nabożeństwo żałobne

za duszę ś. p. O. Rektora odbędzie się w kaplicy konwiktowej d. 14. listopada w poniedziałek o g. 8. rano.

R. in pace!

Chyrów d. 11. listopada 1904 r.

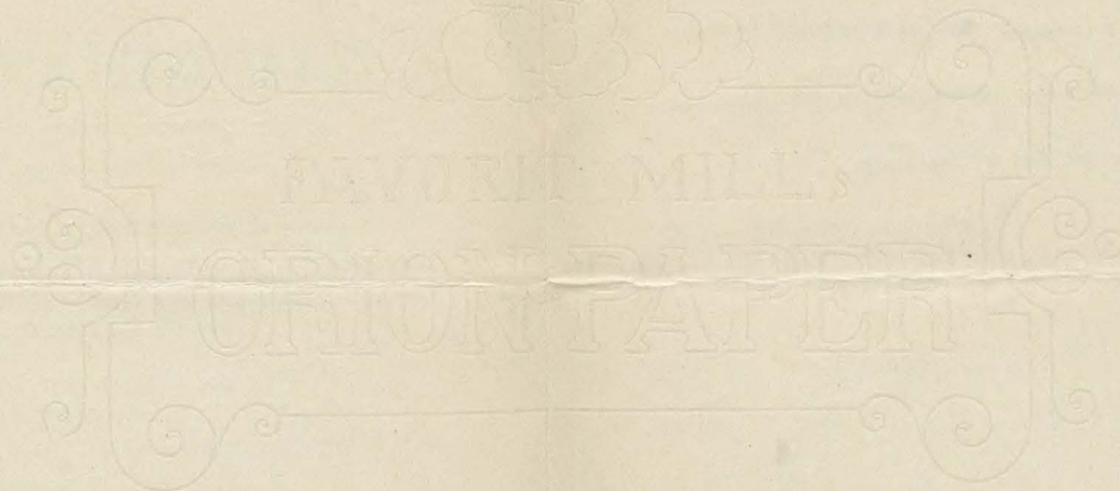
A. M. D. G.

R. i. P.!

otrzymałem pocztą 12/11 1904 (sobota)

STIEFI, PRZEMYŚL


TRADE MARK


FAVORITE MILLS
ORION PAPER

+ [illegible]

W niedzielę 13/II 1904 wysłałem z Czernichowa przedpołudniem

następujący telegram:

Przewielebny Ksiądz Stafiej
Prefekt generalny
Chyrów Zakład.

Wyrazy niewymownego żalu i współczucia z powodu ciężkiej straty jaką poniosło Zgromadzenie i Zakład chyrowski przesyłają

Birkenmajerowie.

poczynić niektóre zakupna. Nazajutrz było otwarcie wystawy ogrodniczo-sadowniczej w parku Dra Jordana; na tę wystawę p. Rużyczka wiózł na dwóch wozach prześliczne jarzyny i owoce (zwłaszcza!) Czernichowskiego ogrodu. Obecny był także p. Józef Froń, zięć p. Alojzego Rużyczki. W bibliotece Jagiell. byłem wszystkiego może tylko 15 minut, ażeby zwrócić wypożyczoną książkę (astrologiczny traktat Joviana Pontana). Na urządzającej się właśnie wystawie ogrodniczej spotkałem się, całkiem niespodziewanie, z Julkiem Brunickim, który z ogrodów swoich w Podhorcach (pod Stryjem) przywiózł również prześliczne owoce. Wróciłem do Czernichowa tego samego dnia o 9½ wieczorem; cały dzień była prześliczna pogoda i ciepło jakgdyby w sierpniu.

W niedzielę d. 9-go października 1904 r. byłem na proszonym wieczorze u X. Władysława Jelonka w Czernichowie. Byli tam pp. Sikorski, Dr Leon Nowakowski, Konrad Kuhl, Mikołaj Wojciechowski, Kornel Radziewanowski, Leszek Dziama, Dr Stefan Surzycki, Karol Malsburg, wszyscy profesorowie tamt. szkoły rolniczej, a wreszcie p. Kouchée instruktor i Mieczysław Różański, prefekt Internatu.

Sobota d. 15-go października 1904 r.: Byłem znowu w Krakowie, ażeby odwiedzić córki i dziadzia Karlińskiego, być u dentysty Łukaszewicza, wyjąć nieco pieniędzy z Kasy oszczędności, załatwić kilka sprawunków i zwrócić książki bibliotece Jagiell. Powróciłem tego samego dnia wieczorem do Czernichowa wózkiem podczas najpiękniejszej pogody. /.

W sobotę dnia 5-go listopada 1904 r. byłem znowu w Krakowie w sprawach rodzinnych (z Józiem u prof. Barwińskiego?)

W sobotę d. 12-go listopada 1904 r. otrzymałem przerażającą wiadomość o prawie nagłej śmierci czcigodnego X. Kazimierza Stefańskiego, Rektora Chyrowskiego Zakładu. Zmarł w piątek d. 11 listopada w samo południe skutkiem zaziębionej influenzy, w sile wieku, liczył bowiem zaledwo 44 lat (* 12/1 1860 r.). Zaraz wysłałem telegram kondolencyjny do Chyrowa na ręce X. prefekta generalnego Wojciecha Stafieja. Zakład Chyrowski przez śmierć tego najzacniejszego Męża poniósł ciężką stratę, a ja wraz z moją najdroższą żoną naszego szlachetnego dobroczyńcę. On to bowiem zezwolił na różne ulgi w konwiktowych opłatach, on pocieszał listownie i krzepił żonę moją podczas ciężkiej mojej choroby w styczniu i w lutym tego roku (1904), on wyjednał naszemu Olesiowi u marszałka krajowego stypendyum fundacyi ś.p. Leona Boznańskiego. Niechże Mu za to wszystko Zbawiciel nasz da zbawienie wieczne w swej chwale! R.i.pace!.. Pogrzeb odbył się w Chyrowie w niedzielę d. 13-go listopada 1904 r.

„Czas" Krakowski, № 266 z dnia 13 listopada 1904 r., wydanie wieczorne. –

Z końcem listopada opowiadał mi p. Wład. Bromberger, że moje siostry cioteczne Józefa z Sadowskich Zimmerowa (Jakobina Sadowska i)

1904

mieszkające w Rzeszowie (ul. Sandomierska, № 20) mają rodzaj pensyonatu dla 5–8 młodych panienek i z tego głównie się utrzymują. P. Bromberger był niemalże wychowańcem ś.p. X. Bernarda B., mojego czcigodnego Stryja (+ 6/1 1894 r. w Rozwadowie nad Sanem), ukończył – dzięki pomocy X. Bernarda – gimnazyum w Rzeszowie, następnie Wydział prawniczy na Uniwersytecie Jagiell. w Krakowie, a w r. 1904 był już praktykantem konceptowym przy c.k. Starostwie w Krakowie. Młody człowiek bardzo porządny i zacny, dla którego pamięć ś.p. X. Bernarda B. była i jest równie święta jak i dla mnie.....

Wtorek d. 6-go grudnia 1904 r. Odwiedziłem mogiłę mojej najdroższej ś.p. Matki na cmentarzu w Czernichowie, potem las Czernichowski („Chełm"), pięknie wyglądający w szacie zimowej. Byłem m.i. w t.zw. „Kapliczce Olesiowej" w przedniej części lasu Czernichowskiego. – Wieczorem byłem na proszonej herbacie u pp. Wojciechowskich z okazyi Imienin gospodarza domu (Mikołaj).

Na święta Bożego Narodzenia trzej Chyrowiacy nasi, Oleś, Fredzio i Romcio nie przyjechali do Czernichowa z powodu ciężkiej zimy. Do stołu wigilijnego zasiedliśmy w 8 osób: nas Rodziców dwoje, Cesia, Tulcia, Zosieńka, Józio, Wicio i niespełna 3 letni Maniuś. Dziewięciomiesięczna Irenka leżała w wózeczku obok nas. Wilia tego roku przypadała na sobotę 24-go grudnia 1904 r. Chyrowiaczkom posłało się pocztą podarunki „gwiazdkowe".

~~700~~''

Zaraz po Świętach B. Narodzenia, d. 27 go grudnia 1904 r. najdroższa moja żona Zofia zachorowała na „influencę" bardzo dolegliwą, którą częścią przeleżała, tak że dopiero dnia 6-go stycznia 1905 r., tj. na święto Trzech Króli pierwszy raz mogła się udać do Kościoła.

Rok 1905.

W poniedziałek dnia 9 stycznia 1905 r. pojechałem, razem z naszym ośmioletnim (niespełna) Józiem, wózkiem Stanisława Martyny(*), do Krakowa, ażeby odwiedzić dziadzia Karlińskiego, a z Józiem poradzić się u specyalisty chorób uszów, prof. Dra Baurowicza w sprawie tępoty jego słuchu. Droga była bardzo przykra (wieczorem) wśród mrozu, śniegu, wiatru i gołoledzi; zaledwieśmy dojechali do Krakowa. Nazajutrz (wtorek d. 10-go stycznia) załatwiwszy różne sprawunki, po przenocowaniu przy ulicy Pijarskiej l. 21, byłem popołudniu u prof. Baurowicza z Józiem, który go zbadał, uspokoił mię i przepisał stosowne

---

(*) Właściwie jechaliśmy bryczką pana Kuhla, do której był zaprzężony koń – znarowiony – Stanisława Martyny. – Do Krakowa w drogę zabrałem z domu 52'36 Koron.

151

Przyjechali do Krakowa.

GRAND-HOTEL: Szef sekcyi Dr Seweryn Kniaziołucki z Wiednia, Adamowie hr. Starzeńscy z Płazów, Zygmuntowie hr. Mniszkowie z Podola rosyjskiego, Juliusz hr. Ostrowski z Warszawy, Władysław Kępiński ze Szczurowej, Dr Maksymilian Fayenthal z Wiednia, Zygmunt Buber ze Lwowa, Gustaw Koppel z Wiednia, Celestyna Gutowska z Królestwa Polskiego, Witoldowa Milieska z Piekar, Michał Maryan Walewski z Warszawy, Eustachy Karpiński z Rzeszowa, Franciszek Sulc z Pragi, Paweł Baier z Berlina.

HOTEL POLLERA: Józef Michel z Schönau, Havel Hruska z Pragi, Henryk Pollak z Wiednia, Helena Surzycka z Częstochowy, Feliks Borowicz z Będzina, Tekla Adamowicz z Warszawy, Jan Styka z synem Tadeuszem i córką Maryą z Paryża, Dr Adam Dołkowski z Zatora, Franciszek Knester z Każmierzy Wielkiej, Konstancya Bochwicowa z Litwy, Blanka Mevcere z Warszawy, Witold Czajkowski z Warszawy, Aleksander Krasnodębski z Sosnowca, Dr Kązimierz Rechberg z żoną Anną z Kijowa, Władysław Świtalski z Przeworska, Wilhelm Zajączkowski ze Strzyżowa, Juliusz Birkenmaier ze Lwowa, Kazimierz Leinweber z Łodzi, Zygmunt Dzierżykraj Morawski z Pilzna, Józef Rapczyński z żoną Klarą i synem Józefem z Sosnowca.

HOTEL pod RÓŻĄ: (Pokoje pojedyncze od 1 k. 20 hal. na dobę. Salka na I piętrze na zebrania, wesela itd. 20 k.) Henryk Koszluk z Opawy, Ksawery Pietraszkiewicz z Wiednia, Aniela Trzecieska ze Złoczowa, Józef Lange z Kielc, Zygmunt Gogela z Krakowa, Marceli Sternicki z Sosnowca, Stanisław Horoszkiewicz z Tarnowa, Ignacy Woropajew z Igołomyi (Królestwo Polskie).

przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania.
...ga: Niektór... z p... biorc... ogłaszają się, iż ... własny ... ro trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich niema fachowego uzdolnienia, tem samem i trumien wyrabia... nie wolno, a tylko ja jeden jako majst... ...ki prawo to mam i faktycznie trumn...
(848-6...



...IA
...toeger
...minikańskim 7.
... wykonuje się ...gu 4 do 8 godzin.
...aje się gorsety do ...szczenia i do naprawy.
(...-61-150)

N^er 88

Zł... ...one brylanty, złoto srebro inne klej noty i starożytności, wykupuje się bezpłatnie celem zakupna po naj wyższych cenach. M. BRENNER, jubiler ul. Szpitalna 9.
(680-160-300)

...aroszów... bór, s...
Do nabycia ... desłani...
Fab...
w Krak...
(352-31-150...

Księg... mineralis...
K. R...
w K...
Wyrabia p... Tow. Lek. ...
W...
odpowiadaj... Bilińskiej, ... Maryenbad... Specyal... jodową, żel... normal...
Sprzedaż ...

J. ...
w KR...
Poleca sw... ny, nad...

1905 środki lecznicze. Pożegnawszy się z dziadziem K. (którego znalazłem znacznie zmienionym i nazbyt małomownym....), z ciocią Manią i z Julcią — mieszkali ciągle jeszcze przy ulicy Kopernika № 36, dom Rehmana, — ruszyliśmy do Czernichowa z powrotem, wśród strasznej drogi, mrozu i niepogody, przyczem koń stawał nieustannie, wierzgał, skakał itp. Zdawało mi się że nie dojadę z dzieckiem do Czernichowa i że będę musiał przenocować w karczmie Bielańskiej, co mi się wcale nie uśmiechało. Wszelkie powiodło mi się w Bielanach najęć konia innego z wózkiem, poczem pozostawiwszy Martynę z jego dzikiem koniem, bryczkę p. Kuła i tym nowym koniem powróciłem przecie do Czernichowa dobrze już po północy..... Najdroższa moja żona, niespokojna o nas, nie spała i oczekiwała nas z posiłkiem.....

W sobotę d. 4-go lutego 1905 r. pojechałem z Cesią do Krakowa; towarzyszył nam prof. Karol Malsburg. Jechaliśmy powozem Zakładowym. Wróciłem na wieś nazajutrz po nabożeństwie sam, Cesia bowiem została na jakiś czas w Krakowie. (Na drogę wziąłem 22 Koron).

W czwartek d. 16-go lutego była herbata proszona u pp. Wojciechowskich, a w sobotę d. 18-go lutego 1905 r. wieczór proszony u PP. Kuhlów, w przeddzień Imienin gospodarza domu (Konrada). Tu i tam byłem obecny.

W środę d. 22-go lutego 1905 r. po południu wyjechałem do Krakowa po Cesię, którą nazajutrz przywiozłem. (W drogę wziąłem z sobą 42 $\frac{1}{2}$ Koron).

Dnia 1-go Marca 1905 r. Julek donosi nam ze Lwowa, że

./.

dnia 28-go lutego 1905 r. został przez Wydział Krajowy zamianowany aplikantem Konceptowym I-szej klasy, z płacą rocznych 1400 Koron.

Dnia 9-go marca 1905 r. nadchodzi wiadomość, że w Chyrowie zmarł czcigodny O. Henryk Jackowski, T.J. (* 1834), dnia 6-go marca, założyciel Zakładu Chyrowskiego, mąż czci najgodniejszy! R.i.p.(*)

W piątek d. 31-go marca 1905 r. otrzymałem w Czernichowie niespodzianie list (polecony) od Kochanego p. Jana Pertowskiego z Bordighera (Italia, provincia Porto Maurizio, Liguria), w odpowiedzi na doszłą go teraz dopiero(!) moją pocztkę z d. 20-go kwietnia 1904 (sic!!), a mianowicie pracę moją (Wyznaczenie długości wahadła sekundowego itd.). List był z datą 27-go marca, bardzo miły i serdeczny. Odpisałem mu zaraz do Bordighera Kartkę z widoczkiem Czernichowa. Pan Jan Pertowski był moim uczniem w Czernichowie w r. 1888.

Dnia 5 Kwietnia 1905 r. wysłałem z Czernich. do mojego Kuzyna Aleksandra Hrynickiego w Przemyślu Kartk. Koresp. z widoczkiem Czernichowa.~

W (Palmową) niedzielę d. 16-go Kwietnia 1905 r. wysłałem Kartę Koresp. z Czernichowa do Olesia, będącego wraz z Fredziem i z Romciem „na wyjeździe" na Święta Wielkanocne do domu, ażeby w drogę zabrali płaszcze zimowe itd. — Przyjechali oni do Krakowa (nocą jadąc) w samą Wielką Środę d. 19 Kwietnia 1905 r. o godzinie 5-tej rano. W południe odwiedzili dziadzia Karlińskiego, Ciocię Manię i Tulcię, a po obiedzie wyruszyli w trójkę pod opieką woźnicy Filipa Zabagły (wójt Czernichowa) do Czernichowa

(*) Kilka tygodni przedtem zmarł (w Mościszczach) czcigodny X. Opat Stanisław Słotwiński, Opat XX. Kanoników Laterańskich, dobry mój znajomy z lat 1878 i nast.

dokąd przybyli szczęśliwie pomiędzy 6-tą a 7-mą wieczorem.

W sam Wielki Piątek, d. 21-go Kwietnia 1905 r. przyjechał do nas, do Czernichowa, niespodziewanie, mój bratanek Juljusz B., na jeden dzień tylko: w sprawie dla niego ważnej, osobistej. Miał bowiem zamiar ożenić się z panną Maryą Loretówną, którą poznał we Lwowie, a która wówczas bawiła u krewnych swoich na Podgórzu. Z Krakowa przyjechał Julek dorożką do Czernichowa, którą chciał też i wracać do Krakowa, a właściwie do Podgórza. Zatrzymałem go jednak u nas na noc, dorożkę odprawiłem; z nim samym konferencyę w mieszkaniu (i w ogrodzie) odbyłem, a nazajutrz ⟨W. Sobota 22 Kwietnia⟩ wózkiem pocztowym do Krakowa wyprawiłem. Do Lwowa powrócił w Poniedziałek Wielkanocny d. 24-go Kwietnia 1905 r.

Święta Wielkanocne spędziliśmy cicho w gronie rodzinnem. Las Czernichowski rozwinął się już znacznie, pomimo że Wielki Tydzień był bardzo chłodny. Oleś, który wiele spacerów odbył do lasu zanotował że „grab miał pierwsze liście 27 Kwietnia 1905 r." (czwartek po Wielkiej Nocy).

W poniedziałek d. 1-go maja tyżej moi Chyrowiacy, Oleś, Fredzio i Romcio, koleją żelazną z Jaśkowic, wraz ze mną jadą do Krakowa, gdzie mamy nocleg u p. Nowakowskiej, przy ulicy Pijarskiej № 21. Nazajutrz, wtorek d. 2-go maja 1905, pożegnawszy się z dziadziem Karlińskim, z ciocią Manią i z siostrą moją Tulcią, powrócili pod opieką Księży, o godz. 11-tej a.m. via Przemyśl do Chyrowa.

./.

Załatwiszy kilka sprawunków (dentysta, apteka, woda mineralna u Rzący przy ul. Gertrudy 4, krawiec, kupno krawatki, odebranie zegarka Zosi od zegarmistrza itp.) powróciłem tego samego niepóźnym wieczorem na wieś.
W niedzielę 7-go maja zakończyła życie ś.p. Marya Królikowska, matka X. proboszcza, licząc 91 lat. —

W czwartek d. 11 maja 1905 r. wieczorem jadę koleją żelazną (via Jaśkowice) na 1-szy w tem półroczu wykład w Uniwersytecie. Wykładałem wówczas: Nauki matematyczne i fizyka w XVII-tem stuleciu, 2 godziny tygodniowo, w piątki i w soboty, 4-5 pop., a nadto w ~~sobotę~~ piątki 5-6 Konwersatoryum z historyi nauk ścisłych. Kwatera moja zwykła przy ul. Pijarskiej 21. Powróciłem do Czernichowa w sobotę d. 13 maja 1905 wieczorem.

W poniedziałek d. 15-go maja przypadały Imieniny mojej najdroższej żony. Składaliśmy kochanej Solenizantce życzenia, wręczyliśmy bukiet, a poczciwy p. Rużyczka przysłał od siebie także bukiet kwiatów, bardzo piękny.

Dnia 18-go maja 1905 r., w czwartek, druga moja do Krakowa podróż na wykłady w Uniwersytecie. Wróciłem do Czernichowa w sobotę 20-go maja wieczorem na wózku Edwarda Galasa. Przywiozłem z sobą nieco wody mineralnej, którą polecił mi pić prof. Dr. Wal. Jaworski na moje cierpienie żołądkowe. [Tego dnia publ. posiedz. Akademii Umiejętn.].

W tych dniach nadeszła wiadomość z Krakowa, że zmarł tam nagle hofrat Sośnicki, dyrekt. Dyr. Skarbu, przełożony Julci.

Maj 1905 r. Moja, dość ożywiona korespondencya z prof. Natansonem (Kraków, ul. Wolska 8) o sprawach Komisyi hist. nauk matem.-przyrodn. przy Akademii Umiejętności w Krakowie. ~

154

Kraków, d. 9/6 1905

RACHUNEK

W. Pan Prof. Dr. L. Birkenmajer w Czernichowie

		K	h
Za	10 fl. wody bilińskiej	3	
	5 " " N° V	2	
	5 " " alkal. mocn.	3	
	opakowanie	1	
	Kr.	9	—

Rządowo  uprawniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH SZTUCZNYCH

I SPECYALNYCH LECZNICZYCH

○○○○○ POD FIRMĄ ○○○○○

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4

○○○ NR. TELEFONU 227. ○○○

~~Kraków~~ 30 czerwca 1905 155

Maryjan Zdziechowski

Serdecznie polecam Sz. Panu
prof. Birkenmajerowi p. Zo-
fię Lichnerową, kuzynkę, słu-
chaczkę wyższych kursów

w Petersburgu, Chciałem
by mieć informacye z
zakresu historyi nauk
Matemat. i ich wykłada-
nia w szkołach Śr. technicz-
nych.

/ Sala XXXI, Coll. Nobil.
4–5

1905 Trzeci mój wyjazd do Krakowa na wykłady w Uniwersytecie, przypadł ~~705~~ 156
(Koleją via Jadkowice) na czwartek d. 25 maja 1905 r. Powróciłem na wieś w sobotę 27-go maja wózkiem Edwarda Galesa.

W czwartek d. 1-go Czerwca 1905 r. wieczór koleją czwarta moja podróż do Krakowa na wykłady. Tym razem oprócz wykładu i Konwersatoryum jechałem na posiedzenie Komisyi Bibliografii i Historyi nauk matematyczn. Akademii Umiejętn., które to posiedzenie odbyło się w piątek 2-go Czerwca o godz. 6-tej wieczorem w budynku Akademii. Do Czernichowa powróciłem wózkiem Galesa w sobotę 3-go Czerwca 1905, wieczorem.

We wtorek d. 6-go Czerwca byłem znowu w Krakowie, pojechałem był mianowicie tam po najdroższą moją żonę Zofię i Maniusia naszego, którzy przez krótki przeciąg czasu bawili przy ciężko już chorym (postępujące porażenie) czcigodnym moim teściu prof. Dre Franc. Karlińskim. Do Czernichowa powróciliśmy w trójkę podczas pięknej pogody.

Piąta w tem półroczu moja podróż do Krakowa na wykłady odbyła się w czwartek d. 15-go Czerwca 1905 r. Nazajutrz, tj. w piątek d. 16-go Czerwca odprowadziłem zacnego i kochanego p. Alojzego Rużyczkę na dworzec kolei w Krakowie, wysłużywszy bowiem pełną emeryturę opuszczał ten zacny starzec Czernichów (żegnany d. 12. VI. 905 przez grono profes. szkoły rolniczej) i przenosił się do córki i zięcia p. Józefa Fronia do Horodenki, gdzie p. Froń był kierownikiem ./.

Maj 1905 r. moja dość ożywiona korespondencya z prof. Natansonem (Kraków, ul.

Piąty w tem półroczu mój wyjazd do Krakowa na wykłady w Uniwersytecie przypadł na czwartek d. 15-go Czerwca 1905 r. W piątek 16-go byłem w Akademii Umiejętn., gdzie m. i. wypożyczyłem kilka książek, a w sobotę 17.6. powróciłem na wieś wieczorem wózkiem Edwarda Galasa.

W niedzielę d. 18-go Czerwca 1905, w samdzień Świętej Trójcy, przystąpił nasz Romcio, wówczas 10½ letni do 1-szej Komunii świętej w Zakładzie Chyrowskim. Ponieważ ani ja, ani moja najdroższa żona nie mogliśmy tam pojechać, ażeby obecnością swą upamiętnić ten dzień w życiu naszego dziecka, więc z konieczności musieliśmy się ograniczyć do wysłania dłuższego, serdecznego listu do Romcia i obdarowania go stosownem do tego Aktu „wiązaniem", a raczej pamiątką. – Tego samego dnia był „odpust" w Czernichowie; na plebanii wystawniejszy obiad, na który i ja jako „wicekolator" zostałem (jak corocznie) zaproszony.

Mój szósty w tem półroczu wyjazd na wykłady do Krakowa był w czwartek d. 22-go Czerwca 1905 r.; wróciłem na wieś, jak zwykle wózkiem Galasa, w sobotę 24.6. wieczorem.

W poniedziałek d. 26-go Czerwca 1905 r. był w Szkole ludowej Czernichowskiej prywatny egzamin naszego Józia. Pytała go p. Hania Arcutówna, oraz X. Katecheta Łabędź; Józio nasz złożył ten egzamin z odznaczeniem. Miał wówczas 8¼ lat skończonych. ||*

1905

W piątek d. 30-go Czerwca pojechałem wózkiem do Krakowa na 7-my w tem półroczu wykład w Uniwersytecie. Zabrałem z sobą Józia, ażeby powtórnie poradzić się z jego uszami u specyalisty chorób ucha, Dra Spiry. Józio został na kilka dni w Krakowie (operacya migdałków, których hypertrofia i katar chroniczny trąbki Eustachiusza jest powodem przytępienia jego słuchu), a ja tego samego dnia, tym samym wózkiem powróciłem na wieś. Tego dnia profesor Zdziechowski Maryan biletem swym polecił mi p. Zofię Licharew, Rosyankę (oddawczynię tego biletu), która ma zamiar pracować w dziedzinie historyi nauk matematycznych. Zająłem się nią zaraz tego samego dnia (i w nast. tygodniu); mieszkała przy ul. Starowiślnej u Urszulanek, do których Zgromadzenia później wstąpiła jako probantka.

Nasi trzej Chyrowiacy: Oleś po skończonej 5-tej klasie gimnaz., Fredzio po 3-ciej i Romcio po Przygotowawczej C., powrócili zdrowo z Chyrowa do Czernichowa w poniedziałek d. 26-go Czerwca 1905, a więc w ten sam dzień, w którym nasz Józio złożył, tak pięknie, egzamin w Czernichowie. Przyjechali, pod „opieką" 15-to letniego Olesia, a raczej woźnicy i wójta Czernichowskiego Filipa Zabagły, dobrze jeszcze przed wieczorem do domu rodzicielskiego, z pięknemi świadectwami w ręku.

Dzień przedtem, a mianowicie w niedzielę d. 25 Czerwca

./.

1905 r., córki nasze Cesia, Tulcia i Zosia były wraz z całem towarzystwem Czernichowskiem na wycieczce w Mnikowie. Tulcia, która bawiła u nas na 6-ciotygodniowym urlopie (od 11/6 do 25/7) zgubiła tam, wśród skał Mnikowskich, złoty mały pierścioneczek.

Dnia 2-go lipca 1905 r. pisałem do Wto X. Maksymil. Kohlsdorfera T. J., Rektora (chwilowo) Zakładu Chyrowskiego list z podziękowaniem za całoroczną pracę Ojców Chyrowskich nad Olesiem, Fredziem i Romesiem, oraz zgłosiłem nasz zamiar umieszczenia w Chyrowie, począwszy od września b. r., także czwartego naszego syna, a mianowicie Józia.

Trzej starsi nasi Chyrowiacy (Oleś, Fredzio i Romcio) zamieszkali podczas tegorocznych wakacyi (powtórnie już) u Kmiotki, w bliziutkiem sąsiedztwie naszego domu mieszkalnego „na Leśniczówce".

W czwartek d. 6-go lipca 1905 r. mój 8-my (i ostatni w tem półroczu) wyjazd do Krakowa na wykłady w Uniwersytecie. Zajmowałem się dość wiele panną Licharew (byłem z nią w Akademii itd), a do domu powróciłem w sobotę d. 8-go lipca wczesnym wieczorem. (Miałem Kollokwia). –

W niedzielę d. 16-go lipca sześcioro naszych dzieci: Oleś, Fredzio, Romcio, Cesia, Tulcia i Zosia uczestniczyły w przejściowej wycieczce do Lipowca całego niemal „towarzystwa" Czernichowskiego. Ja pozostałem w domu. Wrócili zachwyceni .....

6 sierpnia 1905 158

NB. byłem obecny wraz z X. Edwardem Królikowskim; dzień prześliczny, nieco za gorący.

Ks. Władysław Rychlik

proboszcz.

ma zaszczyt zaprosić J. Wielmożnego Pana Profesora Dobrowolskiego na obiad odpustowy w dniu 6° sierpnia b. r.

RADOCZA 31. VII. 905.

2 Kilom. od Wadowic. —

Serdecznie uklony i pozdr. załączam!

1905 r., dnia 6 sierpnia.

W niedzielę d. 30-go lipca 1905 r. nasze dzieci: Cesia, (bez Tuli), Zosia, Oleś, Fredzio i Romcio są, z towarzystwem Czernichowskiem (aranżer Dr Gustaw Malinowski) na śliczną udałej wycieczce w Tęczynku. Ja i Mamusia zostaliśmy w domu.

Na uprzejme zaproszenie X. proboszcza w Radoczy (2 Kilom. od Wadowic) Władysława Rychlika, pojechałem, razem z Czernichowskim proboszczem a naszym przyjacielem X. Edwardem Królikowskim, w niedzielę d. 6-go sierpnia 1905 r. na odpust i „obiad odpustowy" do Radoczy, po drugiej stronie Wisły. Odpust ów przypadał w uroczystość Przemienienia Pańskiego. Dzień był prześliczny, może nieco za gorący, droga miła i malownicza. Zjazd duchowieństwa był bardzo liczny, z łatarcza dekanatu wadowickiego, m. i. byli: X. dziekan Klimczak z Frydrychowic, X. poddziekani Zając z Wadowic, X. Władysław Caneau proboszcz z Mucharza, dalej ojciec gospodarza X. Władysława, starszy p. Rychlik, oraz dwaj bracia X. Władysława: Dr Rychlik, dyrektor gimnazjum w Jarosławiu i X. Dr Karol Rychlik z Wiednia (późniejszy proboszcz w Białej). Obiad, a w ogóle całe przyjęcie były bardzo „noblisre", przyczem nie obeszło się bez toastów, a nawet mnie samemu wypadło pokrótce przemówić.

Dnia 8-go sierpnia 1905 r. zmarł w Krakowie czcigodny X. Wawrzyniec Centt, pierwszy którego zastałem kapelan i katecheta Szkoły rolniczej Czernichowskiej. Urodz. 5/8 1823 r. ./.

w Koźminku, proboszcz tamże, następnie Kanonik Katedry b. podlaskiej, uczestnik powstania w r. 1863, Administrator Kościoła N.P. Maryi w Krakowie, Kapelan w Czernichowie, dyrektor Szkół u św. Andrzeja, Restaurator Kościoła św. Marka w Krakowie, Rektor Domu XX. Emerytów, jubilat, wielki patryota; zmarł licząc 82 lat. Ś.p. X. Wawrzyniec ma prawo do mojej wdzięczności, mnie bowiem młodemu, bo dopiero 24-ro letniemu nauczycielowi w Czernichowie i mało jeszcze doświadczonemu udzielił niejednej rady cennej i wskazówki, bardzo pożądanej i pożytecznej. R.i.pace! Postanowiłem pojechać na pogrzeb tego czcigodnego Męża, zamiar który też nazajutrz wykonałem.

W środę dnia 9-go sierpnia 1905 r. przybył do nas do Czernichowa Dr Bronisław Wańczycki(*), zastępca fizyka powiatu Krakowskiego; przybył na Komisyę lekarską i był u nas na obiedzie. Wracał wkrótce po południu tego samego dnia: była to więc dobra dla mnie sposobność, ażeby razem z nim, jego dorożką, podążyć do Krakowa, dokąd powoływały mię rozmaite sprawy, odwiedzić Dziadzia, Ciocię Manię, Julcię oraz Józia, który – z dobrym skutkiem – ciągle jeszcze leczył się na tępy słuch u Dra Rafała Spiry, porobić różne potrzebne dla „wyprawki" Józiowej zakupna i być na pogrzebie ś.p. X. Wawrzyńca Centta. Wziąłem był z sobą

(*) Zmarł w Krakowie w jesieni 1912 r.

znaczniejszą sumę pieniężną (115 Koron), a nadto miałem asygnatę na uniwersytecką remuneracyę (400 Kor.) za 2-gie półrocze. t.r. Nocowałem u dziadzia Karlińskiego (przy ulicy Kopernika l. 36), którego stan zdrowia budzi poważne obawy (porażenie postępujące), ruchy bardzo ograniczone, pamięć mocno zanikła, mowa znacznie utrudniona.... Żal ściska serce patrząc na czcigodnego tego męża, a mojego dobrodzieja, gdy porównywałem opłakania godny stan jego obecny z pełnym życia i werwy stanem w roku 1882, roku zaślubin moich z najdroższą moją żoną!....

Nazajutrz, w czwartek 10-go sierpnia 1905 r. podniosłem należną mi remuneracyę uniwersytecką, dla Józia naszego kupiłem u Webera kołderkę i prześcieradła, u Halskiego kupiłem dla niego sztuciec, łyżkę i łyżeczkę, co dałem zaraz do grawera. Rano od 8-mej do 10½ byłem na pogrzebie ś.p. X. Centta, gdzie z rodziny znalazły się tylko dwie bratanice ś.p. Zmarłego.

Kupiwszy dla siebie jeszcze buciki i pożegnawszy się z dziadziem, Manią, Julcią i z Józiem (który jeszcze musiał zostać w Krakowie), o godz. 1h15m p.m. koleją wróciłem do Jaśkowic, a stąd do Czernichowa pieszo podczas najpiękniejszej pogody. Naprzeciw mnie wyszli do stacyjki Oleś, Fredzio i Romcio ale rozminęliśmy się, dopiero niedaleko już Ciepłego, (przewoźnika) przy brzegu Wisły znaleźliśmy się wszyscy. [Wtorek 15.8.1905 powrót „Kompanii" z Kalwaryi przez Czernichów]. –

Z początkiem sierpnia 1905 prof. (hodowli) w szkole rolniczej p. Karol Malsburg opuszcza Czernichów i przenosi się do wyższej Szkoły rolniczej w Dublanach, pod Lwowem. Na jego miejsce, od września 1905 przybył do Czernichowa p. Witold Obrąpalski.

W sobotę d. 19-go sierpnia 1905 r. udałem się z czterema naszymi synami: Olesiem, Fredziem, Romciem i Wiciem (bez Józia, który z Krakowa powrócił do Czernichowa dopiero w następną sobotę, tj. 26-go sierpnia), pieszo na całodzienną wycieczkę do t.zw. Starych Rusocic (alias Krawcze) w prześlicznym zakątku parafii Czernichowskiej, wśród malowniczych wzgórz nad potokiem Rudno, mającym tutaj wygląd niemal górskiego potoku. „Czernichowska Szwajcarya", jak ją żartobliwie nazywał X. Edward Królikowski. Gotowanie herbaty, śniadanie i podwieczorek, moczenie nóg, śpiewy, itd., wszystko podczas najpiękniejszej pogody. Zwiedziliśmy także pobliski młyn, a napatrzywszy się (lornetą) okolicy z grzbietu otaczających wzgórz od południa (skąd doskonale widać było Lipowiec ruiny zamku, Alwernię, Tęczynek, Bielany i Tyniec, naraz, tj. z jednego i tego samego punktu) powróciliśmy do Czernichowa jeszcze przed 9-tą wieczorem.

Dnia 20-go sierpnia 1905 r. przyjechał samochodem Andrzej Olszewiak do Czernichowa i kolejno obwoził naszą rodzinę (także Mamusię) samochodem do przewozu nad Wisłą i z powrotem.

W czwartek d. 24-go sierpnia 1905 państwo Ignacowie Skrochowscy opuszczają Czernichów i przenoszą się na stałe do Krakowa. Ten ich wyjazd pozostawał w związku z ~~przeniesieniem~~ opuszczeniem Czernichowa przez p. Malsburga, bliskiego ich kuzyna, który też największą część swego mieszkania w Czernichowie im odstąpił. Nasza ostatnia, pożegnalna u nich wizyta (tj. rewizyta) była w środę d. 23-go sierpnia. Przez ich wyjazd z Czernichowa utraciliśmy towarzystwo inteligentnych, dobrze wychowanych i zacnych ludzi. Czernichów pustoszeje co raz bardziej, opuszczają go raz wraz ludzie zacni, często kochani ... Chwalibóg Mieczysław, Dr Saturnin Jakubowski, X. Tadeusz Chromecki, Paweł Słotwiński, Alojzy Rużyczka, teraz Skrochowscy i inni, a ci którzy przybywają, nowi, może i najlepsi, ale jakaś obcy, chłodni.....

W sobotę dnia 26-go sierpnia 1905, tj. nazajutrz po moich imieninach (które obchodziliśmy, jak zwykle, życzeniami dzieci z bukietem(*), lepszym obiadem itp.), powrócił do Czernichowa — pod opieką Tulci — nasz Józio, zwany zwykle „Józwa Butrym" it.p. po czterotygodniowej blizko nieobecności na wsi, a pobycie w Krakowie, gdzie leczył się, z pomyślnym skutkiem, na tępotę słuchu u Dra Rafała Spiry. Przyjechał bardzo miły, z widocznie poprawionym słuchem, a z nim nasza kochana Tulcia, jak zawsze bardzo milutka.

(*) Z ogrodu Szkoły rolniczej, gdzie po wyjeździe p. Rużyczki rządy objął niejaki p. Białobok, kuzyn dyrektora p. Feliksa Sikorskiego, przysłano również bukiet.

W niedzielę dnia 27-go sierpnia 1905 p. Edward Kousché instruktor uczniów Szkoły rolniczej, fotografuje nas wszystkich swoim aparatem w naszym ogródku, tuż obok Tawki t. zw. „familijnej". Znaleźliśmy się wszyscy, bo nawet i Tulcia była; fotografia wykonana przez amatora (o 10-tej przedpołudn.) udała się wcale dobrze i znajduje się u nas dotychczas (1914). —

W środę d. 30-go sierpnia 1905 przypadało częściowe zaćmienie słońca; pogoda była licha, ale zjawisko mimoto dawało się dobrze obserwować.

Nazajutrz, w czwartek 31-go sierpnia 1905 r. pojechałem, razem z Olesiem i z Fredziem do Brzeźnicy, ażeby tam na stacyi kolei nadać pościel itd. naszych chłopców jako t. zw. Eilgut do Chyrowa. Zła pogoda, deszcz i wicher.

W sobotę d. 2-go września 1905 r., czterej nasi Chyrowiacy, Oleś, Fredzio, Romcio i Józio, po pożegnaniu się z Mamusią, Cesią, Wiciem, Maniusiem i malutką Irenką, rano wczas przed 6-tą, ze mną na dwóch wózkach (drugi wózek na pakunki) opuszczają Czernichów, ażeby razem z „partyą" pod opieką Księży z Krakowa powrócić do Chyrowa. Oleś wstępował wówczas do 6-tej klasy gimnaz., Fredzio do 4-tej, Romcio (który po raz trzeci jechał do Chyrowa) do I-szej, a wreszcie 8½ letni Józio, który po raz pierwszy udawał się do Chyrowa miał wstąpić (i wstąpił) do klasy Przygotowawczej B. W Krakowie pożegnali się chłopcy

z Dziadziem Karlińskim, którego wówczas ostatni raz żyjącego oglądali, z Ciocią Manią i z Tulcią (w biurze przy ulicy Kanoniczej), poczem o godz. 11-tej a.m., w towarzystwie wielu Kolegów, a pod opieką X. Jakóba Kwyry, X. Piątkiewicza i X. Koppensa Romualda odjechali via Przemyśl do Chyrowa. Na dworzec Krakowski odprowadziliśmy ich ~~nas~~ w troje: ja, wuj Leon (który wówczas mieszkał w Krakowie przy ulicy Niecałej) i nasza Zosieńka, która właśnie wstąpiła na 4-ty (i ostatni) kurs rządowego Seminaryum nauczycielskiego żeńskiego.

Do Czernichowa powróciłem tego samego dnia o godzinie 7-mej wieczorem, sam ..... z myślami o naszej przyszłości, zapewne już niedalekiej.... Coraz bowiem jaśniejszem mi się staje, że potrzeba będzie, z różnych powodów, opuścić niebawem Czernichów, gdzie stosunki szkolne coraz fatalniejsze się stawały.... Drogę miałem wśród wiatru i czasu posępnego....

Nazajutrz, w niedzielę dnia 3-go września 1905 r. przyjechał do nas, powtórnie, kuzyn nasz Dr Bronisław Warzycki, tym razem z córką Janinką. Byli na obiedzie, a po podwieczorku odjechali.

W środę d. 6-go września 1905 r. przyjechał do nas do Czernichowa, całkiem niespodzianie, szwagier mój Leon Karliński wraz z żoną swą Wandą z Warzyckich i zabawili do wieczora. Nakłonili nas do tego, ażeby im „pożyczyć" Cesię i Tulcię do Wiednia (gdzie już od jakiegoś czasu stale mieszkali, Leon przy Ministeryum Kolei).

Jakoż istotnie w piątek d. 8-go września, wieczór, Cesia z Julcią pojechały do wujostwa Leonów do Wiednia, ażeby osobliwości tego miasta zobaczyć i kilkudniowym tam pobytem użyć nieco rozrywki.

W poniedziałek d. 11-go września 1905 r. odwiedził mię dawny mój z wyższego gimnazyum profesor, a teraz krajowy inspektor p. Bolesław Baranowski (*). Przybył do Czernichowa, ażeby odwiedzić swoją córkę Janinę, zamężną za profesorem Kraj. Szkoły rolniczej p. Leszkiem Działmą (nb. następca prof. Dra Franc. Stefczyka, do historyi powszechn., geografii i języka niemieckiego).

Trzeciego dnia później, w środę d. 13-go września przyjechał do nas do Czernichowa, niespodzianie, drugi mój szwagier Dr medyc. Justyn Karliński i zabawił 3 dni u nas (do piątku 15. 9. wieczora). Przyjechał z Bośnii (gdzie był inspektorem sanitarnym jednego z powiatów), zatrzymał się kilka dni, przedtem i potem, w Krakowie, ażeby ojca swojego a mojego czcigodnego teścia prof. Franciszka Karlińskiego zobaczyć i obie siostry. Wówczas to widział po raz ostatni swojego Ojca, zmarł bowiem ten zacny Mąż w pół roku później (+ 21 marca 1906 r.). W czwartek d. 14-go września 1905 „Nimrodzi" Czernichowscy pp. Wojciechowski, Ancuta, Działma i Różański urządzili in gratiam przybycia mojego szwagra polowanie, na którem ubito osm zajęcy i jednego rogacza. Szwagier mój Justyn był wówczas po raz ostatni w Czernichowie; odjechał od nas w piątek 15. IX wieczorem do Krakowa, a stąd przez Wiedeń do Meranu na Zjazd austryackich lekarzy.

(*) Zmarł we Lwowie w grudniu 1916 r.

0003 163

Krakau B

Brzeznica

VIA PODGÓRZE-BONARKA

PERSONENZUG

III Halb fl. 0.24

III Ganz fl. 0.48

PERSONENZUG

Krakau B

Brzeznica

VIA PODGÓRZE-BONARKA

0003

14 OCT 05

14 paździer.
1905

14 OCT 05

0094 164

Krakau C

Brzeznica

VIA PODGÓRZE-BONARKA

PERSONENZUG

III Halb fl. 0.24

III Ganz fl. 0.48

PERSONENZUG

Krakau C

Brzeznica

VIA PODGÓRZE-BONARKA

0094

06 OCT 05







6 październ.
1905



1905 W sobotę d. 30-go września 1905 r. pojechałem do Krakowa (Korzystałem z t. zw. okazyi) ażeby załatwić kilka spraw rodzinnych, naukowych i gospodarczych. Wróciłem na wieś tego samego dnia wieczorem).

W czwartek d. 5-go października 1905, o zmroku, odwiedzam w Czernichowie, samotnie, ustronny zakątek lasu Czernichowskiego, zwany „Olesiową Kapliczką".

W piątek d. 3-go listopada 1905 r. popoł. pojechałem pocztą do Krakowa, wśród rzęsistego drobnego deszczu (musiałem być u dentysty). Nazajutrz, w sobotę 4-go listopada powróciłem o godz. 1h 15m p. m. koleją żelazną via Jaśkowice do Czernichowa wśród najpiękniejszej pogody, słońca i ciepła, niezwykłego w początkach listopada. Przenocowałem, jak zwykle, w hoteliku p. Maryi Nowakowskiej, przy ulicy Pijarskiej № 21.

W czwartek d. 16 listopada 1905 r. „herbata proszona" u X. Władysława Jelonka. Poznałem się tam z panem Lasockim, artystą malarzem, świeżo przybyłym z Rzymu do Krakowa.

W niedzielę d. 19-go listopada 1905 r., o zmroku, wśród śniegu i okiści na drzewach obfitej, odwiedzam znowu ulubiony mój zakątek w lesie Czernichowskim „Olesiową Kapliczkę".

./.

Początek grudnia 1905 r. i styczeń 1906, Cesia nasza jest w Krakowie stale, gdzie odbywa Kurs rachunkowości i buhalteryi u niejakiego p. Gottlieba (żyd?), a z końcem stycznia, lub na początku lutego 1906 r. ma jechać do Lwowa, ażeby tam w Namiestnictwie składać egzamin rządowy z tych nauk praktycznych (i tak też się stało).

Boże Narodzenie tego roku, 1905, nie było u nas wesołe. Święto samo przypadło na poniedziałek 25-go grudnia, a wilia obchodzona była nie w niedzielę 24-go, lecz – wyjątkowo – już w sobotę d. 23-go grudnia. Córki nasze Cesia, Tulcia i Zosia, bawiące w Krakowie, nie przyjechały tym razem wcale do rodzicielskiego domu w Czernichowie, niepodobna bowiem, ażeby miały w ten święty wieczór osamotnić Dziadzia Karlińskiego, już bardzo chorego, oraz Ciocię Manię..... Także i czterej nasi Chyrowiacy: Oleś, Fredzio, Romcio i Józio nie mogli na te Święta przyjechać do nas, a to dla kilku przyczyn, pomiędzy któremi koszta podróży, a bardziej jeszcze ostrość zimy nie ostatnią odgrywały rolę.(*) Tak więc, do Kolacyi wilijnej zasiedliśmy w sześcioro tylko osób: ja z najdroższą moją żoną, 6½ letni Wicio, niespełna 4-ro letni Maniuś, 1½ letnia Ireneczka, a wreszcie „Babusia", tj. dawna piastunka Zabaglina, zaproszona, ażeby grono osób było parzyste...... Tak samotnej wilii Bożego Narodzenia dawno już u nas nie było! Dziadzia Karlińskiego

(*) „Na osłodę" otrzymali od nas pocztą podarki „gwiazdkowe".

1905

była to już ostatnia w Jego życiu wilia Bożego Narodzenia....

W czwartek d. 28-go grudnia 1905 r., wieczorem via Jaśkowice pojechałem do Krakowa w sprawach rodzinnych i gospodarczych, a potrosze i naukowych. Widziałem się m. i. z p. Władysławem Brombergerem, najpierw w Starostwie przy ul. Basztowej, w jego biurze, a potem w jego skromniutkiem mieszkaniu przy ulicy św. Krzyża № 16, II piętro. Wiele mi on opowiadał szczegółów z ostatnich lat czcigodnego mojego ś.p. Stryja i Dobrodzieja, X. Bernarda Birkenmajera, proboszcza w Rozwadowie nad Sanem, a także z lat dawno, dawno minionych wiadomości opowiadane przez X. Bernarda p. Brombergerowi. Spędziliśmy razem około dwóch godzin na tych rozmowach, nie wiem kto więcej, ja, czy też on wspomnieniami temi wzruszeni......

W piątek 29-go grudnia 1905 r., oraz w sobotę 30-go byłem w Bibliotece Jagiellońskiej, gdzie wypożyczyłem kilka książek, bądź to dla siebie, bądź też dla najdroższej mojej żony (m.i. Janockiego, Lexikon d. itztlebenden Gelehrten in Polen, Breslau 1755), a popołudniu przybyłym po mnie wózkiem, pożegnawszy się z Dziadziem Karlińskim, Ciocią Manią, Cesią, Tulcią i Zosią, powróciłem niepóźnym wieczorem do cichego naszego domku w Czernichowie.–

W niedzielę 31 grudnia („Sylwestra") 1905 pamiętna dla mnie rocznica – 28ma – zebrania Koleżeńskiego (31/12 1877 do 1/1 1878 r.) we Lwowie, w mieszkaniu Tychowicza.... ./.

1906.

Nowy Rok, 1 stycznia 1906 przypadał na poniedziałek. — W sobotę d. 6-go stycznia („Trzech Króli") 12-ta rocznica śmierci ś.p. X. Bernarda B. — Wieczorem podczas pogody i łagodnego powietrza odwiedzam znowu ulubioną moję „Kapliczkę Olesia" w Czernichowskim lesie położoną. Tamże byłem powtórnie we wtorek dnia 16-go stycznia; śniegu prawie nic nie było w lesie.

Niedziele: 7, 14, 21 i 28 stycznia; 4, 11, 18 i 25 lutego, oraz 4, 11, 18, 25 marca 1906 r.

W Czwartek d. 25 stycznia 1906 r. nasza Cesia wyjechała z Krakowa (o 8-mej rano) do Lwowa na egzamin z rachunkowości państwowej i kupieckiej w Namiestnictwie. Na dworcu Kolei we Lwowie oczekiwał na nią bratanek ~~nas~~ mój Julek; zamieszkała Cesia przez tych kilka dni swego we Lwowie pobytu u mojej bratowej, Leopoldyny z Baudissów Birkenmajerowej, wdowy po ś.p. moim bracie Juljuszu. — Powróciła Cesia, ze złożonym pomyślnie egzaminem, do Krakowa w środę 31-go stycznia 1906 r.

We wtorek d. 6-go lutego 1906 wieczorem o 5-tej odwiedziłem las Czernichowski, a m. i. także „Kapliczkę Olesia. Śniegu w lesie bardzo mało, czas łagodny.

(*)

1906

W czwartek d. 15-go lutego 1906 r. pojechałem do Krakowa w celach naukowych i rodzinnych. Wróciłem do Czernichowa w sobotę 17 lutego (wózkiem) i przywiozłem córkę naszę Zosieńkę na tydzień do rodziców, z powodu egzaminów kwalifikacyjnych zawieszono bowiem na tydzień naukę na IV-tym Kursie Seminaryum nauczycielskiego. Moje dwa noclegi (i śniadania) były w zwykłej mojej kwaterze przy ulicy Pijarskiej № 21. Załatwiłem różne sprawunki (kupno kaloszów, tranu, wody mineralnej, „strzelbę" dla Wicia, mniejsze zabawki dla Maniusia i dla Irenki, etc.). Powrotną moją (z Zosieńką drogę) odbyłem — do Czernichowa — sankami p. Kuhla, uprzejmie mi wypożyczonemi.

W piątek d. 23-go lutego 1906 r. powróciła córka moja Zosieńka (wózkiem) do Krakowa, dokąd sam ją odwiozłem, a tym samym wózkiem powróciłem nazajutrz, w sobotę d. 24-go lutego do Czernichowa, przepędziwszy noc z piątku na sobotę w zwykłej mojej kwaterze. Wówczas to, 23-go i 24-go lutego 1906 widziałem po raz ostatni czcigodnego mojego teścia prof. Karlińskiego. W niespełna cztery tygodnie później, dnia 21-go marca 1906 r. zakończył on życie, po długiej, ciężkiej a cierpliwie znoszonej chorobie w 77-tym roku życia....

W piątek d. 16-go marca 1906, wieczorem o 6-tej odjechała moja najdroższa żona Zofia do Krakowa, do ciężko chorego swego ojca, profesora Karlińskiego. Tym samym na powrotem

./.

nazajutrz, w sobotę 17-go marca 1906 r. wpołudnie przyjechała z Krakowa do Czernichowa córka nasza Cesia.

Czcigodny mój teść prof. Uniwersytetu i dyrektor astronomicznego Obserwatoryum w Krakowie Dr Franciszek Michał Karliński, zaopatrzony św. Sakramentami na drogę wieczności rozstał się z tym światem w środę d. 21-go marca 1906 r. rano, licząc 76-ty rok życia (* 4 października 1830 r. w Krakowie). Przy ostatnich chwilach tego szlachetnego męża był syn Leon, oraz obie córki Zofia i Mania. Starszy syn, Dr Justyn Karliński nie mógł przybyć.

W czwartek d. 22 marca na telegraficzną wiadomość o śmierci zacnego mojego ś.p. Teścia, udałem się niezwłocznie (wózkiem) do Krakowa. Na drugi dzień, w piątek d. 23 marca 1906 r. odbył się przedpołudniem pogrzeb z mieszkania (przy ulicy Kopernika l. 36) do parafialnego Kościoła św. Mikołaja, a stąd po odprawionem nabożeństwie i egzekwiach przy zwłokach na cmentarz wśród złej pogody, roztopów śnieżnych i dotkliwego wiatru. W oddaniu ostatniej tej usługi wziął udział cały Uniwersytet z Rektorem x. prof. Pawlickim na czele, senat akadem. mnóstwo profesorów (m.i. Janczewski), wielu znajomych i przyjaciół. Na cmentarzu przemówił nad mogiłą prof. Dr Maurycy Rudzki. — Na pogrzeb przyjechał ze Lwowa, niespodziewanie, także mój bratanek Julek. — W sobotę 24 marca 1906 wieczorem wróciłem do Czernichowa.(*)

(*) W sobotę 24 marca 1906 w pokoju, w którym ś.p. Teść mój zakończył życie, przypadająca żonie mojej gotówka 787 Kor. 50 hal. została przez Leona, w obecności Mani i mojej, wręczona mojej żonie. Ona zaś całą tę kwotę oddała natychmiast, w mojej obecności Mani, „na koszta utrzymania" córki naszej Maryi Zofii przy Mani w Krakowie......

NB. Czcigodny mój Teść ś.p. prof. Dr Fr. M. Karliński był ostatni raz za granicą w lecie r. 1895, mianowicie w Berlinie (w Poczdamie itd.) na XI-tej ogólnej Konferencyi międzynarodowego pomiaru ziemi, czego pamiątką jest dochowana dotychczas fotografia u nas: „XI Allg. Conferenz der internation. Erdmessung, 1895, Berlin: Zur Erinnerung an die Besichtigung des geodätischen Institutes" (na tej fotografii są m.i. Mr Faye, Mme Faye, gener. Sterneck, prof. Helmert, prof. Karliński, prof. Tinter etc. etc.).

W sobotę d. 31-go marca 1906 r. córka moja Cesia powróciła (powozem Zakładu rolniczego) z Czernichowa do Krakowa. O jej powrocie zawiadomiłem telegraficznie ciocię Manię w piątek d. 30-go marca przed południem.

Ostatniego marca 1906 r. zmarł w Podhajcach mój kuzyn Jakób Sokołowski (mąż Maryni Birkenmajerówny, córki mojego stryja Ludwika), tamtejszy starosta. Pozostawił wdowę oraz czworo dzieci: córkę i trzech synów. Brat Maryni, Ludwik, zwany „Kerim Berza", urzędnik Towarzystwa wzajemn. Ubezp. w Krakowie, mój brat stryjeczny, ożenił się d. 28-go kwietnia 1906 r. z panią Maryą Jurską, wdową po inżynierze w Krakowie.

W sobotę dnia 5-go maja 1906 r. pojechałem (wózkiem Edwarda Galasa) na 1-szy w tem półroczu mój wykład w Uniwersytecie Jagiell. Wykładałem wówczas: Rys dziejów nauk matematycznych w starożytności i w wiekach średnich (w piątki i soboty 4–5 popoł.), oraz Konwersatoryum (w piątki

/.

5-6 popoł.). Wróciłem na wieś tego samego dnia tym samym wózkiem przed 9-tą wieczorem. Tego dnia nawet nie jadłem obiadu, a całym moim posiłkiem w Krakowie była bułeczka centowa z kawałeczkiem szynki i szklanka czystej herbaty (za co razem zapłaciłem 32 halerzy.....).

W czwartek d. 10 maja wieczorem, 2-gi mój wyjazd do Krakowa na wykłady, via Jaśkowice, koleją żelazną.(*) Powróciłem do Czernichowa w sobotę 12 maja 1906 r. wózkiem Edwarda Galasa, niepóźnym wieczorem, przywiózłszy ze sobą Tulcię, wobec nadchodzących Imienin Mamusi, przynajmniej na jeden dzień do nas. Było to bodaj o tyle warto, że wiosna w tym roku była na wsi rzeczywiście piękna. Do Krakowa powróciła Tulcia nazajutrz, tj. w sobotę 13-go maja 1906 r. koleją żelazną via Jaśkowice, dokąd ja wraz z Cesią odprowadziłem ją pieszo o 7-mej wieczorem.

We wtorek d. 15-go maja 1906 r. przypadały Imieniny najdroższej mojej żony. Obchodziliśmy je cicho w naszem kółku rodzinnem.

Trzecia moja w tem półroczu podróż „wykładowa" do Krakowa

(*) Dla pamięci notuję niektóre szczegóły moich ówczesnych wydatków: wózek Ciepłego i przewóz przez Wisłę 1·60 Kor. — Bilet do Krakowa 1·10 K. — Zosi naszej wiązanie 2 Kor. — Na książeczkę Kasy oszczędności córki Zosi włożyłem 24 Kor. — Dla Olesia 15 Kor. — Mani za żywienie mię przez 2 dni 2·40 Kor. [N.B. Bedel Grabowski wręczył mi 400 Kor. jako 1-szą ratę remuneracyi Uniwersyteck. za rok 1905/06]. —

163

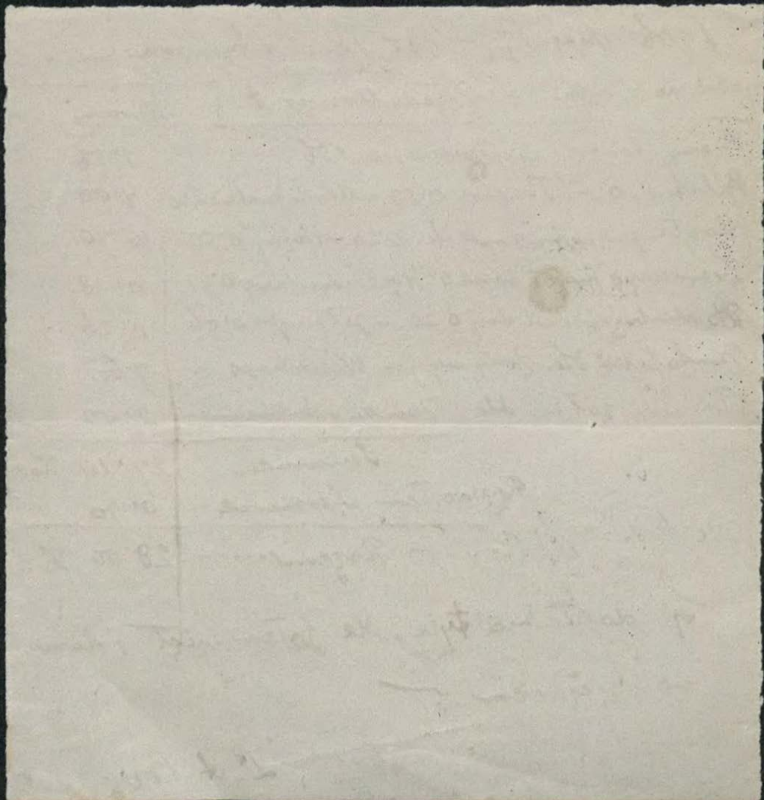
1906, Maj 17 (–19). – Trzeci w tym roku mój wyjazd do Krak. na wykłady Uniwersyt.

	Korony
Przewóz Łódką i Ciepłego wózek 1'56	1'56
Bilet 1'10. – Träger 0'50. – Mani Kwatera 2'40	4'00
Koszta paszportu, stempli etc. 10'20. – Woźny 0'50	10'70
Tramwaye moje i Wicia 0'74. – Czarna Kawa 0'24	0'98
~~Do~~ Mairbonki kościelnej 0'20. – Jałmużna 0'06	0'26
Pantofelki dla żony mojej u Wałeckiego	7'60
Broszki żółta dla Irenki w Sukiennic.	2'00
Summa	27'10 Kor.
Przywiozłem w sakiewce . .	0'90 "
Razem	28'00 K.

do Częstochowy

Tj. dokładnie tyle, ile byłem wziął z domu na wyjezdnem. –

L. A. Br.



1906

8h 10m p.m.

przypadała na Czwartek 17-go maja 1906 r. Jechałem przez Jaśkowice (przewóz i wózek Ciepłego do stacyi 1'56 Kor.), bilet 1'10 Kor., Mani za dwa obiady 2'40 Kor.). Wyrobiłem sobie w Starostwie paszport dla siebie, żony i dla Julci, do Królestwa Polskiego, mieliśmy bowiem zamiar — później wykonany — pojechać do Częstochowy na Jasną Górę. Koszta paszportu wynosiły 10'70 Kor., w czem już napiwek woźnego. U Watka-Wateckiego (szewc) kupiłem dla żony pantofelki za 7'60 Kor., a dla Ireneczki buciczki żółte w Sukiennicach za 2 Kor. W sobotę d. 19-go maja 1906 r., w sam dzień moich urodzin (nb. skończyłem 51 lat wówczas.....) przyjechała do Krakowa wózkiem Edwarda Galasa Cesia, ażeby zostać czas jakiś w Krakowie. Przywiozła z sobą 7-mioletniego Wicia na kilka godzin „do miasta", tym samym bowiem wózkiem chłopaczek wraz ze mną powrócił (o 9 wieczorem) do Czernichowa. Była to w ogóle pierwsza Wiciowa podróż do Krakowa; dzień był piękny i pogodny.

Tego to dnia, całkiem niespodzianie, spotykam się w Krakowie (w budynku Akademii Umiejętności) z Kolegą moim i serdecznym przyjacielem X. Zygmuntem Dunin Kozickim, którego przeszło 15 lat nie widziałem(*). Był teraz w przejeździe przez Kraków do Poznania, skąd miał w lecie podążyć do Wilna (X. biskup Roop), a na jesień udać się do Petersburga. Cel trzech podróży był w połowie naukowy, a w połowie heraldyczny, miał bowiem dla kilku znaczących osobistości (m. i. dla bar. Ziemiatkowskiej) wypracować genealogiczne drzewo szlachectwa.

(*) Ostatni raz widziałem go w r. 1889 w Czernichowie (w maju), gdzie przez dwa dni był moim gościem.

W czwartek d. 24-go maja 1906 r. (Wniebowstąpienie Pańskie) czwarta moja „wykładowa" podróż do Krakowa via Jaśkowice. Jechałem wówczas razem z pp. Złotnickimi (artysta rzeźbiarz) którzy byli tego dnia w gościnie u X. Wład. Jelonka. [Odjazd z Jaśkowic 8.h 10m p.m., przyjazd do Krakowa 9h 12m p.m.]. Z domu wziąłem gotówkę małą tylko – jak zwykle – sumkę pieniężną (12 Koron). Do Czernichowa powróciłem, zabrawszy z sobą Ciocię Manię, w sobotę 26-go maja 1906 r. wczesnym wieczorem.

Piąty mój wyjazd do Krakowa na wykłady przypadał w tem półroczu na czwartek 7-go Czerwca popołudniu. Jechałem, razem z prof. Drem Stefanem Surzyckim na Jaśkowice, przeprawiwszy się łódką przez Wisłę wówczas niezmiernie wezbraną z istotnem niebezpieczeństwem życia ...... Cieplemu za przewóz i wózek do stacyi wręczyliśmy podwójną należytość (2·20 Kor.); bilet Kolei 1·10 Kor., Mani za dwa obiady 2·40 Kor. Kupiłem dla siebie u Polakiewicza dwie koszule (9·20 Kor.). Powrót mój na wieś w sobotę 9 Czerwca 1906 r. wieczorem, Edwardowym jak zwykle wózkiem.

Mój 6-ty wyjazd do Krakowa na wykłady, w czwartek dnia 14-go Czerwca 1906 r. (Boże Ciało) wieczór, koleją na Jaśkowice (Mani za jedzenie 2·40 Kor.). Powrót mój w sobotę 16-go Czerwca wieczorem, na wózku Edwarda Galasa. Woda na Wiśle znacznie opadła; ale zboża bardzo ucierpiały po nizinach.

We wtorek dnia 19-go Czerwca 1906 córka nasza, 19-to letnia Marya Zofia („Zosia") złożyła w rządowem Seminaryum nauczycielskiem żeńskiem w Krakowie egzamin dojrzałości z ogólnem odznaczeniem. Spodziewaliśmy się tego wprawdzie, ale zawsze to miło gdy rzeczywistość zgodzi się z oczekiwaniem. Od tej chwili nic już nie będzie córuchny naszej wiązało dłużej z Krakowem.

W czwartek dnia 21-go czerwca 1906 r. przypadł 7-my w tem półroczu wyjazd mój do Krakowa na wykłady w Uniwersytecie. Była to oktawa Bożego Ciała, a zarazem odjazd z Czernichowa X. Biskupa Anatola Nowaka z wizyty Kanonicznej. Jechałem via Jaśkowice koleją żelazną, jak zwykle wieczorem 8.04, a z powrotem bryczką (w sobotę), tym razem z Zosią naszą, której po pracy maturycznej należały się miłe wakacye (*). W piątek 22.6. wypożyczyłem z Bibliot. Jagiell. Diarium Joannis Burchardti Argentoratensis, potrzebne mi do mojej pracy o Koperniku. Nazajutrz, tj. w sobotę 23-go czerwca 1906, zabrawszy naszą Zosię oraz jej koszyki (z sukniami, bielizną i książkami), po odbyciu wykładów, wyruszyłem podczas pogody, wózkiem Edwarda Galasa, z powrotem do Czernichowa

---

(*) Oto niektóre moje wówczas wydatki: Przewóz przez Wisłę i wózek Cieplego 1·56 Kor. Bilet kolei 1·10 Kor. – Trägery 0·54 K. – Tramwaye w ciągu 2 dni 0·98. – Jałmużna 1·08 K. – Czereśnie i cukierki 0·78. – Mani za moją kwaterę 2·40. – Dwie dorożki 1·44 Kor. – Pantofelki dla Irenki (czarne) 2·00 Kor. – Służącym u Cioci za Zosię (po 2 K.) 4·00 Kor.

gdzie stanęliśmy razem nie późnym wieczorem.

W środę d. 27 czerwca 1906 r. moja podróż do Krakowa po naszych czterech Chyrowiaczków: Olesia, Fredzia, Romcia i Józia, którzy tego dnia z Chyrowa przybyli do Krakowa. Były po nich dwa wózki: Edward Galas po nas, zaś Filip Zabagło po kufer i 5 koszów, tudzież różne rzeczy od Mani. [Kupiłem wówczas m. i. także bucik i dla Maniusia za 2'60 Kor., oraz dla Irenki malutkie, za 1'20 Kor.] Chłopcy przywieźli piękne świadectwa: Oleś był wówczas po klasie 6-tej gimnaz., Fredzio po 4-tej, Romcio po 1-szej, a Józio po ukończeniu klasy przygotowawczej B. Pierwsi trzej zamieszkali u Kmiecia(*) w Czernichowie, zaś Józio nasz mieszkał razem z nami na „Leśniczówce"

W sobotę d. 30-go czerwca 1906 r. przypadł mój 8-my w tem półroczu wyjazd do Krakowa na wykłady(**), tym razem na jeden dzień tylko, gdyż w piątek 29-go czerwca było święto (św. Piotra i Pawła). Pojechałem wózkiem Edwarda Galasa i wróciłem tego samego dnia nie późnym wieczorem. Tego dnia przywiozłem Julcię do Czernichowa na urlop 4-tygodniowy.

W środę d. 4 lipca 1906 r. z Olesiem, Fredziem, Romciem, Józiem i Wiciem przecudny nasz spacer do Wołowic, a stąd do Lutkowej (jezioro, mleko słodkie i chleb w Wołowicach dla 6-ciu osób 30 centów!....)

W czwartek d. 5-go lipca mój 9-ty ~~w tem półroczu ostatni~~ wyjazd do Krakowa na wykłady w Uniwersytecie; koleją żelazną via

(*) Wśród tego, tj. tych to wakacyi, umarła Kmiotka.~

(**) wliczając jednak moją jazdę 27-go czerwca b.r. po Chyrowiaczków byłby to 9-ty mój wyjazd.

1906

Jaśkowice (Ciepły), ~~Zakończyłem wykłady i zbadałem kilka kollokwiów, wreszcie testowałem frekwentacye uczniów~~. W piątek 6-go lipca Mania z mieszkania przy ulicy Kopernika L. 36 (gdzie umarł dziedzic Karliński) przenosi się do nowego mieszkania przy ulicy Szlacheckiej L. 15 (II piętro), w czem także ja z Cesią byłem Mani pomocnym. Odległość tej przeprowadzki maleńka, więc poszło raźno. Ostatni raz na starem mieszkaniu (u Rehmana), gdzie umarł mój ś.p. Teść byłem w sobotę dnia 7-go lipca 1906 r. Tego samego dnia wieczorem wózkiem Edwarda Galasa powróciłem, sam, do Czernichowa(*). Cesia pozostała w Krakowie, raz ażeby Mani dopomódz do urządzenia się na nowem jej mieszkaniu, a powtóre ażeby przygotować się do wspólnej z nią podróży: miały bowiem zamiar (i wkrótce go wykonały), ażeby razem udać się do Karlsbrunn (na Śląsku austryack., koło Würbenthal), ażeby spędzić tam kilka tygodni wakacyjnych.

W czwartek d. 12-go lipca 1906 r. moja dziesiąta i ostatnia w tem półroczu podróż do Krakowa, koleją żelazną z Jaśkowic. W piątek 13-go i w sobotę 14-go lipca zakończyłem wykłady, testowałem frekwentacye uczniów i odbyłem ośm kollokwiów. Powróciłem na wieś w sobotę, wózkiem, wczesnym wieczorem, pożegnawszy się wprzód z Cesią i z Manią, które w najbliższych już dniach miały wyjechać, i wyjechały (16/7) do Karlsbrunn.

W piątek d. 27 lipca 1906 popołudniu odbyliśmy prześliczną

(*) Mój rachunek wydatków: Przewóz przez Wisłę i wózek Cieplaka 1'60 Kor. — Bilet kolej. z Jaśkowic 1'10. — Träger 0'50 K. — Tramwaye i dorożka (4 ulice) 1'22. — Legumina dla Mani i Cesi u Machaufa 1'00 K. — Woźny w Archiwum Konsyst. 1'00. — Jałmużna 0'18. — Krawiec Dudzik od paletota 22'00 Kor. ~

wycieczkę do Stawek Rusocic, tj. „na Jazy". Wzięli w niej udział Mamusia, ja i wszystkie dzieci (nawet 2¼ letnia Ireneczka) z wyjątkiem Cesi, która wraz z Manią bawiła już w Karlsbrunn podówczas. Mamusia z młodszą dziatwą na wózku, ja ze starszemi pieszo. Wróciliśmy ze śpiewem około 9 wieczorem na kolacyę do domu.

W niedzielę d. 29 lipca 1906 r. odwożę Fulcię do Krakowa, gdyż skończył jej się właśnie urlop 4-ro tygodniowy. Jechaliśmy (o 6-tej popołudniu), wózkiem Edwarda Galasa, z tym jednak już z góry powziętym zamiarem, ażeby wyprosić dla niej przedłużenie urlopu. Jakoż istotnie, nazajutrz, tj. w poniedziałek 30-go lipca 1906 wyprosiłem u radcy p. Petersch'a (który był wówczas zastępcą) prolongatę 12-to dniową tego urlopu. To też po spożyciu objadu wyruszyliśmy obydwoje wózkiem Galasa (który nocował w jakimś zajeździe na Kleparzu) z powrotem do Czernichowa, gdzie powitano nasz wspólny powrót z zapałem. – Pod naszą nieobecność nadszedł ze Lwowa do Czernichowa (30/7) telegram od bratanka mojego Julka (Teodora), że złożył ostatnie rygorozum prawnicze. Promocya jego na doktora praw odbyła się we Lwowie we wtorek d. 31-go lipca 1906 r.

Wakacye pędziliśmy mile; pogoda sprzyjała wycieczkom i spacerom. W czwartek d. 30-go sierpnia 1906 ja, z Olesiem, Fredziem i Romciem pojechaliśmy wózkiem (Maryańczyka) (jeran)

1906

najpierw do stacyi kolei żelaznej w Brzeźnicy, ażeby tam nadać kozę do Chyrowa z pościelą czterech naszych Chyrowiaczków na t. zw. Eilgut, a potem ażeby odwiedzić Kalwaryę Zebrzydowską. Służyła nam najpiękniejsza pogoda. Część drogi odbyliśmy pieszo (przez Stanisław) umyślnie, wielka bowiem ilość poziomek, borówek i malin znajdowała się w pobliżu. Zwiedziliśmy kościół w Kalwaryi i klasztor, kilka kaplic, m. i. kaplicę Męki Pańskiej; dalej pustelnię św. Maryi Magdaleny, a wreszcie szczątki rozbójniczego zamku ostawionej Włodkowej, w romantycznym zakątku lasu, tuż pod Barwałdem. Do Czernichowa powróciliśmy dość późno, ale podczas ciepłej i pięknej pogody.

W sobotę d. 1-go września 1906 r., o godzinie 6-tej rano odwożę czterech naszych Chyrowiaczków: Olesia, Fredzia, Romcia i Józia wózkiem do Krakowa na dworzec kolei, skąd tego samego dnia, wraz z „partyą", pod opieką księży, podążyli do Chyrowa (via Przemyśl), na nowy rok szkolny nauki. Oleś wstąpił wówczas do 7-mej klasy gimnazyalnej, Fredzio do 5-tej, Romcio do 2-giej, a Józio do Przygotowawczej C. (tj. poprzedzającej bezpośrednio wstąpienie do I-szej gimnazyalnej). Odjechali z błogosławieństwem Matki pożegnawszy się wpierw w Czernichowie z X. Proboszczem Królikowskim, z X. Jelonkiem i z innymi jeszcze przyjaciółmi naszego domu.

W poniedziałek d. 10-go września 1906 r., wieczór o 6-tej, ja razem z drogą moją żoną Zosią wyjeżdżamy z Czernichowa do stacyi kolei żelaznej w Brzeźnicy, a stąd (o 8-mej wieczorem) do Krakowa, gdzie przenocowaliśmy u p. Nowakowskiej przy ulicy Pijarskiej 21. Nazajutrz, po przyłączeniu się do nas Tulci, rano o 9h 20m, t.j. we wtorek 11-go września wyruszyliśmy w trójkę do Częstochowy(*). (NB. na kilka tygodni poprzednio postarałem się o paszport „do Rosyi", wspólny dla nas trojga). Na miejsce przybyliśmy (przesiadając w Trzebini i odbywszy rewizyę celną — wcale ścisłą — w Granicy) o 4¼ popoł.; umieściliśmy się zaraz na Jasnej Górze w bardzo dobrem mieszkaniu (dawna apteka klasztorna) w samym niemal klasztorze XX. Paulinów). Czas był dość chłodny i wietrzny. Zosia i ja przystąpiliśmy <X. Przeździecki> do spowiedzi i Komunii świętej. Liczne oglądaliśmy pielgrzymki, a między niemi najciekawszą z Łowicza, której uczestnicy, mężczyźni a zwłaszcza kobiety ubrani byli bardzo malowniczo. Opuściliśmy Jasną Górę i Częstochowę w czwartek 13-go września 1906 r. około 2-giej popołudniu i po formalnej, nic nie znaczącej rewizyi austr. w Szczakowej przybyliśmy napowrót do Krakowa około godz. 9-tej wieczorem. Tulcia udała się zaraz, odprowadzona przez nas do mieszkania Cioci Mani (i mojego) przy ulicy Strzeleckiej, 5 minut od dworca kolei, poczem my obydwoje, przenocowaliśmy w t. zw. „Pension nouvelle", ul. Zacisze № 7

(*) Wziąłem z sobą w drogę do Częstochowy: 31 rubli, oraz 46 koron austr. (za rubel płaciłem 2'53 Kor. austr.).

2411/77

IX

III Personenzug
Pociąg osobowy

Krakau Kraków E

Brzeźnica

via Podg.-Pł.-Skawina

K. 1.10 ½ 0.55

III Personenzug

Krakau E

Brzeźnica

via Podg.-Pł.-Skawina

2411

Powrót
z Częstochowy
1906
14 września
(Ja z Żoną i Tulcią)

2412/75

III Personenzug
Pociąg osobowy

Krakau Kraków E

Brzeźnica

via Podg.-Pł.-Skawina

K. 1.10 ½ 0.55

III Personenzug

Krakau E

Brzeźnica

via Podg.-Pł.-Skawina

2412

Powrót
z Częstochowy
1906
14 września
(Ja z Zosią)

1906 ~~735~~ 176

nazajutrz(*), w piątek d. 14-go września 1906 r., popołudniu o godzinie 1 1/4 koleją żelazną przez Skawinę i Brzeźnicę powróciliśmy do Czernichowa około 4-tej popołudniu. Przeprawa promem przez mocno wezbraną Wisłę (skutkiem deszczów w górach) była dość niebezpieczną: pomimo pracy czterech aż przewoźników prom został uniesiony w dół rzeki może o 1/2 kilometra! W domu zastaliśmy wszystko dobrze, (Cesię oraz młodszą) dziatwę (Wicio, Maniuś i Irenka) zdrową i wszystko na swojem miejscu.

W sobotę 15-go września początek roku szkolnego w Kraj. Szkole rolniczej Czernichowskiej. Nabożeństwo w kaplicy Zakładowej; zjazd uczniów dość szczupły. W następną zaraz sobotę 22-go września 1906, podczas pięknego popołudnia, razem z moim 7-mioletnim Wiciem przeszedłem cały niemal Czernichowski las, wzdłuż i wszerz. Najstarsze, wycięte na bukach napisy, znalazłem z lat 1872, 1874 i 1877. – Tego samego dnia (sobota 22 września 1906) bratanek mój Dr praw Juliusz Teodor B. ożenił się z panną Maryą Loretówną w Gorycyi (gdzie ojciec jej, starszy inżynier kolei państwowych p. Loret stale wówczas mieszkał).

We wtorek d. 2 października 1906 r. pojechałem do Krakowa razem z X. proboszczem Edwardem Królikowskim, na jego bryczce. Główny cel mojej tej jazdy była konieczność „wizyty" u dentysty p. Łukaszewicza, oraz załatwienie różnych domowych sprawunków. Dzień ./.

(*) Wyczytałem kartki żałobne z wiadomością o śmierci X. Piotra Dudziaka Reformata († 12/9 1906 w Krak.), który był jakiś czas (w r. 1879) wikarym w Czernichowie, a od którego mam obrazek z Ziemi Świętej przywieziony. Odwiedziłem ciało ś.p. Zmarłego na kilka godzin przed pogrzebem.

był zrazu mglisty, później był jednak ciepły i bardzo piękny. Mamusi kupiłem trzewiki u Wałka, ceratę na przykrycie stolika itp., byłem krótko w bibliotece Jagiell. i u Mani[(*)]; obiad spożyłem postny w kuchni „jarskiej" (za 56 halerzy!), równo o 6-tej popoł. opuściliśmy Kraków i powróciliśmy wkrótce po 8-mej wieczorem do Czernichowa.

W sobotę 6-go października 1906 musiałem znowu (korzystając z t. zw. okazyi) pojechać do Krakowa, ażeby być powtórnie u dentysty. Zaglądnąłem na chwilę do Biblioteki Jagiell., gdzie wypożyczyłem książkę J. N. Sadowski, Die Handelstrassen der Griechen und Römer, Jena 1877, oraz dwie inne jeszcze książki. Powróciłem na wieś tego samego dnia wczesnym wieczorem.

Znowu w piątek d. 19-go października 1906 r. pojechałem do Krakowa (razem z X. Królikowskim, który powrócił na wieś bryczce tego samego dnia), gdzie przenocowałem. Różne sprawy, zarówno gospodarcze, rodzinne (jak) i naukowe skłoniły mię do tej jazdy. Nazajutrz, w sobotę 20-go października powróciłem (o popoł. 1¼) do Jaśkowic koleją żelazną, a stąd pieszo do Czernichowa, gdzie stanąłem na podwieczorek.

1-go listopada (W. Świętych) 1906 r. przypadało w czwartek, Dzień Zaduszny w piątek, a że w soboty nie miewałem lekcyj w szkole rolniczej, więc byłem przez 4 dni wolny (1, 2, 3 i 4 listopada, niedziela).

(*) Tulcię odwiedziłem na 10 minut w jej biurze przy ulicy Kanoniczej.

W kantorze wymiany Raczyńskiego zmieniałem 5-cio rublówkę, jaka pozostała nam po powrocie z Częstochowy (dostałem za nią 12·60 Kor.).

1906

W ciągu grudnia 1906 r. moja żywa korespondencya z prof. Wład. Natansonem w sprawach Komisyi historyi nauk matem.-przyrodn. przy Akademii Umiejętności.

W piątek d. 30-go listopada 1906 r. pojechałem znowu do Krakowa, koleją żelazną via Jaśkowice, tym razem razem z prof. Drem Stefanem Surzyckim (wózkiem Ciepłaka do stacyi kolei, skąd o 8-mej wieczorem odjechaliśmy). Przenocowałem, jak zwykle, przy ulicy Pijarskiej l. 21; nazajutrz, po załatwieniu sztywnym kilku sprawunków, zabrałem z sobą Tulcię (sobota 1-go grudnia) koleją żelazną do Jaśkowic (tu o 2½ pop.) a stąd wózkiem do Czernichowa na Mickiewiczowski wieczorek urządzony przez uczniów szkoły rolniczej.

Ferye Bożego Narodzenia były tego roku w Chyrowie bardzo długie, a to skutkiem wybuchłej tam w Zakładzie szkarlatyny. Kilkunastu uczniów było chorych, a z pośród nich dwóch umarło. Zamknięto więc przedświąteczną naukę już w piątek 7-go grudnia, 8-go w sobotę było święto Matki Bożej, w niedzielę zaś po nabożeństwie (tj. 9-go), oraz rano w poniedziałek 10-go grudnia 1906 nastąpił rozjazd Chyrowiaków na święta, które to ferye trwać miały i trwały aż do 3-go stycznia 1907 r. Zima była tego to roku bardzo ostra i długa. Przyjechali czterej nasi chłopcy w poniedziałek 10-go grudnia do Krakowa o godz. 6.25 wieczorem, a po przenocowaniu u Cioci Mani (Strzelecka N° 15, II piętro) nazajutrz parokonnym wózkiem (Izydor Czekaj) wraz z Cesią przyjechali do Czernichowa we wtorek 11-go grudnia, w samo południe. Oleś był wówczas w klasie 7-mej gimnazyalnej, Fredzio w 5-tej, Romcio w 2-giej, Józio w Przygotowawczej C. Mieszkali przez te ferye u nas na „Leśniczówce" i sypiali (pokotem) w jadalnym pokoju[(*)].

(*) w sobotę 22 grudnia 1906, rano o 6-tej, dziwny mój sen o mojej ś.p. Matce (po raz pierwszy od Jej śmierci!), o bracie moim i o siostrze, także już zmarłych.......

Wilia Bożego Narodzenia przypadała w tym roku 1906-tym na poniedziałek. Do stołu wilijnego wieczorem zasiedliśmy w 12-osób: nas rodziców dwoje i gromadka dziesięciorga naszych dzieci, najmłodszej Irence dobiegały podówczas 3 latka.

Tuż przed Świętami Bożego Narodzenia 1906 odesłałem Akademii rękopis pracy X. Warchała, Franciszkanina (o Polakach w Padwie), drukowanie bowiem tej chaotycznej rzeczy Akademia odłożyła na czas późniejszy.

Mrozy znaczne trwają w ciągu dalszym, a mieszkanie nasze z trudnością ogrzać dostatecznie. Ostatni dzień roku, poniedziałek 31-go grudnia 1906 spędziliśmy wieczorem razem, ogrzewając się tradycyjnym ponczykiem (Sylwester), a starsi doczekali północy, tj. rozpoczęcia się Nowego Roku 1907.—

178

P. T.

Wobec pojawiających się raz po raz przypadków płonicy w naszym Zakładzie jeszcze w zeszłym tygodniu, wakacye świąteczne rozpoczną się w b. r. o wiele wcześniej niż w latach poprzednich. Chcielibyśmy bowiem przeprowadzić dokładne odkażenie całego Zakładu ile możności tak, żeby uniemożliwić ponowne zakażenie miejsc odkażonych.

Wyjazd na wakacye i powrót z nich odbędą się podług załączonego planu, pod opieką naszych Księży.

P. T. Rodzice lub Opiekunowie, życzący sobie przyjazdu swych synów czy pupilów, raczą o tem zawiadomić X. Prefekta generalnego X. W. Stafieja, **najpóźniej do 1. grudnia** i oznaczyć dokładnie ostatnią stacyę podróży Usilnie proszę o zachowanie tego terminu, bo i tak pozostaje czas bardzo krótki na przygotowanie rozjazdu.

Jeśliby gdzie w okolicy panowały choroby zakaźne, upraszam ze względu na dobro i uczniów i całego Zakładu umieścić dzieci w miejscu wolnem od opidemii. Również gdyby w czasie świąt pojawiły się w jakiej okolicy takie choroby, proszę bardzo zawiadomić mię o tem.

W końcu zwracam uwagę na to, że wszelkie niedostateczne uzasadnienie spóźnienia podlega surowej karze, a nawet na wydalenie narazić może; upraszam przeto o przysłanie uczniów do pociągu dla każdej partyi przeznaczonego.

Z głębokiem i prawdziwem poważaniem

X. J. Nuckowski T. J.

Rektor Zakładu.

Bąkowice (poczta Chyrów) dnia 22. listopada 1906. r.

Klasa: VII gimn. V gimn. II gimn. Przygot. C.

NB. Oleś, Fredzio, Romcio i Józio przyjechali na te święta, - dnia 10/12 1906 (poniedziałek) o godz. 6.25 wieczór do Krakowa, a po przenocowaniu u Cioci Mani (Szczecka l. 15, II piętro) nazajutrz z ożkiem parokonnym (Żydor Czekel) wraz z Cenią przyjechali do Czerniechowa w południe (we wtorek). —

Powrócili do Chyrowa w czwartek 3 stycznia 1907. —
(czwartek)

J. STYFI, PRZEMYŚL.

WYJAZD Z CHYROWA NA ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA.[1])

Dnia 10 grudnia: (w poniedziałek rano.)

a) o godz. 5.$^{\underline{06}}$ *) w kierunku **Torunia**; — Wrocław 10.$^{\underline{35}}$ — Poznań 3.$^{\underline{21}}$ — Innowrocław 5.$^{\underline{12}}$ — Toruń 5.$^{\underline{53}}$.

b) o godz. 10.^{21} w kierunku **Krakowa** i do **Granicy**; — Dobromil 10.^{37} — Niżankowice 10.^{57} — Hermanowice 11.^{04} — Przemyśl 11.^{20} — Radymno 12.^{02} — Jarosław 12.^{24} — Przeworsk 12.^{50} — Rzeszów 1.^{45} — Dębica 3.^{11} — Tarnów 4.^{10} — Bogumiłowice 4.^{31} — Słotwina 5.^{03} — Bochnia 5.^{23} — Bierzanów 6.$^{\underline{03}}$ — Kraków 6.$^{\underline{25}}$ — Trzebinia 7.$^{\underline{50}}$ — Granica 9.$^{\underline{01}}$ — Warszawa 7.^{42}.

c) o godz. 10.^{28} w kierunku **Lwowa** (via **Sambor**): — Sambor 11.^{15} — Chłopczyce 12.^{14} — Rudki 12.^{25} — Lwów 1.^{50}.

d) o godz. 12.^{45} w kierunku **Nowego-Sącza**: — Krościenko 1.^{15} — Nowy-Zagórz 2.^{30} — Sanok 2.^{48} — Besko 3.^{20} — Rymanów 3.^{31} — Iwonicz 3.^{41} — Krosno 3.^{54} — Jasło 4.^{29} — Stróże 5.^{55} — Grybów 6.$^{\underline{33}}$ — Nowy-Sącz 7.$^{\underline{25}}$.

e) o godz. 12.^{50} w kierunku **Gródka**: — Chorośnica 3.^{48} — Sądowa Wisznia 4.^{01} — Gródek 4.^{33} — Mszana 4.^{58}.

f) o godz. 5.^{52} w kierunku **Stanisławowa** i **Czerniowiec**: — Drohobycz 7.$^{\underline{58}}$ — Stryj 8.$^{\underline{50}}$ — Bolechów 10.$^{\underline{50}}$ — Wistowa 12.$^{\underline{23}}$ — Cieżów 1.$^{\underline{01}}$ — Stanisławów 1.$^{\underline{25}}$ — Ottynia 3.$^{\underline{21}}$ — Korszów 3.$^{\underline{52}}$ — Turka 4.$^{\underline{05}}$ — Kołomyja 4.$^{\underline{16}}$ — Zabłotów 4.$^{\underline{57}}$ — Śniatyn-Załucze 5.$^{\underline{23}}$ — Czerniowce 6.^{14}.

g) o godz. 5.^{52} w kierunku **Kopyczyniec**: — Tyśmienica 3.$^{\underline{25}}$ — Tłumacz-Palahicze 3.$^{\underline{44}}$ — Monasterzyska 5.$^{\underline{09}}$ — Buczacz 6.^{05} — Kalinowszczyzna 7.^{00} — Czortków 7.^{30} — Kopyczyńce 9.^{41}.

Dnia 11. grudnia (we wtorek nad ranem.)

h) o godz. 1.$^{\underline{14}}$ w kierunku (**Brodów**) **Tarnopola** — **Podwołoczysk**: — Lwów-Podzamcze 6.^{32} — Kutkorz 7.^{23} — Krasne 7.^{31} — Złoczów 8.^{19} — Zarwanica 8.^{33} — Zborów 9.^{00} — Tarnopol 9.^{51} — Podwołoczyska 11.^{22}.

POWRÓT ZE ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA.[2])

1) **Z Torunia** dnia 2. stycznia o godz. 3.^{24} (po poł.) — Gniezno 5.^{34} — Poznań 7.$^{\underline{00}}$ — Wrocław 11.$^{\underline{45}}$ . . — **Chyrów** 8.$^{\underline{14}}$.

2) **Z Buczacza** „ 3. „ o godz. 6.^{05} (rano) — (via Kopyczyńce-Tarnopol) — Kalinowszczyzna 7.^{00} — Czortków 8.^{46} — Wygnanka 9.^{12} — Kopyczyńce 9.^{56} . . . . . — **Chyrów** 10.^{48}.

3) **Z Nowego Sącza** dnia „ o godz. 7.^{00} (rano) — Grybów 7.^{53} — Stróże 10.^{42} — Jasło 12.^{33} — Krosno 1.^{18} — Iwonicz 1.^{35} — Rymanów 1.^{48} — Besko 1.^{58} — Sanok 2.^{47} — Nowy Zagórz 3.^{20} — Krościenko 4.^{47} — **Chyrów** 5.^{15}.

4) **Z Czerniowiec i Stanisławowa** dnia „ o godz. 9.^{54} (rano) — (via Stryj) — Łużany 10.^{19} — Kołomyja 11.^{53} — Ottynia 12.^{51} — Stanisławów 1.^{35} — Wistowa 2.^{32} — Kałusz 2.^{53} — Dolina 3.^{45} — Bolechów 4.^{03} — Stryj 4.^{55} — Drohobycz 5.^{40} — Sambor 6.$^{\underline{59}}$ . . . . . — **Chyrów** 7.$^{\underline{50}}$.

5) **Z Krakowa** **) dnia 3/I (czwartek) o godz. 11.^{00} (rano) Bierzanów 11.^{21} — Podłęże 11.^{36} — Bochnia 12.^{10} — Słotwina 12.^{32} — Tarnów 1.^{40} — Dębica 2.^{43} — Rzeszów 4.^{15} — Łańcut 4.^{39} — Przeworsk 5.^{11} — Jarosław 5.^{39} — **Przemyśl** 7.$^{\underline{10}}$ — Niżankowice 7.$^{\underline{32}}$ — Dobromil 7.$^{\underline{55}}$ . . — **Chyrów** 8.$^{\underline{14}}$.

6) **Z Podwołoczysk** dnia „ o godz. 12.^{05} (rano) — **Tarnopol** 1.^{49} — Zborów 2.^{51} — Zarwanica 3.^{14} — Krasne 4.^{19} — Zadwórze 4.^{59} — Zimnawoda-Rudno 6.$^{\underline{50}}$ — Mszana 7.$^{\underline{03}}$ — Gródek 7.$^{\underline{32}}$ — Sądowa-Wisznia 7.$^{\underline{59}}$ — Chorośnica 8.$^{\underline{11}}$ . . . . — **Chyrów** 10.$^{\underline{48}}$.

7) **Ze Lwowa** dnia „ o godz. 4.^{05} (po poł.) — Stawczany 4.^{41} — Komarno-Buczały 5.^{17} — Rudki 5.^{42} — Sambor 6.$^{\underline{59}}$ — **Chyrów** 7.$^{\underline{50}}$.

---

[1]) Przy wyjeździe — zaznacza się godziny przyjazdu pociągu na poszczególne stacye.
[2]) Przy powrocie — „ „ godziny odjazdu pociągu z poszczególnych stacyi.

*) Liczby podkreślone ($\underline{00}$) oznaczają godziny nocne t. j. od godziny 6-tej wieczorem do 6-tej rano.
**) Jest to punkt zborny dla jadących z Królestwa.

1907.

1907
Nowy Rok
wtorek
8 stycznia wtorek
15 " "
22 " "
29 " "

W czwartek d. 3-go stycznia 1907 r. rano przed 7-mą, czterej nasi Chyrowiacy, Olci, Fredzio, Romcio i Józio, pożegnawszy się z wszystkimi, wsiedli do czekających już sanek Izydora Czekaja ażeby przez zamarzniętą Wisłę, wraz ze mną, dostać się do stacyi kolei żelaznej w Jaśkowicach (wb. przystanek), a stąd do stacyi Podgórze – Płaszów, aby tam połączyć się (o godz. 11h 03m a.m.) z t. zw. „partyą" Chyrowiaków jadącą z Krakowa, pod opieką Księży, do Chyrowa. Ja sam, według tego planu, miałem ulokowawszy ich w owym pociągu, poczekać kilkanaście minut na stacyi w Płaszowie, na pociąg z Wieliczki do Krakowa zdążający, ażeby o 11½ dobić Krakowa, gdzie miałem kilka dość ważnych sprawunków załatwić, a następnie bez zwłoki, pociągiem o 1¼ popoł., z głównego dworca krakowskiego wyruszyć z powrotem do Jaśkowic, gdzie na ~~mnie~~ miały (o 2½ popoł.) czekać znowu te same saneczki Czekaja, ażeby mię przywieźć do domu. Plan ten uległ tylko małej zmianie (z powodu bardzo ~~~~ ściśle wymierzonego czasu, oraz nieprzewidzianej okoliczności), zresztą został wykonany.

Ze sanek jadąc do Jaśkowic ja oraz Fredzio wypadliśmy w śnieg, ale nieszkodliwie (skutkiem nagłego szarpnięcia sanek przez konia gramolącego się po lodzie i śniegu na drugi brzeg, prawy, Wisły) i szczęśliwie dobiliśmy stacyi, a następnie

./.

Płaszowa. Pociąg z Krakowa, wiozący „partyę" spóźnił się jednak blizko o 15 minut: tam wsadziwszy pospiesznie moich czterech chłopców i polciwszy ich opiece dwóch Księży (X. Jakóba Krysy, oraz X.) pożegnałem, ale tymczasem ów pociąg Wielicki, który miał zabrać mię do pobliskiego Krakowa, (naco liczyłem „pewnikiem"!) nie uwzględniając tamtego spóźnienia odjechał, zanim jeszcze pociąg z „partyą" zatrzymał się na dworcu Płaszowskim. Tym razem więc naprawdę „osiadłem na lodzie", najbliższy bowiem pociąg z Płaszowa do Krakowa odchodził dopiero około 2-giej popoł. Szczęściem po kilkunastu minutach wywiadu między służbą na dworcu znalazłem t. zw. „okazyę", mianowicie wózek żydowski, jadący z beczkami i jakiemiś cebrami na Podgórz. Tam się przysiadłszy, dobiłem (za bagatelny „bakszysz") po arcyniewygodnej jeździe (siedziałem na przewróconym cebrzyku....) przecie do Podgórskiego mostu, o samej 12-tej w południe, w chwili gdy po Kościołach Krakowskich dzwoniono na „Anioł Pański". Zaraz wsiadłszy do tramwayu (Konnego!) dostałem się jeszcze na czas do powiatowej Kasy oszczędności (ażeby tam podjąć małą kwotę pieniężną i zasilić nią budżet domowy, nadwątlony wydatkami świątecznymi, oraz przyjazdem i odjazdem chłopców z okazyi Świąt Bożego Narodzenia. Załatwiwszy pospiesznie dwa inne

1907

jeszcze sprawunki, bez obiadu tego dnia, znalazłem się jednak — kilka minut po godz. 1-szej — na dworcu Krakowskim, kupiłem zaraz bilet, a o 1^h15^m p.m. byłem już z powrotem w drodze (Koleją t. zw. cyrkumwallacyjną ku Bonarce) do Czernichowa, dokąd przybyłem wkrótce po 3-ciej.

W poniedziałek d. 7-go stycznia 1907 r. popoł. o godz. 5-tej pojechałem, wraz z Cesią, sankami Izydora Czekaja do Krakowa. Nocowaliśmy u Cioci Mani (ul. Strzelecka 15, 2 piętro). Zostawiłem Cesię w Krakowie (dentysta, suknia itd.), a sam nazajutrz we wtorek 8-go stycznia popoł. o 4-tej, temi samemi sankami powróciłem do Czernichowa, gdzie stanąłem o 6½ wieczorem.

Dnia 19 stycznia 1907 r. (sobota) na ręce prof. Włodz. Natansona posłałem obszerne sprawozdanie (24 str. gęstego pisma in 4°) o zamierzonych pracach Komisyi hist. nauk matem.-przyrodn. ⟨propozycye konkretne⟩. —

W piątek d. 11-go stycznia odesłałem pocztą z Czernichowa panu Drowi Adamowi Ortoja Ostaszewskiemu do Wzdowa (pod Rymanowem) wypożyczoną u niego — jeszcze w 1898 r. — książkę Albategnius Scientia motuum coelestium, Norimbergae 1534, z komentarzem Regiomontana.

W dwa tygodnie później, w piątek d. 25-go stycznia 1907 r. pojechałem wózkiem, wraz z prof. Drem Stefanem Suszyckim, do Krakowa, a po przenocowaniu, wynajętym od Żegligowskiego powozem, nazajutrz w sobotę 26-go stycznia o godz. 4-tej popołudn. z Cesią, Julcią powróciłem do Czernichowa.

1907 2 lutego była sobota

W sobotę d. 9-go lutego 1907 r. rocznica śmierci mojego ś.p. Ojca Józefa. Tego dnia byłem znowu w Krakowie, a to sankami

./.

wysłanemi po X. Wład. Jelonka. Z powrotem jechał z nami także p. Bronisław Kuhl, syn prof. Konrada Kuhla. Byłem wówczas w Krakowie zaledwie tylko kilka godzin, aby dać naprawić me okulary, być u dentysty itd. Odwiedziłem kochaną naszą Julcię w jej biurze przy ulicy Kanoniczej. Do Czernichowa po nader ~~[illegible]~~ szybkiej jeździe (7 kwadransów, wyborną sanną) powróciliśmy przed 7-mą wieczorem podczas silnego mrozu, na szczęście bez wiatru.(*)

W środę popielcową, dnia 13-go lutego 1907 r. jadę, wraz z X. Władyst. Jelonkiem, najpierw do Krakowa (podczas mrozu przeszło -20°C.!), a stąd o godz. 11 rano zaraz, do Lwowa w sprawach szkoły rolniczej, a mianowicie jako delegat grona nauczycielskiego w deputacyi do JE. Marszałka Stanisława hr. Badeniego i innych osób wpływowych, celem uzyskania regulacyi naszych płac profesorskich. Bratanka mojego Julka zawiadomiłem wczas telegraficznie i zamierzonem mojem przybyciu do Lwowa. W drogę zabrałem z sobą tylko 60 Kor., nie mogłem bowiem domu ogołacać na czas mojej nieobecności. Przybyliśmy do Lwowa skutkiem spóźnienia się pociągu dopiero o 11½ wieczór, a raczej w nocy. Na dworcu oczekiwał mię Julek i ~~[illegible]~~ (zaraz) dorożką zawiózł mię do swego mieszkanka (ulica Głęboka l. 19).

W czwartek 14-go i w piątek 15-go lutego byliśmy na różnych audyencyach: u JE. Marszałka Badeniego, u wicemarszałka D^ra^ Tad. Pilata

(*) Na drugi dzień, w niedzielę 10 lutego 1907 r. zmarła w Rzeszowie moja siostra cioteczna Józefa z Sadowskich Zimmerowa, wdowa, licząc (66 lat.) ~~[illegible]~~. Starsza jej siostra Jakobina Sadowska (*1837) przeżyła ją 7 miesiącami.

Przyjacielem (wraz ~~[illegible]~~ Tow. [illegible] rolniczego galicyjsk.) i polecał sam nas jego orędownictwu.

([illegible] kierunku głowy i [illegible] przyzwyczaił). –

Porozumienie ze Głąbińskim – przez [illegible] N^r^ 3 starania o widzenie się – przyrzeczenie przyjęcia [illegible] (dowiemy się o 10tej) kolacya u pp. [illegible] 6-ta wieczór.

Piątek 15/2 1907 ~~[illegible]~~ 9½ w biurze Stefczyka – porozumienie ze Głąbińskim [illegible] – 10½ u [illegible] [illegible] w biurze Wydział. [illegible] – ~~[illegible]~~ Drugi oryginał pisma wziął czytać – odpowiedział, że (o) regulacyi płac ~~[illegible]~~ obecnie nie ma mowy i my nie wiemy czy za tydzień nie rozjedziemy się [illegible] napięte..... reforma wyborcza..... wielka ilość materyałów ....." – Jelonek [illegible] [illegible] w naszem [illegible] – [illegible]: ... [illegible] tam jest [illegible] [illegible] (co dzieje się w Anglii) i [illegible], że nie będzie trudności w udzieleniu dodatku 10% – 12% do poborów dotychczasowych – o ile [illegible] że z p. Pilatem będzie rozmawiał i [illegible] pomimo [illegible] (że nie tylko [illegible] będzie popierał [illegible] w [illegible] sesyi może ... [illegible] [illegible] dla was ....

Urząd telegraficzny – Głąbiński [illegible] (Mochnackiego 48) późny obiad. – Wyjazd ze Lwowa sobota 16/2 1907, godz. 8 rano.

3) Marszałek: ...... podobno „niema żadnej różnicy między prof. gimnaz. a prof. Czerniowiec. — Dzisiejszy etat 750 Koron ani wyżej co się rozkłada na 3 części i pensyę, dodatek aktyw. i dodatek pojedyńczy). Wręczenie petycyi i memoryału mówi że z powodu z uczniami umieść by teraz względem „alterować” wobec uniewinni; nie może (bo wyśrubowane), chyba żebyście wnieśli petycyę do Sejmu na tę obecną sesyę — Jelonek i Petycya rozpatrzona którą wręczamy Waszej Excell. wymaga załatwienia do Wydziału Kraj., ale jest ważnem aby w Sejmie wypłacił regulacyę nas zaraz. zanim a nowe to nastąpi (dodatek z powodu) otrzymamy i Marszałek petycyę przyjął i obiecuje, że ją przedłoży na posiedzeniu Wydz. Krajowego, nadmieniając, że dziś usłyszał tyleż o naszych staraniach, że nie tylko nic dziwi się wszystkich staraniom o poprawę waszego losu, ale je popierałem. —

— . —

Spotykamy Viktora, i zaczepiamy go — konwersacya — obiecał (usilnie) poprzeć w Komisyi gospod. Kraj. (mówiono 2 kopie dla niego i dla Lewickiego) i pozdrowiony go z czem też sam odwiedzał Lewickiego, że się bardzo mówił z Pilatem — Przedstawił nas

etatu (stałe) grona nauczycielskiego ......” Nie zaprzeczał wszelako, że regulacya musi nastąpić w bliższej przyszłości. —

Kulwary — szukanie Głąbińskiego około 2 giej popoł. — Szkolne — tylko dzieci (metropolita obiad został), idziemy na Kulwarach (w Konfuzyi i dalej) — Marszałek niespodziewanie wychodzi, poznał nas, i witał się z nami — pyta o cel przybycia — Jelonek mówi — (z jej Kancelaryi) wyznaczył 5-tą popoł. na audyencyę. (Obiad) (Umówiliśmy sobie) rendez-vous o 4-tej popoł. (Wydziału Kraj. podawany).

Czwartek 4 popoł. Milewski w swem mieszkaniu (ulica Kościuszki l. 16.) wychodzi na posiedz. Komisyi już zamierza, wręczamy mu 2-gi oryginał pisma naszego, wybiera się na posiedzenie Koła, (wyznacza nam) rendez-vous w piątek w Banku Krajowym o 10½ rano.

— Razem idziemy do (budynku) Sejmowego. Milewski na posiedzenie, my czekamy w Kulwarach, „chcąc się widzieć” „dowiedzieć się” z Głąbińskim — Marszałek wita się z nami (na Korytarzu) (po czytaniu) 4½ popoł. — audyencya o 4¾ początek.

Marszałek. — Przekonywa przemowie, instrukcye podoby ... Marszałek: potrzeba wzajemnej było umieść — Marszałek Nowy Targ, trzeba tuż etc. — Jelonek: 3 dzieci wymaga 1000 fl. rocznie kontrybucyi. — ale wie że nauczyciele z waszego grona mają źródło dochodów w tej przeciążonego — ogrodzenie — świeże powietrze(!) na wakacyach (niewiele do tego wydaje się). — Rachunkowe

1) Luty 1907: Deputacya z X-Jelonkiem do Lwowa.

Czwartek 14/2 1907 — Dr Stefczyk [illegible] od Prezesa Pilata — oświadcza że przyjmie nas dziś zaraz po sesji sejmowej.

Udajemy się po Kaluzniaka — szukamy Dr Głąbińskiego — [illegible]

— [illegible] z Sejmu [illegible] (Jarosz, Julek, [illegible]) przedstawia się X. Jelonka, sprawę [illegible] i kopię podania [illegible]. — Nie [illegible] i [illegible] zależy od propozycyi Wydz. Krajowego (Pilata?) [illegible] popsze [illegible] i szczeli tylko [illegible] zostanie („ozdobne" w bezie). [Vivien ... jeszcze]

[illegible] Audyencya u Prezesa Pilata (Jasieński i Komornicki [illegible]) (po 3/4 god. czekania!) o 1 1/2 pop. początek audyencyi. — Stefczyk [illegible] przemówienie — przedstaw. położenie materyalnego; memoryał nasz ex 1904/5 [illegible], [illegible] (to [illegible]) „z postem [illegible] stosunków" [illegible] o rok IV-ty naszej szkoły (X. Jelonek) w oparciu [illegible] Pilata „[illegible] to nie znanej winy" (Jelonek). — Czy 10 czy 2.10 [illegible] chociażby nawet 3.10 [illegible] — to jednakowo... [illegible] musimy dać [illegible] jednakowo [illegible] i jednakowo [illegible] (Bilkenmayer). — Pilat [illegible] Wydział Kraj. postanowił się o [illegible] [illegible] nowoczesnych (!!) urzędnikom Wydziału Krajow., a [illegible] [illegible] wyższej potrzebuje" z [illegible] (obszyolizować!). — [illegible] Jelonek [illegible] Excellency [illegible] i [illegible] [illegible], Pilat: Dr Marszałek o 5 [illegible] w swej Kancelaryi [illegible] nas przyjść.

[illegible] [illegible] w [illegible] [illegible] [illegible]

Podróż do Lwowa wydatki

	Korony
Karta kolejowa stemple	1·50
Mensowi na myta	0·32
Kraków mleko	0·24
Jarosław träger	0·20
Tarnów mleko	0·20
Bilet	9·20
träger Lwów	0·20
Dorożka Lwów	2·40
Woźne w wydziale	1·20
Jeż myjka	0·18
Zofia u Julków	3·00
tramwaye Zarlik	0·44
telegram i kartka	0·70

19·78 = 19·58 K.

Sobota Powrót 16/2 07 | Kor. 183

	Kor.
Bilet do Przemyśla	2·80
Przemyśl Träger	0·20
Bilet do Chyrowa	2·00
Chyrów Träger	
Chyrów dryndzie	1·40
Roman Pozniak	1·00
Olesi 1 Kor; Frązio 1K	2·00
Józio 0·50	0·50
Bilet Chyrów–Przemyśl	2·00
furman XX. Jezuitów	0·30
Bilet Przemyśl–Tarnów	6·80
Träger w Przemyślu	0·30
Kawa w Przemyślu	0·48
Bilet w Rzeszowie	1·10
Tarnów portyer bagaże	0·20
Kraków telegr. Dringend	2·00

	Koron
Kraków bilet do Jaśkowa	1·10
Kraków träger	0·20
Jaśkowa träger	—
Cieplak za 2 furmanów	3·00
Powrót	27·38

Wziąłem (60 + 1·50) = 61·50 Kor

niedziela 17/II 1907
Zosi na butki 1·20 Kor

19·78 K
27·38 "
~~46·92~~ K
47·16 K.

47·16 wydatki
14·34 Pozostało
61·50 Koron

Koron
Ogół wydatków 47·16 Kor.
Chyrowskie wydatki 9·20 "
Zostaje 37·96 Kor.

~~[illegible]~~

naszych przyrodników prof. Hoyera — wychodzi od począku do dzisiejszego dnia pod niezmordowaną redakcyą p. Bronisława Znatowicza.

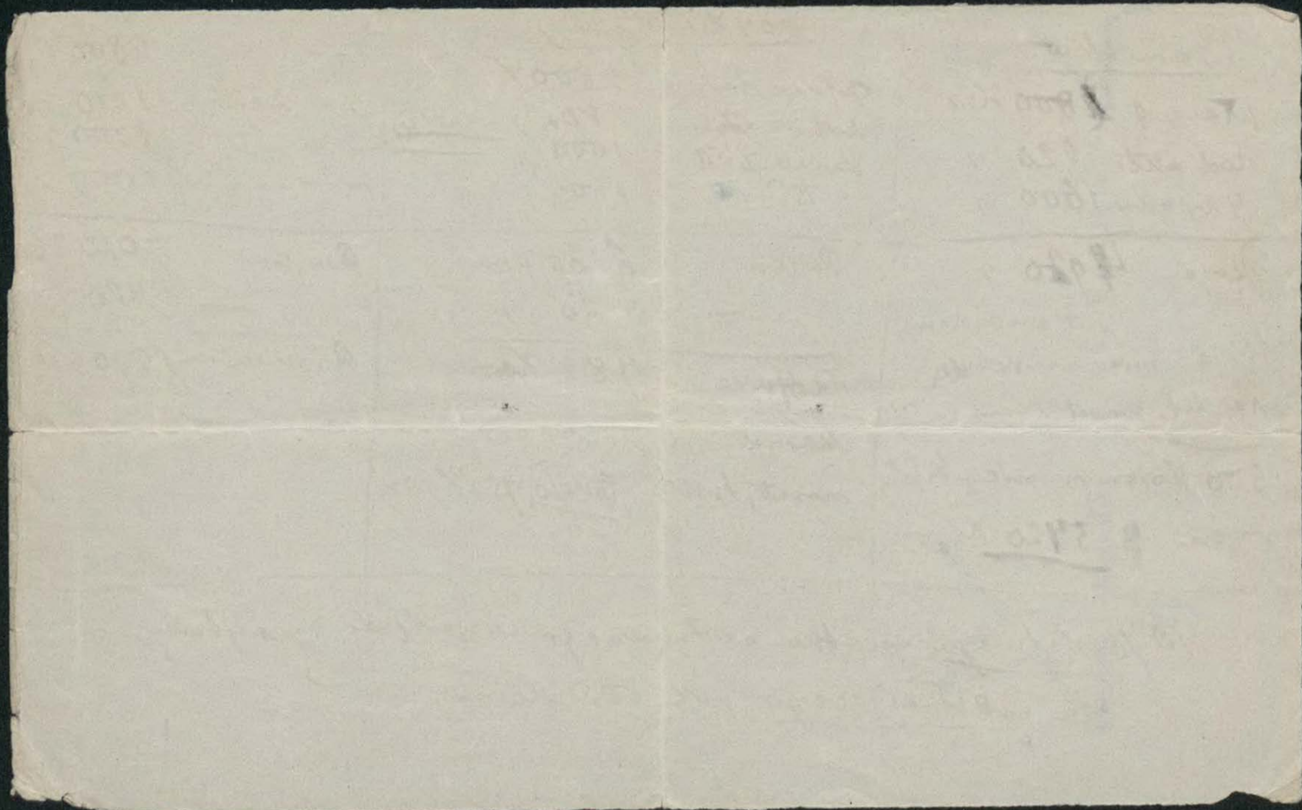
W chwili obecnej, gdy nauczanie w języku polskim w Królestwie wchodzi na nowe tory, upadek pisma tej miary byłby faktem ze wszech miar szkodliwym i godnym ubolewania. W obec tego odwołujemy się do wszystkich ludzi dobrej woli, którym rozwój nauki polskiej leży na sercu, ażeby wszelkimi sposobami starali się o utrzymanie tego, tak pożytecznego wydawnictwa.

Załączamy [illegible] z [illegible] czy może pod swoją protekcyę [illegible] [illegible]?

[illegible]

Czernowitz	[illegible]	
płaca 4 2800 Kor	płaca stała 2800 K.	...... 2800 K.
dod. akt. 520 "	dod. aktyw. 805 " najniższy	... [illegible] 1610 "
4 kwinkw. 1600 "	kwink. I i II 1000 "	...... 1000 "
	" III i IV 1600 "	...... 1600 "
Razem 4920 "	Razem 6205 Kor.	Razem ... 7010 Ko
+ mieszkanie	— 5420 "	— 5420 "
licząc mieszkanie najwyżej nawet w cenie	Różnica 785 Koron	Różnica ... 1590 "
500 Koron rocznie, byłoby	Maryśkowi pomnożeniem	
razem 5420 Koron	nawet tylko „około 750 Koron	

40% ostatniego dodatku aktywalnego wliczyć do emerytury ale nie od niższego jak 805 Koron.



Przemyśl, sobota 16 lutego 1907.

Informacye prof. Aleks. Radeckiego i Józefa Zajączkowskiego o świeżej regulacyi płac w gimnazyach rządowych

A. Płaca stała 2800 Koron
[Dyrektor dodatku 1000 Kor.]

B. Dodatek aktywalny (zależy od ilości mieszkańców miast)

			najwyższy
Ranga IX	600 K. –	900 K. –	1200 K.
Ranga VIII	690 K. –	1000 K. –	1380 K.
Ranga VII	805 K. –	1200 K. –	1610 K.

[NB. Praga 2000 Kor. – Wiedeń 2400 K.]

C. Kwinkwenia (wszędzie jednakowe):
1-sze i 2-gie po 500 Koron
3-cie, 4-te i 5-te po 800 Koron.

<verte!>

2) 186 3

Najwyższa płaca

do jakiej się dochodzi w czynnej służbie:

Płaca ---------- 2800 Kor.
2 Kwinkw. po 500 K. ---- 1000 "
3 " po 800 K. ---- 2400 "
Dod. aktyw. najniższy ---- 805 "

Razem ------ 7005 Koron.

—.—

Płaca ---------- 2800 Kor.
2 Kwinkwenia po 500 K. 1000 Kor.
3 " po 800 K. 2400 "
Dod. aktyw. najwyższy 1610 "

Razem 7810 Koron

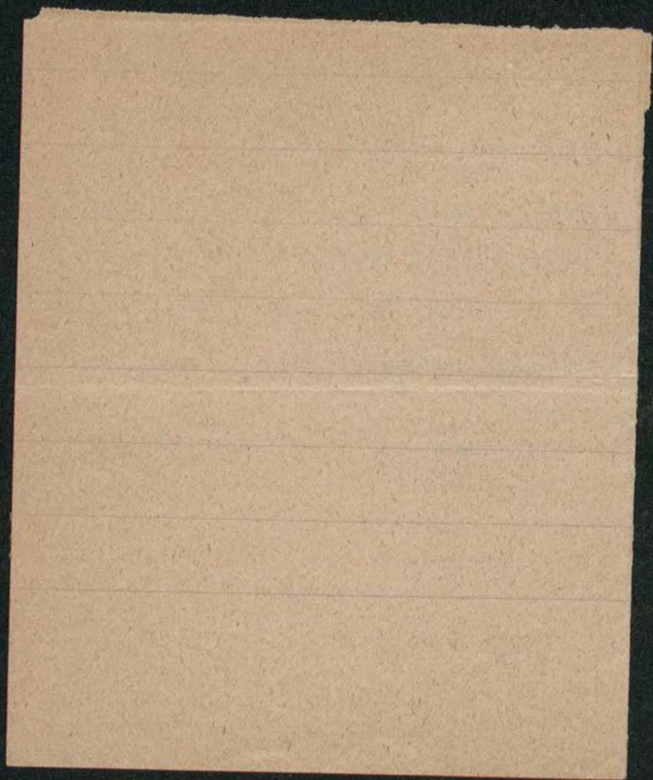
w czynnej służbie.

Zaś na emeryturze:

Płaca ---------- 2800 Kor.
2 Kwinkw. po 500 Kor. ---- 1000 "
3 " " 800 " ------ 2400 "
{ 40% najwyższego dodatku aktywnego tj. 1610 Koron } 644 "

Razem 6844 Koron.

——.——



2472

III Personenzug
Pociąg osobowy

Krakau C Kraków

Brzeźnica

via Podgórze-Płaszów

K. 1.10 ½ 0.55

III Personenzug

Krakau C

Brzeźnica

via Podgórze-Płaszów

2472

niedziela, południe

17 II 1907

Mój powrót ze
Lwowa na Kraków
i Jaśkowice (Brzeźnica)
do Czernichowa
17/2 1907. ~

1882 186

III Personenzug Pociąg osobowy

Lemberg Lwów D

Przemyśl

K. 2.80 ½ 1.40

III Personenzug

Lemberg D

Przemyśl

1882

16 lutego 1907
(moja podróż ze
Lwowa do Przemyśla
Chyrowa i Krakowa).

189



Aufgabeschein
Dowód nadania. — Рецепіс надавчий.

über das unter Nr 524 um VII Uhr 80 Min. VM./NM. aufgegebene Telegramm
mit 11 Worten nach [illegible]
wofür an Telegraphen- und Nebengebühren .... K 66 h und als Gelddepôt .... K .... h
entrichtet wurden.

Za telegram dzisiaj o .... godzinie .... min. przed poł. / po poł. nadany pod Nr ....
o .... słowach do .... uiszczono jako należytość
z dodatkami .... K .... h i złożono jako depozyt .... K .... h.

За телеграм о .... годині .... мін. перед пол. / по пол. наданий під ч. ....
о .... словах до .... заплачено яко належитість
з додатками .... K .... h і зложено яко депозит .... K .... h.

K. K. Telegraphen-Amt
C. k. urząd telegraficzny
Ц. к. уряд телеграфічний
} Kraków

am / *dnia* / дня } 17/2 190 7

[signature]

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

powrót ze Lwowa, via
Kraków do Czernichowa

1907 180 744

u posła prof. Głąbińskiego, u posła Vivien'a, u dyrektora Banku Krajowego Dra Józefa Milewskiego i jeszcze więcej. Nadto dwukrotnie byłem u mojej bratowej, wdowy po ś.p. moim bracie Juljuszu, także u Garlików. Na kolacyę wieczór w czwartek 14-go lutego zostaliśmy zaproszeni do pp. Stefczyków.

W sobotę 16-go lutego 1907, o godz. 8-mej rano opuszczam Lwów podczas mrozu przeszło -20°C, pożegnawszy się wpierw z bratową, oraz z milutką żonką bratanka mojego Juljusza. Na dworzec odprowadzili mię Julek, oraz przyrodnia jego siostra Minia Garlikowa. Pociąg wyruszył dopiero o godz. 8 min. 35. Postanowiłem zboczyć do Chyrowa, ażeby odwiedzić, chociażby na kilka godzin, naszych chłopaczków, oraz — co pozostawało z tem w związku — ażeby podczas przymusowego mojego, za powrotem z Chyrowa, 3-godzinnego oczekiwania (w Przemyślu) na pociąg ku Krakowowi, widzieć się (i konferować) na dworcu z bardzo kochanym moim kolegą Uniwersyteckim, p. Aleksandrem Radeckim, podówczas profes. gimnazyum I-go w Przemyślu. W tym celu już w piątek telegrafowałem do niego ze Lwowa do Przemyśla. Jechałem tym razem sam, X. Jelonek bowiem już w piątek (15.2) wieczorem odjechał z powrotem do Krakowa.

Do Przemyśla przyjechałem o godz. 11h 05m; tutaj po ostemplowaniu mojej karty (zniżka na II-gą klasę) i szybkiem kupnieniu biletu do Chyrowa, ruszyłem 11h 36m a.m. t. zw. Łupkowską koleją do Chyrowa,

dokąd przybyłem 12^h 38^m w południe. Tutaj najęwszy saneczki (bo śniegi były wszędzie ogromne) przybyłem wkrótce po godz. 1-szej do Chyrowskiego („Bąkowickiego") Zakładu. Spędziłem tam razem z Olesiem, Fredziem, Romciem i Józiem kilka godzin czasu, byłem z nimi razem w nowej, wielkiej Kaplicy (gdzie chwilę spędziliśmy na modlitwie), następnie złożyłem wizyty X. Rektorowi Janowi Nuckowskiemu T. J., tudzież X. Prefektowi generalnemu Wojciechowi Stafiejowi T. J., a wreszcie pożegnawszy się z dziećmi (które nie spodziewały się moich odwiedzin!) sankami X. Rektora, o godz. 5-tej popoł. odjechałem na dworczyk Chyrowski, skąd o 5^h 25^m p.m. ruszyłem z powrotem do Przemyśla, przy aurze o wiele już łagodniejszej, mróz bowiem w ostatnich jakich sześciu godzinach znacznie zelżał. Przybyłem do Przemyśla o 6^h 24^m wieczorem; w sali restauracyjnej na dworcu zastałem już nie tylko p. Aleksandra Radeckiego, ale także poczciwego p. Józefa Zajączkowskiego, niegdyś asystenta w Krak. Obserwatoryum astronomicznem, obydwóch już czekających na mnie. Do 9-tej wieczór najmilszą pogadankę (i po-witkiem) spędziliśmy $2\frac{1}{2}$ godzin razem, wszyscy trzej nie bez wzruszenia się żegnając, nie wiadomo na jak znów długo.... Radeckiego nie widziałem od 1880 r. (kiedy to we Lwowie w grudniu składałem egzamin profesorski), Zajączkowskiego podobno od 1898 r. [Cenne od obydwóch otrzymałem informacye odnoszące się do (świeżej) regulacyi płac w rządowych szkołach średnich; gimnazyach i szkołach realnych; te notuję osobno].

1907

Przemyśl opuściłem o godz. 9^h 7^m wieczorem i jadąc całą noc (nb. w zimnym wagonie) przybyłem do Krakowa raniutko w niedzielę d. 17-go lutego 1907 r. Śniegi naokoło ogromne! Dojechawszy do Płaszowa dowiedziałem się, że (z powodu spóźnienia pociągu którym jechałem) pociąg idący z Płaszowa na Bonarkę i Skawinę do Jaśkowic już odszedł przed $\frac{1}{2}$ godziny, więc bez namysłu wsiadłem napowrót do „mojego" pociągu (które za chwilę już ruszył!) i dałem się zawieźć do Krakowa, lubo (pierwotnie) nie było to moim zamiarem. Zaraz z dworca zatelegrafowałem do Manusi do Czernichowa, ażeby saneczki po mnie do Jaśkowic przysłano na $2\frac{1}{2}$ popoł., a sam po nabożeństwie i wypoczynku jakim takim u Mani — o godz. $1\frac{1}{4}$ popołudniu odjechałem z Krakowa do Jaśkowic, a stąd do Czernichowa, gdzie wreszcie stanąłem o godz. $3\frac{1}{4}$ popoł. saneczkami Cieplaka. Z Krakowa aż na miejsce towarzyszył mi uczeń szkoły rolniczej Gniazdowski, młodzieniec bardzo porządny i miły.(*)

(*) Wydatki moje tej podróży wyniosły tylko 38 Kor. niespełna (bo miałem zniżkę na kolej, mieszkałem u Julków, tam się stołowałem itd.). NB. bilet kosztował 9·60 K. a tyleż z powrotem; służba w Wydziale Kraj. blisko 5 Koron itp. ~

W piątek d. 8 marca pojechałem (z Drem Stef. Suszyckim) popoł. wózkiem Edwarda do Krakowa w kilku sprawach rodzinnych. Przenocowawszy przy ulicy Pijarskiej l. 21, odwiedziwszy Tulcię w biurze i Ciocię Manię, oraz zajrzawszy na krótko do Biblioteki Jagiell., powróciłem w sobotę 9 marca tym samym wózkiem do Czernichowa, dobrze jeszcze przed zapadnięciem zmierzchu.

W poniedziałek d. 11 marca imieniny Ks. Konstantego Łabędzia, wikarego Czernichowskiego; byłem u niego na proszonej herbacie i taroczku.

Dnia 2-go kwietnia 1907 r., we wtorek po Wielkiejnocy, Cesia nasza, wraz z Tulcią, opuszczają Czernichów i jadą razem do Krakowa. Tulcia ma pozostać w Krakowie, zaś Cesia zaraz nazajutrz, tj. w środę 3-go kwietnia 1907 r., wieczór o godz. 10-tej pociągiem pospiesznym wyjechała na kilka tygodni do wujostwa Leonów do Wiednia. (Z Czernichowa wyjechały obie nasze córki wózkiem, popołudniu).

Tulcia w sobotę 6/4 przyjechała pocztówce (na Jaś-kowice) do Czernichowa. Została do 8/4

W sobotę d. 20-go kwietnia 1907 r., pierwszy w bieżącem letniem półroczu (1906/07) mój wyjazd do Krakowa na wykłady w Uniwersytecie Jagiellońskim. Wykładałem tym razem: Nauki matematyczne w Polsce po koniec XVII-go stulecia (w piątki i soboty 4-5 pop.), oraz Konwersatoryum (w piątki 5-6 popoł.). Słuchaczów spora garść, około 30-tu. Wyjechałem z Czernichowa rano wózkiem Edwarda Galasa i tego samego dnia powróciłem na wieś, wkrótce po 8-mej wieczorem.

Dnia 30/4 1907 r. (wtorek) wysłałem kilka listów dość

182

KS. KONSTANTY ŁABĘDŹ

Proszę uprzejmie Wiel. Pana Doktora
dzisiaj na skromną kolację na god 6.
Czernichów 11.III. — 1907

1907

Dnia 30/4 1907 r. (wtorek) wysłałem kilka listów dość ważnych. ~

W czwartek d. 25-go Kwietnia 1907 r., wieczorem o 6½, druga moja podróż do Krakowa na wykłady. Kwatera moja tego półrocza u X. Mateusza Jeża, katechety gimnaz. V-go, przy ulicy Jabłonowskich 18, II piętro; dawny kolega z rolniczej Szkoły czernichowskiej i przyjaciel odstąpił mi gościnnie sofę „sypialną" w drugim swoim pokoju na dwa każdego tygodnia noclegi (z czwartków na piątki i z piątków na soboty), z której to uprzejmej oferty chętnie skorzystałem. – Jak zwykle przyjechałem via Jaśkowice do Krakowa koleją o godz. $9^{h}12^{m}$ p.m., a powróciłem na wieś wózkiem Edwarda w sobotę 27-go Kwietnia wczesnym wieczorem.

W środę d. 1-go maja 1907 posłałem Ceci dodatkowo do Wiednia 18 Koron na drobne jej tam wydatki (przekazem pocztowym). Doniosła nam m. i. że pogoda sprzyja jej tam pobytowi.

Nazajutrz, w czwartek 2-go maja 1907 r. trzeci mój wyjazd do Krakowa na wykłady w Uniwersytecie. Wieczorem przeprawiłem się – jak zwykle – czółnem do Cieplaka, który na tamtym brzegu Wisły już czekał ze swym wózkiem w jednego konika zaprzężonym. Wziąłem z sobą gotówki 29 Koron, a nadto książeczkę Kasy powiatow. oszczędności № 51934 (na imię Mamusi opiewającą). (P.K.)

NB. to wykreślić

[W piątek 3-maja zapłaciłem stąd pewnemu nędznikowi kwotę 300 Koron, tyle bowiem żądał ten nikczemnik, ażeby okupić tem spokój domowy nasz i naszego dziecka ..... Nie przypuszczałem dotychczas, że istnieją tak podłe jednostki, które uczucia święte pieniądzmi taksują i nie wzdrygają się brać za ~~owe~~ świętości zapłatę! ......] ./.

746"

Tego samego dnia, w piątek 3-go maja, po wykładach o godz. 6-tej wieczorem byłem na 1-szem posiedzeniu (Konstytuującem) Komisyi historycznej dla nauk matemat.-przyrodniczych w Akademii Umiejętności, przy ulicy Sławkowskiej.(*) – Do Czernichowa powróciłem w sobotę 4-go maja 1907 r. wieczorem.

We czwartek d. 9 maja, w sam dzień Wniebowstąpienia Pańskiego czwarty mój wyjazd do Krakowa na wykłady, tym razem z córką moją Zosią (która od listopada 1906 jest nadetatową nauczycielką w Wołowicach, 4 kilom. od Czernichowa, pod kierownikiem p. Kuźmą) via Jaśkowice. Przyjechawszy o godz. 9h 12m p.m. do Krakowa odprowadziłem Zosię na pobliską ulicę Strzelecką do mieszkania Cioci Mani, a sam następnie zdążyłem, jeszcze przed 10-tą, do mojej kwatery u Wiel. X. Jeża, przy ulicy Jabłonowskich l. 18. – W sobotę 11-go maja powróciliśmy obydwoje do Czernichowa wózkiem Edwarda Galasa.

W środę d. 15-go maja, w sam dzień Imienin najdroższej mojej żony Zofii, Cesia nasza, po niemal 6-ciotygodniowym pobycie u wujostwa Leonów w Wiedniu (VIII, Lerchenfelderstrasse 94) powróciła tego dnia rano – via Oświęcim Jaśkowice do Czernichowa. Cesia zmęczona drogą, ale widocznie zadowolona z Wiednia.

W sobotę d. 18-go maja 1907 r. wózkiem Edwarda pojechałem do Krakowa po Tulcię (i p. Jankę Waszykę) i powróciłem z niemi wieczorem. Wilia Zielonych Świąt i ferye Uniwersyteckie.

(*) odprowadzając stamtąd prof. Natansona do jego mieszkania (Wolska 8) przedstawiłem mu genetycznie krzywdę jaką Uniwersytet mi wyrządził niedbaniem o moją promocyę na profesora po kilkoletniej bezpłatnej docenturze prywatnej. Później pisał (21/10 1907) do mnie że mu „sprawy te niedają spokoju.....”.

184 747"

1907

W piątek d. 24-go maja 1907, mój 5-ty w tem półroczu wyjazd do Krakowa na wykłady (rano wózkiem Edwarda Galasa) razem z Cesią. Tym samym wehikułem powróciliśmy (obydwoje) do Czernichowa nazajutrz, w sobotę 25-go maja niepóźnym wieczorem.

W niedzielę d. 26-go Maja 1907 r. w Czernichowie „odpust” z powodu Ś. Trójcy. Na plebanii z tej okazyi sutszy obiad, na który zostałem zaproszony jako wicekolator (jak zwykle corocznie) i byłem obecny. Byli nadto obecni: dziekan X. Józef Pajączewski, proboszcz z Morawicy, X. Bański prob. z Liszek, X. Widlarz z Rybny, X. Szyputa z Żegociny Poremby, X. Józef Bieniek prob. z Sanki, X. Piotr Grzybacz prob. Woźnik (dekanat Wadowicki), X. Wład. Rychlik, prob. z Radoczy, a nadto z pośród miejscowych X. Wład. Jelonek, pp. Kuhl, Wojciechowski, Zaradzki, Dr med. Gustaw Malinowski, Aneuta, Góratowski, X. wikary Konstanty Zabędź, prof. Nowakowski, p. Różański i Kuźma z Wołowic.

W piątek d. 31-go maja, dzień Imienin mojej najdroższej ś.p. Matki (Petronelli). Tego dnia zaraz po 12-tej w południe wózkiem Edwarda Galasa pojechałem do Krakowa – 6-ty raz w bieżącem półroczu na wykłady. Tym samym wózkiem nazajutrz, w sobotę 1-go Czerwca 1907 r. powróciłem wczesnym wieczorem do Czernichowa, zabrawszy z sobą na wózek naszą Tulcię oraz jej koleżankę pannę Melanię Skorzepiankę. (NB. Zostały przez niedzielę 2-go Czerwca w Czernichowie, a do Krakowa obie te panny wróciły w poniedziałek 3-go Czerwca 1907 r. wyjechawszy raniutko z Czernichowa.

Dnia 1 czerwca 1907 r. Wydział filozof. Uniwersyt. wniósł do Ministeryum (Wydz. 395, Zdanie 909) wniosek, ażeby moją remuneracyę podwoić. Na to Minist. (15/9 1907 L. 27849) zatwierdziło mi przyznanie mi w r. 1908/9 dodatkowej remuneracyi 800 Koron.–

Dnia 3-go Czerwca 1907 r. przyszła na świat „Marysieńka" córeczka mojego bratanka Juliusza B. we Lwowie.

Z Chyrowa nam doniesiono, że w niedzielę d. 9 Czerwca nasz Józio, razem z kilkunastu swoimi Kolegami przystępi do 1-szej Komunii świętej. Postanowiliśmy obydwoje, że dla upamiętnienia chłopczynie naszemu tego ważnego dnia w jego życiu, Mamusia pojedzie na ową niedzielę do Chyrowa i tak też się stało. Mianowicie w piątek 7-go Czerwca 1907 wyjechaliśmy przedpołudniem, wózkiem Edwarda Galesa, do Krakowa — co było moim 7-mym w tem półroczu wyjazdem na wykłady — a Zosia stąd tego samego dnia(1) o 9-tej wieczór odjechała, przezemnie na dworzec odprowadzona, via Przemyśl do Chyrowa, dokąd przybyła w sobotę o $7\frac{3}{4}$ rano. Tam uczestniczyła w całej uroczystości i powróciła do Czernichowa przez Płaszów (z ominięciem Krakowa) do Brzeźnicy w poniedziałek 10 Czerwca 1907 raniutko, dokąd wysłałem po Nią na stacyę Kolei wózek Edwarda. Ja sam zaś powróciłem do Czernichowa już w sobotę 8-go czerwca (wózkiem Edwarda który wówczas nocował w Krakowie) wczesnym wieczorem, ażeby jak najprędzej znaleźć się pomiędzy najmłodszą naszą dziatwą (Wicio 8 lat, Maniuś $5\frac{1}{2}$ lat, Ludzież Irenka $3\frac{1}{2}$ lat).

(1) Dnia 5-go Czerwca 1907 r. zmarł nagle w Krakowie p. Stanisław Łuszczkiewicz, urzędnik Dyrekcyi Skarbu, a nasz znajomy. Wraz z moją najdroższą żoną ~~[illegible]~~ i z córką Julią byłem na jego pogrzebie w piątek 7 Czerwca.

1907

W czwartek d. 13-go Czerwca 1907 r. mój 8-my w tem półroczu wyjazd do Krakowa na wykłady w Uniwersytecie, jak zwykle Koleją żelazną ze stacyi (a raczej przystanku) Jaśkowice. Powróciłem na wieś wózkiem Edwarda w sobotę 15-go Czerwca. Te trzy dni 13, 14 i 15 Czerwca były prześliczne, ciepłe i pogodne.

W tydzień później, w czwartek 20-go czerwca 1907 r., wieczorem o 8-mej, mój 9-ty w bieżącem półroczu wyjazd do Krakowa na wykłady uniwersyteckie, Koleją żelazną z przystanku Jaśkowice. Do Czernichowa powróciłem wózkiem Edwarda Galesa w sobotę 22-go czerwca, razem z naszą Julcią, która dostała urlop czterotygodniowy. W piątek 21-go byłem krótko w Bibliotece Jagiellońskiej; kwatera moja w (całem) tem półroczu była każdym razem u X. prof. Mateusza Jeża przy ulicy Jabłonowskich 18, II piętro.

25 Czerwca 1907 Julcia otrzymała stabilizacyę jako oficyentka. —

W środę d. 26-go Czerwca 1907 r. jadę, wózkiem Edwarda, po moich czterech Chyrowiaczków do Krakowa; prócz tego był jeszcze drugi wózek (Izydora Czekaja) na kufry i 3 kosze. Przyjechali Olci, Fredzio, Romcio i Józio o godz. $6^h 20^m$ p.m. (razem z t. zw. „partyą" Krakowską) i sprezentowali zaraz piękne świadectwa. Na krótko udali się wraz ze mną do Cioci Mani (Julci nie było już wówczas w Krakowie) i zaraz potem, razem ze mną podążyli do Czernichowa, gdzie stanęliśmy dość późno, bo dobrze już po 10-tej wieczorem.

Oleś ukończył właśnie 7-mą klasę gimnazyalną, Fredzio 5-tą, Romcio 2-gą, a Józio Przygotowawczą do 1-szej gimnazyalnej.(*)

W piątek 28-go Czerwca 1907 r. mój 10-ty w tem półroczu wyjazd do Krakowa (wózkiem Edwarda) na wykłady w Uniwersytecie. Powróciłem na wieś tego samego dnia wieczorem, gdyż nazajutrz skutkiem święta uroczystego (św. Piotra i Pawła) nie było wykładów.

W czwartek d. 4-go lipca 1907 r. mój 11-ty (i przedostatni w tem półroczu) wyjazd na wykłady do Krakowa. Jak zwykle przeprawiłem się łódką przez Wisłę na jej prawy brzeg, gdzie już czekał Ciepły z wózkiem zaprzężonym w jednego konika, aby mię dowieźć do stacyi w Jaśkowicach. Tym razem jechałem razem z Cesią, która w Krakowie u cioci Mani Karlińskiej ma zabawić do soboty 6-go lipca i powrócić wraz ze mną wózkiem Edwarda Galasa; prócz tego w owę sobotę nasza Tulcia, bawiąca w Czernichowie na 4ro-tygodniowym urlopie, przyjechała do Krakowa na Edwardowym wózku na kilka godzin do Krakowa, a nadto zabraliśmy do nas na wieś Kazia Świszczowskiego na kilka tygodni wakacyjnych (do 1-go sierpnia). Tak więc w tę sobotę na jednym wózku powrotną do Czernichowa drogę odbywało nas aż 5 osób: ja, Cesia, Tulcia, Kazik i woźnica Edward. Stanęliśmy w domu o 10-tej wieczorem.

(*) Trzej starsi, Oleś, Fredzio i Romcio, mieli wówczas kwaterę (po raz ostatni) w sąsiednim domu Kmiecia; od 4-go lipca przybył im czwarty jeszcze towarzysz, Kazek Świszczowski (tylko do końca lipca).

1907

W niedzielę dnia 7-go lipca 1907 r. zmarła nagle na Czernichowskiej plebanii bratowa X. proboszcza, pani Anna Królikowska, osoba bardzo dobra i wielkich zalet charakteru. Zaprzyjaźnieni z domem Czernichowskiego proboszcza zostaliśmy głęboko dotknięci tą niespodziewaną stratą! Pogrzeb, na cmentarz czernichowski, odbył się we wtorek 9-go lipca przy udziale całej intelligencyi miejscowej, i mnóstwa parafian. Zmarła, wdowa już od kilkunastu lat, pozostawiła czworo dzieci: synów Edwarda i Alexandra, oraz dwie córki: Izabellę, wydaną za p. Andrzeja Szyszkiewicza (wyższego urzędnika przy Krak. Towarz. Wzajemn. Ubezpieczeń) i Wandę nauczycielkę na stałej posadzie w Czernichowskiej szkole ludowej.

Podczas tych wakacyi mieszkała w Czernichowie pani Stanisławowa Szalayowa, wdowa po prof. szkoły rolniczej, a moim przyjacielu (zmarłym 1902 r. w Dublanach), wraz z córką Waleryą. Zajmowały pokoik u leśnego Wrony przy ulicy cmentarnej, schludny i miły. Panna Walerya przygotowywała się właśnie do nauczycielskiego egzaminu kwalifikacyjnego (który niebawem złożyła), a miło mi było że córce mojego ś.p. przyjaciela mogłem przez kilka tygodni udzielać lekcyj z arytmetyki i geometryi, potrzebnych jej do owego egzaminu. Panna Walerya Szalayówna była już wówczas nadetatową nauczycielką w Przecławiu obok Mielca (majątek hr. Reyów), a w r. 1912 wyszła za mąż za p. Groele, kierującego nauczyciela w tej samej miejscowości, czy też w sąsiedztwie.

W Czwartek dnia 11-go lipca 1907 r. mój 12-ty – i ostatni w tem półroczu wyjazd (– koleją żelazną –) do Krakowa na zakończenie moich wykładów w Uniwersytecie Jagiellońskim. Testowałem frekwentacye moim słuchaczom, odbywałem kolloqwia, a uczniów moich którzy „dotrzymali mi" do końca obdarzyłem odbitkami prac moich naukowych na pamiątkę. Mój gościnny gospodarz X. prof. Mat. Jeż już był opuścił Kraków (pojechał do Iki gdzieś obok Abbazyi nad Adryatykiem), ale zastała w jego mieszkaniu siostra jego, pani Rynierwiczowa, wdowa (z 10-cio letnią córeczką), która mu gospodarstwo prowadziła. Ta w piątek 12-go lipca nagle zachorowała tak poważnie, że gdyby nie szybka, sprowadzona przezemnie pomoc lekarska, byłaby może uległa jakiemuś atakowi serca. W obydwa te dnie wczesnym rankiem byłem w Loretańskiej Kaplicy Kościoła XX. Kapucynów, pobliskiego tegorocznej mojej „kwaterze" krakowskiej, dokąd zawsze lubiałem zachodzić chociażby na kilkanaście minut cichych refleksyi i modlitwy. Powróciłem do Czernichowa, wózkiem Edwarda, tym razem sam jeden, w sobotę d. 13-go lipca 1907 r. późniejszym wieczorem.(*)

W poniedziałek d. 22-go lipca 1907 jadę, wraz z Tulcią,

(*) Tego dnia w Akademii Umiejętności poznałem się z p. Drem Stanisławem Kościałkowskim, historykiem, Litwinem (Wilno, Zaułek Żandarmski Nr 7). —

do Krakowa celem załatwienia różnych sprawunków domowych, a także ażeby w powiat. Kasie oszczędności zwrócić resztę długu (40 Koron) jaki Zabaglina („bebusia") zaciągnęła tytułem pożyczki na swój grunt. Powróciliśmy tego samego dnia wieczorem do Czernichowa.

W 3 tygodnie później, w poniedziałek d. 12-go sierpnia 1907 r., w sam dzień urodzin naszej Cesi, otrzymałem ze Lwowa list polecony od Dra Tadeusza Pilata, zastępcy marszałka Krajowego, z propozycyą, ażebym wniósł do Wydziału Krajow. podanie o przeniesienie mię w stały stan spoczynku jako urzędnika Krajowego. List ten w oryginale zachowany jest u mnie dotychczas.– Głęboko mię poruszyła była wówczas ta propozycya, wywołana zamiarem niedobrego człowieka (przebaczyłem mu! więc nie wymienię nazwiska.....), ażeby pozbyć się mnie z grona profesorów szkoły rolniczej. Do moralnej udręki i upokorzenia zadanych mi – po 29-ciu latach służby szkole, do której bardzo się przywiązałem (pomimo fatalnych nieraz jej rządów), – tym listem, przyczyniła się nadto ta okoliczność, że przedwczesnem mojem przejściem na emeryturę krajową poniósłbym znaczną stratę materyalną, tem więcej że podówczas była właśnie w toku sprawa t. zw. regulacyi płac profesorów szkoły rolniczej, połączona ze znaczniejszą podwyżką rocznego salaryum, któraby mię ominęła gdybym – jak to ów list proponował – już przedtem przeniósł się na emeryturę.– Odpisałem panu Drowi Tad. Pilatowi w piątek ./.

d. 16-go sierpnia 1907 listem poleconym (którego kopię zachowałem dotychczas). Przedstawiłem w nim, że byłoby to połączone z moją i dzieci moich krzywdą, gdyby takie przedwczesne moje spensyonowanie miało nastąpić; mógł pan Dr P. ztamtąd także wyczytać, że byłoby to niewdzięcznością władzy szkolnej względem mnie, któremu raz dyrekturę szkoły rolniczej ofiarowano (czego nie przyjąłem), a kilka razy ustne i pisemne wyrazy uznania mojej nauczycielskiej działalności mi wypowiadano...... Sprawa potem umilkła. Ostatecznie pozwolono mi, jak było to rzeczą godziwą, doczekać niebawem zaszłej owej „regulacyi" płac, tudzież „nadbiegającego" mi ostatniego dodatku 5-cioletniego („kwinkwenium") i dopiero w dwa lata później, w lecie 1909 r. przeniesiono mię, jako urzędnika krajowego, w stały stan spoczynku. O czem później jeszcze nadmienię niektóre tu należące szczegóły(*).

W czwartek d. 29-go sierpnia 1907 r., wraz z Olesiem, Fredziem, Romciem i Wiciem byłem najpierw (wózkiem Andrzeja Kozycana) na stacyi kolei żelaznej w Brzeźnicy, ażeby tam nadać kufry i kosze z pościelą Chyrowiaczków naszych na t. zw. „Eilgut", a potem zwiedzić ustronną i ciekawą wioskę Tłuczań górny, pieszo.

(*) Tę tu część moich wspomnień spisałem w marcu 1917 r., późniejsze (mianowicie z r. 1908, 1909 i 1910) spisałem już w r. 1911. ~ Od tego czasu myśl moja coraz to częściej zajmowała się rozważaniem o przejściu na Emeryturę Krajową, opuszczeniu Czernichowa...... i przeniesieniu się na stałe, na resztę życia, do Krakowa......

Sprzyjała nam też miłej wycieczce prześliczna pogoda.

We wtorek d. 3-go września 1907 r., raniutko (ob-tej) wózkiem Edwarda Galasa, odprowadzam czterech naszych Chyrowiaczków do Krakowa, skąd- po krótkiej modlitwie w kościele na Zwierzyńcu, po pożegnaniu się z Ciocią Manią i z Julcią w biurze przy ulicy Kanoniczej — o godz. 11-tej przedpołudniem, w towarzystwie „partyi" i pod opieką Księży, powrócili do Chyrowa. Oleś wówczas wstępował do 8-mej klasy gimnazyalnej, Fredzio do 6-tej, Romcio do 3-ciej, a nasz Tłuścioch Józio („Dydelf") do I-szej gimnazyalnej. Błogosławieństwa serdeczne Matki i Ojca towarzyszyły im w tej podróży ich do Chyrowa, na nowy okres ich wychowania i nauki!.......

W tydzień później, we wtorek d. 10-go września 1907, wraz z wikarym Czernichowskim x. Konstantym Łabędziem pojechałem do sąsiednich Russocic (tamt. nauczyciel p. Sikora), a stąd 3 Km. dalej do Kamienia, gdzie u tamtejsz. nauczyciela ludowego, pana Władysława Sienko otrzymałem garść ciekawych wiadomości odnoszących się do przeszłości Russocic, a zwłaszcza Kamienia. Dzień był prześliczny, ciepły jakgdyby jeszcze wśród lata, droga powrotna lasami wprost romantyczna i nastrojowa. Od pana Sienki otrzymałem w kilka tygodni później zeszyt zawierający rozmaite szczegóły i wiadomości z przeszłości Kamienia.

/.

W czwartek d. 12-go września 1907 r. zmarła we Lwowie moja cioteczna siostra Jakobina Sadowska (* 1837 r.), córka Erazma i Magdaleny z Birkenmejerów Sadowskich, licząc 71-szy rok życia. Wraz z siostrą swą Józefą z Sadowskich Zimmerową (wdową po dependencie adwokackim) mieszkała dłuższy czas najpierw w Rzeszowie, potem – przy X. proboszczu Bernardzie B. – w Rozwadowie nad Sanem, potem po Jego śmierci (gdzieś od r. 1897) znowu w Rzeszowie, a po śmierci Józefy w lutym 1907 r., przeniosła się do młodszej swej siostry Maryi Skrowaczewskiej, wdowy, do Lwowa i tam też życie zakończyła.

W piątek d. 13-go września 1907 odwiedził mię w Czernichowie p. Bolesław Baranowski(*), inspektor krajowy, radca dworu, a dawniej – w latach 1869 i późn. – mój profesor w lwowskiem gimnazyum Franciszka Józefa. Przyjechał on był wówczas do Czernichowa w odwiedziny do swojej córki zamężnej za p. Drem Leszkiem Dziamą, profesorem (historyi i języka niemieckiego) w Czernichowskiej szkole rolniczej.

W poniedziałek d. 30-go września 1907 przypadał „jubileusz" 25-cioletniej rocznicy mojego ślubu z najdroższą moją żoną Zofią. Byliśmy obydwoje w tym dniu naszego „srebrnego wesela" w Kościółku Czernichowskim na nabożeństwie, a potem spędziliśmy ten dzień wraz z dziećmi, w znacznej części w ogrodzie, dzień był bowiem

(*) Zmarł we Lwowie w grudniu 1916 r.

189

1907

Wᵉ Dʳ L. Birkenmajer

Za październik 1907 — 410 -
podatek — 7.33

S — 402. 67

1 Październka

1907 r.

200

Akademia Umiejętności w Krakowie.

Nr.537/07.

Posiedzenie Wydziału matematczno-przyrodniczego odbędzie się w poniedziałek, dnia 4 listopada 1907, o godzinie 6 wieczorem.

Porządek dzienny.

1.W.Żłobicki : Wpływ radu na przewodnictwo elektryczne roztworów koloidowych – ref.Czł. Witkowski.

3.H.Merczyng – rozprawa historyczna – ref.Czł. Birkenmajer.

4.Sprawozdanie Komisyi w sprawie pracy Dra Czaykowskiego.

W Krakowie, dnia 31 października 1907.

J.Rostafiński

Sekretarz Wydziału III.

4/XI listopada

1907

201

PROF. MIKOŁAJ WOYCIECHOWSKI

CZERNICHÓW POD KRAKOWEM.

Przepraszam, że jestem zmuszonym prosić Czcigodnego Pana Kolegę o odroczenie łaskawości przybycia do nas w gościnę na późniejszy termin, ale cierpienia moje spowodowane zapaleniem okostnej tak mi dokucza, że nie był bym w stanie w dniu jutrzejszym tak być gościnnym jak bym tego z całego serca pragnął.

z wysokiem poważaniem i ukłonami
dla Całego domu

środa 4/12 07 wieczór

1907

piękny, ciepły i prawie jeszcze letni. Niespodziewanie w tym dniu przedpołudniem przyjechała do nas panna Anna Horbacka, ~~wraz~~ z bratem swym młodszym, Władysławem Horbackim (* 1888), obydwoje po raz pierwszy u nas i dotychczas nam nieznani. (+) Rodzina ich – ziemianie w Budohoszczy na Białej Rusi w gub. mohilewskiej, właściciele większego majątku – życzyła sobie, ażeby 19-letni wówczas Władzio wstąpił do jakiejś szkoły rolniczej, a za radą X. Marcina Czermińskiego T.J. (który p. Annę Horbacką znał już przedtem ze szkół krakowskich PP. Urszulanek przy ul. Starowiślnej) zamierzał zapisać się do Czernichowskiej szkoły rolniczej. W tym celu X. Czermiński, wspólny nasz dobry znajomy, dał pannie Annie Horb. bilecik polecający do nas i w ten sposób poznajomienie się nasze ułatwił.........

Nie przypuszczałem wówczas że ów młodzieniec przylgnie do nas, a my do niego, całem sercem ...., że Władzio w życiu wewnętrznem naszej rodziny odegra rolę znaczniejszą, kochaną i jasną, w końcu jednak tyle bolesną!.......

Pan Władysław Horb. był amatorem-fotografem, miał też wówczas z sobą aparacik, którym całą naszą rodzinę, wraz z p. Anną zdjął w naszym Czernichowskim ogródku. Fotografia ta jego dotychczas u nas się dochowała. Władzio Horb. nie wstąpił był wówczas do Czernichowskiej szkoły rolniczej dla kilku przyczyn, głównie dla tego że przysposobienie naukowe

./.

(+) NB. Sprawa ta miała się nieco inaczej. P. Anna H. przybyła do nas sama ~~na jakie~~ [illegible] ostatnia września z poleceniem ks. Czermińskiego. Chodziło wówczas o umieszczenie ~~Kazimiera~~ Horb. w Szkole R. Czern. Miał on bowiem więcej przemówiny, więc pertraktacje spełzły na niczem – z Władziem, który po swej maturze wybierał się być na uniw. krak. przybyła p. Anna jedynie tylko „poznajomić", aby go nam zarekomendować, i widocznie że [illegible] przeczucie się już do Krakowa.

Mylnie! Władzio nigdy nie miał być w Szk. R. umieszczonym!

miał wówczas już nieporównanie wyższe aniżeli bywało wymaganem u nowowstępujących do tej szkoły uczniów. Za naszą radą wpisano go na nadzwyczajnego ucznia wydziału filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego (nb. później został zwyczajnym) i umieszczono go „na stancyi" u niejakiej pani Dankowej (Danek) przy ulicy ~~Radziwiłłowskiej~~ gdzie miał pokój i całkowite utrzymanie, które sobie dość chwalił. Oddawał się z zamiłowaniem naukom matematycznym i fizyce, a posiadł w tej mierze znaczniejsze wiadomości. – Powrócili Andzia i Władzio Horb. tego samego dnia do Krakowa.(*)

W środę d. 23-go października 1907 r. wózkiem Edwarda Galasa pojechałem do Krakowa po Cesię i po Zosię, która na ten rok szkolny (1907/8) została przez Radę szkolną okręgową zamianowana nauczycielką nadetatową w Przegini Duż pod Czernichowem (Kierowniczka p. Świątkowska). Prócz tego powoływały mię do Krakowa sprawy naukowe (Biblioteka Jagiell. i Akademia Umiejętności) oraz rodzinne i finansowe (powiat. Kasa oszczędności z książeczką oszczęd. № 51934, oraz realizacya kuponu na 40 Koron).(**)

W poniedziałek d. 4 listopada 1907 r. byłem znowu

(*) W czwartek 10 października 1907 otrzymałem pocztą w Czernichowie od dziekana Wydz. filozof. profesora Natansona urzędowy odpis rozporządz. Minister. w sprawie zapowiedzianej na rok następny podwyżki mojej remuneracyi. — W poniedziałek 21/10 list od prof. Natansona wzywający mię na konferencyę w mojej sprawie; odpisałem odwrotną pocztą. Nazajutrz (wtorek 22/10) otrzymałem od niego telegram w tej samej sprawie.

(**) Popołudniu o 3-ciej d. 23/10 moja konferencya z dziekanem Natansonem w Dziekanacie. Oświadczył mi m. i. że, wraz z prof. Witkowskim, rozwinie starania, ażeby od jesieni roku 1908 (sic!) wyjednać dla mnie nadzwyczajną katedrę historyi nauk ścisłych [nb. wówczas oddawałem się nadziei że od wakacyi 1908 będę Kraj. emerytem i osiądę się stale w Krakowie, co umożliwiłoby mi wykłady w obydwóch półroczach – rzecz ważna]. ~

1907

w Krakowie, [ażeby] [głównie] uczestniczyć w posiedzeniu Wydziału matemat.-przyrodniczego Akademii, gdzie miałem referat o pracy p. Henryka Merczynga, p. t. Joachima Stegemana, Podręcznik do matematyki, wydany w Polsce za Zygmunta III-go. Powróciłem tego samego dnia późnym wieczorem do Czernichowa. W bibliotece widziałem się z p. Władysławem Horbackim, towarzyszył mi następnie ~~hotelu~~ w naszych wędrówkach po Krakowie i pomagał mi w załatwianiu różnych sprawunków.

W sobotę d. 30-go listopada 1907 r. pojechałem (wózkiem Edwarda) do Krakowa w sprawach domowych oraz ażeby przywieźć do Czernichowa Tulcię na Mickiewiczowski wieczorek, który był urządzony przez uczniów szkoły rolniczej. Chwilę byłem w Bibliotece Jagiell. ażeby wypożyczyć kilka książek; w drogę powrotną wraz z Tulcią wybrałem się prawie zaraz po obiedzie. – W poniedziałek 9-go grudnia 1907 (nb. 26-ta rocznica złożenia przezemnie egzaminu profesorskiego!) byłem znowu w Krakowie, korzystając z nadarzającej się t. zw. „okazyi".

Święta Bożego Narodzenia spędziliśmy cicho. Na Wilii Bożego Narodzenia (wtorek 24 grudnia 1907 r.) były wprawdzie wszystkie nasze dzieci, ale z wyjątkiem czterech Chyrowiczków, tj. Olesia, Fredzia, Romcia i Józia, których z powodu ostrej zimy, oraz innych jeszcze trudności nie można było tym razem sprowadzić do Czernichowa.

Po Tulcię posłałem sanecki do Krakowa, Mania bowiem na te święta pojechała do wujostwa Leonów do Wiednia. Do stołu wilijnego zasiedliśmy w 8 osób: nas dwoje rodziców i 6-ro naszych dzieci, Cesia, Tulcia, Zosia, Wicio, Maniuś, a wreszcie Irenka podówczas 3¾ lat licząca. – Do Krakowa powróciła Tulcia w piątek 27-go grudnia, razem z Cesią, która tam zabawiła aż do wtorku 31-go grudnia 1907 r. Tego dnia, wózkiem Izydora Czekaja, pojechałem po Cesię do Krakowa (także aby poradzić się dentysty Łukaszewicza o moje resztki zębów), byłem na jednej części pogrzebu b. ministra D^ra^ Juljana Dunajewskiego i tego samego dnia powróciłem, wraz z Cesią, wieczorem do Czernichowa. Nieprzybycie naszych Chyrowiaczków tym razem na święta do nas staraliśmy się wynagrodzić chociażby częściowo posłaniem im do Chyrowa różnych podarków gwiazdkowych.

1908.

Dnia 1 stycznia 1908 r. (środa) kasyer Szkoły rolniczej w Czernichowie p. Jan Terlikiewicz wypłacił mi, jeszcze według starej normy, pobory następujące: Płaca za styczeń 443 K. 33 h, od czego potrąciwszy podatek za styczeń 7 K. 35 h., taksa 6 K. 25, razem 13 K. 60 h., wypłacono mi gotówką tylko 429 Kor. 73 hal.

W czwartek dnia 16 stycznia przysłano mi ze Lwowa drukowany: Preliminarz kraj. średn. Szkoły rolniczej w Czernichowie na rok 1908 (L. Wydz. Kraj. 73816/1907), z którego dowiaduję się m. i. że postanowiono profesorom tut. Szkoły „uregulować" pobory, atoli nie w tej wysokości, o jaką prosiliśmy powołując się na pobory profesorów w gimnazyach i szkołach realnych, nie wyżej od nas tu kwalifikowanych. W myśl tego wniosku Wydz. Krajow. (co Sejm będzie musiał jeszcze uchwalić) ma pobierać

Dyrektor		Kapelan i Katecheta	
płaca	4800 Kor.	płaca	3200 Kor.
dod. aktyw.	640 "	dodat. aktyw.	520 "
" osobisty	800 "	2 dod. pięciolet.	1000 "
" pięcioletni	500 "		
Razem	6740 Kor.	Razem	4720 Kor.
(poprzednio ...	5840 ")	(poprzednio	4120 ")

Płaca profesorów, a moja w szczególności

Dotychczas		W przyszłości	
Stała płaca	2800 Kor.	Stała płaca	3200 Kor.
Dodatek aktyw.	520 "	Dodatek aktywalny	520 "
5 kwink. à 400 Kor.	2000 "	5 kwinkw. à 500 Kor.	2500 "
Razem	5320 Kor.	Razem	6220 Kor.

Spodziewane podwyższenie moich poborów przy szkole rolniczej wynosiłoby więc (6220 - 5320), tj. równo 900 Koron. Czy jednak Sejm zechce uchwalić chociażby to skromne podwyższenie? Wszystko to w ręku Pana Boga.....

1908, Styczeń 25, sobota. Tego dnia dochodzi mię wiadomość że Wydział filozoficzny Uniwersytetu Jagiell. powziął uchwałę (w czwartek 23 stycznia), aby zaproponować Ministerstwu Oświaty podwyższenie mojej remuneracyi z 800 Koron na 1600 Kor., tj. ją podwoić. Był to wniosek Natansona i Witkowskiego, do których przyłączyli się historycy i filolodzy. Uchwalono prawie że jednomyślnie (Żorawski wstrzymał się od głosowania!).

[NB. Sprawa ta przeleżała się dłużej niż rok w Namiestnictwie we Lwowie, skutkiem „zapomnienia" p. radcy Schulthis'a, a dopiero dnia 10-go lutego 1909 r. otrzymałem podwyższenie remuneracyi, ale tylko do wysokości 1200 Kor. rocznie].

Donosi mi nadto prof. Natanson (ówczas dziekan) że odbył naradę z prof. Witkowskim i postanowili wyjednać na ten rok podwojenie remuneracyi mojej, a gdy przejście moje na emeryturę będzie już w toku urzeczywistnienia się (z początkiem ± przyszłego roku) to wniosą ponownie, aby wyjednać nadzwyczajną dla mnie Katedrę.

Dnia 27 Stycznia 1908 r. (poniedziałek) wysłałem z Czernichowa do Szefa sekcyi w Ministeryum Oświaty hofrata Dra Ludwika Ćwiklińskiego list polecony do Wiednia z prośbą o przychylne załatwienie tych wniosków fakultetu do mnie się odnoszących.

Tego samego dnia (27 stycznia 1908 r.) Wydział filozof.

Czerniechów, Szkoła rolnicza. —

Wp. Dr L. Brokenmajer

za marzec 1908 443. 33 Kor

podatek 7. 33

436 Kor. –

NB. w marcu 1908
do października b. r.
także podpisałem

~~499~~ 207

1908 wysłała do Ministerjum Oświaty przypomnienie o tej sprawie (Akt d.d. 25 Stycznia 1908 r. L. Wydz. 62, L. Senatu 157).–

Czernichów

1908, Luty 20, czwartek. – Bratanek mój Julek donosi mi ze Lwowa, że Oleś nasz otrzymał z Wydziału Krajowego podwyższone stypendyum fundacyi Żurakowskiego w kwocie rocznych 420 Koron.

1908, Marzec 20, piątek. – Z Wiciem i z Maniusiem jestem w lesie Czernichowskim („Dolina Raków"). Pogoda piękna; zbieramy pierwsze przylaszczki w lesie.....

1908, Marzec 30, poniedziałek. – Oleś (w przededniu niemal swojej matury) pisze do nas kartkę z Chyrowa (d. d. 28/3 1908) z zapytaniem, czy mogą i mają przyjechać do Czernichowa na zbliżające się Święta Wielkanocne?... Odpisałem zaraz zezwalając na ich przyjazd. Ferye mają trwać od 14/4 do 28/4; niedziela Wielkanocna wypadała 19-go kwietnia.

Niedziela Wielkanocna 19/4 1908 r.

1908, Kwiecień 14, Wielki Wtorek. – Synowie nasi: Oleś (VIII klasa gimnaz.), Fredzio (VI kl.), Romcio (III kl.) i Józio (I kl. gimn.) przyjechali z Chyrowa do Krakowa (o $6^h 20^m$ wieczorem), a stąd do Czernichowa na Święta W. Nocne. Wyjechałem <Czekaj Izydor> po nich parokonnym wózkiem do Krakowa, razem z córką Zosią.

1908, Kwiecień 24, piątek. – Odwiedza mię niespodzianie w Czernichowie cioteczny mój brat Edward Sadowski (* 1847 w Wieliczce); zabawił u nas kilka godzin, był na postnym u nas objedzie i tego samego dnia popoł. odjechał. Mieszka w Krakowie jako emeryt. Komisarz starszy straży skarbowej, ulica Retoryka l. 10, I piętro, nad Rudawą.

1908, Kwiecień 28, wtorek. – Jadę do Krakowa z Olesiem, Fredziem, Romciem i Józiem. Powrót to ich ze Świąt W. Nocnych (od 14/4 1908) z Czernichowa via Kraków do Chyrowa. NB. Oleś za kilka tygodni (22 maja t.r.) ma ustną maturę w gimnazyum Chyrowskiem. [Biorę z sobą do Krakowa równo 45 Koron].

30/4 1908 zmarła pani Eugenia Podolińska (siostra Dra Malinowskiego) w Czernichowie. ~

1908, Maj 9, sobota. – Pierwszy mój w tem półroczu wyjazd z Czernichowa do Krakowa na wykłady w Uniwersytecie Jagiell., wózkiem Edwarda Galasa. Powrót tego samego dnia wieczorem. – Mam sporą gromadkę słuchaczów, w tem także kilka niewiast. – [Wziąłem w drogę z sobą gotówkę 24'46 Koron].

1908, maj 14, czwartek. – Drugi mój w tem półroczu wyjazd na wykłady w Uniwersytecie; koleją żelazną via Jaśkowice o 8 wieczór. – Wziąłem z domu gotówkę 26'50 Kor., z czego przywiozłem z powrotem 12'36 Kor. – Kwatera moja tym razem była w Hotelu Polskim przy ulicy Floryańskiej (ale tylko noc z czwartku na piątek), gdyż w zwykłem mojem hospitium p. Nowakowskiej przy ulicy Pijarskiej l. 21 były wszystkie łóżka zajęte (nb. w piątek jednak tutaj się już przeniosłem). – Powrót do Czernichowa wózkiem Edwarda Galasa – wśród deszczu – w sobotę 16 maja 7½ – 10 wieczór. – Dopiero wróciwszy złożyłem Mamusi życzenia dnia wczorajszego (św. Zofii).

Tego dnia (16/5 1908) było publiczne posiedzenie Akademii Um., ale na niem nie byłem.

1908, Maj 21, czwartek. – Trzeci w tem półroczu mój wyjazd do Krakowa na wykłady w Uniwersytecie. Koleją żelazną via Jaśkowice; powrót, jak zwykle wózkiem Edwarda w sobotę 23 maja, razem z Tulcią. – [Biorę gotówkę z domu 24'62 Kor., a nadto kupon obligacyi indemniz. kraj. na 40 Koron].

1908, maj 22, piątek. Tego dnia nasz syn najstarszy Oleś (*1890) złożył maturę gimnazyalną z odznaczeniem w Chyrowie. – W najbliższą środę t.j. 27 maja t.r. przybył już do Krakowa.

NB. 23/5 Kasa filialna w Krakowie wypłaciła mi 400 Koron remuneracyi za zimowe(!) półrocze r. 1907/8. –

1908, maj 27, środa. – Z Czernichowa wyjechałem (wózkiem, 1½ popoł.) do Krakowa po Olesia będącego świeżo po maturze (którą złożył z ogólnem odznaczeniem). – [Wziąłem ~~z~~ gotówkę z domu 25'50 Koron]. – Przyjechał do Krakowa 6.20 wieczorem, poczem prawie zaraz ruszyliśmy na wieś, gdzie stanęliśmy o 10-tej wieczorem.

1908, maj 28, czwartek, Wniebowstąpienie Pańskie. – Mimo zmęczenia wczorajszą podróżą, wieczorem tego dnia, jadę via Jaśkowice, razem z Cesią i z Olesiem, do Krakowa, koleją żelazną. [NB. Cesia zostaje w Krakowie, zaś Oleś w sobotę 30/5 wraca ze mną do Czernichowa na wózku Edwarda]. – Usiłowania – bezowocne – zapisania Olesia jeszcze teraz na wydział filozof. Uniwersytetu Jagiell. (X. Rektor Gabryl), ale mimo to prof. Aug. Witkowski przyjmuje Olesia do swej pracowni fizycznej (dla młodszych). – Był to 4-ty mój wyjazd w tem półroczu na moje wykłady w Uniwersytecie. Wziąłem z domu gotówkę 52'04 Kor., prócz tego na garderobę Olesia 100 Koron, a Cesia na swoje wydatki 20 Koron. ~

./.

1908, Czerwiec 1, poniedziałek. — Oleś nasz jedzie do Krakowa (tam) parowcem po Wiśle ‹Kapitan Karol Rubiś› o 6-tej rano podczas dnia prześlicznego. Odprowadziłem go na brzeg w Czernichowie w pobliżu szluzy i wodoskazu. Do Krakowa przyjechał (parowiec „Dunajec") wcześnie tą jazdą o godz 8¼ rano. Cel jego podróży: interes do dziekana wydziału filozof. prof. Dra Władysława Natansona. — Wrócił Oleś tego samego dnia koleją żelazną (z Krakowa odjazd $1^h 15^m$ p.m.) do Jaśkowic (przybycie $2^h 20^m$ p.m.) razem z p. Władysławem Horbackim, skąd obydwaj młodzieńcy pieszo przybyli do Czernichowa o 3½ popołudniu.

1908, Czerwiec 11, czwartek. — Piąty mój wyjazd do Krakowa na wykłady moje w Uniwersytecie Jagiell. (jadę razem z Olesiem) koleją żelazną via Jaśkowice (8.09 wieczór). Kwatera nasza, jak zwykle, przy ulicy Pijarskiej l. 21. Powrót nasz wózkiem Edwarda Galasa w sobotę 13/6 wieczorem ‹ub. pomiędzy Liszkami a Wyrzątem zmokliśmy, ale nie nazbyt›. — Oleś pilnie pracuje w pracowni fizycznej prof. Witkowskiego (w soboty 9-1 popoł.), rusza się także po Bibliotece Jagiellońskiej. — Wziąłem z domu gotówką 65·30 Kor., więcej niż zwykle, ażeby Olesiowi kupić marynarkę ‹ub. kupiliśmy ją — bardzo porządną — w Stowarzyszeniu Katol. Krawców przy ulicy Floryańskiej l. 7, za 38 Koron›. —

Czernichów

1908, Czerwiec 18, czwartek, Boże Ciało. — Szósta moja w tem półroczu podróż do Krakowa na wykłady w Uniwersytecie Jagiell. [Wykładałem w tym roku: Dzieje fizyki aż do Galileusza (2 godz.). — Nauki matemat. u Arabów (1 godz.). — Konwersator. (1 godz. tygodn.)]. Ze mną razem pojechał Oleś; był to 4-ty jego ze mną do Uniwersytetu wyjazd. — Koleją żelazną, wraz z Olesiem, via Jaśkowice; w Krakowie zwykła kwatera w pobliżu bramy Floryańskiej. [Z domu wziąłem gotówką 27·00 Koron].

Powrót nasz w sobotę 20 czerwca 1908 wózkiem Edwarda Galasa, razem z Julcią, która od hofrata ~~[illegible]~~ Dra Szlachtowskiego otrzymała urlop 4-ro tygodniowy. Do Czernichowa dobiliśmy w trójkę o godzinie 9¾ wieczorem podczas dobrej pogody. — NB. Na uniwersytecie w piątek 12/6 był wiec studentów Uniwers. ‹na podwórzu Kolleg. Nowodworskiego› w sprawie afery Wahrmunda, poczem nastąpił „częściowy sztrajk" studentów Uniwers., co trwało jeszcze w sobotę 20 Czerwca. — W owym wiecu, z ciekawości uczestniczył także p. Władysław Horbacki.

1908, Czerwiec 25, czwartek (-27 sobota). — Siódmy mój (wraz z Olesiem, który 5-ty raz jedzie) wyjazd do Krakowa na wykłady w Uniwersytecie Jagiell. i wózkiem Edwarda Galasa popoł. w czwartek, w jedną stronę, a to dla tego, że tego samego dnia, tym samym wózkiem wracają z Krakowa do Czernichowa, trzej nasi Chyrowiacy: Fredzio, Romcio i Józio, tego dnia (popoł.

./.

~~506~~ 1 <ub. rektor x. Jan Nuckowski>

o godz. 6.20) z Chyrowa do Krakowa przybyli, na wakacye. Ja z Olesiem zostajemy w Krakowie, tamtych trzech około godz. 7-mej wieczór na wieś wyprawiwszy. – Nasz powrót do Czernichowa wózkiem Edwarda, powtórnie do Krakowa przybyłym, w sobotę 27 czerwca o 7 wieczorem. – [Wziąłem był z sobą w drogę 41·68 Koron, oraz kupon od listu zastawnego Towarz. Kredyt. ziemsk. na 40 Koron opiewający].

1908, Lipiec 2, czwartek (– 4, sobota). – Ósmy mój wyjazd do Krakowa (wraz z Olesiem) na wykłady w Uniwersytecie Jagiell. W czwartek wieczór (8.09) koleją żelazną via Jaśkowice, a z powrotem w sobotę 4/7 o godz. 7¾ wieczorem wózkiem Edwarda Galasa. – [Wziąłem był z sobą gotówką 29·24 Koron]. – Do Jaśkowic towarzyszył nam – gwoli przejażdżki na wózeczku Cieplaka – Romcio. Po naszym odjeździe pociągiem powrócił pieszo do Czernichowa.

W ciągu Czerwca i w 1-szej połowie Lipca t. r. czyniłem starania, ażeby w Akademii Umiejętn. Krakowskiej otrzymać jakiś fundusz na powtórną moją podróż naukową do Szwecyi przedewszystkiem w celu dobadania się pozostałych tam jeszcze zabytków Kopernikańskich. – Te moje zabiegi, nie były bezowocne (zob. poniżej).

1908, Lipiec 11, sobota. – Moja dziewiąta w tym roku szkolnym i ostatnia zarazem podróż do Krakowa

3428

III

Personenzug
Pociąg osobowy

Jaśkowice

Krakau Kraków

via Podgórze-Płaszów

K. 1.10 ½ 0.55

D Personenzug

Jaśkowice

Krakau

via Podgórze-Płaszów

3428

8/10 1908 z Olesiem
do wpisu na Uni-
wersytet Jagiell.
w Krakowie.

1908, niedziela 12 lipca. Primicye X. Stanisł. Meusa w Czernichowie.–

na wykłady w Uniwersytecie (z Olesiem), wózkiem – tylko – Edwarda Galasa. Wyjechaliśmy z Czernichowa o godz. 7 1/4 rano, a powróciliśmy na wieś tego samego dnia, o godz. 10 1/4 wieczór.– [Z domu wziąłem z sobą gotówką 25·36 Koron]. –

1908, Lipiec 17, piątek. – Razem z X. Edwardem Królikowskim i na jego bryczce, jadę (sam, bez Olesia) do Krakowa w sprawie już zadecydowanej mojej podróży (drugiej) do Szwecyi, a stąd do Finlandyi, do Petersburga i do Warszawy. – Mam otrzymać zasiłek od Akademii na tę drogę w kwocie tysiąca Koron. – Z domu wziąłem z sobą gotówką 28·62 Koron; w Krakowie Kwestura wypłaciła mi czesne za ubiegłe półrocze – niezwykle wielkie – bo 101·74 Koron. – Powróciłem, wraz z X. Królikowskim, do Czernichowa tego samego dnia już na 8-mą wieczór. [W Krakowie starania o paszport zagraniczny do D... 10].

1908, poniedziałek 27 lipca, Kraków.– 212

W południe jestem w Akademii Umiejętn. przy ulicy Sławkowskiej, tam wypłacono mi (prof. Bol. Ulanowski) subwencyę w kwocie tysiąca Koron, o godz. 2 1/4 popoł. jem obiadek skromny w hotelu Pollera, potem załatwiam sprawunki, kupuję marki niemieckie, żegnam się z prof. Mikoł. Wojciechowskim, potem u Fischera; nocleg ul. Strzelecka l. 15 w mieszkaniu siostry żoninej, podówczas nieobecnej.–

Mój wyjazd odbył się z Krakowa nazajutrz, tj. we wtorek 28 lipca 1908 posp. pociągiem o 6.45 rano.~

...c. – Rano o 7-mej, na
...Wojciechowskim wyjeżdżam
...Krakowa, a stąd, zaraz
...Szwecyi, Finlandyi i do
...; podaję treściwie osobno.
...18-go września 1908 r.
...m. Czterej Chyrowiacy (Fre-
...powrócili byli do Chyrowa.~

Wakacye w Czernichowie miały dzieci i żona nienazbyt dobre: lato było słotne i nie pozwalało na spacery, kąpiele w Wiśle i wycieczki. W drugiej połowie sierpnia bawiła u nas Mania Karlińska – w gościnie. Mieszkała w tym samym domu („Leśniczówka"), ale po przeciwnej stronie, gdzie pp. Szczyccy (bawiący podówczas w Zakopanem) odstąpili jej dwa pokoje.

1908, Lipiec 27, poniedziałek. – Przeddzień mojego do Szwecyi wyjazdu. W Akademii Umiejętn. o godz. 1 3/4 popoł. wypłacono mi zasiłek na tę podróż w kwocie tysiąca Koron. –

Chłopcy nasi powrócili z Czernich. przez Kraków do Chyrowa w środę d. 2 września 1908 r. podczas mojego pobytu w Petersburgu. ~

——— . ———

Czernichów

1908, Wrzesień 22, ~~środa~~ wtorek. Otrzymałem wiadomość o śmierci mego Kolegi z Uniwersytetu lwowskiego, Klemensa Kotałkowskiego, utalentowanego poety († 20/9 1908), zmarłego we Lwowie, dokąd niedawno przedtem przeniósł się z Czerniowiec.

1908, Wrzesień 24, ~~piątek~~ czwartek. – Popołudniu jadę, razem z Olesiem, koleją żelazną, via Jaśkowice do Krakowa, ażeby nazajutrz być u X. Biskupa Anatola Nowaka i ażeby wpisać Olesia na Wydział filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wizyta u X. Biskupa miała na celu przypomnienie Mu obietnicy uczynionej mi (a następnie dotrzymanej!) umieszczenia Olesia w „Bursie filozofów" im. św. Jana Kantego (przy ulicy Kanoniczej l. 23 pod kierownictwem X. prof. Antoniego Sindy, Katechety III-go gimnazyum)

Dnia 30. 9. 1908 zmarł w Krakowie Dr Karol Estreicher. ~

1908

na stół i mieszkanie. – Były do załatwienia nadto różne sprawunki i zakupna znaczniejsze, m. i. płaszcz zimowy dla Olesia, który przestał już być Chyrowiakiem w mundurku Zakładowym. – Wziąłem z domu gotówkę 215·04 Koron.

Czernichów

1908, Październik 2, piątek. – Koleją żelazną jadę, razem z Olesiem, popołudniu, via Jaśkowice, z Czernichowa do Krakowa (powtórnie), celem wpisania go do Uniwersytetu Jagiell. – Biorę z sobą gotówkę 125 Koron, z czego 10½ ~~Koron~~ dałem Olesiowi już w domu a priori na stemple, taksę immatrykulacyjną itd. Wróciliśmy na wieś w sobotę 3 października.

9/10 i 10/10 (piątek i sobota) spowiedź uczniów i Komunia św. (X. Zygm. Janicki Reformat).

1908, Październik 14, środa. – Wieczornym pociągiem jadę, via Jaśkowice do Krakowa, wraz z Mamusią, aby pokierować umieszczeniem naszego Olesia w Bursie filozofów przy ulicy Kanoniczej l. 23. Biorę z sobą gotówkę tylko 10 Koron, ale także książeczkę powiat. Kasy oszczędności Nr 51934, ażeby potrzebną jeszcze kwotę stamtąd zaczerpnąć. Nocleg mieliśmy przy ulicy Pijarskiej l. 21, jak zwykle.

Nazajutrz (czwartek 15 października 1908) rano, Oleś nasz – jak było umówione poprzednio – wózkiem Edwarda Galasa ze swoją pościelą, książkami, bielizną, ubraniami itp. przyjechał do Krakowa. Razem jesteśmy w Trójkę u X. regensa prof. Antoniego Sindy, poczem Mamusia, z pomocą Tulci /.

następiło zagospodarowanie Olesia na jego przyszłej kwaterze przy ulicy Kanoniczej. (l. zw. Dom Długosza.) — Wczesnym wieczorem, na tym samym wózku, na którym przyjechał Oleś, powróciłem wraz z żoną na wieś do Czernichowa, zostawiając naszego Olka w bezpiecznym kąciku, z błogosławieństwem rodziców!......

1908, październik 31, sobota. — Rano jadę z Czernichowa wózkiem (Franciszka Michny) do Krakowa w różnych sprawach. Powrót mój wieczorem tego samego dnia, razem z Olesiem, który na dwa dni Świąt (1 i 2 listopada) przybył do nas na wieś. Wziąłem z sobą gotówką 40'90 Koron, a nadto kupon oblig. na 40 Koron płatny 1 listopada.

1908, listopad. — Stosunki w Czernichowskiej szkole rolniczej są złe i niemal rozpaczliwe ..... Wszelkie przeciwdziałanie rozpuście i rozpasaniu się uczniów jest bezowocnem wobec tolerancyi, z jaką dyrekcya wszelkie wybryki ~~[illegible]~~ toleruje, a profesorów inaczej od niej myślących przed uczniami ironizuje i przedrwiwa ..... Biedna szkoła!

28 listopada (sobota) wieczorek Mickiewicza; 30/11 nabożeństwo za poległych. —

1908, grudzień 12, sobota. — Tego dnia ((podczas mojego 1-dniowego pobytu w Krakowie)) otrzymałem dekret Wydziału Krajowego (d.d. Lwów 27 listopada 1908 r. L.W. 121,901) z podwyższeniem dotychczasowej mojej płacy (całej) o 900 Koron rocznie. — Był to rezultat naszych

1908

215

[...], od r. 1906 jeszcze, a zwłaszcza od lu-
[...]orów szkoły rolniczej mnie, oraz X. Je-
[...] u Marszałka Krajowego (hr. Badeniego
[...]cy Dra Tad. Piłata) i u kilku wybitniej-
[...] podówczas Sejmu Krajowego, wyjednać
[...] płac. — N.B. Owe 900 Koron mają
[...]łaca podwyższona została tylko o 400 Kor.,
[...]ioletni (Quinquennium) z 400 Koron Sejm
[...] Koron. A że u mnie owych Quinquen-
[...]tatnie, 5-te, przypadło mi w dniu 10-tym
[...] [...]ych dodatkach przybyło mi plus 500 K.,
a więc z owymi 400 K., razem 900 Kor.(*)

1908, grudzień 14, poniedziałek. — Tego dnia czterej nasi Chy-
[...] [...]yjechali do Krakowa, gdzie
[...]kowie (ul. Kanonicza l. 23)
[...]nnym wózkiem tego samego
[...]ąt Bożego Narodzenia.
[...]rześniej z powodu pojawie-
[...]latyny w Chyrowskim
[...]akowa już o godzinie
[...]dzo łagodnej aurze (tem-
[...]rem.
[...]ożego Narodzenia.

216

1908, grudzień 14 (poniedziałek). Tego samego dnia wypłaciła mi kasa szkoły rolniczej w Czernichowie kwotę 225 Koron, tytułem kwartalnej nadwyżki nowych moich poborów ponad dawne, tj. $\frac{900}{4}$ = 225 Kor., za październik, listopad i grudzień 1908 r. od ogólnej u mnie podwyżki wynoszącej 900 Kor. rocznie. —

(*) Podwyższenie to obowiązywało począwszy od 1 października 1908 r. ~ ./.

nastąpiło zagospod... 1. zu...
tecze przy ulicy N...
na tym samym wózk...
citem wraz z żoną ...
naszego Olka w be...
ztwem rodziców!......

1908, paźdz...
nichowa wózkiem (...
nych sprawach. Po...
razem z Olesiem, ...
pada) przybył do na...
40'go Koron, a nadto Kupon oblig. na 40 Koron płatny
1 listopada.

1908, listopad. – Sto...
szkole rolniczej są złe i niema...
przeciwdziałanie rozpuście i rozp...
bezowocnem wobec tolerancyi z ...
byki ~~[illegible]~~ toleruje, a profesorów inacz...
uczniami ironizuje i przedrzw...
((podcz...

1908, grudzień 12, so...
tem dekret Wydziału Krajoweg...
1908 r. L.W. 121,901) z podwyższen...
płacy (całej) o 900 Koron rocznie. ... to rezultat naszych

1908, październik 15, środa, Kraków. – Byłem chwilę w Bibliotece Jagiellońskiej, gdzie spotkałem się z t. z. Dziekanem wydziału filozoficzn., prof. D^rem Piotrem Bieńkowskim. Powiedział mi (niepytany), że w sprawie podwyższenia mojej remuneracyi uniwersyteckiej wysłał „urgens" do radcy Namiestnictwa we Lwowie p. Schulthisa, z którego winy ta sprawa zalega, przed wysłaniem jej do Wiednia. – Tego samego dnia kupiła Mamusia dla siebie futerko, a dla Olesia nieco bielizny.

gorliwych zabiegów, datujących się od r. 1906 jeszcze, a zwłaszcza od lutego r. 1907, kiedy to Grono profesorów szkoły rolniczej mnie, oraz X. Jelonka wysłało do Lwowa, ażeby u Marszałka Krajowego (Hr. Badeniego Stanisława), wicemarszałka (Radcy Dr Tad. Pilata) i u kilku wybitniejszych posłów obradującego właśnie podówczas Sejmu Krajowego, wyjednać podwyższenie i regulacyę naszych płac. – NB. Owe 900 Koron mają stąd swoją genezę, że: 1. sama płaca podwyższona została tylko o 400 Kor., że jednak: 2. każdy dodatek pięcioletni (kwinkwennium) z 400 Koron Sejm podniósł nam na 500 K., tj. o sto Koron. A że u mnie owych kwinkwenniów było wówczas pięć [wb. ostatnie, 5-te, przypadło mi w dniu 10-tym listopada 1907 roku], przeto na tych dodatkach przybyło mi *plus* 500 K., a więc z owymi 400 K., razem 900 Kor.(*)

1908, grudzień 14, poniedziałek. – Tego dnia czterej nasi Chyrowiacy: Fredzio, Romcio, Józio i Wicio przyjechali do Krakowa, gdzie oczekiwał ich (na dworcu) Oleś wówczas w Krakowie (ul. Kanonicza l. 23) mieszkający. Stąd razem, wszyscy pięciu parokonnym wózkiem tego samego dnia przybyli do Czernichowa na ferye Świąt Bożego Narodzenia. Zostali bowiem tego roku rozpuszczeni nieco wcześniej z powodu pojawienia się ponownie kilku przypadków szkarlatyny w Chyrowskim Zakładzie. – Przyjechali ciemci czterej do Krakowa już o godzinie 1^h 30^m popoł., a do Czernichowa, przy bardzo łagodnej aurze (temperatura – 3°C.) przybyli przed 5-tą wieczorem.

1908, grudzień 24, czwartek. – Wilia Bożego Narodzenia.

(*) Podwyższenie to obowiązywało począwszy od 1 października 1908 r. ~

/.

Spędziliśmy ten dzień i uroczysty wieczór razem, w komplecie. Nikt z nas wówczas nie przypuszczał, że jest to ostatnia Wilia Bożego Narodzenia, którą mieliśmy w Czernichowie obchodzić ....

Mój pobyt we Lwowie w różnych czasach. –

Opuściłem Lwów w końcu lipca 1878 r., ażeby się przenieść na stałe do Czernichowa, pod Krakowem.

1879 r. w lutym jestem we Lwowie ażeby składać drugie rygorozum i odbyć promocyę na doktora filozofii.

1880 r. jestem we Lwowie wśród lata trzy razy, a mianowicie: 12 go i 13-go lipca, następnie (wróciwszy z Podhorzec) 15, 16-go i 17-go lipca, a wreszcie (wróciwszy z Brzeżan) 22-go i 23-go lipca 1880 r. – Nadto byłem jeszcze raz w tym roku we Lwowie, a mianowicie w pierwszej połowie grudnia 1880 r. (egzamin profesorski). –

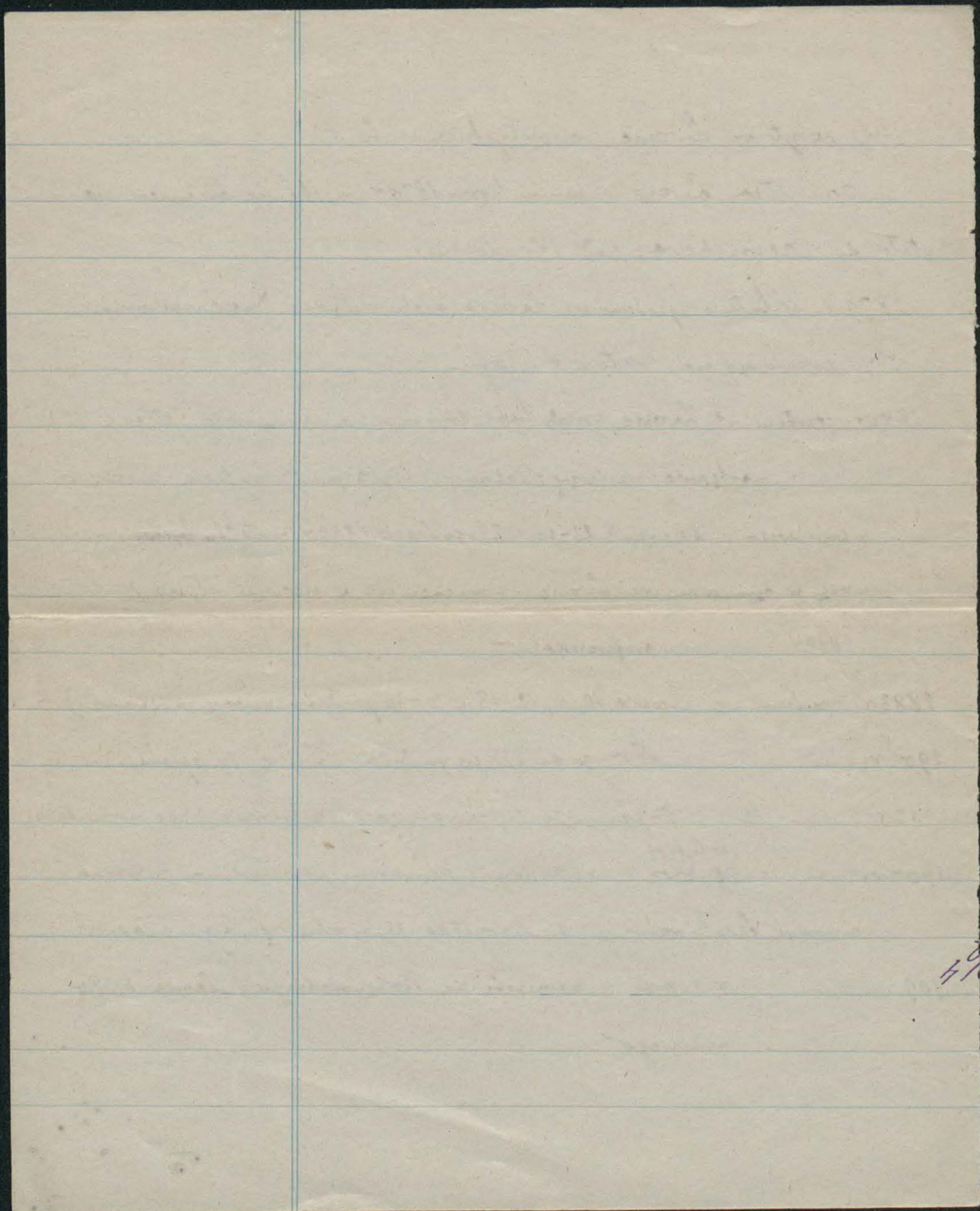
1883 r. jestem we Lwowie 10, 11, 12, 13 i 14-go grudnia (sprawy rodzinne). –

1901 r. " " " od 17-go do 22-go grudnia (z Julcią, jej egzamin). –

1902 r. " " " 5-go, 6-go i 7-go stycznia (u hr. Pinińskiego, namiestnika).

1907 r. " " " w lutym 8, wraz z X. Władyst. Jelowickim, jako wysłannicy Grona nauczyc. Szkoły rolniczej do Marszałka itd. w celu regulacyi płac. –

1909 " " " w lipcu u namiestnika Bobrzyńskiego i Leona hr. Pinińskiego



U2

6 Lipca 1882 Dr Kazim. Olearski odbył wykład próbny na docenta prywat. w Uniw. Jag. na docenta fizyki matemat.

Rabka 1882 / 220

p. Sucholelska

Lipiec–Sierpień.

p.

p. Dębski

(Cibiorowski)

ielmoin

ß. Birk

321

{ Rabka 1882, lipiec, odczyty. —
p. Julian Horain, podróżnik i powie-
ściopisarz

Czas z niedzieli | 16 lipca 1882
" Nr 160, str. 2, szpalta 1, Korespond.
z Rabki d.d. 13 lipca 1882 (sygnow.
„L" = [illegible] Louis ?). Treść

Wszystkie lokale zajęte. — Zakład gospodarza
p. Papuzińskiego. — Odyniec. — „Zbiorowa
wycieczka do uroczyska Szczebel". — „Mowa
wygłoszona w N. Targu. Toast na cześć p. Zubrzyckiego
telegrafem do Rabki przesłany
(obok figury pamiątkowej w miejscu śmierci za-
mordowanego studenta", przemówienia i dekla-
macye „młoda Litwinka Lucya W. i sympatyczna
warszawianka Marya S(...)". — Mowa
w ogródku [illegible], muzyka i ognie sztuczne

„Czas" z d. 1 Paździer. 1882, ~~No 224~~

224 (Kronika) str. 2 szpalta 4

Ślub. Dziś 30/9 w kościele OO.

Jezuitów na Wesołej odbył się ślub Dra

Lub., prof. Szkoły Roln. w Czernichowie z panną

Zofią Karl., córką Dra Fr. K., prof. i dyr.

obserwat. astron. przy Uniwers. Jag. i Ludwiki

z Łukasów. Zw[illegible] [illegible] [illegible] t. d., w asyst.

ks. Drozdowskiego prof. Uniwers. i [illegible]

po której miał b. piękną i wzruszającą

do nowożeńców przemowę o świętości tej i

zwartości ich powołania."

Wielkie wakacye roku
(t.j. lipiec, sierpień)

1861	Zrazu Przemyśl, potem podróż do Lwowa, wreszcie Lwów
1862	po II-giej klasie norm. (mieszkamy na Krzyżowych Stupach ?...); w Lubieniu?
1863	po III-giej norm. repet. ergo Złoczów–Lwów (na Strzelnicem dworek Sopucha)
1864	po III-ciej normalnej; Lwów – Jestem w Zakładzie św. Antoniego
1865	po IV normalnej Lwów, pielgrzymka do Hodowicy itd. Oddany z Zakładu św. Antoniego
1866	po I klasie gimnaz.; we Lwowie pod Zamkiem (w ciągu wakacyj pożar w fabryce Pietscha na Życzakowie).
1867	po II klasie gimnaz. (w Seminar. Matem.) Lwów.
1868	po III klasie gimnaz.; Lwów (Dziamanda Kamienica obok M.B. Śnieżnej; Schmidtowie)
1869	W Złoczowie, Dworzec kolei (Woroniaki) (urzędnik kolej. Hau)
1870	Rawa Ruska, Werchrata, Lwów Mikowie, pp. Baarowie itd. Zaśmieniec
1871	Stany (Rzeszów), Rzeszów, Iwonicz, Lwów.
1872	Wzmiany I raz. Antoni Szulc. {Pierwszy raz jestem w Rozwadowie – Gotting}
1873	Wzmiany II-gi raz (po maturze) chrzestne wpp. Zapiskich
1874	Iwonicz, Wiedeń, Lwów
1875	Rozwadów pierwszy raz dłużej (wprzód 1872 i 73 tylko w przejeździe).–
1876	Kraków, Krynica, Bochnia, Lwów
1877	Łańcut. Lwów, Rozwadów, Lwów
1878	Podhorce, Lwów, Żółkiew, Lwów Kraków, Czernichów.–
1879	Czernichów (tylko sierpień)
1880	Czernichów, Dębica, Lwów, Złoczów, Brzeżany, Lwów, Stryj, Podhorce, Mszyn, Kraków, Czernichów – Lwów

(Praga, Krak.)

1897 od 9 maja w Wiedniu, Monachium etc. 223

w lipcu Wrocław, Drezno, Berlin, Szczecin, Kopenhaga, Malmö, Lund, Linköping, Sztokholm, Upsala.

Wrzesień w domu; paźdz. – styczeń 1898 urlop (p. Wyrzykowski) (Maryan)

1898 Wrzesień w Czernichowie (i w Krak.)

24/6 1898 † siostra moja Ludmiła K. podczas straszliwej burzy

---

1899 około 27-90

(NB z końcem sierpnia „Katastrofa" z p. Bertgenem; nast. prowizor. p. F. Sikorski).

1900 jesienią Olei do Chyrowa (X. Chronocki). –

Czerwiec jubileusz Uniwersytetu. –

1901 Lipiec: bratanek mój Julek pierwszy raz u nas w Czernichowie (Oleiowe 1-sze wakacye po Chyrowie)

Sierpień: poznałem [redacted] Korolenkę u Dziadzia Karlińsk. w Obserwatoryum. –

10 Listopad 1901 [redacted] (Dziadzia) Fredzio do Chyrowa. –

Olei i Fredzio u Wołka mieszkali

1902 Julek był podczas wakacyj

Na pogrzeb panny (Bronisławy) Morawskiej do Czatkowic (od Krzeszowice) jechali Cenka, Zonia, Olei i Fredzio. – [Olei i Fredzio mieszkają u Wołka 1-szy raz].

1903 Julek nie był podczas tych wakacyj (odb. służył wojskowo w Przemyślu czy w Jarosławiu).

Wycieczka do Krzeszowic z deszczem etc.

Wielki wylew Wisły 12 lipca. [Olei i Fredzio u Wołka]

1904 Cała wakacye w Czerniach.; Julek (po 1 szym rygorozum) od 23/7 do 31/7 u nas w Czernichowie; [redacted]. Dzieci etc. (wycieczka do Tyńca, do Stanel Russocic, do Kossowej i Tenczynia etc.) – Ja po ciężkiej chorobie. – [Olei, Fredzio i Romcio u Kmiotki 1-szy raz].

Wielkie wakacye roku:

1880
†

1881 Czernichów, Kraków (Zjazd lekarzy) Czernich., Ojców, Mieszana Czernichów — pp. Stan. Paptarskich

1882 w Rabce, póź. Czern. i Kraków. —

1883 w Czernichowie

1884 w Czernichowie, mieszkamy u Grzywiny, Cena petza, zajmuję się grawitacyą; Sk[illegible]. Trzeciaz pna Rużyczkówna

1885 Mej 3 [illegible] prof. Kartimiego (była [illegible])

1886 druga połowa lipca z Manią do Zakopanego (pp. Fingerowie), wracam po krótkim pobycie [zwiedz. Dolinę Białego, Strążyską, Kościeliską i Staw Czarny pod Kościelcem]. p. Gustaw Finger. —

1887 Zosieńka * 4 Stycznia 887

1888 Jadę z Zonią i Zosieńką do Karlsbrun na Śląsku (za Opawą)

(verte!)

1911 W. wakacye spędziliśmy po raz pierwszy w Alwerni; ja jednak, z Olesiem, największą ich część spędziłem w Szwecyi, oraz w Norwegii. —

1912 Drugie wakacye w Alwerni. —

1913 Trzecie wakacye w Alwerni. —

1914 Czwarte wakacye w Alwerni, ja jednak, razem z Olesiem, korzystając z zasiłku Ministerstwa Oświaty i Akademii Umiejętn., puściliśmy się w podróż naukową po Niemczech i Szwajcaryi. — wybuch wielkiej wojny 2 sierpnia. —

1915 Piąte wakacye w Alwerni (ja najpierw z Józkiem i Irenką przez Trzebinię)

1916

1917 Szóste wakacye w Alwerni ~~[illegible]~~ (mieszkanie u Rogalskich, Julcia u Miękowej)

1918 [Najpierw byłem w Bochni; pomiary w salinach]. Z Irenką byłem 2 tygodnie w Alwerni (mieszkał. u Świechowej).

1919. Wakacye w Czernichowie; mieszk. zrazu u p. Zawadzkiej, a potem u X. Sadowskiego

1920 Drugie wakacye w Alwerni (mieszkanie dawne pp. Wojciechowskich). —

1921 Trzecie wakacye w Alwerni (mieszkanie zimowe — krótko — w mieszk. Nowakowskich.

1922 Wakacye w Imbramowicach, o. p. Wolbrom, ziemia Kielecka. —

2)

1889 Jadę do Zakopanego i w Tatry z X. Stolarczykiem(?) Jezem(?) i prof. Mieczysł. Ostrowskim (wycieczka do M. Oka etc. wtedy X. Danikowski)

1890, 1891, 1892 i 1893

wycieczki naukowe w Tatry (M. Oko, Staw Czarny; hydrografia, zobacz pracę o jeziorach tatrz.)
[NB. 1893 z Manią i z Rafałowskim]

1894, Koniec Czerwca (nb. jeszcze w maju) narzucono mi zastępstwo (prawie) dyrekcji Szkoły rolnicz. — Całe wakacje w Czernich. (ale dali mi jakiś 12-dniowy urlop, żem był w górach (pomiary magnetyczne Stronica(?)) równocześnie wystawa we Lwowie; w Czernichowie Kowalski zostawiony etc.

„Dyrektura" moja była Czerwiec 1894 – czerw. 1895.
[w lipcu i sierpniu wystawa we Lwowie]

1895 ostatniego Czerwca pozbyłem się tej „dyrektury" (na rzecz X. Jełowicka), a d. 1 lipca (poniedziałek) rano o 7½ wyjechałem z Krakowa razem z prof. Fr. Karlińskim do Wiednia (Hôtel Hammerand), pułk. v. Sternau etc.; potem (niefortunny w piątek 5/7) Czernichów; potem Koniec lipca, aż po 6 sierpnia z Żonią w Zakopanem [p. Rewczyk, Dr Zamett z Wilna, Różański, x. Ludw. Konopnicki, Dr Malinowski] depesza od Dra Karl.; od 8 do 16 sierpnia w Bogumin(?)ie, Cieszyn, Jabłonków, Bielsko [Fil. v. Reitendank]
D. 23, 24, 25 (?) sierpnia, pierwsze experym. w Krakowie (buda).

1896 Koniec lipca i 1-sza połowa lipca doświadcz. wołodłowe(?) Żywiec, Sucha, Jordanów, Limanowa, N. Sącz (służący Franc. Kowalik) powrót na Tarnów.

W 2-giej połowie sierpnia (aż do I 14 września) jadę z Drem Czyczyńskim(?) do Pragi czeskiej (potem Żonie).

Wielkie wakacye roku

1905 Cała wakacye w Czernichowie; dzieci uczestniczą w wycieczkach do Mnikowa, do Lipowca i do Tęczynka, zaś ze mną do Starych Rusocic (i Wicio. [Olei, Fredzio i Rom. u Kmiot[illegible]
NB. Józio większą część wakacyi w Krakowie (Dr Spira) [redacted]. — Julka nie było.
w Czernichowie

1906
w Czernichowie

1907

1908 Począwszy od 27 lipca aż do 18 września 1908 jestem w podróży naukowej do Niemiec, Szwecyi, Finlandyi i Rosyi. [Drezno, Berlin, Rugia, Malmö, Lund, Jonköping, Stockholm, Upsala, Åbo, Helsingfors, Terijoki, Peterburg, Wilno, Warszawa, Częstochowa
Olei, Fredzio i Romcio ff. - trzej chyrowiacy zamieszkają u Damazego - Czwarty ówczesny Chyrowiak Józio mieszka podobno na Leśniczówce znanéj rzem. Później (około 10/8) mieszka Wicio z tamtymi z-mai.

1909 w Czernichowie...
Dnia 13/7 dekret emerytalny mi wręczają ..... w samym końcu sierpnia przenosimy się do Krakowa ...

1910 [Obchody Grunwaldzkie i Przybycie Dra J. Collijn'a do Krakowa]. Całe wakacye spędziliśmy w Krakowie.

226

Dnia 28 października 1897 r.

byłem w Krakowie (w klasztorze" (XX. Pijarów?)

1897 w drodze z Erlangen do Lipska

Culmbach

pióro

BURSA AKADEMICKA w KRAKOWIE

ULICA GARBARSKA L. 7.

278

1908, d. 14 września
(poniedziałek) byłem w Warsza-
wie (w powrocie ze Szwecyi, Fin-
landyi i Piotrogrodu) i tam w
Bibliotece Zamoyskich m. i.
kopiowałem urywki komedyi Gna-
pheusa p. t. Morosophus, egzempl.
dedykow. przez niego Rhetykowi!!.....

verte!

NB.
W obecności prof. Dicksteina i p. Tadeusza Korzona.

1908, środa 14 października.

Popołudniu o 4 3/4 przyjechałem wraz z żoną [koleją] na Jaśkowice do Krakowa i przenocowaliśmy u pani Maryi Nowakowskiej, ul. Pijarska l. 21.

Nazajutrz, tj. w czwartek 15 października 1908 przyjechał do Krakowa Oleś wózkiem Edwarda Gelasa i przywiózł swoję pościel i inne rzeczy. Do naszej kwatery przy ul. Pijarskiej przybył o 11 1/4 przed południem; o 12-tej udałem się z nim do pałacu biskupiego. Odbyliśmy audencye dziękczynne najpierw u X. biskupa Nowaka, a potem u Jego Eminencyi X. Kardynała Puzyny, tu i tam bardzo łaskawie przyjęci.

O godzinie 1 1/4 popoł. wszyscy troje (żona, ja i Oleś) byliśmy u X. Ant. Siudy, ulica Kanonicza l. 23, gdzie Olesia przedstawiłem i jego instalacyę Mamusia zarządziła. Przyjęci także i tutaj bardzo życzliwie.

O godz. 2 1/2 obiad wspólnie zjedliśmy w trójkę w handlu Kocza przy ulicy Grodzkiej. Potem różne sprawunki, m.i. kapelusz i buciki dla Olesia etc. O 5-tej popołudniu u Dobrzyńskiej w mleczarni (ul. Sławkowska) wypiliśmy razem kawę, poczem Oleś odprowadził nas [tramwayem] do rogatki Zwierzynieckiej. My wózkiem Edwarda ruszyliśmy do Czernichowa z powrotem, a Oleś podążył do swego Internatu na pierwszą kolacyę.... Było to o 6 1/2 wieczorem. ~

1908.

W sobotę dnia 26-go września 1908, byłem wraz z Olesiem w Krakowie (rate piątek od popołudnia koleją żelazną, a powrót w sobotę wózkiem Edwarda Galasa, wieczorem). Kupiłem mu płaszcz (65 Koron) zimowy etc. etc., byliśmy na Uniwersytecie gdzie kupił Index lectionum, rodowody, blankiety różne inne jeszcze do zapisu potrzebne, lecz nadewszystko byliśmy na posłuchaniu u X. Biskupa Anatola Nowaka prosząc Go o przyjęcie Olesia do „Internatu filozofów" (także „Bursa filozofów" zwana) pod wezwaniem św. Jana Kantego, ulica Kanonicza l. 27, zostającej pod opieką i kierownictwem X. prof. Antoniego Sindy Katechety przy III-ciem wyższem gimnazyum w Krakowie.

Przyjęci zostaliśmy przez X. Biskupa nader łaskawie i wysłuchał życzliwie mojej prośbę, dobrą obietnicę uczynił pomyślnego jej załatwienia i przyrzekł o wyniku mojej prośby donieść mi listownie.

(NB. na to rzeczywiście otrzymałem [illegible]

wiadomość listowną w dniu 10-tym
października (tj. w sobotę) 1908 r. –